



37739

Mag. St.

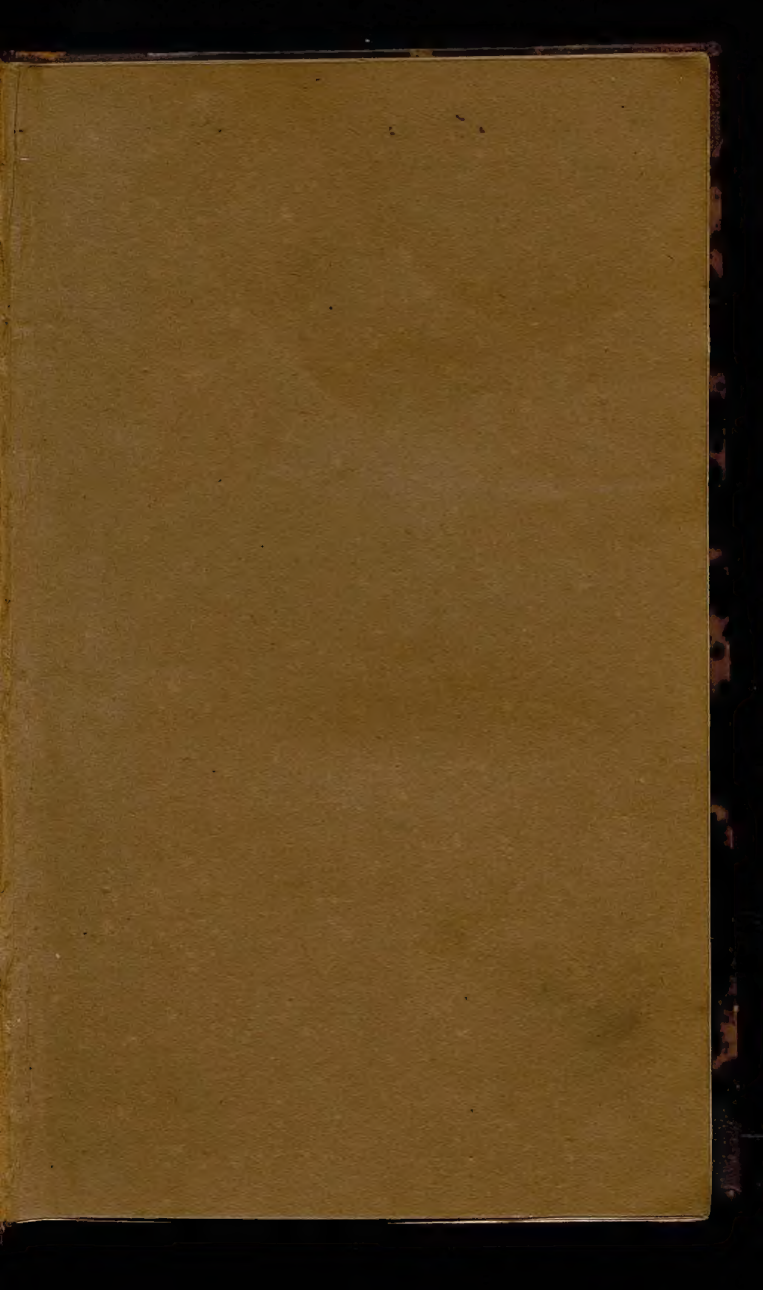
P

Teol. ~~8248~~ 8248



37739

I



5771 a

1878. I. 30.

2 floor

Bourdon

117

CWICZENIA
D U C H O W N E
S W I E T E G O O Y C A
J G N A C E G O
N A O S M D N I
R O Z Ł O Z O N E .

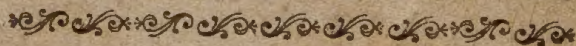
PRZEZ

W. X. Ludwika BOURDALOUE Soc: Jesu
Francuskim Językiem

W Y D A N E .

A PRZEZ X. JERZEGO DEVINA
tegoż Zakonu Kapłana na Oy-
czyſty Język

PRZEŁOZONE.



W K A L I S Z U

w Drukárni J. K. M. Coll: Soc: JESU.
Roku Pańskiego 1769.

GWICZENA

DUCHOWNE

SWIETOSC

IGNACIO

MAJ 1871

FOLOZNE

37739

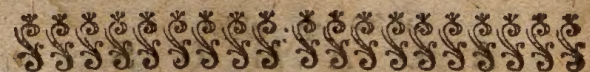
I

PREZBTER

W 1871

W 1871

W 1871



IMPRIMATUR.

FRANCISCUS, XAVERIUS,

A N T O N I U S

RADOLINSKI,

Canonicus Leopoliensis,
& Polnaniensis, Officialis
Calissiensis, Præpositus
Zlotnicensis.

Calissii 4. Decemb: 1768.

mpp;

(L. S.)



)a2(

ADA-

A D A M U S
CHRZANOWSKI,

Præpositus Provincialis Societatis
Ź E S U.

Per Poloniam Majorem,

CUM Opus, quod inscribitur: *Cwiczenia Duchowne Świętego Ojca ŹGNACEGO na ośm dni rozłożone przez W. X. Ludwika Bourdalouë Soc: Jesu Francuskim ięzykiem wydane, a przez X. Źerzego Devina tegoż Zakonu Kapłana na Oyczysty ięzyk przełożone*: aliquot ejusdem Societatis Theologi recognoverint, & in lucem edi posse, probaverint; potestate mihi facta ab A. R. P. Nostro Laurentio Ricci, Societatis Nostræ Præposito Generali, facultatem concedo, ut Typis mandetur, si iis, ad quos pertinet, ita videbitur. In cuius fidem, has Literas manu mea firmatas, & sigillô munitas, dedi

Calissii 7. Febr: 1769.

(L. S.)

PRZE-

PRZESTRÓGA.

W. X. BRETONNEAU Soc: JESU
wydającego te Cwiczenia Du-
chowne złożone od W X.
BOURDALOUE:
po Jego śmierci.

S Amoto już Doswiadczenie nauczyło
należycie, i iak iest wielkiej wagi
i jak znaczny z sobą pożytek niesie Pu-
stynia Duchowna: albo iak są sposobne
Cwiczenia Duchowne, do utrzymania
przez nie karności w Zgromadzeniach
Zakonnych, albo na iey tam przywro-
cenie. Dały się iasnie widzieć pożytki
z tąd pochodzące: i teraz się ich ie-
szcze przyidzie napatrzeć w tych Kla-
sztorach ktore lepiej zachowują domo-
wy porządek według Ustaw swoich, i
gdzie już ten święty zwyczaj odpra-
wowania tychże Cwiczeń wprowadzo-
ny iest.

A

Ztąd

P R Z E S T R O G A.

Ztąd też to jest, że w wielu Zakonach w zwyczaj poszło, a w drugich za ustawę to przyjęto pod ściśłym obowiązkiem, aby raz w Rok przez dni ośm lub dziesięć odprawować Cwiczenia Duchowne. Zeby zaś podczas nich mniej być rozrywany, zwykło się wystrzegać wszelkiego z ludźmi prześławiania, a to nie tylko z świeckimi i obcemi, ale nawet i z Domowemi. Przerwywają się na ten czas zwyczajne zabawy swoje, i inney żadney nie bierze się, tylko zabawiać się z BOGIEM swoim, i z sobą samym.

W takowym milczeniu, osobności, i oddaleniu się zupełnym od wszelkich zabaw ludzkich Dusza iakoby sama sobie przywierocona, może swobodnie wzniesć się ku BOGU swemu: i w ten czas to znajduje się w stanie sposobniejszym rozważenia z większą pilnością Prawd Wiecznych. Tu to Ona przypomina sobie w obliczności Pana swego wszystkie przeszłe lata swoje. Tu przed Nim uznaje błędy swoje: docho-
dzi

P R Z E S T R O G A.

dzi które to były ich początki: szuka
na nie lekarstwa: i oplakawszy rozwro-
żłości i oziębłości swej, czyni przed-
sięwzięcia mocne, i miarkuje jak sobie
napotym ma świętobliwie postępo-
wać.

BOG też z strony swojej nie omie-
szka się iey świadczyć. Gdy bowiem
przy pomocy Łaski Jego sposobi się
dusza do tego aby Go słuchała: i ro-
zkazom Jego danym sobie czyniła za-
dosyć: na tenczas On mówi do n ey,
daje się jey jaśniej poznać i czuć nie-
jako, gdy się wewnątrznie a obficie u-
dzielać i używać jey raczy. Ztąd ey
daie oświecenia, nadchnienia. Smak
w rzeczach Duchownych i serdeczną
słodkość. Stawia iey przed ciży; owin-
ności iey: wyrzuca iey nie dotrzymane
wiernie dane sobie obietnice. Pokazuje
i ey do iakiej Doskonałości mieć się po-
winna: dodaje iey do tego serca: poddaie
i ey szrodki i sposoby: a zapala ię ją
świętą tą gorącością ducha, słodzi jey i ta
cniey-

P R Z E S T R O G A

cnieyszemi czyni wszystkie w tym zachodzące trudności

Rzadko zaś się trafia, aby to Zgromadzenie które te Cwiczenia odprawować zwykło, miało odstąpić od pierwszego Zakonności raz zawziętey ducha, i stracić go wcale: gdyż też same Cwiczenia są skutecznym szrzedkiem zabiegającym wczesnie wszelkiemu złemu które by się tam mieścić chciało. Albo jeżeli ułomność ludzka od której nigdzież nie jesteśmy wolni, otworzy tam i da weyście oziębłości i rozwiozłości iakiey; przynajmniejże te nie tak się tam łatwo szerzeć będą; ani w zwyczaj poydą: gdyż Cwiczenia te Duchowne nieomylnym są na nie lekarstwem, i ich naprawą, zastanawiając bieg ich dalszy, i przeszkadzając skutecznie roskrzewienia ich, lub wkorzenienia.

Jakoż przystać na to potrzeba że nic się znaleźć nie może coby zbawienney albo w umysle się wyrazic, albo serce wzruszyć mogło, nad te wielkiey wagi materye ktoremi się Dusza za-
ba-

P R Z E S T R O G A

bawiać pod czas tych Cwiczeń zwykła. Aco im osobliwą moc i dzielność szczerulną dać powinno, iest to samo ich rozłożenie i porządek między sobą Rozmyślania. Jedno z nich bowiem prowadzi do drugiego; a to utrzymuje następujące po sobie. I tak w szczerulności mówiąc: po pilnym uważeniu ostatniego Końca naszego na całą wieczność, którym iest BOG sam; i końca naszego bliższego na tym świecie, którym iest nabycie światobliwości duszy naszej według stanu tego do którego iestemy powołani; łatwo się zrozumieć może iak są wielkie i nieskończone prawie szkody o które nas grzechy przyprawia, oddalając nas od tych dwoch końców naszych. A zatem ma się wzgląd na grzechy iako na złe ze wszystkich największe, ponieważ ten błąd i powstaje ile z siebie na najwyższe Dobro, i nas od niego odwraca. Ztąd daley zabiera się wstręt i obmierzenie tak wielkiego złego, i iakożkolwiek nań się obróci oko, czyli to iakim iest w istocie swo-

P R Z E S T R O G A

iey. czyli w okolicznościach swoich, czyli w skutkach swoich, zawsze stawia nam przed oczyma iako nieprzystoyny, i wszelkiej nienawiści godny.

Z tego względu na grzech wzbudza się affekta żalu i pokuty. Będzie zaś Dusza zdieta żalem przenikającym serce, upokarza się: sama się siebie wstydz; ucieka się do BOGA, i stara się iak najbardziej zbliżyć się do niego, przez iak najprędzszy powrót. Zeby zaś się bardziej a bardziej pobudziła do pokuty, przydaje do mocnych innych ktoremi czuje się już być wzruszona pobudek: straszne owe wyobrażenia które sobie na umyśle stawia, śmierci, sędu, i piekła. Nakoniec: przykład Syna marnotrawnego który sobie kładzie przed oczy, ostatecznie ją nakłania ku dobremu: i widząc iak go to łaskawie Ociec przyjął, bierze ztąd razem dwoistą dla siebie naukę; naprzód co mae czynić aby Łaskę znalazł u BOGA: i czego się potym spodziewać może od tak dobrego Pana: i nieskończonego Miłosierdzia Jego. Pier.

P R Z E S T R O G A

Pierwsze to są iednak kroki, w drodze duchowney: i ma'oby to natym było powieracć do BOGA; albo bytoby to niedoskonale powieracć, gdyby się to nie działo z uamysłem szczerym udania się na cwiczenie się w Cnotach; i dążenia do tej wszelkiey doskonałości którey BOG po nas wyciąga. Ztey to przyczyny potym zwykło się sobie stawiać za Wzor i za Wodza Duchownego życia, samegoż Chrystusa JEZUSA. Po przepędzonym nie małym podobno życia czasie w niewoli zmyśłow ciała swego: wybieńszj się z pod niej, udać się pod Choroągiew że tak rzekę, i panowanie Tego to BOGA Człowieka. Cała bowiem świętobliwość nasza na tym należy, abyśmy Go naśladowali; i nie inaczej my to przychodzimy do nabycia doskonałości; tylko ile wstępujemy w ślady Jęgo, i nosimy na sobie barwę Jęgo i obraz.

Niczego więc już odtąd nie przestrzega Dusza, tylko aby go uważała pilnie, i naśladowała wiernie. Od momentu

P R Z E S T R O G A

mentu Boskiego Jego Wcielenia, idzie ona za Nim we wszystkich Tajemnicach Celniejszych, utajonego życia Jego; życia Jego różnemi pracami zabawnego; życia Jego męki ponoszącego; nakoniec życia uwielbionego; a w każdej z nich znajduie wiele i do nauki swojej i do naśladowania Tegoż Boskiego Nauczyciela swego, to jest Chrystusa JEZUSA. Ziedney Tajemnicy uczy sie pokory: z drugiej ubóstwa, z inney postuszeństwa; z tąd pogardy i nieprzestawiania ze światem, z inąd prawdziwey bliźniego miłości. Tak dalece że z Cnoty w Cnotę iako z stopnia jednego na coraz wyższy postępuje, aż do szczerey owey Miłości Boskiej na ktorej kończy; a która jest dopełnieniem wszelkiej sprawiedliwości. Ten to iest iakoby abrys tych Cwiczeń Duchownych. i ten związek rzeczy z których sie one składają. Świętemu to Jęgnacemu Fundatorowi Zakonu Towarzystwa Jezusowego powinniśmy mieć wdzięczność za wynaleziony ten tak

zacny

P R Z E S T R O G A

zacny Cwiczeń Duchownych sposob: albo raczey Samemu P B O G U; ponieważ Tamten miał ie z Boga. Osoby Zakonne ten tu dla siebie pożytek znaydą że rzecz każda Duchowna z tych ktore tu są położone, przekłada się w sposob stosujący się do ich stanu. Co się mówi nie przeto, iakoby inne Cwiczeń Duchownych Zebrania (: czyli jak ie pospolicie już nazywają Rekolekcyje:] ktore dotąd z Druku wyszły i ktore nie wszczegulności w sobie nie mają tyczącego się stanu Zakonnego, nie mogły im bydź żkąd inąd pożyteczne; ale z tym wszystkim gdyż stan Zakonny wkłada na nich powinności im własne, i wyciąga po nich zachowania Praw Świętych ścisleyszego i doskonalszego; wątpić nie można, że Rekolekcyje i Rozmyślania szczegulniey dla ich używania złożone, nie miałyby bydź bardziey im nad inne przyzwoitszemi i pożytecznieyszemi.

Ani też znou to się tu twierdzi: iakoby Osoby na świecie zostające, nie mogły

P R Z E S T R O G A

mogły pożytku iakiego odnieść z tych Rozmyślania tu położonych; ani żeby ta Duchowna Pustynia wcale im służyć nie miała. Prawdy Chrześcijańskiej Wiary też są zawsze isłotnie w sobie, dla wszystkich stanów. Niemasz w tym różnicy: tylko co do przyśloswania rzeczy i uwag do siebie, którą każdy uczynić może według stanu życia swego, i ułożenia czy rozporządzenia sumnienia swego, i okoliczności w których się znajduje pod ten czas. Do czego przydać można, że wszczół samego świętawiele iesi Duszp. bożnych, które świętobliesze nad innych Chrześcian i w większey ducha gorącości prowadząc życie, zażywaią częstokroć Cwiczeń właściwych stanowi Zakonniemu, i staraia się albo nabydź wcale albo naśladować jak mogą Doskonałości ich.

Ale lubo wielce zacna z miar wielu iest ta Pustynia Duchowna: przyznać iednak trzeba że czasem niepożyteczną się stae: ani przyidzie widzieć
tych

P R Z E S T R O G A

tych wszystkich pożytków, któreby przynieść ile z siebie mogła. Przyczyna tego jest: że nieprzystępujemy do niej z należytym przygotowaniem czyli umysłu, czyli serca. Według zaś zwyczajnego rozporządzenia P. BOGA, nie inaczej On sprawuje w nas co dobrego, tylko ile serce i umysł nasz są do przyjęcia tego, dobrze przystosobione: stąd nas Pismo S. napomina: abyśmy nim przystąpiliśmy do modlitwy, weszli wprzód sami w siebie, i przygotowali do niej Duszę naszą.

Rzecz zaś najistotniejsza na której się zasadza to przygotowanie, a która zamyka w sobie wszystkie inne, albo od której inne zawiśły, jest szczerą intencją, i chęć prawdziwą poznania z grun'tu samego siebie, i przyłożenia rzetelnego pracy ku odnowieniu siebie według BOGA, i wydoskonalenia należytego. Bez tego przygotowania, i szczerą chęci, mało co pomoże Pustynia Święta: i krom tego że się na niej wrzuszy nieco przez pobożne

affe-

P R Z E S T R O G A

affekta serce, które iednak wzruszenia przemiłaiące tylko bywają, i żadnego statecznego pożytku nie przynoszą: takimże się z niey wychodzi, iakim się na nią weszło: Jeżeli szukacie Pana, szukajcie go [a] Ten sposob mowienia do nas Proroka: daie nam do wyrozumienia, iako nie mamy się spuszczać ani bardzo dufać, owym naszym dobrym przedsięwzięciom które my za takie mamy: i że nie raz w tey mierze tenami tudzą; czy my się przez nie zawodzimy. Często kroć szuka się P. BOGA, czyli podchlebia się sobie, iakoby go się szukato, choć go się prawdziwie nie szuka: i często się też mniemać zwykło, że mu się już chce człowiek poświęcić i oddać wcale, lubo w rzeczy samey tego się niechce.

Ta przestroga iest dla wszystkich powszechna: ale można bezpiecznie powiedzieć: że w tey mierze łacniej się przyidzie oszukać Osobie Zakonney,
niż

(a) Si quæritis quærite; Convertimini; venite. Isaïæ 21.

PRZESTROGA

niż na świecie zostającey. Gdy bowiem światowa jaka Osoba przerwawszy sama sobie bieg zwyczajny spraw i zabaw swoich; schrania się niejako przed niemi na Osobność Cwiczeń Duchownych, trudno inaczey o niej sądzić żeby na tę Pustynią nie miała być prowadzoną od Ducha Boskiego; obierając sobie też Cwiczenia iedynie z względu na Zbawienie swoje: gdyż nie ma ona ani reguły ani powinności konieczney, ani iakiey uwagi ludzkiey, któreby ją do takiego Nabożeństwa obowiązkiwać miały: ale nie tak się rzecz ma względem Zgromadzenia Zakonnego, gdzie zwyczaj odprawowania tychże Cwiczeń iest wprowadzony. Zwyczaj to iest od którego być wolnym; nie jest w mocy Zakonney Osoby: a przynajmniey nie czynić tey powinności zadosyć, było by to iakieś i to znaczne z siebie wzgorszenie dawać. Zkąd idzie: że do odprawienia w Zakonnych Domach tych Cwiczeń mogą raczey pobudzić, już potrzeba, już to przy-
stoy-

P R Z E S T R O G A

stojność, już przykład, już chęć szczerą poprawy życia i odnowienia się w duchu.

Nie podobna tedy prawie nad to dosiadczać samego siebie względem tego, przed zaczęciem tych SS Cwiczeń, albo zbyt często się pobudzać do zawzięcia gorącego i gruntownego pragnienia ku świętobliwemu odnowieniu samego siebie. Dosyć w tej mierze samych przez się jakoby natrącać się zwykło uwag. z których każda może skutecznie wzniecić takowe pragnienie. Czyli się względ obroci na te dobre uczynki w których się ledwie co cwiczy: czyli na te w których napotym cwiczyć się należy: czyli się oko obroci na Zakość powołania swego; na niebezpieczeństwo życia zawsze oziębłego i niedoskonatego, na wiek podobno podeszły, a w którym trzeba by szczerze pomyśleć o przygotowaniu się na śmierć: wszystkie te uwagi, i wiele innych które Bóg sam podaje do serca, powinny służyć za gruntowne a mocne przyczyny

P R Z E S T R O G A

ny do wzbudzenia Zakonney Osoby do powstania iako ze snu iakiego z owego oziębłości stanu w którym zóstaie; i aby się żywo miała do odprawienia należącego tych Cwiczeń Duchownych, z szczerym przedsięwzięciem takiego ich na zbawienie swego zażycia, ile tylko te są sposobne z siebie do otrzymania tego końca.

Z tego to przygotowania pierwszego, łącno poydą wszystkie inne. Tak będąc na sercu pobudzona Osoba Zakonna, szczerą chęć mając odnowienia się w duchu, żadnego nie opuści Cwiczenia, żadney nie zaniedba zachować reguły z tych które są przepisane do należącego i pożytecznego Duszy swojej, odprawienia tey S. Pustyni Zachowa ona ściśle milczenie. Wygnanie z pamięci i umysłu swego te wszystkie rzeczy które by jej roziargnienia jakiego w dniu przychyna być mogły; podobnież odwróci od nich umysły swoje, i na pilney straż mieć będzie. Każde z zwyczajnych Cwiczeń [iako
to

P R Z E S T R O G A

to Rozmyslanie modlitwę ustiną: czytanie Etc:] odprawi wiernie naznaczoney godziny, na tym na którym należy mieyscu, z wszelkim przyłożeniem umysłu i pilnością. odda zupełnie umysł i wola Łasce Boskiej: w niczym się iey nie żałując, cożkolwiek to zupełnie się iey oddanie ciężkości przynieśćby mogło, i jakiegożkolwiek usiłowania i pracy na ten koniec przyłożyćby przyszło Zakonney Osobie.

Ale też staranie takowe, daremnym nie będzie: Jeżeli bowiem BOG szuka tych nawet którzy przed nim uciekają: czegoż nie uczyni dla tey Duszy która Go szczerze pragnie, i ma się do niego? Bydź może że z początku doświadczy ją nieco; i zostawi ją w oschłości serca, w której zostawać będzie bez żadnego smaku. Nic się iey natenczas podobać nie będzie; nic do nabożeństwa pobudzać; owszem przeciwnie wcale, pocznie upadać na sercu: i w teskności zostawać, tak że się iey wszystko przykrym stanie, i odrażać od siebie

P R Z E S T R O G A.

będzie. Stan to zaiste dla duszy ciężki, i trzeba się na znaczne męstwo zdobyć, żeby go wytrzymać; ale gdy się wie iak w nim sobie postąpić, iak trwać statecznie; iak nic a nic wstecz iakoby nie ustępując, czeka się cierpliwie na rosę Niebieską: BOG Dobrotliwy częstokroć tak ją obficie spuszcza, że wskroś całą przeniknie duszę. Zaiedną razą rozbiiają się wszystkie chmury: a przedziwna jasność następuje, po grubych wielce ciemnościach, Można wtey mierze dać wiarę nieskończoney prawie liczbie ludzi ktorzy tego na sobie doznali, i z własnego doświadczenia o tym świadczą. O iak wiele Osob zaczęło Cwiczenia Duchowne z iakąś oziębłością ducha, i obojętnością do nich, która ich samych dolegała; i trapiła; ale zakończyły też Cwiczenia z przedziwnym Nabożeństwem, i czułą wielce serca pociechą: w ktorey same się prawie poić nie mogły. Ale z strony drugiey, przestrzedz należy mających odprawować te Cwiczenia,

P R Z E S T R O G A

*że się im obawiać wielce trzeba iako
 siła bardzo niebezpiecznego dla dusz
 swoich, żeby się nie zasadzali zżyte-
 cznie na przerzeczonych pociechach we-
 wnetrznych, mianowicie iakoby czułych:
 ani żeby przez ich uczucie, miarko-
 wali pożytek odprawienia tychże
 Cwiczeń. Nayserdecznieysze affekta,
 i poruszenia na duszy naywyższe, ni-
 by ią wskroś przenikające, podczas
 Rozmyślania, niewiele co są warte, jeżeli
 Rozmyślaniem się bawiąca Osoba da-
 ley nie postąpi, i starać się nie będzie
 w skutku ie samym wykonać i wypet-
 nić. Jakoż: samo to rzetelne w do-
 brym Cwiczenie, ludzi Świętymi czyni,
 i wszyscy Oycowie Duchowni, prze-
 kładający Nauki o życiu we wne-
 trznym nie wiele ważyc zwykli same
 owe serdeczne affekta, by też naygore-
 tsze i naynabożnieysze się bydz zdali,
 chyba żeby z Świętymi á mocnemi po-
 stanowieniami złączone były, i na tym
 nawet nie przestają; ale chcą tego, że-
 by nie zastanawiając się na przedsię-
 wzię-*

P R Z E S T R O G A

wzięciach powszechnych, zstępowało się do szczególnych okoliczności, na przykład; żeby w Rozmyślaniu mieć wzgląd na tę niedoskonałość w którą się częściej upada; i żeby dla poprawienia się z niej, postanowić, że się tego zażyje szrzodku, o którym się wie że jest pewniejszy i skuteczniejszy. Niektorzy nadto, życzą żeby spisać sobie postanowienia które się uczyniły i przyrzekły P. BOGU, żeby ie samemu sobie pewnemi czasy przypominać z karty; a gdy się trafi nie zachować ie, aby się ztąd zawstydzic, wyrzucić sobie nie dotrzymane BOGU słowo powtorzone wteż same niedoskonałości upadki, i iak na nowe poprawę postanowić.

Można już z tego opisanja zrozumieć dość dobrze co są; na czym należą Cwiczenia Duchowne i iak się podczas nich sprawować należy: ale, żeby lepiej doysć tego, dosyć będzie przyrzec Pierwsze Rozmyślanie które na początku tej Pustyni Duchowney

B2 *12* poło-

PRZESTROGA.

położone ist, i niby pierwszy wstęp i weyście do niey czyni. W reszcie samo Cwiczenie się w tych Rozmyślniach i ich zażywanie więcey w tey mierze objaśni, niżby to uczynić mogły iakieżkolwiek przelożone o tym nauki. Bo ta jest własność rzeczy Boskich; ćwicząc się w nich, więcey się Człowiek onich dowie, niż naydoskonalsi życia Duchownego Nauczyciele opowiedziećby potrafili.

Nikt się temu zaś dziwować nie będzie że ponieważ W. X. Bourdaloue miał zwyczaj z gruntu brać te rzeczy o których mówił, i przekładać to wszystko co one w sobie zawierały, czyniąc to należycie i obszernie; że położone w tych tu Cwiczeniach Rozmyślenia i Uwagi nie są przydłuższe, wszakże ktożkolwiek się niemi bawiący, będzie mógł z każdego Rozmyślenia lub Uwagi to sobie w szczególności obrać, coby mu bardziey służyło, i nad tym się zabawić. Krom tego wiele się znajduje osób takowych które mając umysł żywy i prędki, i prędko też ro-
star-

P R Z E S T R O G A

stargnieniom różnym podległy, kontente są, gdy na taką napadną Książkę ktorey samo czytanie podając im rozmaite uwagi, zabawić ie pożytecznie może przez cały czas ktory się rozmyślaniu zwykł dawać.

Ze zaś W. X. Bourdaloue osobliwy [iak, wiadomo z kąd inąd [a] miał talent do Kazania; [sposobem nieiako kaznodziejskim te Cwiczenia Duchowne podał: ztąd przed każdym Rozmyśleniem [iak się zwykło przed Kazaniem czynić:] słowa z Pisma S. wzięte za fundament zakłada naprzód: toż potym z materją Rozmyślenia obszerniey się zwykł rozwodzić. A lubo iak zwykł w Kazaniach swoich, tak i w tych tu Cwiczeniach zażywając Ewangeliczney wolności w mowieniu, i Prawd Wiecznych przełożeniu, dotyka kiedy nie kiedy żywo, i

Bz przy-

[a] W. X. Bourdaloue Kaznodzieją był Krolewskim Krola Francusk: Ludwika XIV. przez lat wiele: będąc ogółem lat 40 Kaznodzieją.

P R Z E S T R O G A

przyostrzey wyrzuci i gromi trafiające się podczas w Zgromadzeniach Zakonnych niedoskonałości: nie powinny ztąd Swieckie Osoby czyli się z stanu Zakonnego wad gorzyć, czyli się za lepszych sądzić od żyjących w tym stanie. Pewna to bowiem z strony iedney, że i w Zakonie zostający, człowiekiem bydź nie przestaje; to jest różnym niedoskonałościom ludzkim, podległym; z strony zaś drugiej, ta zachodzi różnica między Osobą Zakonną i Swiecką: że niedoskonałości pierwszej, z znacznemi nieraz występkami tey drugiej porównane bydź nie mogą. Zkąd inąd wiadomo i to: że conagannym jest w Zakonnej Osobie to za ledwie w oczy wchodzi innym w Swieckiej, a podobno ledwie nie mianoby to w niej za Cnotę: i ztąd tę Osobę poczytanoby za Świętą, gdyby według stanu swego, tak sobie [ile ten dopuścić może:] postąpić na świecie chciała, iak życie zwykła prowadzić Zakonna Osoba, mało co gorącości Ducha przestrzegająca w Klasztorze. ,

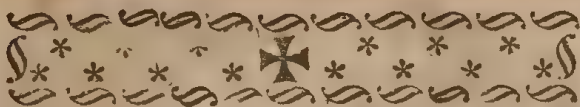
Nie

P R Z E S T R O G A

Nie przepisuje się tu Modlitwa która poprzedzać zwykła Rozmyślania iako też ani Przygotowania przed niemi, gdyż iak Pierwszą, wraz z Intencyą na odprawienie Rozmyślania; tak i drugie, każda Zakonna Osoba łacno sama przez się uczynić potrafi, ile że się te Cwiczenia Duchowne dla świadomych ich dobrze, i wnie wprawionych niedopiero, tu kładą:



ROZMY:



ROZMYSLANIE

NA DZIEŃ POPRZEDZAJĄCY ZA-
CZĘCIE CWICZEN-
DUCHOWNYCH.

*Ducam eam in solitudinem, & loquar ad cor
eius. Oseæ 2.*

Zawiodę ją na puszczę: i będę mówił
do serca iey.

PUNKT I. **B**OG mnie woła ná tę
Pułtynią: BOG mi,
nadtechnął umysł odprawienia tych
Cwiczeń Duchownych: i postanowie-
nie którem uczynił oddalenia się przez
ten czas od wszelkiego z ludźmi prze-
stawiania, á bawienia się na ośobności,
nie może bydz tylko skutkiem Łaski
Jego.

CWICZENIA DUCHOWNE 2

Jego. Powinienem tedy iść za powodem tej Łaski, i tak iey zupełnie na dobro moje zażyć, iak tego BOG chce pomnie, dla tego abym się szczerze nawrócił do niego.

Łaska zaś ta jest względem mnie szczegulna, którą mnie BOG z miłości swoiey ku mnie poprzedza, ponieważ ją BOG nie każdemu daie. O jak wiele Osob swiatowych życie prowadzi w stanie grzechu: i w głębokiey niepamięci o BOGU, które nie myśla nigdy aby zebrały się same w sobie przez pilne rostrząśnienie sumnienia swego; coby iednak nayskuteczniejszy był lekarstwem na ich Duchowne choroby, i podobno iedynym szrźodkiem dostąpienia od nich zbawienia. BOG zaś mi świadczy miłosierdzie swoje szczegulne. O zia-
kaj tedy pilnością powinienem zażyć na dobro moje Łaski tak kosztowney?

Podobno ostatnie to mają być w życiu moim Cwiczenia Duchowne, które mam teraz zacząć. Ogdybym
to

3. CWICZENIA DUHOWNE.

to wiedział iakiegoż usiłowania, iakiey ducha gorącości do ich odprawienia nieprzyłożyłbym! Jakwielem ich odprawił bez pożytku, które żadney we mnie odmiany na lepszenie uczyniły. Ale trzeba żeby teraznieysze nadgrodziły wady i niedoskonałości tamtych wszystkich: i żeby dokończyły w duszy mojej dzieła Boskiego. Nakoniec: BOG to sam mnie do nich prowadzi, i chce mi bydz Przewodnikiem. Chrystus JEZUS, Święty nad Świętymi był przez Ducha Boskiego zaprowadzony na Pustynią: oto wzor który przed oczymam sobie wystawić, ieżeli chcę aby Pustynia moja Duchowna stała mi się Zbawienną: ieżeli pragnę żeby te Cwiczenia taki mi pożytek przyniosły, iakiego ia potrzebuę, i iakiego BOG odemnie wyciąga. Czynić ie ze zwyczajem, dla tego że w stanie moim Zakonnym powinność to iest, którey koniecznie zadosyć uczynić mi potrzeba, toć iest właśnie iak mi ie nieraz

R O Z M Y S Ł A N I E. 4

z tych przyczyn odprawiać przy-
dało się, i przeto też tak mało z nich w
przeszłych czasach odebrałem poży-
tku. Ale trzeba żebym na tę Pustynią
poszedł tymże Duchem, i w tymże
duchu, w którym był na Pustynią za-
prowadzony Chrystus JEZUS.

PUNKT II. **B**OG który chce mnie
świętym uczynić, wzy-
wa mnie do pustyni wewnętrzney, czy
osobności serca, ato daleko bardziey, ni-
żeli do tey zewnętrzney. Bo też ze-
wnętrzna bez wewnętrzney żadnego
zbawiennego skutku nie uczyni. A tak
powinienem przez te dni święte odda-
lić się zupełnie umysłem i sercem od
tego wszystkiego coby rozerwać mnie
i roztargnąć w duchu mogło, i od BO-
GA oddalić. Tak się teraz sprawo-
wać powinienem, jak gdyby nie było
na świecie tylko BOG, i ja; tak dalece,
żebym się jedynie nim zabawiał i
mógł się odezwać z Oblubienicą w
Pieniach Salomonowych mówiącą:
Kocha-

5 CWICZENIA DUCHOWNE.

Kochanek mój mnie, ó-ja Jemu! [a]
Wizelką inną myśl mam oddalić od
siebie, byteż z siebie samą dobrą była,
i taką mi się wcale bydz zdawała. To
bowiem dobro ktoreby mnie na ser-
cu i umysle rozrywało; iużby dobrem
dla mnie nie było.

Chce BÓG sam przedstawiać ze
mną: bo chce sam mówić do serca
mego! azatym trzeba, abym wypro-
żnił i uprzątnął świat z serca mego.
Nie tylko ów świat okazały, który
jest daleki odemnie, i nic też prawie
domnie nie należy; bo też ledwie go
znám więcey od owego czasu, iakom
go opuścił; i onteż nie zna mnie wię-
cey: ale świat inny, niby to pomniey-
szy, który mnie zewsząd otacza, kto-
ry się i w Zakonie znajduie, i który
częstką mnie samego jest poniekąd, kto-
rym to są namiętności moje, troskli-
wości moje, ciekawości moje, i przy-
wiązanie serca do stworzenia. Bo po-
ki serce moje tym małym światem na-
pełnio-

[a] Cant: 2.

pełnione będzie; ani BOG mówić do mnie będzie, ani ja będę sposobnym słuchania go.

Biadażby mnie była, gdybym z takowemi światowościami wchodzić miał do Świątyni samej pułtyni tey Zakonney: to iest gdybym miał zaczynać te Cwiczenia z umysłem rozproszonym i z sercem nie umartwionym. Dostyc zaś do tego, zachować w sercu próżne iakie pragnienie, frasunek iaki; odwrocenie tegoż serca od osoby iakiey; zazdrość potajemną; przyjaźń zbyt ściłą. Biada mnie, ieżeli przez to Dusza moja stałaby się niesposobną do przedstawiania poufalszego z Boskim swoim Oblubieńcem. Bo iuż tym samym iakożkolwiekby ofobność moja na tey Pułtyni zdawałaby się być przykładna, i do innych zbudowania, przecieźbym ja na niey nie znalazł BOGA, albowiem BOG by mnie nie znalazł w owym doskonałym zebraniu duszy w siebie, w którym ta zostawać powinna, chcąc z nim przedstawiać.

7 Cwiczenia Duchowne.

wać. Ponieważ On już się zabiera do tego aby do mnie mówił, a mówił do serca: mnie też należy z strony moiej spósobić się do tego, abym się mógł do niego odezwać; czyli z Dawidem mówiąc: *śłuchać będę: ale z uwagą i uczciwością, co Pan do mnie rzecze: [b] i jakie mi da nadtechnienia, co mi będzie wyrzucał na oczy: albo z Samuelem: Mów Panie. albowiem pilno Cię śłuchać będzie sługa twój.* [c] Powiniennem na wzor Nayświętszey MARYI zbierać i zachowywać w sercu moim wszystkie słowa, które mi będzie mi raczył wewnętrznie opowiedzieć, te które ma nademną zamyśły swoje.

PUNKT III **K** Oniec pułstyni moiej duchowney nie ten ma być iedynie abym zażył spoczynku i osobności. Tenci spoczynek święty iest; ale nie trzeba mi na nim samym prześtawać, iest inny gruntownieyszy pożytek, którego mi szukać tam potrzeba. Godzi mi się w prawdzie odezwać

[b] *Fsal. 84.* [c] *I. Reg. 3.*

zwać affektem S. Króla i Proroka:
*Kto mi da skrzydła iako gólebice, a bę-
 dę latał i odpoczywał, na tonie BOGA
 mego [d] ale nie godzi mi się, tu już gra-
 nice zakładać pragnieniom moim.*
 Powiniennem w tym spoczynku moim
 duchownym mieć wzgląd na coś le-
 pszego i bardziey mi potrzebnego, ni-
 żeli jest tenże sam przerzeczony spo-
 czynek. Koniec ieszcze Pustyni mo-
 iej duchowney nie na tym zasadzać
 się powinien, żebym więcey niż kiedy
 indziej czałułożył na modlitwę; abym
 więcey odprawił komunii, dłużey
 książki duchowne czytał, więcey czy-
 nił umartwienia. Wszystko to wy-
 smienite są szrządki, ktorych mogę
 i owszem powiniennem zażywać: ale
 nie ten sobie mam zakładać koniec.
 W tymem ia to często błądził, żem
 mieszał razem i brał za iedno, koniec
 i szrządki do niego prowadzące: żem
 rozumiał, iżem dobrze odprawił i prze-
 był Pustynią moją Duchowną: gdym
 prze-

9 CWICZENIA DUCHOWNE.

przerzeczonym Cwiczeniom należy-
cie zadobyć uczynił.

Ale koniec Pustyni moiej i oso-
bności iest, abym poprawił gruntownie
życie moie: abym dobrze poznał sa-
mego siebie: i oraz abym poznał i do-
szedł iakie BOG ma zamyśły o mnie:
abym z gruntu przeniknął iaki iest
stan duszy moiej w którym zostaie:
iakie iey są niedoskonałości, iakie na-
łogi: abym należycie rozporządził ca-
ły sposob życia mego, wszystkie spra-
wy moie, wszystkie powinności:
*abym odnowił się w duchu Powołania
mego: słowem: abym się w innego
wcale odmienił, i stał się iak mowi
Paweł S. nowym stworzeniem w
Chryście JEZUSIE.* Bo jeżeli [e] te
Cwiczenia, ktore zaczynam, na ten
mi koniec nie wyndą: á ja z nich
wynidę nic nie poprawisz zwyczaj-
nych niedoskonałości moich, na nic
by mi się nie przydały naypobożniej-
sze zdania, rozmyślania i affekta, wszy-
stkoby

(e. 2. Cor. 5.]

ROZMYŚLANIE. IO

śtkoby to szczerą obłudą było. O-
tu idzie, abym się szczerze do BO-
GA nawrocił, a nie tylko rostrząsał
rozumem prawdy zbawienne, po-
znawał ie, i o nich rozmyślał. Ale
i ten koniec choćci z siebie dobry
tak na umyśle stawiony, zbyt iest
pow szechny, i wiele ieszcze w so-
bie zamykający. Zeby tedy był sku-
teczniejszy na dobro duszy moiey,
trzeba żeby przedsięwziął rzecz ia-
ką w szczegulności: i do mnie to
teraz należy, uważyc pilno przed
obliczem BOGA mego, ktory to
dla mnie ma bydz szczegulny koniec
tey osobności świętey i Cwiczeń Du-
chownych: naprzykład: abym się
poprawił w zachowaniu ułtaw mo-
ich Zakonnych; w tym co się ty-
cze Miłosci, pokory, umartwienia:
toż ma się rozumieć i o innych rze-
czach, lub sprawach Zakonnych.

ROZMOWA. Oświećże mnie
Panie Boże, abym obrał sobie nale-

C życie

II ·CWICZENIA DUCHOWNE

życie ten koniec: i day mi pomoc
Łask twoich potrzebnych, abym go
doszedł: i w skutku otrzymał./ Po-
nieważ Ty mnie sam powołujesz i
pociągasz do tey Osobności, chcey
mi dać poznać, która to jest Do-
skonalszość ta, do której mnie wzy-
wasz. Nie dozwalay proszę Cię
tego, aby te święte z siebie Cwi-
czenia, które dla tylu grzeszników
stały się nie raz szkodliwym skute-
cznym do ich nawrócenia, bydy mia-
ły dla mnie, gdybym żadnego z nich
nie miał odebrać pożytku, przyczyną
potępienia!

Coż tedy chcesz abym czynił
o BOŻE moy! Bo twoja to rzecz
jest rozkazać mi koło czego mam
szczególniey pracować podczas tych
Cwiczeń Świętych: które są dniami
Zbawienia: a do mnie należy, by-
też to mnie naywięcey kosztować
miało, oddać wszystkie przeszkody,
któreby mię zatrzymować mogły od
wykonania rozkazów twoich; i przy-
łożyć

R O Z M Y S L A N I E 12

łożyć się szczerze do nayświętszych
 twoich nademną zamyślow, skoro
 ie tylko poznam za oświeceniem Ła-
 ski twoiey. Zdaie mi się moy Panie,
 że serce moje gotowe iest do ich wy-
 pełnienia, i że zaczynaiąc te świętą
 osobność i Cwiczenia, będę mógł
 pokornieć w prawdzie, ale i rzetel-
 nie ufaiąc w Łasce twoiey odezwać
 się do ciebie: i oświadczyć, z Pro-
 rokiem Twoim: *Gotowe serce moje*
BOZE, gotowe serce moje! [e) Aleć
 podobno sam sobie w tey mierze pod-
 chlebię: gdy tym czasem ieszcze
 w sercu moim ukrywaią się ostatki
 niektore choć skryte miłości mnie-
 samego włafney, i przywiązania do
 siebie. Wspomożże mnie Panie,
 abym ich doszedł, odkrył, i poznał.
 Dokonay dzieła twego we mnie, i
 przygotuy zupełnie na wykonanie
 rozkazow twoich serce moje, ktore
 chce ci bydz powolne i poddane, i
 ktore nie dla czego innego dziś się
C2. od-

[e] *Pfal. 56.*

13 Cwiczenia Duchowne
oddala od przedstawiania z ludźmi,
tylko aby było sposobnieyszym
do odebrania Łask twoich,
nadtchnienia, i twego
Nayświętszego
Ducha!



Dzien

DZIEŃ PIERWSZY 14
ROZMYSLANIE PIERWSZE.

O KONCU CZŁOWIEKA.

Notum fac mihi Domine finem meum.
Ps: 35.

Oznaymiy mi Panie koniec moy.

PUNKT I. **D**la czego B O G
mnie stworzył? że-
bym Go poznawał, żebym go kochał,
żebym go wielbił w tym życiu, i że-
bym go odziedziczył w tamtym. Oto
jest koniec moy. Nie jestem na świecie
dla tego: abym na nim albo do-
czesney nabywał fortuny, albo dobre-
go imienia i sławy: nie jestem dla tego:
abym na nim żył swobodnie i wygo-
dnie. To wszystko nie jest końcem
moim; ani bydz nim może; jestem
na

15 CWICZENIA DUCHOWNE.

na nim dlatego: abym na nim szukał.
BOGA mego, abym na nim służył
BOGU memu, abym na nim pełnił
wolę Jego; *Bo to jest*, iak mowi Mę-
drzec: *wszelki człowiek.* (g)

Wielkaż to Prawda na ktorey za-
sadzaia się wszystkie inne Prawdy.
Ztym wszystkim, tę ia to Prawdę dotąd
nie poznałem, albo przynajmniej do-
tąd iey z gruntu nie poiałem. Tak dale-
ce, że takem żył, iakbym iey wcale
nie rozumiał. Bo lubom wiedział:
żem był stworzony dla BOGA me-
go, przecież szkaradną złością prze-
wrotnie zażywaiąc tey wiadomości;
nie żyłem tylko dla mnie samego; nie
myślałem tylko o mnie samym; sta-
ranie moje i zabawy około mnie sa-
mego były, temi wszystkiemi zmie-
rzałem na dobro moje; słowem: ta-
ki wzgląd na mnie miałem, iakby ia
sam był końcem moim. I czyliż do
tego się teraz przyznać nie muszę?
Toć to jest straszne zaślepienie, w
kto.

(g) *Eccl. 12.*

ktorym przepędziłem życie moje, albo większą część życia mego. Gdybym się był znał należycie na końcu moim i poymował go, całe życie moje Świętym byłoby. Zkądże poszły błędy moje, oziębłości moje, nieprawości moje? ztąd zaiste: żem zapomniał o tym końcu moim. Ztąd: że nie tyfiąc razy w okkazyach naypotrzebnieyszych zaniedbałem czynić sobie ową zbawienną uwagę: któryż to jest koniec moy? Ztąd: że w interesach naygłównieyszych w których rządzić się byłem powinien Mądrością Chrześciańską: niemiałem względu na moy koniec. Ah toć jest właśnie co mnie zgubiło!

Nietylko BOG końcem jest stworzenia mego, i tego wszystkiego co we mnie jest; ale też końcem jest wszystkich w szczegulności spraw moich, bo nie masz i iedney takiej choroby z tey przyczyny żem jest stworzony dla BOGA, nie powinna być dla niego Samego. Paweł S. nie wyłączył

17. CWICZENIA DUCHOWNE.

czył od tego i sprawy z siebie obojętne
i nayspodaysze nawet : *Czy lito iecie* (:
prawi] *czyli piiecie, wszystko to dla*
BOGA *czyńcie* [h] Coż ztąd idzie;
Oto to: że to wszystko com uczy-
nił tylko w życiu moim dla inzego
końca, krom BOGA (: że bym tu te-
raz nie wspomniał o przewroceniu
należytego porządku, i o grzechu
ktory się w tym znaydował;) za-
dne y dla mnie przed BOGIEM nie
przyniosło mi zaślugi. Gdyby sprawy
moie były w sobie nayokazalsze, gdy-
bym cuda nawet był czynił, jeżeli
spraw tych BOG nie był końcem,
wszystko to próżnością iest, i próżno-
ścią próżności. *Odstąpili wszyscy*
końca mowił Prorok: i *przeto stali*
się niepożytecznemi; [i] albo raczey
wszystko się im niepożytecznym stało.
Azali nie ten to iest stan duszy moiey:
i czyliż ia go dostatecznie oplakać po-
trafię?

Punkt

[h) i Cor. 10.

[i) Psal; 13.

PUNKT II. **C**O mnie powinno
 mocno pobudzić
 abym ciągnął do końca mego, iest:
 że nie ma nadeń nic zacnieyszego.
 Sam BOG zacnieyszego nie ma,
 ponieważ sam iest końcem swoim.
 Od wiekow poznawa się, kocha się;
 rozporządza zamysły przyzwoite na
 Chwałę swoją; ktore w czasie potym
 wykonywa. Wtym to zaś stworzył
 mnie BOG na obraz i podobieństwo
 swoje; bo dał mi rozum, abym go po-
 znawał, wolał, abym go kochał; ciało
 i duszę, abym Go niemi wielbił. Więc
 co do stworzenia mego, mam koniec
 tak zacny iak go ma BOG sam. O
Panie! wołał nad tym z podziwie-
 niem S. Patryarcha Job: *i coż to iest*
człowiek, żeby był tego godzien, abyś
go tak wywyższał (k) Uznay du-
 szo moja, uznay godność twoją: nie
 żebyś się ztąd próżno wynosiła, ale
 żebyś oddała BOGU twemu winną
 daninę iak naygłębszey adoracyi, i
 ofiarę

[k] Job 7.

19 CWICZENIA DUCHOWNE.

ofiarę powinney mu od Ciebie chwały!
 Przeciwnym zaś sposobem gdy dla
 innego końca co czynię á nie dla BO-
 GA mego, sam się podłym czynię;
 sam się wyrzekam tego honoru, kto-
 ry miałem, żem był stworzony dla
 BOGA, a to dla BOGA samego.
 Gdy w sprawach moich szukam
 mnie samego, za sprawiedliwym ka-
 raniem Boskim znajduię mnie sa-
 mego: ale mnie samego znajduiąc,
 iedno nic znajduię. *Człowiek gdy był
 we czci nie rozumiał, przyrownany
 iest bydłom bezrozumnym, i stał się
 im podobny (1:] owszem gorszym
 ieszcze od nich. Bo bydła lubo ro-
 zumu nie mające, przecież sprawuiąc
 się według przyrodzenia im od BOGA
 danego, stosuią się do swego końca,
 i BOG przeto zawsze iest ich koń-
 cem; moim zaś nie iest, gdym ia tak
 zaślepiony i bezrozumny, że sobie
 inny iaki krom niego zakładam ko-
 niec.*

Ten

(1) Psal. 48.

Tenże moy Ostateczny koniec, koniecznie jest potrzebny i innego potrzebnieyszego nie masz, czyli to względem P. BOGA, czyli względem mnie samego. Potrzebny względem BOGA, bo BOG nie byłby BOGIEM gdyby godziło mi się cokolwiek czynić dla innego końca, krom niego samego. BOG by przestał być BOGIEM gdybym ja mógł godziwie albo co pomyśleć, albo powiedzieć, albo uczynić, a godziwie nie kierować tey myśli, tey mowy, uczynku tego, do BOGA. Ztym wszystkim mało jest na tym względem mnie, że BOG jest końcem moim z sameyże Jstoty swoiey: trzeba nadto aby był końcem moim, i tego on sam chce, z dobrej woli moiey, i obrania Go sobie przez nią, za tenże koniec. Toć jest co mu przynosi chwałę. I więcże opierać się będę oddać mu ją? Nie mniey za ten koniec naypotrzebnieyszy jest względem mnie samego; bo BOG tylko jest, który mnie gruntownie

21 CWICZENIA DUCHOWNE.

townie szczęśliwym uczynić może, a zatym, który końcem moim byđź może. *Stworzyłeś mnie Panie dla Ciebie* (: mawiał Augustyn S:) *i nie-
uspokoione jest serce moje, poki nie-
spocznie w Tobie*, Cożkolwiek świat dla mnie uczyni, to mnie nie ukontentuie nigdy: Aż nadto samym doświadczeniem moim, przekonany jestem o tey prawdzie. Trzeba mi czegoś więcej nierownie nad ten świat cały; i nasyconym też nie będę, poki nie osiągnę BOGA mego.

PUNKT III. **W**szystko krom iednego grzechu może mi służyć do osiągnięcia końca mego. Nie masz stworzenia na świecie ktoreby mi pomocnym nie było do poznania BOGA, ktoreby mi nieodkrywało iakiey doskonałości Jego, i ktoreby powodem byđź mi nie powinno do miłości Jego. A zatym nie masz żadnego stworzenia, ktoreby mi byđź niemogło i w rzeczy

czy famey szrodkiem nie było prowadzącym mnie do BOGA. Niebiosła, gwiazdy, żywioły, wszystkieinne rzeczy opowiadają mi BOGA; tak dalece, że żadney wymowki, mieć niemogę, ieżeli znając Go, nie czynię zadość powininości moiey, którą scisle obowiązany iestem wielbić i chwalić go, tak iak przystoi, aby BOG był chwalony. Czyliż rzecz można Panie, żeby mogli byli znaydować się na świecie niedowiarkowietacy, ktorzy nie chcieli słuchać tego to zgodnego głosu, natury caley opowiadającej Cię? Apostoł twoy znać mi o tym daie, ale mię też oraz upewnia: że za sprawiedliwym sądem twoim *podateś ich w umysł ich bezrozumny* (m) Ah cożby się ze mną stało, gdybyś mnie kiedy tak miał opuścić, i mnie samemu zostawić?

Cożkolwiek bądź z tego, do mnie należy, abym według rozporządzenia Opatrzności Boskiej, wszystko
to

23 CWICZENIA DUCHOWNE.

to co na mnie przypaść może, brał za szrzodek, którego chce P. BOG abym zażył dla doycia tego końca, który mi wyznaczył; czyli to iest szczęście, czy przeciwność; zdrowie lub choroba; uboństwo, albo dostatek; wzgarda, czyli honor; pociecha, lub utrapienie; *A wiemy* (: mowi Paweł S. że tym ktorzy miłuią BOGA, wszystko pomaga ku dobremu. [n] Bo to prawda: że te wszystkie wspomniane rzeczy, ieżeli tylko wiernie się sprawuie z Łaską Boską, ciągną mnie do BOGA; przywieszuią mnie do BOGA, poddaia mnie BOGU, przynaglaią mnie uciekać się do BOGA. Jakoż wrzeczy famey BOG prowadził Wybranych swoich temi wszystkimi różnemi od siebie drogami, i te wszystkie drogi, że ich na dobre użyli Święci Pańscy, iednakowoż im służyły za szrzodki do ich Przeznaczenia. W tych wszystkich różnych i przeciwnych sobie przypadkach,

zna-

[n] Róm. 8.

znaleźli oni Królestwo Boże, które było ich końcem.

Na tym to zaś właśnie nie znałem ja się dotąd doskonale, na pożytkach tych szrzodkow, na zamyślach, które BOG miał nademną w tym wszystkim. Albo jeżeli poznawałem tę prawdę to na samym iey poznaniu próżnom przedstawiał, nie idąc tak iak należało, do iey rzetelnego wykonania. Bo lubo BOG w szrzodkach mi od siebie do zbawienia pozwolonych miał łaskawe nademną zamyśły; wszystkich ja tych szrzodkow na złe zażywałem? zdrowia zażywałem, abym żył swobodnie według chuci moich: słabosci, abym prowadził życie w duchu oziębłości: z utrapienia czyniłem sobie przyczynę do szemrania; z pociechy, do rozprowienia ducha i rozwiozłości: z szczęścia wbiiałem się w pychę: z nieszczęścia w rozpacz prawie wpadałem! O iakżem w ten sposób wywracał niegodziwie cały porządek od BO-

25 CWICZENIA DUCHOWNE.

GA uczyniony. O iakom się stał niewiernym Opatrzności Jego! O iakom zapomniał o własnym moim á największym duchownym dobru! nie powinienem tedy odtąd zażywać stworzenia żadnego, tylko abym doszedł przez to końca mego, to jest: nie powinienem szacować go sobie, pragnąc, szukać go, tylko tyle, ile może mnie przybliżyć do **BOGA** mego, i trzymać mnie w ściśłym z Nim złączeniu. Jeżeli na te stworzenia inny wzgląd obracam, i nie samego **BOGA**, i Jego i chwały w nich upatruję: te się natychmiast przeciw mnie obracają: i żeby się zemściły przezemnie samego tey krzywdy, którą **BOGU** memu czynię Stworcy ich, nie są mi pożyteczne, ale staia się mi wielce szkodliwe.

R O Z M O W A. Łaska tylko twoia iedynie o **BOZE** moy, może mnie wyprowadzić z oplakaney ślepoty tey, wktorey dotąd od lat tylu żyję. Day mi poznać czym iestem!
i dla

i dla kogo jestem! Wyraż w umyśle moim ten koniec, do ktorego iedynie dążyć powinienem, á to tak skutecznie, żebym z pobudki iego wszystko czynił, i względ na niego mając, w dobrym trwał śtatecznie przedsięwzięciu. Niech się to wydaie we wszystkich postępkach moich, że nie tylko wierzę o tym końcu moim, ale że też w rzeczy samey on mnie do wszystkiego dobrego pobudza. Niech jedyne moje staranie będzie szukać go wszędzie, i zawsze; odnawiać codziennie intencją moją względem niego, i gorące doyscia go pragnienie: niech sam sobie to nieustannie wymawiam: co wymawiał Marcie Chrystus JEZUS: *Troszczesz się i fraświesz koło wiela; aleć iednego potrzeba.* [o]. Ta zaś iedynie mi potrzebna rzecz; iest to koniec moy.

Co się zaś tycze szrzodkow prowadzących do tego końca, proszę Cię Panie o tę świętą obojętność, w

D któ-

którey chcesz żebym zostawał względem tych wszystkich rzeczy, które są na świecie złych lub dobrych, flu-żących ku wyniesieniu mnie lub upokorzeniu: względem pociech álboi też utrapienia. Jakoż, co mi na tym należy, czyli ja to bogatym będę, czy ubogim; zdrowym czyli chorym; pogardzonym od innych: czyli uczczonym, bylebym twoim był moy Pannie, á Ty wzajemnie moim na wieki! Co mam uważać, którą drogą doydę końca mego, bylebym go rzeczą samą doszedł? Święta obojętności! którabyś mnie uwolniła od wszystkich pomieszania, troskliwości, smutkow, boiaźni, których przyczyną mi bywa przywiązanie serca mego do stworzenia. Święta obojętności! która wyrugowałabyś z serca mego namiętności wszelkie, ktoremi serce moje ustawicznie iest pomieszane. Święta obojętności! która uspokoiłabyś duszę moją, i stałabyś mi się prawie błogosławieństwem wczesnym.

Przy-

Przydaj BOZE moy do tey obojętności, inne ieszcze á świętsze przypofobienie serca mego, abym pomiędzy rzeczami świata tego, te, które pomiarkuję bydź mi pożyteczniejszye do doyscia końca mego, przekładał nad te, które nie tak mi do niego służyć mogą. Bo lubo wszystkie są dla mnie szrzodkami prowadzącemi mnie do Ciebie; są iednak z nich niektóre które mnie prowadzą bezpieczniey i pewniey: i lubo od niektórych mogę mieć wstret iakiś przyrodzony; bez naymniejszyego iednak zastanowienia się nad tym, należy mi przenosić i bardziey sobie szacować te, które mi się przykrzeysze bydź zdaia, nad te, co mi są miłsze i przyjemniejszye; ile, żebym tych łacniey i oraz niebezpieczniey na złe mógł zażyć. Ale naybardziey i nadewszystko wspomóż mnie Panie Łaską twoią, do ugruntowania się i umocnienia w świętym postanowieniu w którym zawsze zostawać powinienem: abym

Dz. się

29 CWICZENIA DUCHOWNE.

się chwytal i przed się brał wszystko szkodki, żadnego się nie wzbraniając, ktoremi ty chcesz, żebym doszedł tego to iedynie mi potrzebnego, to jest ostatecznego końca mego. Bo jeżeli choć iednego szrodku przyjąć niebędę chciał, lubobym miał się do wszystkich innych, jużbym tym samym niechciał szczerze, ani skutecznie końca mego, i wola ta, którąbym miał natenczas doyscia końca tego, próżnaby tylko chętką była, i ludzającym mnie samego błędem. Niechcę tedy o Boże żadnych w tey mierze zakładać granic, niechcę żadnego z tych, któreby mi do końca mego służyć mogły, wyrzekać się szrodkow; ponieważ tu idzie o rzecz tak wielkiej wagi, istotnie i koniecznie mi potrzebną, iaką jest dla mnie koniec moy! Tu mi rozstrząsnąć należy serce, jeżeli się znajduje w nim ta troista przełożona gotowość? Mamże ja tę obojętność doskonałą, względem tego co BO-
GIEM

DZIEŃ PIERWSZY 30
GŁÓW nie jest? Czyli gotów jestem
obierać, choćby mi to najciężey
przysię mało, sźródki takowe, które-
by mnie pewniey i bezpieczniey
prowadziły do osiągnięcia BO-
GA mego. I czyli chcę
ich zażyć wszystkich:
a to szczerze?



ROZMYSLANIE DRUGIE O KONCU CHRZESCIANINA

Si quis vult venire post me, abneget semet.
ipsum. Matth. 16.

*Jeżeli kto chce iść za mną, niech zaprze
samego siebie.*

PUNKT I. **D**La czego jestem
Chrześcianinem? Ze-
bym służył BOGU memu i wielbił
go, nie tylko według iakiegokolwiek
światła i uwag rozumu mego; ponie-
waż rozum ten będąc z siebie tak śła-
bym, tak ograniczonym, i tak zaćmio-
nym, iako jest przez grzech skażony;
nie mogłby mi należyte wyobraże-
nie wystawić na umyśle wielkości i
godności P BOGA. Ani też, żebym
mu służył tylko według powszechnych
Reguł Religii przepisujących sposób
czci

czci Boskiej: bo BOG wyciąga po
mnie ile po Chrześcianinie, czegoś
doskonalszego, niż to jest, co Religia
w powszechności przepiśluie każdemu
człowiekowi, któryby wiedział o BO-
GU, i wierzył tylko w BOGA. Ale dla
tego Chrześcianinem iest, abym służył
BOGU i wielbił Go podług szczegul-
nych reguł i ducha zawartego w Pra-
wie Chrystusa JEZUSA. Niechce
BOG abym życie prowadził według
innych iakich reguł, tylko podług tych
samych; i cokolwiek nie iest według
nich, nie iest też według Serca Boskiego.

Jakoż w rzeczy samey Chrystus JEZUS nie dla czego innego przy-
szedł na świat: tylko żeby mię przy-
wiodł do znajomości BOGA; aby
mnie był nauczył iak mam czcić BO-
GA, tak iak BOG godzien iest cześć
odbierać powinna sobie i poszanowa-
nie. Ztąd on z tym się oświadczył:
*Oycze moy oznaymitem Źmiewtwoie lu-
dziom: [p] Moyżesz nauczył Zydow, iak*
mieli

33 Cwiczenia Duchowe

mieli czcić BOGA przez ofiary bydzące: ale takowe ofiary z krwi i ciał bydła: oddane, figurą tylko i cieniem były tej czci ktorey BOG miał wyciągać po mnie. Te wszystkie ofiary nieskończenie nie dochodziły tej czci oddania BOGU, ktorey on odbierać był godzien. Przyszedł tedy Chrystus JEZUS, aby mnie był nauczył iak mam czcić BOGA w duchu; to jest: przez ofiarę iemu ze mnie samego uczynioną, i przez zaprzeczenie własne mnie samego.

Boska to jest zaiste Nauka, którą Ten BOG Człowiekiako Naywyższy Prawodawca i Nauczyciel podał mi w własney Osobie swoiey: *Wchodząc na świat, mówi [BOGU Oycu swemu) nie chciałeś ofiary: aleś mi ciału sposobił nie podobać się ofiary i ciałopalenia za grzech, które wedle Zakonu bywają ofiarowane, tedym rzekł: oto idę: abym czynił o BOŻE wolę twoją. [q] Słowem: sam się ofiarował:*

[q. Hæbr. 10.]

wał: sam się wyniszczył, ato: aby w ten sposób uczcił BOGA: ale oraz aby mógł bezpiecznie z tym się do mnie odezwać: *jeżeli kto chce iść za mną, niech zaprze samego siebie: i niech samemu sobie umrze.*

Dlatego to ja właśnie końca jestem Chrześcianinem, i przez to jedynie mogę być sposobnym oddać prawdziwą cześć BOGU memu, ktorą mu winien. Ztąd tedy wnieść mi należy: że jeżeli nie cwiczę się w zaprzeniu mnie samego, nie jestem Chrześcianinem tylko co do imienia, nie noszę to imię, tylko na większe pohańbienie moje, że: choćbym nie wiedzieć co czynił dobrego; bez tego jednak zaprzenia mnie samego, niepoznam BOGA mego, nie kocham BOGA mego, ani go czcić i wielbić mogę w ten sposób, w który powinienem Go poznawać, kochać, i wielbić. W tymci to zaprzeniu mnie samego, i oddaniu mnie samego BOGU na ofiarę, należy prawdziwa Religia

35 CWICZENIA DUCHOWNE.

Religia moja. Mogli o tym nie wiedzieć Żydzi, lecz po wyraźnym objawieniu o tym, które BOG raczył uczynić światu przez Chrystusa JĘZUSA, niewiedomość moja w tej mierze, byłaby grzechem dla mnie. To zaprzeczenie samego siebie ciężkie jest, to prawda; ale konieczne potrzebne jest. Opuścić samego siebie, słowo to jest przykre, ale to jest słowo zbawienia, słowo życia wiecznego.

PUNKT II. **J**Leni jest Chrześcjanin, powinienem być podobnym Chrystusowi JEZUSOWI. Nie inaczej mówi Paweł S. przyrzekał BOG Wybranych swoich, tylko ile ich przeznaczywszy do tego: aby wyrażali Obraz Syna swego, Jestże między Chrystusem JEZUSEM, a między mną Chrześcjaninem podobieństwo jakie? jeżeli to się znajduje we mnie, mogę pokładać ufność moją w BOGU i w Miłosierdziu Jego Dobrotliwym! Ale jeżeli nie masz we-
mnie

mnie nic á nie podobieństwa do Chry-
stusa JEZUSA, gdybym krom niego,
miał w sobie wszystkie Dóskonałości
Aniołów nawet, BOG mnie za swe-
go znać nie będzie, ani mnie poczy-
ta w liczbę swoich. Cóżkolwiek
bądź z tego, to pewna że ten jest to
moy koniec, na którego mi też na-
bycie pracować trzeba ile Chrześcia-
ninowi, abym stał się żywym wyo-
brażeniem Chrystusa JEZUSA, abym
na niego wzgląd miał pełny iako na
wzor życia i obyczajów naywyśmie-
nitszy i według niego prowadził ży-
cie, i kierował obyczaje moje: abym
go uważając sam to do siebie mówił,
co P. BOG rzekł był do Moyżesza:
*Patrzay: a czynń na kształt któryć na
gorze ukazany jest. [r]*

Jlem jest Chrześcianin, powi-
nieniem się przyoblec w Chrystusa
JEZUSA. Temić słowy: rzecz tę
wyraża Apostoł S. mówiąc do Ga-
latów: *Ktorzykolwiek iesteście o-
chrzcze-*

[r] *Exod 25.*

37 CWICZENIA DUCHOWNE.

ni w Chrystusie, przyoblekście się w Chrystusa JEZUSA. [s] iakże to wielki dla mnie honor, zkładając z siebie starego człowieka, przyoblec się w nowego, a tak zacnego! Ale też oiaak frogi wстыd dla mnie ieżeli powierzchownie tylko w niгом się przyoblekł, i ieżeli wyznawając usty Wiare w Chrystusa, niemam wewnętrznie ducha iego! Jakież to wzajemne rzeczy tych sprzeciwienie się sobie, ieżeli nosząc na sobie znamie i cechę Sakramentu Chrystusa JEZUSA, nie mam samey swiätobliwości Jego, i gdy iedno od drugiego oddzielam niegodziwie. Jaka to szkodna obłuda, ieżeli Chrześcianinem nie iestem tylko na pozor, i ieżeli przed BOGIEM umysł mam i serce pogańskie raczey, niż Chrześciańskie!

Ilem iest Chrześcianin, powinienem należeć do mistycznego Ciała Chrystusa JEZUSA Jako ieden z Członkow Jego, powinienem z nim
bydź

(s) Gal. 3.

bydź złączonym iako z Głową mō-
ią. Ta iest wyraźna Nauka S. Apōsto-
ła, mowiącego: *Azali niewiecie, że*
Ciała wasze są członkami Chrystusa
JEZUSA? [t] któż zaś nie wie: że
między Głową a członkami powinno
bydź podobne przystosowanie iedne-
go do drugiego, a ieżeli to się nie
znayduie między Chrystusem JE-
ZUSEM i między mną, nie mam
iuz z nim tego ściślego związku,
który bydź powinien według BO-
GA wszelkim szczęściem moim i ca-
łą Chwałą. Albo ieżeli ile Chrze-
ścianin, iestem przecię iednym z
członkow Chrystusa JEZUSA; tedy
będą: niegodnym Chrześcianinem,
iednym chyba iestem z owych zka-
żonych członkow, ktore zelżywość
tylko czynią mistycznemu Ciału
Jego.

Nakoniec, powinienem, ilem iest
Chrześcianin, żyć samym życiem
Chrystusa JEZUSA; tak dalece, że
życie

[t] 1. Cor 6.

30 CWICZENIA DUCHOWNE.

życie Chrystusa JEZUSA powinno się *wydawać* we wszystkich sprawach moich, a nawet według nauki Doktora Narodów *we ciebie moim śmiertelnym*. Dla tego to ja jestem Chrześcianinem, abym mógł się odezwać z tymże Wielkim Świętym: *Żyję ja, już nie ja, ale żyję we mnie Chrystus JEZUS*: (u) ázatym, On to myśli we mnie, mówi we mnie, wszystko czyni we mnie. Mogęż ja przed obliczem BOGA mego, nie oszukując siebie samego, ani sobie podchlebując, dać sobie rzetelne o o tym świadectwo? Ztym wszystkim do tego mnie to BOG moy powołuje.

PUNKT III. **N**ie dosyć to jest do tego, abym był doskonałym Chrześcianinem, żebym zostawał w świętey obojętności względem tego wszystkiego co BOGIEM nie jest, trzeba nad to: abym
mocno

(u) Gal. 2.

mocno się przywiązał sercem i chwycił rzeczą samą tych środków, które samże Chrystus JEZUS wyznaczył mi, iako ze wszystkich najskuteczniejszy i niezawodne, a wiedząc które to On sam sobie obrał, abym się tych trzymał iako koniecznie potrzebnych i takich, które same są dostateczne do nabycia niemi Doskonałości, do ktorey mnie obowiązuje Religia moja Chrześcijańska, i w ktorey też Doskonałości nabyciu, zawiera się mój koniec. Już według tej pewnej Reguły postępując, powinienem nic się dalej nie wając ani rozmyślając, przenosić ubóstwo: [rozumiem ubóstwo w duchu:) nad wszystkie dobra świata tego; to jest powinienem się mieć za szczęśliwszego, że nie mam przywiązania do dóbr tych doczesnych, niżeli, że je dziedziczę; za szczęśliwszego gdy niemi gardzę; niż gdy się niemi iak moją własnością cieszę: bo to oderwanie od nich serca i ich pogarda,

41 CWIĘZENIA DUCHOWNE.

garda, jest pierwszym środkiem, który mi Chrystus JEZUS podał do uczczenia przez nie BOGA mego.

Jdąc za tą regułą, powinienem przenosić życie surowe i pokutne, nad życie rokoszne i wygodne, bo tak sam Chrystus JEZUS o tym sądził, i rzeczą samą przykład nam surowego i ostrego życia zostawił, *Który mając przed sobą wesele, podjął Krzyż; wzgardziwszy sromotę:* [v] Jako mówi S. Paweł Apostoł. Przyszedł on był bowiem na świat ile Zbawiciel, postanowić Religiją dla ludzi grzesznych, którym potrzebna była pokuta na przebłaganie Sprawiedliwości Boskiej. Przyszedł iak mający odnowić świat w złościach zastarzały, i naprawić wszystkie złe jego zwyczaje: wiedział zaś o tym dobrze, że życie rokoszne w wygodach prowadzone, było źródłem zarazy pełnym wszelkiego złego na świecie; iako przeciwnie, że życie suro-

[v] *Hebr. 12.*

śroowe i pokutne było nayskute-
cznieyszym na to lekarstwem.

Jdąc za tą regułą powinieniem
bydź u siebie pewnym o tych Pra-
wdach tak pospolitych w Ewanielii, i
tak Apostołom w opowiadaniu ich i
ćwiczeniu się zwyczajnych: że nie
dosyć mi ma bydź na tym, abym no-
sił krzyż moy: ale trzeba abym ia
go sam kładł na siebie. Ze nie dosyć
ma mi bydź i na tym, abym się pod
krzyż ten poddawał: ale nad to, że-
bym się w nim kochał; żebym się w
nim i z niego przechwalał. Ze bez
tego nie mogę tak czcić BOGA me-
go, iak mnie Chrystus JEZUS na-
uczył, że on chce bydź odemnie
uczczonym. Ze ieżeli nie ukrzyżuję
ciała mego, nie mogę należeć do
Chrystusa JEZUSA; azatym ani do
BOGA. Nakoniec: że abym się przy-
oblekł w Chrystusa JEZUSA, po-
winieniem wziąć na się umartwienie
Chrystusa JEZUSA.

Jdąc za tą regułą nie tylko nie
E po-

43 CWICZENIA DUCHOWNE.

powinieniem uciekać przed pogardą osoby moiej od innych, unikać upokorzenia mego, ale owszem powinienem ie przyjmować, pragnąć go sobie, i życzyć bardziey, niż ktoreyżekolwiek zacności świeckiej, i ktoregożkolwiek honoru świata tego; ponieważ w tey pogardzie ćwiczył się sam Chrystus JEZUS, aby był oddał BOGU tę Chwałę którą mu niegodziwie wzięli byli ludzie. Pycha to była sprawiła, że człowiek powstał przeciw BOGU, i sama tylko pokora mogła była nadgrodzić tę krzywdę uczynioną Maiestatowi Jego. Ten ci to iest frzodek wyżsmienity, ale frzodek koniecznie potrzebny, aby mógł przezeń człowiek wynaleść Łaskę u BOGA.

ROZMOWA. Toć iest właśnie moy Panie; na czym się świat nie znał: to iest, na czym się dotąd ieszcze Mędrkowie świata tego nie znaią: ale niech Ci nieśmiertelne zato będą oddane dzięki, żeś mi obia-
wić

wieć raczył tak wyfokie i tak mi potrzebne prawdy: Przez to mnie nauczyłeś prawdziwey Mądrości pokazując mi fałsz grubych owych błędów, ktoremi świat pełny iest z strony obludnych dobr iego. Przez toś mnie uleczył od owych namiętności, które tylu światowych ludzi w mocy swoiey mają, niemi władną, i okrutnie ich dręczą. Przez to pozwoliłeś mi zażywać gruntownego pokoju, i doznawać skutkiem samym prawdy owej twoiey obietnicy: *Uczcie się odemnie żem iest pokornego serca, a znajdziecie pokoy Duszom waszym.*[x] Ale też przez to samo nauczyłeś mnie iak mam czcić Oyca twego, i oddawać mu cześć godną Jego samego; stosującą się do woli Jego samego, i służącą do poświęcenia mnie samego. Bądź potysiąckroć razy Błogosławiony czci wszelkiewikochania godny Nayświętszy moy Nauczycielu, żeś mi dał w

Ez ten

(x) *Matth 11.*

45 CWICZENIA DUCHOWNE.

ten sposób pojąć, co to jest być prawdziwie Chrześcianinem: żeś mi pokazał koniec ten dla którego nim jestem: żeś mi wyznaczył sam frzódki które mię prowadzić mają dotego końca, i żeś mi to wszystko nie tylko za prawdę dał uznać ale też prawdę tak iasną i rzeczywistą w Osobie twoiey własney uczynił. Jakoż trzeba mi było mieć przed oczyma Godność Osoby twoiey, która się w tych rzeczach ćwiczyła, i przykład ten twoy Boski, abym mógł być to wszystko pojąć doskonale. Trzeba mi było tak Zaczęto Wzoru; abym się nim pobudzał i nim utrzymował, iuż to w szukaniu końca tego, tak z siebie przeciwnego własney moiey miłości, iuż to w samymże ćwiczeniu się w tych frzódkach, nie mniej się sprzeciwiających wszystkim skłonnościom natury moiey.

Z tym wszystkim, czyliż ja szczerze był dotychczas u siebie przekonany o konieczney potrzebie tego obojga; to jest: iak mi koniecznie trzeba było

było dążyć do tego końca, i przedsię-
 brać wyznaczone mi do niego frzo-
 dki? Lubom jest Chrześcianin, czyli-
 żem żył w tym zaprzeniu i wyrze-
 czeniu się mnie samego, które jest
 zebianiem i końcem całego Prawa
 Chrystusa JEZUSA? Jeżeli się pora-
 chuie z sumnieniem moim z strony
 tych trzech frzodkow, bez których
 jeżeli się w nich nie ćwiczę tak mi
 wyraźnie opowiedział Chrystus JE-
 ZUS, że zbawienia dla mnie nie masz,
 któryż z nich we mnie znajde? Czy-
 liżem ja prawdziwie ubogi w duchu?
 Czyliż jestem pokornego serca? czy-
 liż mam to serce umartwione? A ie-
 żeli takowym nie jestem, czymże te-
 dy jestem w oczach BOGA mego, i
 coż jest przed nim całe życie moje,
 jeżeli nie cień próżny Chrześcijański
 Religii, który BOG za nic sobie ma?
 Nie mogę w tey mierze przytoczyć
 za wymówkę niewiadomość moją.
 Nie mogę też prosić BOGA więcej,
 aby mi dał poznać pewnie, co jest

47 CWICZENIA DUCHOWNE.
za koniec moy. Chrystus bowiem
JEZUS aż nadto dostatecznie raczył
mi go przełożyć. Na tym ci zawisła
Cała Jego Ewangelia. O Boże moy
co ia ci odpowiem w ow dzień osta-
teczny, gdy tę Ewangelią przeciw
mnie stawisz? Co ci teraz zaraz od-
powiedzieć na to sprawiedliwie po-
trafię, gdyż ta Ewangelia, á życie
moie, które prowadzę, tak się
z sobą nie zgadzaia? Ta Ewan-
gelia nigdy się nie odmieni;
więc do mnie należy od-
mienić sposob postępo-
wania mego, i popra-
wić życie moie!



DZIEŃ PIERWSZY 48
ROZMYSLANIE TRZECIE

O KONCU ZAKONNIKA.

De mundo non estis. Joan: 15.

Wy nie jesteście ze świata.

PUNKT I. **B**OG mnie powołał
do Stanu Zakonnego,
abym żył oddalonym od świata;
oderwany sercem od świata; ukrzy-
żowanym światu; i wcale umarłym
światu. Cztery stopnie, względem
których powinienem sądzić samego
siebie, i zawstydzić się, że tak zle
czynił dotąd Powołaniu memu.

Koniec moy w Stanie Zakon-
nym jest: żyć w nim oddalonym
od świata, nie tylko co do mieysca i
pomieszkania, ale bardziey duchem
będąc

49 CWICZENIA DUCHOWE

będąc oddalony, i różnym od niego zdaniem. Nie dosyć mi na tym, abym był Zakonnikiem, że w Zakonną sukienkę przybrany jestem: albo żem uczynił śluby Zakonne: trzeba że-
bym miał prawdziwie Zakonnego ducha. Trafić zaś to się zwykło codziennie, że duch Światowy przechodzi za Zakonną fortę: iako przeciwnym wcale sposobem, Duch Zakonny zwykł się czasem znaydować w stanach Ludzi naybardziej świeckimi zabawami zaprzątionych. O iak wiele Dusz wcale światowych w pośród Zgromadzenia Zakonnych? Czy tylko iia do ich liczby nie należą?

Koniec moy w stanie Zakonnym jest: abym żył sercem oderwany od świata. Bylbym bowiem naynie-
szczęśliwszym ze wszystkich ludzi, gdybym był oddalonym od świata a przecię nie miał byź od niego oderwany sercem: albowiem natenczas nie zażywałbym ani pociech światowych, ani Boskich. Bydź mnie od-
dalo-

dalonym od świata, a nie bydź przecie
 fercem od niego oderwanym; byłoby
 dla mnie nie tylko naywiększe nie-
 szczęście, ale też powinno go porządku
 w rzeczach względem mnie, straszne
 z gruntu przewrocenie, i moglbym na-
 tenczas daleko słuszniey sam to sobie
 wyrzucać, co sobie (z pokory tylko)
 wymawiał Bernard S. że nie jest Chime-
 rą dziwną wieku mego. To jest: że ani
 świecki, ani Zakonnik; nie świecki; po-
 nieważ oddaliłem się od świata: ale ani
 też Zakonnik, ponieważ ieszcze się
 trzymam świata, i ieszcze go pra-
 wdziwie i zupełnie nie opuścił.

Koniec moy w Sanie Zakonnym
 jest: bydź w nim nakształt Pawła S.
 Ukrzyżowanym światu. Tak dalece,
 że ieżelibym zostaiąc w Stanie Za-
 konnym świat ieszcze kochał, i ie-
 żeli mnie świat kocha, ieżeli mi miło
 przedstawiać z światem i światu ze mną;
 ieżeli świat ze mną lubo Zakonnikiem
 iednegoż jest zdania; i ia z nim wzaiem-
 nie; nie jestem Zakonnikiem tylko

51 CWICZENIA DUCHOWNE.

co do imienia. Zebym zaś prawdziwie i w skutku był Zakonnikiem, trzeba żebym zostawał na świecie iak na miejscu utrapienia dla mnie, trzeba żeby świat był krzyżem moim, iako ja zapewne krzyżem się nieznośnym stanę światu przez przeciwnie mu zdania moje, które będą między nim i mną, skoro tylko życie Zakonnikowi przyzwoite prowadzić będę.

Koniec moy w Stanie Zakonnym jest; koniecznie umierać światu i mnie samemu, bo próżnoby sobie podchlebował, żem umarł temu wszystkiemu co się światem zwykło nazywać, ieżelim nie umarł mnie samemu, świat ten ktoremu naybardziej umrzeć powinienem jest we mnie samym. Świat ten który jest krom mnie, nie ma nic niebezpiecznego dla mnie, w porównaniu do tego, który się w frzód mnie znayduje. Świat ten z którym mi walczyć i zwyciężać go należy, owe to są trzy po-
żądli-

żądliwości, o których mówi Jan S. których mi się tym bardziej obawiać potrzeba, że są we mnie, i częścią są mnie samego. Bydź umarłym sobie samemu w Zakonie, iest to: nie mieć więcey woli własney, nie rządzić się skłonnościami swemi, nie czynić sobie zamyśłow mniey potrzebnych, światowym ludziom przyzwoitych, ani obracać na nie względu. Bo ieżeli ieszcze to wszystko się we mnie znayduje, i ieżeli względem pewnych interesow, które czasem i w stanie Zakonnym znaydować się zwykły, czuję w sobie chęć zbyteczną, i żwawiey się koło nich krzątam, abym ie wyrobił; na ten czas nie iestem umarłym według Chrystusa JEZUSA, ani pogrzebionym z Chrystusem JEZUSEM; iak tego po Chrześcianach wyciągał Paweł S. A tak Zakonność moja próżna iest, i czyliż nie na iedno by mi to wyszło prawie było, gdybym też był został i na świecie!

PUNKT

PUNKT II. **T**O oddalenie i od-
 wanie serca od świa-
 ta, to ukrzyżowanie, i śmierć duchow-
 na wysoką światobliwość w sobie za-
 mykając: prawda, nie przeczę temu,
 ale dla czegożem ja obrał sobie Stan
 Zakonny? wszak na ten koniec, abym
 w nim daleko inaczej był pracował,
 niżelibym to był czynił na świecie,
 nie tylko na zbawienie moje, ale na
 nabycie Doskonałości. Gdyżem już
 obrał sobie Stan Zakonny, w nim ra-
 zem się starać powinienem o Dosko-
 nałość moją i Zbawienie, nie rozłą-
 czając tych dwóch rzeczy od siebie.
 Ztąd mocno mi o tey Prawdzie na-
 leży być przekonany u siebie, że
 miało tego co Zbawiciel świata po-
 wiedział był owemu Młodzianowi:
Cheszli być Doskonałym, idź, opuść
wszystko co masz; i podź za mną: (y)
 on mi teraz mówi; ponieważś już
 opuścił wszystko i obowiązałeś się
 iść za mną; pamiętaj na to: że po-
 winie-

(y) *Math 19.*

winieneś byź Doſkonałym. Tatedy Doſkonołość którą Chryſtus JEZUS podał Chreſcianom zoſtaiącym na ſwiecie iako radę: dla mnie ieſt przykazaniem, ktorem ſam na ſiebie włożył. Na moiey to woli było, zoſtać Zakonnikiem, albo nim nie byź; ale ſkorom tylko nim zoſtał, iuź mi ſię nie godzi więcey odfępować obowiazku, który mam, abym był Doſkonałym: albo przynajmniey, abym chciał ſzczerze i ſkutecznie Doſkonołości doſtąpić. A przecię ia temu- to iſtotnemu dla mnie obowiazkowi nie czynię zadoſyć, gdy tak ieſtem leniwy, że zaniedbywam w Stanie moim Zakonnym ſtarania ſię o Doſkonołość mu przyzwoitą. Przez to zaś ciężki zaſte grzech popełniam, poniewaź przęſtępcą ieſtem ſtanu mego z nieiakiem prawdziwym odfąpieniem iego. Bo ſtan moy ile Zakonnika ieſt: dążyć uſtawicznie do Doſkonołości. Gdy ia tedy zaniedbywam iey, gdy iey ſzczerze nie pragnę, gdy
nie

nie staram się dościsnąć iey, i wszelkiedy na ten koniec pilności nie przykładam; krom przewrotności, znajduiącey się w postępках moich względem P. BOGA, krom niebezpieczeństwa w które się wdaię, aby BOG mi nie odebrał Łask swoich; wychodzę z drogi tey, do ktorey byłem powołany. Schodzić zaś z tey drogi, którą mi BOG naznaczył, abym nią był postępował, iest to w porządku zbawienia błąd nayżałośnieyszy, ktorego skutkow naybardziej mi się obawiać należy.

Ale oddalając się tak od końca mego, dla ktorego iestem Zakonnikiem, iak wielką mam przyczynę wstydu i boiaźni, gdy widzę ludzi świeckich w pośrzed światła zostających, iako oni daleko więkſze mają pragnienie Zbawienia swego i doskonałości swoiey, iak się o nią uśilniey staraią, a tym samym iak są Doskonalszemi w stanie swoim, niżeli ja w moim? Zebym nie wspomniał tu nawet

wet o cnotach tylko politycznych, które zasługują dla ludzi wcale światowych, a któreby mi za naukę stać mogły: wieleż jest Chrześcian na świecie bardziey umartwionych, bardziey pokornych bardziey BOGA i miłości bliźniego pełnych, niżeli tyle Osob Zakonnych? Ah iak to żalosne świadectwo przeciwko mnie, i iak nim BOG mnie przekona, gdy mi w dzień sądu swego wyrzucać będzie na oczy te przykłady? Lecz niech poydzie wszelkie porównani na stronę: czyliż nie jest to rzecz pełna dla mnie wstydu i wielce niegodna, że po tylu lat od których jestem Zakonnikiem, będąc obowiązany z samey istoty Stanu mego do postępowania w drodze doskonałości, przecieżem tak mało w niey postąpił: a podobno animieszczce postępować zaczął: ale ani szczerzem o tym pomyślił, żebym w niey postąpił: że podobno jestem niedoskonalszy teraz, niżeli gdym zostawał na świecie; że podobno

dobno miało tego, com miał rość
co raz bardziej w Cnoty w Domu
Bożym, iam z drogi Doskonałości da-
ley i daley usteępował! I tegoż że to
BOG wyciągał po mnie, i tożże to
ia mu sam był przyobieczał?

PUNKT III. **O** Sobliwą mi w tym
P. BOG wyświa-
dczył Łaskę, gdy mnie raczył powo-
łać do Stanu Doskonałości Zakon-
ney; przez takową łaskę wybrał mnie
szczegulniej i przeniósł nad tylu in-
nych. Prawda, że przez to łaska-
we mnie wybranie więcey po mnie
wyciąga, niżeli zwykł wyciągać po
innych Chrześcianach: ale w tym
samym o iak On łaskawe Opatrzno-
ści swoiey obrocił na mnie oko! o
iak pełne miłości miał nademną za-
myśły! Chciał on przez to: abym
mu się był oddał szczegulnieyszym
spółobem i Jemu właściwszym.
Chciał mnie policzyć w reiestr Ko-
chankow swoich, ktorzy bliższy do
niego przystęp mają, i ktorym się czę-
ściej

CWICZENIA DUCHOWNE. 58

ściey i obficiey zwykł używać. Chciał nie tylko mnie zachować w niewinności doskonalszey, ale wynieść mnie na naywyższych Cnot stopień, aby śnie przez to bardziey przywiązanym do siebie uczynił, i dał mi sposobność nabycia większych zasług przed sobą. Chciał aby się wydały we mnie wszystkie prawie bogactwa Łaski Jego, a przez nie chciał mnie przyposobić do odebrania swego czasu naywyśmienitszych Darów Chwały swoiey. Chciał mnie wystawić i podać Światu iako wzor cnot doskonały; i aby wszystkie moje z ludźmi przedstawiania, sprawy wszystkie, słowem: całe życie honor czyniły służbie Jego świętey, w ktorey zostaę, zbudowaniem były dla bliźniego, i stawały się dla Chrześcian na świecie zostających nauką iawną i pod oczy podpadającą; ktoraby ich do dobrego przywodziła. Bo to wszystko trzyma się nierozdzielnie tej Doskonałości, która czyni świętobli-

59 CWICZENIA DUCHOWNE.

tobliwość właściwą stanowi memu.

Czyli zaś w tym nie powinienem się zadziwić nad Dobrocią BOGA mego, który mnie w ten sposób obrał; który przez osobliwą miłość swoją ku mnie do tak wielkich i znacznych rzeczy mnie naznaczył; i uprzedził mnie tak wielkimi Łaskami, który aby mnie utrzymał w tak świętym powołaniu, i dodał mocy do należytego mu uczynienia zadość, tyle mi pozwolił do tego końca trzodkow. Mogę tedy tak iak Moyzesz i owszem daleko słuszniey niżeli on odezwać się: że nie uczynił BÓG tak całemu narodowi; to jest: że pomiędzy Chrześcianmi nawet, i z pośród tegoż Kościoła swego, i z pośród ludu swego przeniósł mnie nad tysiące i milliony innych, których zostawił i zostawia ieszcze w śród niebezpieczeństw świata tego, i wszelkiey złości iego. I cożem ja był więcey nad nich uczynił, niżeli mnie BÓG z tego to skażonego świata-

świata wyrwał, gdzieś tak iak oni podlegał niebespieczeństwom duszy; czym że to ja się stał godnieyszym od nich tak wielkiego i nayznaczniejszego dobrodzieystwa?

Coż mi teraz sądzić o mnie samym należy: jeżeli w tym stanie w którym powinienem szczegulniey byź oddanym i poświęconym BOGU; zabawiam się wszystkimi innemi, rzeczami krom BOGA? Jeżeli w tym Stanie w którym powinienbym częścicy i poufaley przedstawiać z BOGIEM; ja sobie tęsknię w tych wszystkich ćwiczeniach, które scisley mię złączyć mogą z BOGIEM, i jeżeli żyję w ustawicznym ducha rozproszeniu, dla którego wszelki prawie smak rzeczy Boskich tracę. Jeżeli miało tego cobym się miał wystrzegać według stanu mego wszelkich nawet niedoskonałości: a ćwiczyć się we wszelkicy świątobliwości Chrześciańskiej, a to w stopniu naywyższym, ja w wielu bardzo okoli-

61 Cwiczenia Duchowne.

cznościach śmiertelne rany zadaię
duszy moiej, albo przynamniej w
wielce niebezpieczne trwogi su-
mnienia z sronie tego się wdaię: i ie-
żeli gruntu przynamniej i istoty
rzetelney prawdziwey Pobożności
Chrześciańskiej nie mam w sobie?
Jeżeli miasto tego cobym coraz
bardziej miał sobie skarbić na Niebo,
ia prowadząc życie rozwiozłe i pro-
żne, nic w nim nie zyskuję, przeto:
że wszystko niedbale czynię i bez we-
wnętrznego ducha, i bez szczerę i pro-
stey intencyi. Jeżeli miasto tego co-
bym honor miał uczynic służbie Bo-
skiej i stanowi memu życiem moim,
ia złemi postępkami lżę ie ciężko; i
miasto dania dobrego przykładu z
siebie świeckim Ludziom, gorszę ich?
Wielu bardzo Zakonnym Osobom
można to wszystko słusznie wyrzu-
cić na oczy á czy tylko nie mnie to
nad innych bardziej służy? Cożkol-
wiek iednak bądź z tego, to pewna;
że należy mi stosować to wszystko
do

do mnie samego na mój pożytek;
aby m ztąd sobie wnosili te prawdy,
ktoreby mnie kierować mogły w
dalszego życia postępkach, i mocny
dać pocho p do nabycia przezemnie
przyzwoitey mi światobliwości.

ROZMOWA. Ah Panie! ie-
szczem dotąd nie poiał był co to iest
bydź Zakonnikiem. I ztąd też poszło:
że gdym bardzo niedoskonale to ro-
zumiał, nie starałem się doysć Do-
skonałości tak Świętego Stanu. Zda-
wało mi się życie Zakonne podłym
bydź i wzgardzonym według świata,
życiem ciężkim i gwałt czyniącym
zmyslności ciała; alem nie poymo-
wał zacności i Doskonałości iego.
Dziś to dopiero o Boże mój da-
iesz mi to poznawać wszystko do-
skonale. Dzis zaczynam znać się na
szczęściu moim i w nim sobie sma-
kować; bo dziś dopiero zaczynam
mocno sobie poważać powołanie
moie.

Ztym wszystkim iednak o mój
F3 Panie!

63 CWICZENIA DUCHOWNE.

Panie! nie doswć jest na tym abym się znał na Dośkonałości stanu mego. Trzeba ieszcze abym ile ią poznaię, tylem ią też szacował i poważał sobie, tylem iey też pragnął; á tak pragnął: ilem iey pragnąć należycie powinien. Lecz lylko Ty sam o Boże moy możesz sprawić we mnie to pragnienie, ktoreby zawierało w sobie wszystkie obowiązki stosujące się do powinności tegoż Stanu mego. Bo wiesz ci Ty dobrze Panie, co mnie to w tey mierze gubiło; oto: żem nigdy nie miał względem nabycia Dośkonałości Zakonney tylko pragnienie w powszechności wzięte, ale do niczego się w szczegulności nie ściągające: tylko pragnienie próżne i słabe; tylko pragnienie przemiiające i nietrwałe, tylko pragnienie z tych jedno co to zabiią duszę leniwca, ale iey świętą nie czynią tylko pragnienie podobania sobie w rzeczy dobrej: iakowych pragnienia, pełne jest piekło. Do doycia zaś końca

tak

tak mi potrzebnego, i tak zacnego, należało mi mieć pragnienie gorące, pragnienie skuteczne, pragnienie w rzeczy samey powinności stanu mego pełniące, pragnienie żadnych sobie granic w ćwiczeniach świętych nie zakładające, pragnienie stateczne i mocne, pragnienie aż do końca w dobrym trwałe. Coż mi tedy czynić na potym należy, abym wzbudzał w sobie pragnienie takowe, i wiernie je zachował? Oto: pamiętać powiniennem bez przestanku na ten koniec, dla ktorego jestem Zakonnikiem. Oto: przykładem Bernarda S. mam się nieustannie pytać samego siebie: *Dla czegożem świat opuścił, dla czegom przyszedł do Zakonu?* Bo otym ci to ja właśnie o Boże moy! tyle razy zapominał, a to w okolicznościach naypotrzebnieyszych, gdzie mi naywięcey na tym należało, abym o tym był iak nayżywiey pamiętał; na to nie miałem żadney uwagi!

Alemoy Panie już o tym chcę
odtąd

65 CWICZENIA DUCHOWNE.

odtąd myśleć nieustannie, to chcę wziąć za prawidło na całe mi zostające jeszcze życie. Gdy mnie miłość własna ciągnąć będzie do tego, abym szukał wczasow moich i wygod á to z nadwężeniem życia Zakonnego, ktorem prowadzić postanowił; wszedłszy sam w siebie, pytać się będę: czyliżem dla tego został Zakonnikiem? Gdy mnie żal iaki z przyrodzoney pychy pochodzący trapić pocznie albo z upokorzenia mego przez innych: albo widząc drugich nademnie wyniesionych: albo gdy mię chętką iaka weźmie, zostawać na tym lub owym miejscu, mieć sobie zlecone niektóre urzędy i zabawy: albo gdy mi w niesmak iść poczną powinności moje i zwyczajne ćwiczenia, zawsze się do teyże uwagi udawać będę: na cożem to miał wzgląd natenczas gdym świat porzucił, oddając się BOGU na służbę? Ta myśl i uwaga żywości mi świętey, serca i męstwa doda, ażeby
mi

mi się w skutku samym zbawienną stała; Ty Dobrotliwy Panie przydasz pomocy Boskiego Ducha twego, i Łaski twoiey!

U W A G A

O DOSKONAŁOŚCI ZWYCZAYNYCH SPRAW NASZYCH.

PUNKT 1. **D**oskonałość nasza według BOGA i Jego o tym zdania nie należy na tym żeby wiele czynić, wiele pracować; w tym błędziła Marta, ktorey też w tym błędne mniemanie zganił sam P. JEZUS. Ani też Doskonałość nasza należy na czynieniu wielkich rzeczy: iest tylu Wielkich Świętych przed BOGIEM którzy dla BOGA nic wielkiego nie uczynili; tylu Świętych których życie ukryte i niewiadome było, których sprawy nic ośobliwego, pozornego, w oczy wchodzącego nie miało w sobie, o których

67 Cwiczenia Duchowne

rych swiati ludzie nie nie mowili. Ci Święci wielkimi byli dla swiätobliwosci swoiey, ale cała ich swiätobliwość zawierała się w małych rzeczach, BOG zaś dla tey ku sobie wierności, którą oni zachowali ćwicząc się w małych rzeczach, czynił to, że znaydowali w tym ćwiczeniu nieskończone prawie Łask swoich skarby. Wielkimi takowi Święci byli przez pokorę, a ta ich pokora pobudką im była obierania sobie zawsze co naypodleyszych urzędów, zostawuiąc innym wyższe, znaczniejszy, przed ludźmi okazalsze, sądząc się nie bydź sposobnemi do ich sprawowania. Nakoniec Doskonałość nasza nie wyciąga tego, żebyśmy czynili rzeczy iakie nadzwyczajne i osobliwe. Dla tego samego: że takowe rzeczy są nadzwyczajne i osobliwe, rzadko się też trafiaią okkazyje do ćwiczenia się w nich; to zaś pewna że Doskonałość nasza powinna bydź w sprawach, które nam są
zwy-

zwyczajne, w tym czym się pospolicie bawić zwykliśmy; w tym co mamy (: iak mówią:) codziennie w ręku; iednym słowem: w tym, na czym nam schodzić zwykły dni, i lata życia naszego.

Zkąd idzie: że od spraw naszych zwyczajnych zawisła Doskonałość nasza, do ktorey nas P. BOG powołuje. Bo te sprawy są własne Stanowi naszemu, w którym żyjemy: a zatym, te to są, których BOG chce po nas, ponieważ nie pociągnął nas przez Łaskę Powołania do tego Stanu, tylko tym końcem żebyśmy w nim żyli i sprawowali się według porządku, który tam jest postanowiony. Zkąd inąd zaś rzecz to pewna że to co nas Świętemi czyni, jest Wola Boska [: czyli tey Nayświętszey Woli pełnienie przez nas :] że Wola Boska wszelki szacunek i wagę daie temu wszystkiemu, co według niej czyniemy, że bez tey Woli Boskiej naywiększe nayznacniejszy

69 CWICZENIA DUCHOWNE.

fze z siebie sprawy nasze, niczym są przed BOGIEM: z tą zaś Wolą Boską najmnieysze sprawy nasze wielką zasługę przed BOGIEM nam jednią. Więc z tego wniesć mi należy; że nigdy Doskonałości wemnie się BOGU podobaiącej nie doydę, tylko pełniąc neleżycie, zwyczajne, codzienne powinności moje. Coż czynił Zbawiciel Nasz Chrystus JEZUS przez całe Lat 30? nic zaiste zacnego i okazałego według świata, i owszem nic innego, tylko co się wzgardzonym podłym bydź zdało według ludzi: ale że czynił wolą Ojca swego, ale że *we wszystkich rzeczach*: [iako sam mówił:] *sprawował się według upodobania Ojca swego*, te sprawy Jego, podłe, nikczemne przed oczyma ludzkiemi, były celem miłości i upodobania sobie w nich, BOGA Ojca Jego.

Jakże tu obfite źródło gruntowney pociechy dla nas! Nie trzeba daleko szukać Doskonałości naszej

szey, blisko nas iest, i w nas samych iest. Tę, która mi własna iest znaydę łącno w codziennych zabawach moich. Innego iakiego gatunku Doskonałość, ktoraby nie ściągala się do zadosyć uczynienia końcowi temu, to iest powinnościom moim, byłaby to Doskonałość wymyslna, zle ułożona, ktoraby P. BOG nie miał za taką, ktoraby w pychę mniewbić mogła, i do niezliczonych niedoskonałości dać okkazy; i ktorey świat by nawet nie uznawał we mnie za Doskonałość. Gdy tym czasem Doskonałość życia innym zwyczajnego podobać się zwykła BOGU i ludziom. Takowa Doskonałość wszystkim iest do zbudowania; przywodzi inszych do poważania sobie cnoty: utrzymuie w całości swoiey Regułę; w pychę nie wbiia; ani próżności iakiey podlega. Zdaie się bydz wcale łącna, i gdy tylko się o niej myśli, taką iest w mniemaniu; lecz gdy przyidzie statecznie i przez

długi

71 Cwiczenia Duchne

długi czas w niej się ćwiczyć o iak wiele trudności zwyciężyć przychodzi, ale też dla tego samego o iak wielką nagrodę otrzymać przyidzie!

PUNKT II. **T**ak opisana Doskonałość nasza nie tu już wcale stawa, ale do tych spraw naszych zwyczajnych, na których się zasadza, powinna przydać niektóre okoliczności i pewne obowiązki koniecznie potrzebne. To jest: że nie dosyć ma być nam na tym, abyśmy to czynili, co stan nasz, powołanie, urząd wyciąga po nas, ale żeby to dobrze czynić: tak dalece, żeby się o nas w należytych przy stosowaniu rzeczy i słowa biorąc, to mogło mówić, co mawiano o Synu Boskim: *Wszystko dobrze uczynił [z]*

Zeby zaś sprawy nasze wszystkie dobrze były uczynione, trzeba je czynić z pilnością, gorącością, i wytrwaniem. I. Z pilnością na przód w tym: żeby żadney z tych
co do

[z] Marci 7.

co do nas należą, dobrowolnie nie opuścić z winy naszej, i żeby nawet nie ująć ani najmniejszey części z tego wszystkiego, co do iej zupełności należy. Ta pilność sciąga się do zachowania naznaczoney godziny, do sposobu odprawienia przepisanej sprawy: bo nie czynić ie czasu naznaczonego, na miejscu przyzwoitym nie tym, którym odprawiać ie należy sposobem, wszystko to są niedoskonałości, których się tyle popełnia, ile się tych należytych choć szczegulnych okoliczności opuszcza: gdyż te opuszczenia są tą Przestępstwą woli Boskiej, którą powinniśmy pełnić we wszystkim; która się sciąga do wszystkiego, nawet i do okoliczności szczegulnyh. 2. Powtore należy czynić sprawy zwyczajne z gorącością Ducha, przez którą nie ma się rozumieć smak ow duchowny, ukontentowanie i gorącość czuła. Bo lubo pospolicie smak ten i ukontentowanie czule, zwykło się łączyć

73 CWICZENIA DUCHOWNE

eżyć z gorącością ducha, może jednak i bez tego być prawdziwa gorącość ducha. Może kto być bardzo gorącym w duchu: a przecież czuć w sobie niesmak, niechęć przyrodzoną do tego, co się czyni; wstręt własnie mieć od tego: i nie znaydować, w ćwiczeniu się około tego, tylko oschłość i oziębłość. I naten czas ta gorącość ducha daleko jest gruntownieysza i z większą przed **BOGIEM** załugą złączona, gdy nas przywodzi do ćwiczenia iakiego duchownego, nie uważając, na ten wstręt wewnętrzny, niesmak i oziębłość. 3. Nakoniec: czynić należy sprawy zwyczajne z wytrwaniem w dobrym, i z statecznością aż do końca. Toć to Wytrwanie i. ta w dobrym stateczność nieodmienna, naywięcey kosztuje: z tey przyczyny powiedział Bernard S. mówiąc o Życiu Zakonnym, że uważając każdą życia tego sprawę w szczegulności wziętą iaka jest sama w sobie,
nie

nie jest, i bardzo nie jest tak przykra iak Męczeństwo: ale wŹsŹyŹtkie wraz zebrać Źycia Zakonnego sprawy i zwaŹyć iak dŹugo trwać maia, nie masz przykrzeyszego i nieznosnieyszego naturze nad to, Męczeństwa. JakoŹ napatrzyć się przyidzie wielu Zakonnikow w Zgromadzeniach swoich, i Swieckich nawet Osob w Źtanach swoich, wiernie czyniących zadosyć powinnoŹciom swoim pewnych dni i czasow, gdy ich BOG bardziej do tego wzbudza Łaską swoią: ale Źeby takich znaleźć którzyby w dobrych ćwiczaniach i zadosyć czynieniu powinnoŹciom swoim rownymŹe krokiem postępowali zawsze; ktorzyby czasami się nie odmieniali, którzyby z iednakową usilnością czynili to nazaiutrz, w czym się dnia poprzedzaiącego ćwiczyl; i ktorzyby w przerzeczonych ćwiczaniach nic a nic nie oslabieli aŹ do ostatniego Źycia swego momentu, takowych [: mowię:] wi-

G dzieć,

75 CWICZENIA DUCHOWNE.

dzieć, tak świętobliwie statecznych,
to za cud nieiaki ma się poczytać!

Teć to są tedy trzy Reguły,
ktoremi się miarkować, i ktore zachować powinienem w drodze Doskonałości, i w wydoskonaleniu świętobliwym spraw moich; pilność, gorącość ducha: i stateczność. Ale oraz czyliż nie też same spraw moich prawidła staia mi się wielką przyczyną do upokorzenia się przed BÓGEM, i oplakania przed nim niewierności moich. Do tego abym był świętym nicby więcey nie potrzeba, nad zachowanie ustaw i świętych zwyczajów w Zgromadzeniu przyiętych, ale o iakże ia wielu w tey mierze przestępstw, opuszczenia, niestateczności odmian, winien jestem! Mamże się dziwować teraz temu, że mając tyle frzodków do postępku duchownego, tak mało przecię postąpiłem; albo raczey czyli nie mam słuszną boiaźnią bydz zdięty i drzeć cały, żem ledwie co postąpił przy ty-
lu

lu frzódkach tak obfitych i skutecznych do postępowania!

PUNKT III. **N**ie na tym ieszcze należy wszystko; ale iest ieszcze ostatni stopień Doskonałości na który wynolić mamy sprawy nasze, a który iest iakoby duszą ich i życiem: to iest aby ie czynić z umysłu szczerey intencji, i dla pobudki prawdziwey Religii, albo z chęci oddania czci powinney P. BOGU przez te sprawy. Bo wszystkie powierzchowne pobożne sprawy, są iakoby ciałem tylko swiętobliwości; ale to co ie ożywia, co ich Duszą iest, co ie poświęca, iest pobudka ta, która do ich odprawienia nas prowadzi, i intencya, którą w ich odprawowaniu mamy. Czynić bowiem sprawy nasze nawet z siebie dobre, ale tylko z samego zwyczaju; i upodobania w nich sobie, że się skłonność czuie do ćwiczenia się w nich; czynić ie dla oka ludzkiego, dla pokazania się: dla pożytku z nich ia-

77 CWICZENIA DUCHOWNE.

kiego, nie iest to czynić ie dla BOGA, ani z względem na niego: á ieżeli w ćwiczeniu się w sprawach takowych BOG żadney części nie ma, iakże ma ie mile przyiać, i nadgrode iakąż ma nam dać za nie? *Cała ozdoba Corki Królewskiej* (: mowi Psalmista:] *ma bydź wzięta z wewnętrznego iey stanu:*) To iest: że ozdoba i piękność Duszy Pobożney która przez Łaskę iest przysposobioną Corką Króla Naywyższego BOGA, ma bydź wzięta z wewnętrznego ułożenia serca iey, z świętych serdecznych iey intencyi i zamysłów. Gdybym tedy w nayodważniejszyich ile z siebie ćwiczył się aktach, ieżeli BOG sam nie iest ich końcem, ieżeli nie czynię ich dla BOGA, abym mu się przez nie podobal; iako BOG z takowych Aktow żadney nie odbiera chwały, tak też względu na nie nie ma, i chyba obojętnym co naywięcey: [że się tak powie:] patrzy na nie okiem; i ia sam nie mo-

gę z nich mieć żadnego pożytku dla Dufzy moiej.

Strafzna to iest zaiste Prawda, ieżeli ią z gruntu uważę. Bo gdy sobie stawię przed oczy wszystkie całego życia mego sprawy; ieżeli iena przełożoną tu dopiero szalę wezmę; wieleż z nich znajdę, ktoreby ważyć co mogły przed BOGIEM moim i mnie bydź na zbawienie pożyteczne? Prawdać to iest, że co do powierzchnego rzeczy udania, tak sobie postępuję iak i drudzy: idę na modlitwę, na pracę, na inne zwykłe zabawy: na wszystkich ćwiczeniach gdzie ikiedy trzeba przytomny iestem; i wszystkim na pozor dosyć czynię. Ale coż? wszystko to czynię bez względu na BOGA, bez kierowania tych spraw do niego, częstokroć z lekkomyślnością umysłu, z roztargnieniem wielorakich myśli ktore mi inne święte z głowy wybiiaią; nie raz te sprawy czynię z samego zwyczaju, w który się za czafem wprowadłem i za

79 CWICZENIA DUCHOWNE.

którym oslep już nieiako idę, często też to czynię z nieiakieyś przyłtoy-
ności i przyzwoitości: słowem, dla
przyczyn przyrodzonych tylko, cza-
sem zaś z potrzeby i przymusu: po-
dobno też w wielu okolicznościach
tak sobie postępuję z próżney chęci
przypodobania się Starszym, lub in-
nym, i żebym się nad innych wydał
lepiej i pokazał! To zaś wszystko, to
jest: takowy w sprawach mnie zwy-
czaynych postępowania sobie sposób
czymże jest przedobliczem Boskim?
z tym wszystkim czyliż nie z tako-
wych to spraw składa się całe życie
moie? To jest: tak te lub owe sprawy
moie choć i z siebie pobożne czynię;
iak gdybym też ich nie czynił: i że to
wszystko nie więcej mi pomaga do
nabycia doskonałości iak gdybym też
nic a nic nie czynił.

W tym zaś i dla tego bardziey
jestem nieszczęśliwy i nagany godny,
że nie masz żadney tak małej sprawy,
ktoreybym nie mógł P. BOGU ofia-

rować; i która będąc mu ofiarowaną
nie mogła mi się obrocić przed Nim
w zasługę. Bo to co uważa P. BOG
w sprawach naszych, nie tak to jest
sama ich istota, iako raczey intencya
w nich (: ni dusza w ciele] zawarta:
w tym zaś uznawać powinniśmy
Mądrość i słodkość rozporządzenia
Boskiego i Opatrzności Jego koło
nas. Nie dał nam P. BOG Wszy-
stkim iednakoweż i też talenta; ani w
rownym nas stanie, czyli sposobności
postanowił do odprawowania iedna-
kowychże spraw, czy urzędów, ale
ze wszystkich nas zarowno do przy-
zwoitey stanowi naszemu powołał
Doskonałości, chciał tego po nas; że-
by każdy urząd, każda sprawa nasza
przyczyniła się do dostąpienia teyże
Doskonałości, tak dalece, żeby żadna
nie mogła się znaleźć tak podła, tak z
siebie nikczemna, żeby nie mogła bydź
do BOGA, iako do ostatniego końca,
stosowana, a przez to, pomocną nam
do wspomnioney Doskonałości na-
bycia,

81 CWICZENIA DUCHOWNE.

bycia. Ztąd daley idzie, że mam czego serdecznie żałować i na co serdecznie utyskować, że po tylu lat życia na pozor tylko prawie Zakonnego, tak jestem w zasługi ubogi, lubo przez każdą sprawę mogłem sobie być wielkie skarby zebrać przed Niebem, i rość coraz i postępować z cnoty w cnotę. Każda życia mego sprawa z zyskiem duchownym być mogła dla mnie, a ja niewiem teraz, czyli się z tylu ich, aby jedna znajduie godna Oczu Boskich; i czyli która z nich była mi iakokolwiek pomocna na pożytek Duszy moiej? O iak to wielka szkoda, nad którą mi serdecznie ubolewać należy; ale która mię jeszcze bardziej do tego obowiązue, abym napotym usilnieyszego przyłożył starania, i gorliwiey pracował na nadgrodenie iey sobie nayzupełnieysze.

SSSSSSSS
SSSSSS

DZIEN

DZIEŃ DRUGI

ROZMYSLANIE PIERWSZE

O GRZECHU ŚMIERTELNYM

Scito & vide quia malum est reliquisse
te Dominum DEUM tuum! Jer. I.

*Wiedz i obacz, że zła rzecz jest żeś
opuścił Pana BOGA twego!*

PUNKT I. **A**Rey wiele mi na tym
należy, abym konie-
cznie wiedział iak naydoskonaley,
czym to iest w rzeczy famey grzech
śmiertelny. Wiedzieć zaś mi należy,
że grzech ten nie tylko iest złym nay-
większym ze wszystkich innych złych
rzeczy: ale mówiąc właściwie, on
tylko sam iedynym złym iest, nay-
większym złym iest; á co dopelnia
złości iego, złym iest naywiększym
wzgle-

83 CWICZENIA DUCHOWNE

względem P. BOGA. Jedynym na-
 przód złym jest: bo wszystkie inne
 rzeczy krom grzechu, nie są właści-
 wie złemi. Choroby, ubóstwo, nie-
 łaśka ludzka, to wszystko według za-
 myślow Boskich, i jeżeli zażyję ich
 tak iak BOG tego po mnie wyciąga,
 raczey są Dobrem dla mnie. Sam
 tylko grzech jest złym, ktore BOG
 nie uczynił, ani mógł uczynić, po-
 nieważ jest złym z istoty swoiey, i
 złym szczerem. Jest złym naywię-
 kszym; tak iak BOG jest naywyż-
 szym Dobrem; i z tey przyczyny po-
 winieniem się nim iak naybardziej
 brzydzić, tak iak powinienem BO-
 GA nadewszystko kochać. Oto spra-
 wiedliwy wymiar tey nienawiści kto-
 rą mieć powinienem grzechu śmier-
 telnego; tak go nienawidzieć iak BO-
 GA kocham. Gdyby była rzecz iak-
 ka na świecie, którąbym kochał tyle
 ile BOGA kocham; jużbym tym sa-
 mym nie kochał BOGA ile BOGA;
 to jest: ile on jest kochania godny,

i po-

i podobnież, gdybym miał się obawiać iakiego złego, również albo bardziey iak się mam obawiać grzechu śmiertelnego, iużbym tym samym nie miał go w nienawiści ani bym się go strzegł tyle, ile go nienawidzieć, i ile się go chronić powinienem.

Ale to co mi naybardziey w tey mierze gruntownie zrozumieć należy, iest to, że grzech śmiertelny iest naywiększym złym względem P. BOGA; bo on iest właściwą wzgardą BOGA; przeniesieniem prawdziwym stworzenia nad BOGA. Kto-re przeniesienie na tym zawisło, że grzesznik będąc w okolicznościach takich w których mu potrzeba koniecznie, albo odstąpić rokoszy swojej, albo stracić Łaskę Boską; obie-ra sobie raczey Łaskę Boską stracić, niżeli odstąpić owey niegodziwey uciechy, do ktorey go wiedzie namiętność iego. Nie żeby on i na ten-czas wiedzieć nie miał, że BOG iest nieskończenie godnieyszym nad wszelkie

85 CWICZENIA DUCHOWNE

kie stworzenie; ale ta sama wiadomość bardziey go winnym czyni, ponieważ wie on o tym, aby z większą wzgardą lżył i obrażał BOGA, przenosząc rzeczą samą nad niego podłej nikczemne stworzenie.

To zważywszy, już mi w podziwienie iść nie powinny te cztery prawdy iak z wiary pewne, tak wielce straszne 1. że BOG dla iednego grzechu pychy stracił z wysokości niebieskiey na głęb przepaści piekielney nayzacnięysze stworzenia swoje, ktoremi są Aniołowie, że się przez ten grzech odrzuconemi od niego na wieki stali i czartami, że niepozwoiliwszy im żadnego czasu do pokuty, zdał ich na zawsze na nayfurowsze kary od Sprawiedliwości swojej wyznaczone. Ah iak żeto okropny przykład, z którego coż mi wnieść należy? Jeżeli BOG Aniołom swoim nie przepuścił, mogęż ia obiecować sobie żeby mi miał przepuścić? 2. Ze za iedno nieposłuszeństwo BOG wygnał

gnał pierwszego człowieka z ziemskiego Raju: że mu odebrał wszystkie, przywileje trzymające się Stanu Niewinności; że go skazał na śmierć i jego całe potomstwo że dla ukarania tego samego grzechu wszyscy my się rodzimy synami gniewu, i że bez innego grzechu krom tego, ileśmy synowie gniewu Boskiego, podlegamy wszystkim nędzom tego życia, a nawet dla niego niegodniśmy Królestwa Boskiego. O iak to froga kara! Ztym wszystkim rzecz pewna, że Sądy Boskie są słuszne, i samą w sobie sprawiedliwością. 3. Ze dla zadosyć uczynienia za to nieposłuszeństwo trzeba było, aby wieczny Syn Boski, wziął był na siebie ciało ludzkie, w nim się tak bardzo upokorzył i wyniszczył prawie, ponieważ sametylko poniżenia BOGA prawego mogły nadgrodzić krzywdę i zelżywość uczynioną przez grzech Chwale nieśkończonego Maiestatu BOGA. 4. Ze za ieden grzech śmiertelny który

87 CWICZENIA DUCHOWNE.

w momencie bywa popełniony, BOG
nagotował wieczność całą karania i
mąk frogich, i że między temi męka-
mi wiecznemi a grzechem popełnio-
nym wszelka słusznie pomiarkowana
od Sprawiedliwości Boskiej zachod-
zi równość. Tego to wszystkiego
Wiara mnie uczy. Jeżeli znaleźli się
takowi nawet pomiędzy Chrześciana-
mi, którzy niechcieli uznać te pra-
wdy, ani im dać wiary; ztąd to poszło:
że nie znali się doskonale na złości
grzechu śmiertelnego, ani pojęli to
należycie, że grzech, jest to naywię-
kszym złym względem P. BOGA.
Czyliż ja sam przeniknął z gruntu tak
iaki mi to uczynić było należało prze-
rzeczone Prawdy. Gdybyć to było,
czyliżbym był tak bardzo uważał
złe inne i nędze doczesne, a wzglę-
dem tego naywiększego tak był obo-
jętnym podobno dotychczas?

PUNKT II. **N**le mniey mi na tym
wiele należy wiedzieć
doskonale i uważać pilno, że grzech
śmier-

śmiertelny naywiększym iest złym
względem człowieka, bo ogolaca
człowieka z przyiaźni Boskiey, rwie
ią zupełnie i owe wszystkie zacne i
słodkie więzy, ktore trzymały czło-
wieka scisle z BOGIEM złączonego:
bo dzieląc człowieka od BOGA, od-
biera mu życie naydroższe, którym
iest życie Łaski, i przyprawia go o
śmierć nayżałosnieyszą, którą iest
śmierć duszy. Bo z tey przyczyny
grzech ten zowie się śmiertelnym.
Ta Łaska Boska którą miał na duszy
człowiek sprawiedliwy była w nim
początkiem życia nadprzyrodzone-
go: ale tegoż momentu ktorego to
życie Łaski traci, staie się umarłym
przed BOGIEM, i według BOGA.
Ztąd znowu dziwować się nie powi-
nieniem tym drugim dwom Prawdom,
które nie mniej są pewne, niż stra-
szone i. że grzech śmiertelny ogola-
ca duszę ze wszystkich zasług, któ-
rych mogła kiedy nabyć zostaiąc w
Stanie Łaski. Gdybym był zebrał nie
zmier-

89 CWICZENIA DUCHOWNE

zmiernie zasług skarby na Niebo; gdybym tak był Święty iak Apostołowie; jeżeli choć ieden grzech śmiertelny popełnię; wszystko to razem tracę. Te zasługi będą mogły ożyć, gdy się powrocę do Łaski BOGA mego. Ale w stanie grzechu, do nieba mi nic nie pomogą, i jeżeli w tym stanie umrę; BOG mi ich nie poczyta; czemu? bo na tenczas nieprzyjacielem iego jestem: od nieprzyjaciela zaś nic mu miłego, nic przyjemnego byź nie może. 2. Ze sprawy najsłodsze i najświętsze same w sobie, uczynione w stanie grzechu śmiertelnego żadney wagi nie są przed P. BOGIEM, i nic nie wazą na pozyskanie błogosławioney wieczności. Gdybym całe dni trawił na modlitwie: gdybym ćwiczył się we wszystkich uczynkach pokutnych najsurowszych Pustelników; gdybym brał przed się wszystkie uczynki pobożne, i miłości Chrześcijańskiej pełne: wszystkie te są uczynki umarłe; bo ja sam

jestem

jestem w stanie śmierci duchowney; wszystkie te są uczynki nie pożytkujące mi, za które żadney nadgrody spodziewać się nie mogę. Jakieżkolwiek miłosierdzie może mi potym BOG Dobrotliwy uczynić, nigdy te uczynki umarłe nie będą należeć do liczby tych, które BOG ma ukoronować w chwale wieczney. Czyliż jednak uczynki takowe mają być poczytane za próżne wcale, które się na nic wcale nie przydadzą? Nie zaiste: bo owszem bardzo mi są pożyteczne na to, abym prędzey wyszedł z stanu grzechu: bardzo pożyteczne z tey miary, że mnie sposobią, abym powrócił do BOGA; bardzo pożyteczne że skłonić nieiako mogą P. BOGA, aby mi użyzczyć raczył Łaski nawrócenia. Ale z tym wszystkim, poki grzech śmiertelny zgładzony nie będzie, zawsze to rzecz prawdziwa, że ćwicząc się w takowych uczynkach, nie sobie przez nie nie zasługuję, i one żadnego mi prawa dać nie mogą do

H

osia-

91 Cwiczenia Duchne
osiągnięcia wiecznego dziedzictwa
w Niebie, Ah iakże to wielka nę-
dza!

Czyliż nie do tak oplakanego sta-
nu przywiedziony byłem niektórych
czasów życia mego, a podobno czy-
liżem nie trwał w tak nędznym sta-
nie i przez czas dłuższy? Czy tylko
nie teraz nawet w nim się znajduję?
Nic o tym niewiem? *bo ktoż wie czyli
jest miłości (Boskiey) czy nienawiści
godzien?* [a] Ah okropna niepe-
wności! Ta to jest przepaść ktorey
rozum ludzki nie zgruntuie: a na kto-
rą niepodobna oczyma światłem wia-
ry oświeconemi spojrzeć, żeby od
strachu nie zadrzeć! Przynajmniey
gdy o tym zupełnie pewnym być
nie mogę: tak mi daley miarkować
rzeczy wszystkie potrzeba, tak sobie
postępować, żebym ile tylko można
przez życie pokutne, a dobrych u-
czynkow pełne nabył gruntowney a
świętey nadziei, żem jest od grze-
chu

chu wolny, i abym z strone tego się
ubespieczyl iak naylepiey.

PUNKT III. **L** Ubo wielkie bardzo
mam z Łaski BO-
GA mego w stanie Zakonnym przy-
wileie, takiego iednak w nim nie znay-
duię ktoryby mnie niechybnie za-
chował od popełnienia grzechu śmier-
telnego. A iakożebym go nieomyl-
nie miał w nim znaleźć? Naypier-
wszy Anioł i ci co za nim poszli nie
znalezli go w Niebie. Pierwszy czło-
wiek choć w stanie niewinności stwó-
rzony, zgubił przez grzech samego
siebie w Raiu ziemskim. Judasz stał
się zdraycą, zostaiąc w Towarzy-
stwie Chrystusa JEZUSA. Dom ten
w którym zostaię czyliż jest świętzym
niżeli święte owo Zgromadzenie A-
postołow, niżeli Ray ziemki, niżeli
Niebo samo? Czyliż nie przyszło wi-
dzieć w Zgromadzeniach Zakonnych
tam nawet gdzie szczegulniey Za-
konność kwitnела, upadkow wielce

H2

gorzka-

93. CWICZENIA DUCHOWNE

gorzących? Czyliż i teraz nie przychodzi podobnych czasem widzieć? BOG ich dopuszcza, i ma w tym tajemne i sprawiedliwe rady swoje, że ie dopuszcza. *Niech ten* (:jak przestrzega Apostoł:] *Który mniema, że stoi, niech się ma na ostrożności, aby nie upadł. (b)*

Są nawet niektóre grzechy śmiertelne, którym może prędzey kto bydź podległym w Zakonie, niż na świecie. Takowe są naprzykład grzechy przeciwne miłości bliźniego, bo w Zakonie okkazyje do takich grzechow tym bywają częstsz, im osoby z ktoremi się prześtaie ustawicznie są przytomne. Bardziey ci w Zakonie bezpieczeństwo się znayduie od łakomstwa, i pychy, ale też częstokroć prędzey się wykroczyć może przez szemrania, i wzajemne od siebie ferc rozroźnienia. Na co zaś się przyda, przez iakie to grzechy zarobi się na potępienie, ieżeli w rzeczy samey kto tak nieszczęśliwym

(b) 1. Cor: 10.

wym będzie, że grzesząc, winnym go się stanie!

To tu jednak szczegulniey uważć trzeba: że grzech śmiertelny w Zakonie popełniony daleko iest cięższym niż na świecie, przeto, że tam dzieie się w stanie z siebie swiätobliwszym. Co tylko grzechem iest jednym dla człowieka świeckiego, to w wielu bardzo materiyach swiętokradztwem iest nad to dla Zakonnika. Mamże iuz ztąd wnosić sobie, że lepiey było taką rzeczą zostać na świecie, niżeli wstąpić do Zakonu? To gdybym wnosił, wnosiłbym też podobnie powinien: że lepieyby było nie bydź Chrześcianinem; ponieważ grzechy Chrześcianina, większey kary są winne, niż poganina. Strzeż mnie tego BOZE, abym tak sądzić miał kiedy o rzeczach. Jeżeli Zakon ma swoje niebespieczeństwa, swiat ich ma daleko więcey, i nierownie większe. Ale to mi wnosić należy, żebym zuchwale nie ubespieczał się

95 Cwiczenia Duchowne.

na sam stan mój Zakonny: żebym zbyt nie dufał nie tak stanowi, iako raczey żebym niedowierzał ani dufał wcale mnie samemu w stanie moim; żebym przy wszelkiej istotney z siebie świętobliwości stanu mego, pracował około zbawienia mego, tak iak mnie upomina Apostoł S. z bojaźnią i ze drzeniem!

ROZMOWA. *Dopełniy Panie dzieło twoie skuteczną Łaską; któreś raczył we mnie zacząć dobrotliwym miłosierdziem twoim. Powołałeś mnie do siebie, oddaliłeś mnie od świata, abyś mnie zachował od grzechu, nie dopuszczayże tego, aby mnie ścigać miał aż do świętego przybytku twego: i żebym zostając iak na łonie miłosierdzia twego, miał weń kiedy upaść! O iakby to straszne dla mnie przeklęctwo było; gdybym w ziemi Świętych miał popełniać nieprawość! [c] i gdyby w pośród tylu Dusz Sprawiedliwych miałem się stać odrzu-*

[c] *Js: 26.*

odrzuconym od ciebie i przeklętym!

Ah Panie Ty widzisz wszystkie skrytości duszy moiej, a ja ich tak iak Ty nie przenikam! Czyliż teraz nawet nie znayduie się w sercu moim utajona grzechu iakiego trucizna, ktoraby go iadem swoim zarażała i gubiła? Czyli nie ma tam złości iakiej, ktoraby oddalała mnie od Ciebie, i wzajem Ciebie odemnie dalekim czyniła? Raczże mi to odkryć BOZE moy; na wszystko się odważam chętnie, czego tylko potrzeba abym zgubił i zniszczył we mnie złe tak wielkie! Gdybym nawet był dotychczas tak szczęśliwy, żebym nie podlegał mocy tego to głównego twego i mego nieprzyjaciela, i wolnym był od śmiertelnych razowiego, wiem to dobrze, że mam się w tej mierze wszystkiego obawiać z strony słabości moiej: Ale Panie pilność moja wsparta pomocą Łaski twoiej, wszystkiemu złemu zabieży. Ta mnie pobudzać będzie do tego, abym się
nie

97 Cwiczenia Duchowne.
nieustannie ptekał do Ciebie. Ta
mnie w ustawicznej nademną samym
straży trzymać nie przestanie. Za
iey powodem ostrożnie sobie we
wszystkim postępować będę; i na nay-
mnieysze niebezpieczeństwa przezor-
ne obracać oko nie przestanę: abym
był bezpiecznieyszym w zachowaniu
przykazań twoich, a nigdy się na ich
prześcapienie nie odważał!

ROZMYSLANIE II.

O GRZECHU POWSZEDNIM.

Nolite contristare Spiritum Sanctum.
Eph: 4.

Nie zasmucaycie Ducha S.

PUNKT I. **P**ospolicie za nie pra-
wie mają sobie ludzie
grzech powszedni: ale gdybym ja
doskonale był poiał naturę iego, i
właściwości, dalekobym inaczey o nim
sądził,

śadził, i z większą nierównie pilnością starałbym go się wyłtrzągać.

Niech będzie naymnieyszy grzech iaki powszedni przecież ten obraza Boską jest, i iuż natym dosyć czyli dosyć by mi natym bydź powinno, żebym się go chronił. Popelniając go, nie podobam się BOGU. Nie żebym wcale przezeń rwał przyiaźń z BOGLEM, ale to czynię, przez co ona wzajemnie w gorącości swojej stygnie. Nie gaszę Ducha S. ale go zasmucam. Gdy zaś grzech powszedni jest obraza Boską, powinieniem go się bardziey obawiać, niż któregożkolwiek choćby naywiększego doczesnego złego względem osoby moiej, gdyż iawna rzecz jest, że naymnieysze złe które się tycze BOGA, jest nierównie większe niż wszystkie złe wraz zebrane względem samego tylko stworzenia.

Niech będzie naymnieyszy grzech iaki powszedni, żadney iednak szluzney przyczyny bydź nie może, dla ktorey

99 Cwiczenia Duchowne.

którey mogłbym godziwie go kiedy popełnić. Bo gdyby godziło mi go się kiedykolwiek popełnić, natychmiast grzechemby byź przestał. Gdyby szło o nawrocenie i zbawienie całego świata, niechciałby nigdy tego BOG, żebym dla tego miał popełnić choć by też iedno lekkie kłamstwo: i w tey nawet okoliczności miał byto sobie za obrazę. Gdyby szło o ziednanie BOGU naywiększey chwały, iaka mu tylko dana byź może od stworzenia, teyby podobnieź BOG niechciał, przez popełnienie grzechu. Chce tego abym raczey odstąpił starania się o Chwałę Jego, niż żebym miał popełnić grzech iaki by też naymniejszy.

Niech będzie naymniejszy grzech iaki powszedni, wiara mię uczy, że on nigdy z mną nie wnidzie do Krolestwa niebieskiego, ani ia z nim się tam nie dostanę. *Bo nic zmazanego nie wnidzie do Krolestwa Niebie-*

skiego. [d] Bym też dobrze miał wszelkich zaślug pełność; przecieź ze wszystkimi zaślugami, memi, przy wszelkiej świętobliwości ktorąm żyjąc nabył, jeżeli dusza moja wychodząc z tey śmiertelności, aby iednego powszedniego grzechu zmaszkowaną będzie, ktorey nie zgładziła przez pokutę, iuż też sama iedna zmaszanie się przeszkodą do błogosławieństwa mego i do szczęśliwego odziedziczenia BOGA. Trzeba żeby Dusza moja choć sprawiedliwa choć święta, choć przeznaczona i godna BOGA, była od niego oddalona poty, poki ten grzech nie będzie na niey zgładzony. Trzeba żeby pierwey przeszła przez ogień czyścowy i w nim oczyszczoną została, nim ma być przypuszczona do cieszenia się z Nayukochańszym BOGIEM swoim, Ale na tym tu ieszcze świecie o z jaką surowością BOG zwykł karać grzech powszedni! za
jedną

[d] *Apec: 21.*

101 CWICZENIA DUCHOWNE

iedną próżność Dawida wytepił Ludu swego kilkadziesiąt tysięcy; że się grzechem powszednim zmazany dotknął upadającej Arki Pańskiej Lewita, nagłą śmiercią skarany padł na ziemię trupem. Dziwna to tedy rzecz jest, że się tak łączo odważam na grzech powszedni który mnie na tak ciężkie karania Boskie wydaie. A co po tyfiątkroć razy rzecz jest gorsza i niegodnieysza, jest to: że będąc winnym wśzystkiego co mam, BOGU memu, tylu Łask jego szczerulnych będąc darami Jego hoynie nadanym miało tego cobym mu powinna za nie świadczył wdzięczność, i tak łączo zezwalam na grzech powszedni, który On poczyta za obrazę prawdziwą i krzywdę dla siebie, a za tym za szkaradną niewdzięczność:

PUNKT II. **G**Dyby przynajmniej te grzechy powszednie nie były ani tak częste, ani tak liczne. Ale liczba ich prawie nieskończona jest

ito

i to jest co słusznie trapiło pokutującego Dawida, gdy się w żałości serdeczney z tym odzywał do BOGA: *Obtoczyły mnie złe, którym nie masz liczby: poimały mnie nieprawości moje, i nie mogłem przeyrzeć. Rozmnożyły się nad włosy głowy, i serce moje opuścilo mnie! (d)*

Z tym się dał słyszeć żałownie, ten Krol Święty. W życiu zaś oziębłym i niedoskonałym jakim jest życie moje, gdyby mi rachować przyszło te wszystkie grzechy, w które mi się wpadać trafia, iak żeby straszna liczba ich wyniknęła? Jaki ich nie widzę wszystkich, ani ich liczby: ale czyliż nie dosyć jest na tym, że ie BOG widzi? Czyli niema mi być na tym dosyć że wiem o tym iż te grzechy są bez liku abym ztąd iak nayteźszym był przeięty żalem, i abym żadney w nim nie przypuszczał pociechy?

O iak wiele grzechow przez niewiadomość popełnionych! których przy-

(d) *Psal 39.*

przyczyną było zapomnienie powinności moich, albo niedbalstwo, dla którego niechciał wiedzieć o nich, albo żeby mnie ich nauczono, czyli o nich przestrzeżono; których ieszcze przyczyną było wielkie moje o mnie samym rozumienie, niechając nikomu wierzyć, tylko samemu sobie i własnemu zdaniu? Wieleż daley grzechow przez nierostropność, niepostrzeżenie się popełnionych z przyczyny niezabrania się wewnętrznego duszy, ale raczej iey rozproszenia; z przyczyny ieszcze lekkiego umysłu i humoru mego; dla wolności świegotliwego ięzyka mówiącego co mu się tylko podobalo; przez zuchwałe innych posądzanie, i złośliwe domniemawanie się rzeczy do mnie nie należących? Wieleż grzechow pochodzących z ułomności, a to z przyczyny nałogu tego, którym sobie uczynił w niczym się nie sprzeciwiać skłonności moiej! a dogadzać we wszystkim zmyślności
wła-

własney, niechając się poddawać żadney regule, ktoraby mi przykrość iaką uczynić mogła; ale idąc zawsze za powodem natury moiey.

Wieleż nawet przyidzie liczyć grzechow popełnionych z szczeręy złości; z uwagą i rozmysłem przeciw wszystki sumnienia zgryzotóm, za lada okkazyą; i dla lada marney rzeczki, pod tym pozorem i zasłoną na to się odważaiąc, że to tylko grzechy powszednie, takie, którym BOG nie naznaczył kary wieczney? W czym pokazuje iasnie obojętne czyli wielce oziębłe ku BOGU serce moie, i że nie tak o BOGA mego i Łaskę Jego stoię, iako tylko o własny moy interes. A czyliż nie takowe codzienne życie moie? Prawda, że po ludzku mówiąc, nie podobna rzecz iest prawie, ustrzedz się na tym świecie wszystkich grzechow powszednich, tak, żeby żadnego nie popełnić. Nieśczęśliwa i żałofna potrzeba, na którą tak gorżko narzekać zwykli byli

105 CWICZENIA DUCHOWNE.

byli Święci Pańscy, i dla niey sobie
 życzyli śmierci co nayrychley, dla
 ktorey z tym się odzywał Paweł S.
*Nieszczęśliwy ja człowiek, kto mnie
 wybawi od ciała tey śmierci?* (c) Ale
 nie masz żadnego w szczególności
 z tych grzechow, ktoregobym się nie
 mógł ulirzedź, i zachować od iego
 popełnienia. O iak żebym tędy wie-
 le, gdybym chciał, i ostrożnie sobie
 postępował, mógł umnieyszyć i uiać
 z tych to grzechow? Ale ah mnie!
 miało tego cobym ich miał umniey-
 szać, ia ich codziennie przyczyniam
 więcej!

PUNKT III. **U**Ważyc mi należy,
 co za sobą ciągnie
 grzech powszedni? skutki daleko ża-
 łosniejszy, niżelim ia kiedy rozumiał!
 Oto on wiedzie człowieka do grze-
 chu śmiertelnego, tak iak choroba
 prowadzi do śmierci. A zatym ie-
 żeli mi cokolwiek miła Dusza
 moia, powinienem tak tak sobie po-
 stępo-

(c) *Rom. 7.*

wać względem grzechu powszedniego, iak sobie postępuję względem choroby iakiey, która mi niebezpieczeństwem grozi O czegoż ja nie czynię, żebym iey zabiegł zaraz w pierwszych iey początkach, żebym ją uleczył, żebym powstawił z niey znowu w nią nie wpadł? Może mnie ona przyprawić o śmierć; iuż mi inney pobudki nie trzeba, abym zażył nayprędzich nayskuteczniejszych choćby też i naygwałtowniejszych lekarstw. Czemuż podobnież sobie nie postępuję, gdy rzecz idzie o grzech iaki powiż-dni, który iest ze wszystkich chorob duszy nayniebezpiecznieyszą, a który mnie sposobi niezczęśliwie do tey drugiey śmierci, ktorey mi się potysiąc kroć razy bardziey obawiać należy, niżeli śmierci ciała?

Jakoż rzecz iest pewna, że ktokolwiek zaniedbywa grzechu powszedniego, dopieroż kto nim pogardza lekce go sobie waząc, ten nie-

I
chy-

107 CWICZENIA DUCHOWNE.

chybnie wpadnie w grzech śmiertelny. Tenci to iest wyraźny wyrok Ducha S który iak się rzetelnie aż nadto prawdzi, ustawiczne uczy do świadczenie. Przez pogardę grzechu powzedniego gubi się z lekka, gdy się tego ani postrzeże, wstręt i obrzydliwość, która się miała grzechu śmiertelnego. Z początku samo imie i wspomnienie grzechu śmiertelnego strach czyniło, że na to wspomnienie drzał prawie człowiek: potym do niego się przyzwyczaiła, i poufałość się z nim zabiera. Tym zaś łacniej do tego przychodzi, że czasem grzech śmiertelny i powzedni nie daleko siebie chodzą tak dalece, że w pewnych osobliwie materyach ciężko uczynić między niemi różnicę, i doysć pewnie, gdzie tylko grzech iest powzedni. W tey zaś iednego od drugiego bliskości, gdzie idzie o mniej lub więcej, na włosku prawie [iak mówią] rzecz zawisła o życie lub śmierć duszy. O

w ia-

w iakież się to w tenczas niebespie-
czeństwo wdaie dusza, iak stojąc nad
samym brzegiem przepaści, bliska
jest w nią upadku, a zguby swoiey!

Z tey to bliskości zachodzącey
między śmiertelnym a powszednim
grzechem, trafia się że się ieden za
drugi bierze. O iak ia sam podobno,
wiele razy w tey mierze oszukałem
się nieszczęśliwie! iak wiele razy są-
dziłem to bydź grzechem lekkim co
w samey rzeczy takim nie było? Jak
często zaslepiając dobrowolnie same-
go siebie, i sądząc o rzeczach według
chuci serca mego, miałem to sobie
za występpek powszedni, co podobno
przed BOGIEM moim było niepra-
wością ciężką i śmiertelną? Pra-
wda, że ciężko było rozeznać to do-
skonale, i dla tego też samego, nale-
żało mi względem nawet grzechu
powszedniego postępować sobie z
boiaźnią i ze drzeniem. Nie miałem
tyle oświecenia abym rozśadził mię-
dzy ciężkim wcale, i powszednim

grzechem, i z tey przyczyny, powinienem był nigdy sobie nie dufać i mieć się na wszelkiey ołtrożności.

Ale byteż dobrze mogłem bytć pewny w tey mierze, że się na zdaniu moim nie zawiodę, czyli może mi to bytć rzecz niewiadoma, iakom w duchu słaby, iak ułomny; i owżem, żem jest samą ułomnością? Ponieważ zaś tak się blisko ztykaia z sobą grzech powszedni z śmiertelnym, iakżto jest zuchwałość moja, iż wiedząc ia, żem tak bardzo ułomny, i do upadku skłonny, że daley nie postapię, i że będę panem serca mego z zupełną nad nim władzą, abym takie mu naznaczył granice, którychby to nie przestępowało, według upodobania mego; á osobliwie w niektórych materyach, gdzie potężniey i gwałtowniey natura sama do złego ciągnie? Trzebaby mi, abym się mógł utrzymać od złego w takowych okolicznościach, osobliwych Łask Boskich pomocy; ale czyliż mnie nie
sto

sto razy w tey mierze przestrzegano; że pospolicie zwykł P. BOG karać za grzechy powźzednie umknięciem Łask swoich szczególnych, które nam był nagotował, i z ktoremi bylibyśmy szczęśliwie doszli Zbawienia; przez umknięcie zaś Łask tych, wpadamy w cięższe występki, dla ktorych nas nakoniec na wieki od siebie odrzuca. A w ten to sposób grzech powźzedni bydz może, i w rzeczy samey często bywa dla Duszy wielu początkiem ich potępienia!

ROZMOWA. Aby temu tak strasznemu nieszczęściu zabieżeć, nie masz dla mnie innego frzodku o BOZE moy, tylko abym się pilno trzymał nie tylko Prawa twego, ale też wszelkiej doskonałości tegoż Prawa twego. Im większego przyłożę starania, abym się wyżej przez Doskonałość podniósł, tym mniej będę podlegał niebezpieczeństwu cięższego upadku: i im bardziey będę usiłował nabyć zupełney

III CWICZENIA DUCHOWNE.

świątobliwości w iak naydoskonalszym zachowaniu powinności moich: tym dalszym się stanę od przestąpienia ich w samey ich treści i istocie. Wprawdzie moy Panie, i przy tym postanowieniu ktore czynię tu przed obliczem twoim nie śmiem sobie obiecować, że się utrzymam przy zupełney á grzechu żadnego nie znaiącey niewinności. Wiem dobrze że poki żyć będę na ziemi, wielu będę podlegał grzechom przez ułomność moją: i poki w tym śmiertelnym ciele zostawać mi przyidzie; będę doznawał żałosnych skutkow natury moiey ludzkiey. Ależ przynajmniey gdy stanowiąc będę, że więcej nad powinność moją nawet, czynić nie zaniedbam, sposobnieyszym się stanę przez to samo, abym w naywiększey wagi materyach zadosyć czynił obowiązkom stanu mego: á pracując szczerze na nabycie świątobliwości, nie będę w bliskiey okkazyi i niebespieczeństwie zguby duszy moiey.

Day

Day mi proszę Cię Panie, day
sumnienie światobliwie pieśzczone
i delikatne, ktoreby się lękało i cie-
nia nawet grzechu. Spraw we mnie
albo day mi pomoc Łaski twoiey,
abym się starał mieć sumnienie ściśle
i surowe względem samego siebie,
ktore nic sobie nie pozwala, nic
sobie nie przepuszcza. Ta to nie-
przełamana surowość ku mnie, będzie
ubezpieczeniem moim. Wiem że to
mnie dosyć kosztować będzie: trze-
ba będzie albowiem odtrącić wiele
rzeczy do ktorych mnie wiedzie przy-
rodzona skłonność moja, ani tych so-
bie pozwolić, żebym przez nie sobie
zadosyć uczynił, ktore-ile z siebie
zdąją się być niewinne. Trz ba
będzie w wielu bardzo okoliczno-
ściach przypadających krocić moy
umysł, podawać go pod zdanie in-
nych: tłumić affekta i namiętności
serca mego: brać na wagę słowa mo-
ie; martwić zmysły moje. Ale moy
Panie, czyliż mogę nadto drogo na-
być

113 CWICZENIA DUCHOWNE.

być tym nakładem dwoiſtego! ztąd dla mnie pożytku. i że Cię mniey będę obrażał: i że pilniey będę ſtrzegł przez to Duſzy moiey? A tak ſzczęſcie ztąd wynikające, że Ci ſię będę mógł przypodobać; i uſpokojenie ſumnienia mego, iak to, tak i tamto w nadgrode mi za wſzytko ſtanie, o BOZE moy i wſzytko!

R O Z M Y S Ł A N I E III.

O GRZECHU WZGORSZENIA ALBO O ZŁYM PRZYKŁADZIE.

Necesse est ut veniant ſcandala,
Matth 18.

Muszę przyiść wzgorſzenia.

PUNKT I. **C**O ſię poſpoliciemazywa wzgorſzeniem nieco innego to ieſt, tylko zły przykła*d*, albo przynajmniey każdy zły przykła*d* prawdziwymieſt wzgorſze-

fzeniem. Nie trzeba zaś sobie podchlebować w Stanie Zakonnym: przyjdzie tam widzieć złe przykłady, tak iako się też dobre widzieć daią: i niemasz Zgromadzenia tak światobliwego w którymby znaydować się nie miało, choć kilka Osob niedoskonałych, które gorszą innych: iako też nie masz tak rozwiozłego Zgromadzenia w którymby BOG Dobrotliwy nie miał zachować. choć kilka Osob do zbudowania innym służących, które zachowują porządek należyty, Ustawy klasztorne, powinności wszystkie; i nie dopuszczają tego, aby rozwiozłość gorę tam wziąć miała.

Dla tego to Zbawiciel nasz Chrystus JEZUS dał nam do zrozumienia, że trzeba było aby przyszły na świat wzgórszenia, to jest, że po ludzku mówiąc, niepodobna to prawie rzecz była, żeby gdyż ludzie tak bardzo są różnemi od siebie iedni od drugich, to w zdaniach swoich, to w zwyczajach

115 Cwiczenia Duchowne

z wyczaiach, znaleźć się takowi nie mieli w całym jakim Zgromadzeniu, co by innym wraz z niemi przestającym okkazywać upadku nie byli. Co dla tego i o Domach Zakonnych i tym bardziy się prawdzi, że tam wszyscy Osoby iako członki w jednym ciele żyjące, bardziy są z sobą złączone, bliżey sobie zawsze zostają, na oku jest jedna drugiey. Jeżeliż tedy i w Domach Zakonnych obawiać się potrzeba niektórych do cięższego w grzech upadku okkazyi, wiedzieć należy, że jedna z nich i nayniebezpiecznieysza i prawie zwyyczajna, te to są domowe wzgorżenia, i te złe przykłady ktore ustawicznie bywają przed oczyma. Ciężka zaś rzecz jest ustrzedz się ich, ażeby oprzeć się im: trzeba na to mocney i gruntowney Cnoty. Miałemże ja sam na to pilną i należytą uwagę i wszelką przyzwoitą ostrożność, tak iak mi ją mieć należało? Czyliżem miał powinność na to przezorność,

ność, abym był nic takowego nie mówił, ani czynił coby szkodzić mogło na duszy tym osobom ktore mnie albo mówiącego słyszały kiedy; albo na sprawy moje patrzyały? Wieleżem razy w wiadomych mi okolicznościach, tym i tym osobom dał takie rady; wmówilem w nie zdania moje o tych lub innych rzeczach, regułach, ich zachowaniu, wieleżem moją i zdaniem potwierdził postępów przeciwnych Zakonności, Ustawom Klasztorным i powinnościom? Wieleż razy wydałem się, to z krnąbrnością moją, to z wzgardą; dałem się słyszeć z izemraniem, pomrukiwaniem, posmiewiskami, wyśmianiem tych rzeczy, ktore do zachowania karności Zakonney należały? Wielem razy w tym przewinił, tyle razy dałem z siebie pogorszenie, ktorem sam sobie wyrzucać był powinien. A wieleż ieszcze krom tego znajduie się innych danych odemnie wzgorszenia, w ktorych żadnego nie mam

117 CWICZENIA DUCHOWNE.

mam szkrupułu, żadnego nie czuję na sumnieniu uciemżenia, z których nigdy się jeszcze nie dał winnym? Prawda: jużem się oskarżył z grzechów moich, ale o jak w wielu z nich znaydowała się okoliczność, ciężar osobliwszy w grzechu czyniąca wzgorszenia danego, o czym ja ani wzmianki nie uczynił? Podobno dla tego o tym zapomniał, że mi sobie tego za grzech nie poczytał, że mi na to żadney uwagi nie miał: ależ czyli przeto niewiadomość moja lub zapomnienie mogam mnie sprawiedliwie wymówić przed BOGIEM moim? Z tey to zaiste przyczyny należy mi z Pokutującym Prorokiem odezwać się do BOGA mego: *Występki któż zrozumie? od skrytych grzechów moich oczyść mnie (Panie:)] i od cudzych sfolguj sądze twemu!* (f) Nie tylko, że mi odpuść ktorem sam przez się popełnił, ale do których popełnienia w jakikolwiek sposób byłem powodem i przyczyna!

PUNKT

[f) *Psal: 18*

PUNKT II. **B**iada temu człowiekowi przez którego wzgor-szenie przychodzi. (g) To przekle-ństwo tak straszne z ust Boskich Chrystusa JEZUSA wyszło. I bydz muŝi wzgor-szenie złym w sobie arcy wielkim, poniewaŝ *lepiejby było, aby człowiekowi zawieszono kamień młyński w szyję, i zatopiono go w głębokości morskiej, (h) niżeli żeby miał brać z kogo wzgor-szenie.* Ta Prawda powszechna jest, ściągająca się bez braku do wszystkich ludzi; poniewaŝ każdy człowiek powinień dawać z siebie dobry przykład bliżniemu swemu: Bo do wszystkich rzeczono: *Niechay tak świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre: i chwalili Oycę waszego który jest w Niebieszech. (i)* A tak biada mnie w szczególności, jeżeli przy-czyną jestem iakiegożkolwiek wzgor-szenia w tym Zgromadzeniu, w ktorym żyję! gdyż uymię mu ile ze mnie jest,

(g) *Matth 18.* [h] *Ibid.* (i) *Matth 8.*

119 CWICZENIA DUCHOWNE

jest, wielkiego dobra a to własnego Zakonnemu życiu; to jest zobopólnego zbudowania, i starania się o naśladowanie dobrego przykładu. I owszem coś gorzkiego czynię: to jest miasto tego, cobym się miał przyczynić do zachowania Zakonności; stać się do tego przeszkodą, i częstokroć przyczyną i stem przez zły mój przykład, że się złe nienależyte zwyczaje wprowadzają. Dobre zaś przeciwnym sposobem pomalu ustawiać poczynają; że się rozwiozłość w zachowaniu Ustaw wnosi, tak że co przedtym żywoie i należycie pełniono, teraz albo ich zaniedbują, albo bardzo niedoskonale im zadofyć czynią. A czyliż nie przez to przyszło w tylu Zgromadzeniach do ostatejnej ruiny i zguby Zakonu, który w pierwsiach swoich był arcyświęty?

A jeżeli tak daleko się nie szerzy złość wzgorzenia, przynajmniej: wiele się znajduje takich osób, które do takowej rozwiozłości już są przy-
sposo-

spofobione przez zły moy przykład. Biada zaś mi ztąd powtore! wszakże za to wżysztko zlektore z przyczyny gorszącego przykładu męgo iest od kogo popelnione, będę musiał odpowiać BOGU memu! Ah iak wielkiego ztąd ciężaru Sprawiedliwego gniewu Boskiego obawiać się powinienem! Biada mnie, który co drugim młodszym to dla wieku mego, i lat więcey przepędzonych w Zakonie, to dla talentow mi od BOGA powierzonych, to dla powagi ztąd którą mam u innych, to przez doświadczenie, powinienem był stać się wzorem Doskonałości, i w drodze iey prowadzić wielu, ia z niey ich sprowadzam złym przykładem moim! Dosyć aby ieden tylko takowego gatunku Zakonnik znalazł się w Domu ktorym Zakonnym, żeby go zgubił!

Aleć nadewszystko, biadaż mnie ieżeli za przykładem moim poczynają się w Zgromadzeniu niektore mniey chwalebne zwyczaje, wolności, be-
spie-

121 CWICZENIA DUCHOWNE.

spiecznięysze postępowania sobie, zażywania iaki-bliś przywileiow; do czego raczey chęć wygody, wczasow; zmyślność włafna wiedzy, niżeli słuszność, i prawdziwa iaka potrzeba. Przedtym te wszystkie rzeczy nieznaione były: niewiedziano o nich w Zgromadzeniu: i podobno gdyby nie ia był do tego powodem, aniby o nich pomyślono. Do mnie należy pilny wzgląd mieć na to co BOGU memu będę mógł odpowiedzieć za to wszystko złe i te wszystkie szkody ktore z złego przykładu mego wyniknęły i ktore Zakon moy musiał z niego ponieść? Terazci te pozorne przyczyny ktoremi pogorszenie moje pokrywam, mogą zwieść i oszukać Starszych moich ktorzy mną rządzą: i owszem mnie samego zwieść mogą: ale pamiętać mam na to: że niepodobna BOGA oszukać!

PUNKT III. **J**ako wzgorzenie dane bywa: tak też bywa i przyięcie: ale biada i temu ktorzy ie

ry ie przyjmie, i dla siebie bierze. Bo zaiste odrzucać ie potrzeba; á nigdy nie przyjmować; ani to iest waźna wymowka przed BOGIEM, że się widziało zły przykład i za nim poszło. Daneć było od naypierwszego Anioła w Niebie, ciężkie innym wzgorzenie, á że go się inni za nim idący chwycili, rownieź z nim na wieczne męki są zkazani. Prawda: że jedna z naygwałtowniejszych pokus iest zły przykład: aleć przecię nie iest to pokuśa nad siły nasze, á poniewaź możemy ją zwyciężyć, za tym grzech popełniamy, gdy na nią zezwalamy.

Ztąd nie dosyć to ma mi bydź, że się wystrzegam dawać iakie z siebie wzgorzenie; ale nad to z cudzych złych przykładow gorzyć się nie mam: na ten koniec pewne mi reguły zachować trzeba, ktore mi BÓG sam przepisuie: á te są 1. Nie powinienem się przez to mieszać i pokoy wewnętrzny duszy tracić, bo lubo

K

trapić

123 Cwiczenia Duchowne.

trapić się ztąd mogę, że BOG jest obrażony, reguła zgwałcona; ale gorliwość moja w przedsięwziętym dobrym nie dla tego we mnie słygnąć powinna, ani pobożność ma być osłabiona. Bo nie masz nic w tym takowego, czegoby Chrystus JEZUS nie był przepowiedział, áżatym, nic mi w tym tak bardzo dziwnego być nie powinno. 2. Powinienem i owszem ztąd pożytek dla mnie brać duchowny, widząc wzgorszenia i złe mi dane przykłady, których tak mi się strzedz potrzeba, żebym ie uważał, iako okkazye doswiadczaiące wierności moiej, w których rzeczą samą mogę oswiadczyć BOGU iak się go mocno i nienaruszenie trzymam: Okkazyja to pokazuje czym kto jest, w ten czas to dobrze poznać; i w ten czas sam siebie naylepiey każdy poznać może. 3. Powinienem unikać i oddalać się od gorszących mnie przykładow, to jest, że ile tylko mogę powinienem się oddalać od tych osob.

osob, z ktorými przedstawianie miar-
kuję sam, żeby dłuży moiey szkodzić
mogło. Ani mam uważać iakie to
są osoby: czy mądre, czy zasłużone,
czy mi przyjazne: trzebaby na ten-
czas według Ewanjelii wyrzec się
własnego Oyca i Matki: Toć mnie
nie uwalnia od tego, żebym ich czcić
i szanować nie miał w BOGU, i we-
dług BOGA kochać; przyślugę iaką
mogę świadczyć im, i ratować ich w
potrzebie, ale w reszcie żadnego
związku, i ścisleyszego z niemi społ-
kowania mieć mi nie należy. 4. Powi-
nieniem sprzeciwić się tymże wzgor-
szeniom rośtropnie, ale mężnie, choć
z wszelką skromnością; gorliwie ie-
dnak lub przy zachowaniu miłości; z
świętą przytym wżgardą wszystkich,
względów ludzkich, mężnie obśławiając
przy Regule Zakonney; by też dobrze
(czego BOG iednak z miłosierdzia
swego nie dopuści:] nie miał iey nikt nie
zachować tylko ja sam. 5. Nakoniec pa-
trząc na wzgorszenie, mam z tąd brać

125 Cwiczenia DUCOWHNE
przyczynę do upokorzenia mego
przed BOGIEM, uznawając że ile
ze mnie, nie czym innym jestem,
tylko ułomnością i niedoskonałością;
i że bez pomocy Łaski Boskiej był-
bym gorszym od innych.

ROZMOWA. Jakaż to nędza
dla nas o Boże moy! i czyliż trzeba
tego abyśmy świat porzuciwszy dla
uchronienia się fideł iego niebеспе-
cznych, mieli ie znaydować potym
w Świętym Domu twoim? Aleć na
nas samych w tey mierze, nie na Dom
twoy winę wszelką składać nam na-
leży. Zakon z siebie Świętym iest:
ale my nie zawfze zadofyć czynie-
my fwiątobliwości Powołania nasze-
go, do tak Doskonałego ftanu. Uczyni-
że Panie wczesnie, albo wspomóż
mnie Łaską twoią, abym to sam
uczynił teraz zaraz, co mają czynić
Święci twoi Aniołowie na ow dzień
ostateczny Sądu twego, gdy ich po-
ślesz, aby zgładzili z Krolestwa twe-
go wszystkie wzgorszenia. Krole-
stwem

wem twoim na ziemi są to szczegul-
niey Zgromadzenia Zakonne. I
więcże nie dla czego innego byłbym
do nich przypuszczony: i dla tego-
żebym miał mieysce między Wy-
branym Ludem twoim, abym go
odwodził od służby twoiey przez
złe moje przykłady, i gasił przez nie
świętą w nim gorącość Ducha? Dla
tegożebym przyjął Stan tak z siebie
Doskonały, żebym się w nim stał win-
nieyszym, i sam przez się, i przez
innych nadto ktorychś do niego ra-
zem powołał ze mną? Ah BOZE
moy, mam ci dosyć własnych grze-
chow moich, nie żebym cudze ie-
szcze miał nieszczęśliwie przydawać
do nich!

Ale cożby to ieszcze było moy
Panie, gdyby w tym świętym miey-
scu ucieczki od grzechu, w którym
mnieś od niego chciał schronić, i dla
tegoś mnie wprowadził do Zakonu,
miałem się dobrowolnie gubić z za-
razy złych przykładów, ktore mi

czasem same w oczy wnieść mogą?
 Coby to było gdyby ustępując nie-
 godziwie z drog powinności moich,
 dałem się uwodzić i zwodzić tym
 przykładom; gdybym ich miał naśl-
 adować i do nich się stosować, miało
 tego, cobym się miał stosować do
 przykazań twoich i najświętszey wo-
 li twoiey? Reguła moja o BOŻE
 moy! Reguła moje iedynie sama, a to
 taka, iakąś na mnie włożył; w wszel-
 kiej szczerości, mocy, i surowości
 swoiey wzięta, ta to jest droga mo-
 ia w ktorey i którą chcę postępować;
 ta to będzie mi podawała wyroki
 pewne i nieomyłne, których się za-
 wsze radzić będę, i według których
 sprawować się nie zaniedbam, kto-
 kolwiek mnie na tę drogę prowadzić
 będzie, chętnie do niego przystanę i
 za nim poydę, ponieważ do Ciebie
 mnie prowadzić będzie. Ale kto-
 kolwiek by mnie od niey odwodził,
 odwodziłby mnie od Ciebie Panie;
 a ja natychmiast bez dalszego rozmy-
 ślu,

flu, odłączę się od niego, bo niechcę nigdy dla kogożkolwiek, i w ktorej-żkolwiek rzeczy, odłączać się od Ciebie o moy Boże!



U W A G A NA MODLITWĘ WEWNĘTRZNĄ

Uważyć nam tu należy z strony Modlitwy wewnętrzney, czyli Cwiczenia się w Medytacyi i Rozmyślaniu te 3. Rzeczy; ktore są: Pożytki z niey pochodzące; i iakwielce ma bydź poważana: te niedoskonałości ktore pospoliciey zwykły bywać na przeszkodzie, że się pożytkow tych z niey nie odnosi: nakoniec, prożne i płonne przyczyny ktore nas odciągają od tego świętego Cwiczenia, albo dla ktorych wcale opuszczone bywa.

I. A naprzod mamy wziąć na uwagę: iakie są pożytki pochodzące z Modlitwy wewnętrzney, i iak wielkiej wagi

129 CWICZENIA DUCHOWNE.

wagi w sobie jest też Modlitwa. Pewna to, że co mówi Paweł S. *Sprawiedliwy z wiary żyje*, i że według tej miary zwykliśmy nabywać świętobliwości, według ktorey Prawdy Ewangelii i Wiary naszej S. Chrześcijańskiej mocniej przenikają umysł nasz, i żywiej potym wzruszają serce.

Ta prawda tu za fundament założona, tak jest od wszystkich za powszechną i nieomylną uznana, że sami święcy ludzie dobrowolnie się do tego przyznają, iż dalekoby sobie inaczej postępowali niż czynią, a niby się tylu grzechów dopuszczali, gdyby więcej nieco wiary mieli, albo gdyby żywiej te prawdy przenikały ich serca, które im Wiara Święta podaje. Ruśtrząśnijmyż tę rzecz z gruntu, i uznajmy tę prawdę tak, iak w sobie rzetelną jest, a znajdziemy, że ten niedostatek wiary, a wiary żywej źródłem jest nie tylko tych grzechów które się popełniają na świecie, ale i tych niedoskonałości,

tych

tych oziębłości, które się trafiają i w Zakonnym życiu. Nie mówię ja tu tego, żeby się wiary wcale nie miało: ale że się nie ma owego mocnego przekonania o prawdach wiary na rozumie; że się niema przenikającego ie względu, który tak dzielny iest że rzeczy od wiary podane ledwie nie pod zmyśły podaje: iak gdyby te wierzącey osobie tudzież przytomnemi były.

Takowa zaś [iak tu się opisała:] żywa wiara nabywa się przez Modlitwę. Tym samym, że się na niey przekładaia rozumowi Prawdy wiary: że się na niey rozmyśla o Doskonałościach Boskich o wielkości zacności Jego nieskończoney; o miłosierdziu i sprawiedliwości Jego: o nagrodzie którą BOG Dobrym nagotował, i karaniu złych za grzechy: że się uważa porządkiem, według podanego od Oycow Duchownych sposobu, Tajemnice Chrystusa JEZUSA, Nauka iego; Przykłady Jego,
Prawa

131 Cwiczenia Duchowne.

Prawa Jego: i że z tego wszystkiego
rozważająca to osoba sama sobie
wnosi potrzebne zbawienne nauki, i
przepisuje sobie pewne prawidła i
sposoby iak ma sobie według prawd
uważonych postępować: te wszy-
stkie uwagi głęboko się wpiiają w fer-
ce, wyrażają się na umyśle i duszy.
Gdzie się tylko człowiek obroei, ma
ie sobie przytomne; i wszędzie żywo
pamięta na nie. W tych uwagach
uczy się on tego, co iest winien BO-
GU, co bliżniemu, co sobie. W nich
umysł do rzeczy wyższych podnosi
się: odrzuca od siebie myśli o zni-
komościach, ktoremi przedtym był
zaprzątniony, tu mu się odkrywają
błędy iego, obłudy, złe o rzeczach
rozumienia. A czego w tey mie-
rze. Modlitwa dnia iednego nie doka-
że, to następujących dni potym uczy-
ni, i zupełnie wydoskonali. Łaska
też Boska pomocy swoiey dodaie, i
w tym duszę utrzymuie, a tym wię-
cey i obficiey oświecenia swego udzie-
la,

la, im częściej powtarza się modlitwa; i im się na niej trwa stateczniej: tak dalece, że Prawdy owe, które zrazu nie tak się jasnie stawiały na umyśle, i które z trudnością poymować przychodziło, iedną razą tak się jasnymi stawaiają, że się zda, iakoby człowiek zupełnie ie i doskonale, iak bydź tylkó może, poznawał, i prawie oczywiście widział.

I nie tu koniec: że tak ściśly jest związek między umysłem i sercem: rozumem i wolą; te Prawdy pojęte od rozumu przechodzą do serca, czyli iak się wyraziły na umyśle, tak się potym wyrażaiają i na sercu. Ztąd zapala się do dobrego serca: czego dowiadczywszy na sobie Dawid mówił: *Na rozmyślaniu moim zapali się ogień.* [i] W tym to Rozmyślaniu serce podnosi się ku BOGU, chęć się zabiera do pełnienia powinności swoich; sama sobie wyrzuca nieiako na oczy Dufza niewierności swoje,

przez

[i] *Psal. 38.*

przez które nie dotrzymała danych BOGU obietnic: miarkuj się, iak sobie ma napotym postępować; i wychodzi z Modlitwy wcale odnowiona i odmieniona na lepsze. W ten to sposob Święci Pańscy do tak wysokiej przyszli Doskonałości; i tę drogę wyznaczyli wszystkim Uczniom swoim, ktorych do nabycia świętobliwości ćwiczyli, i ktorzy sami nabyć iey pragneli. Jakoż Wszyscy Fundatorowie różnych Zakonow szczegulniey Modlitwę zalecili, i wyraźnie ustanowili w niey się ćwiczenie Zakonnikom swoim. Różne oni w innych rzeczach zamyśli mieli i przedsięwzięcia, iako różnie od P. BOGA nadtechnienia odbierali, zkad też różne od siebie złożyli ustawy i reguły; ktora sama różność przedziwna, iedną jest z nayślicznieyszych ozdob Kościoła S. Ale z strony Modlitwy i iey potrzeby wszyscy się na iedno zgodzili; i wszyscy iednego Ducha i zdania byli.

Jakoż

Jakoż można bezpiecznie powiedzieć, że niepodobna rzecz jest prawie; aby ta Dufza w cięższe ofobliwie niedoskonałości wpaść miała, która pilna jest w odprawowaniu modlitwy: albo jeżeli kiedy BOG dopuści, że zapomni powinności swoich, i podtknie się, wszelką do prędkiego powstania i poprawy łączność w samemże znajduie modlitwie. Ale zkad pochodzi tylu osób i Zakonnych nawet nieporządne życie: i przez co poczynają, a w tym przychodzą do tego że potym ciężko i żalosnie, nieraz z wielkim pogorszeniem upadają? oto wszelkiego złego źródłem jest, opuszczenie modlitwy. Przez to oddalają się od BOGA i tracą wszelki smak w nabożeństwie. Przez to przychodzą do ciężkiej ofchłości i oziębienia ducha: i zaniedbania rzeczy Boskich. Przez to stają się winnemi, że nie doznawają gruntywnych pociech, które są pociechy wewnętrzne, a tych nie mając sam
ieh

ich stan życia: (choć z siebie święty:] w nielmak im idzie. Przez to poddałą się dobrowolnie w moc wszystkim złym chuciom, namniętnościom pożądliwościom swoim, wydałą się na wszystkie natarczywości nieprzyjaciela Duszy swojej: i dało to się nie raz widzieć w tylu aż nadto oplakanych doświadczeniach, na co to wszystko wychodzić zwykło, i iaki bywa tego modlitwy opuszczenia nie-fzczęśliwy koniec!

II. Powtore uważyc należy: które to niedoskonałości pospoliciey zwykły bywać na przeszkodzie, że się należytego pożytku z Modlitwy nie odnosi. Naprzod: idzie się na nią bez przygotowania, przeciw wyraźnemu napomnieniu Ducha S. mówiącego. *Przygotuj Duszę swoją przed Modlitwą: a nie bądź iako człowiek kuszący BOGA (k)* Jest to bowiem wyciągać nie iako po P. BOGU aby odmienił zwyczajny tryb i sposób postę-

(k) Eccl. 18.

postępowania Opatrzności swoiey: azatym. iest chcieć aby P. BOG dla nas cud uczynił, czekając żeby nam Łask i oświecenia swego użyczył, żadnego wprzod nie uczyniwszy starania aby się do tego przysposobić. Dwoiste zaś iest przygotowanie do Modlitwy: iedno dalsze. drugie bliższe. Dalsze: nic innego nie iest, tylko w codziennym życiu wewnętrzne ducha zebranie. Duch osobności ile się to zgodzić może z stanem tym i okolicznościami w których teraz zostaiemy. Przygotowanie bliższe iest to, które czyniemy na iaki czas przed modlitwą: albo w tenczas gdy ją zaczynamy: to przygotowanie należy na tym, aby przeyrzeć tę materią o ktorey rozmyślać mamy: rozłożyć ją sobie i podzielić: potym stawić się w Obecności Boskiej, wezwać Ducha S. zebrać się wewnętrznie i oddalić od siebie wszystkie takowe myśli ktoreby rozerwanie iakie uczynić mogły. Dla otrzymania te-

137 CWICZENIA DUCHOWNE.

go niektórzy odmawiaią krotkie iakie modlitwy, i każdy może sobie po-
stać w tey mierze iak mu Duch S.
do serca poda: ale powszechnie mo-
wiąc, trudno się spodziewać żeby się
nam należycie powieść miała ta Mo-
dlitwa, do ktorey przystępujemy bez
powinnego przygotowania.

Powtore; idzie się na Modlitwę
nie mając żadnego względu i przed-
sięwzięcia żeby z niey odnieść ia-
ki duchowny pożytek. Byleby się
strawiła na niey godzina naznaczona:
byleby się było razem z całym Zgro-
madzeniem: byleby się przytomnym
było á to bardziey ciałem, niżeli du-
chem: byleby się nadto uczyniło co-
kolwiek uwag dość lekkich, á donich
przydało niektóre akty lubo do nicze-
go nie zmierzające: iuż się na tym
przestaie: i z tego się bywa kontentym,
ale *Mądrość* (co mowi Kaznodzieia
Pański:] ta Mądrość Niebieska ktora
nas świętemi czyni, *nie odkrywa się*

tylko

tylko tym, którzy iey pragną, i którzy iey szukają. (a)

Potrzecie: Odpráwuie się Mo-
dlitwa, żadney sobie pewney nie zá-
łożywszy máteryi: i mówią nie któ-
rzy, że się w tym daą prowadzić i
rządzić Duchowi Boskiemu: Ale
ten Duch Boski záwíze pomiarko-
wany: miarę we wísztych zácho-
wuiący sprawách swoich, który nie
niby to ná los szczęścia, czyli tre-
funkiem i z przypadku nie zwykł
czynić. Jeżeli znayduią się takowe
Dusze, które Duch ten Boski znie-
nácka nád ich mniemánie do wyso-
kiey podnosi bogomyślności; to iest
Łáską szczegulną, którey wyciągác,
i ná nią się spuszczać nie gódzi. Tá-
kową náwet Łáskę, te Dusze po-
spolicie nieinaczey otrzymały, tylko
gdy się w przód przez długi czas o
zwyeczaynych rozmyślaiąc matery-
ách, pilno ćwiczyły. Cóż się tedy
dzieie? oto, że imaginácyá (chcą-

L

cey

(a) *Eccl: 4.*

cey rozmyślać osoby bez náznaczenia sobie pewney máteryi) nie mając nic takiego, coby ją w powinnych granicach utrzymać mogło: ustawicznie myślami swemi tám i sam wybiega: i że umysł wszystkiego się chwytaiąc, nákoniec tak czczy iest i próżny: iák był z początku przystępując do modlitwy.

Poczwarte: Jeżeli obiera się máterya iáka sposobna do rozmyślania; często się w inny w pada występek; to iest, że się chce bardzo wysoko podnieść myślą swoią, i iákoby látać; i z początków samych ćwiczenia się w rozmyślaniu, chwytając się osobliwych i wysokich, á prawie poiecie przechodzących máteryi. Wiele się w tym znayduie pychy; zbyt dobrego o sobie rozumienia: á przynaymniey dosyć w tym bywa obludy szatańskiey i omamienia. Będzieli się podobało Pánu BOGU záchwycić nas z Páwłem Swiętym do trzeciego Nieba; spiesz-

spieszmy ná ten czas zá poruszeniem
Łáski Boskiej: ále ile z nas samych,
z lekka sobie postępujemy: i bitym
(iák mówią) idźmy gościć: bo
tá droga dla nas bezpiecznieysza.
Tá dla nas dobra iest modlitwa, któ-
ra nas w zachowaniu reguł pilniey-
szemi czyni, pokornieyszemi, prze-
strzegájącemi bardziej zobopólney
miłości, cierpliwieyszemi, umartwione-
mi bardziej.

Popięte: Choć się obieraia ná
materią rozmyślenia, rzeczy stano-
wi naszemu przyzwoite, i co do du-
chowienstwa gruntowne: w tym się
zwykło wykraczać, że się rozum
nad to długo bawi poymowaniem,
rozważaniem prawd przełożonych:
á mało się mieysca i czasu daie do
serdecznych áffektów. Trzeba
wprzód (rzecz iest pewna) przeko-
nać prawdą uznaną rozum: ále
rzecz ieszcze potrzebnieysza wzbu-
dzić i wzruszyć serce do dobrego.
Bo w sercu się czynią, i z niego po-

chodzą dobre postanowienia, święte przedsięwzięcia; á z tych postępuje się do samych spraw dobrych.

Pozostę: Z stroney tych samych przedsięwzięcia i postanowienia, zachodzi nie raz błąd tym szkodliwszy, że jest nieznáczny, i pod pięknym kształtem utaiiony, á ten jest: że się zwykło przedstawiać ná przedsięwzięciach powszechnych, nie w szczególności nie stanowiących; miało tego, coby się miało zstąpić w szczególności do nie których okoliczności życia nášzego; do pewnych á bardziey potrzebnych punktów, tyczących się właśnie osoby nášzey wyciągających po nas, żebyśmy ná nie osobliwy wzgląd i pilność mieli. To rozważanie rzeczy do nas należących w szczególności, wielce pożyteczne jest, i gdyby się czyniło, nie zbywałoby tak prędko ná máteryi do modlitwy; záwszeby bowiem otworem stało pole wielkie, które myślą łącznoby się przebieżać mogło. Po-

Posiódme: W czym nám się naybardziej poprawić należy w ćwiczeniu się w modlitwie, i co zwykło naywiększą bydź przeszkodą do odebrania należytego z niey duchownego pożytku, iest gnusność owa przyrodzona i lenistwo, którym się dobrowolnie bawimy, i do których przełamania żadney nie przykładamy usilności. Zeby dobrze odprawić modlitwę, trzeba pilności należytey: przyłożenia się do niey siłami Duszy swoiey zażyć: á to wiele kosztuie: i tego się też nám właśnie niechce. Chciałoby się żeby áni gwałtu sobie nie uczynić; áni trudności; áni pracy zażyć, żeby się wewnątrznie w siebie zebrać; żeby się do dobrego pobudzić, żeby się z ospaństwa duszy i oziebłości, w której się zostaje porwać. Jákób Pátryárcha nie otrzymał błogosławieństwa od Anioła, áż się wprzód z nim noc całą pasował: i my próżno się spodziewać mamy, żeby P. Bog

pobłogosławić miał modlitwom naszym jeżeli w oziębłości i nieprzyłożeniu się do niej, dobrowolnie zostawać będziemy.

III. Uważyć nakoniec należy, które to są te przyczyny zaiste płonne i próżne co nas odciągają od tego świętego ćwiczenia się w modlitwie. Jedni za wymówkę opuszczenia modlitwy przywodzą to, że wiele bardzo mają zabaw, i interessel: a zátym, że nie mają czasu bawienia się modlitwą: inni że nad to bywają na niej rozerwanemi: i że nie mogą żywości imaginacyi swoiey utrzymać; inni że w ustawicznych zostają oschłościach, i co tylko rozmyślać zaczęą, zaraz uśtaią: wielu, że ich teskność bierze, która im niesmak w rozmyślaniu sprawia: nakoniec znaydują się takowe osoby, które twierdzą: że modlitwa bardzo jest dla nich trudna; i że sposobem się być do niej nie sądzą. To jest z czym się odzywają pospolicie

licie świeccy ludzie; i z czym się nawet słyszeć dają i osoby Zakonne. Ale gdyby się szczerze z sumieniem własnym postąpić chciało; ani samego siebie nieoszukiwać, łacnoby się uznało, iak to są próżne i płonne przyczyny, których się zażywać zwykło, żeby się uwolnić od ćwiczenia się w Modlitwie.

A náyprowadziłość różnych zabaw nie tylko słuszną nie jest w tey mierze wymówką: ale i owszem wcale przeciwnie sądząc, tá wielość zabaw wkłada ná nas obowiązek ścisleyszy, żebyśmy pewnych czasów sami w siebie wchodzili, i zbierali się wewnątrznie, zażywając modlitwy, iako obrony przeciw częstym zatrudnieniom, i przeciw rozerwaniu umysłu naszego, których bydz nam mogą przyczyną. Im więcęcy Święci Pańscy mieli zabaw starania, a starania wcale duchownych, tym bardziey sądźili, że się pilniey im w modlitwie ćwiczyć trzeba było. Umiełi

oni czas na nią znaydować, któż nam zabrania, żebyśmy też podobnie znaleźć go nie mieli? króm tego, nie masz tak żywego, bystrego, i nieutrzymałego umysłu, żeby nie mógł uczynić uwagi iakiey. Tyle się czyni niepotrzebnych, owšem i szkodliwych; czemużby nie można było uczynić należytych i zbawien-nych? Prawda że w tey mierze niektórzy większey ciężkości doznają, niż inni: Ale dosyćby im było do záslugi, chcieć się podjąć tey ciężkości, chcieć się nieco przewyciężyć, i przykrość sobie uczynić. Króm tego przyiákichżekolwiek rozerwaniách, modlitwa nám będzie pożyteczna; byleby te rozerwania nie były dobrowolne i byleśmy się starali odrzucać ie. Będziemy z tego samego mieli przed Pánem BOGIEM záslugę, żeśmy się im sprzeciwiali: i zostanie przecię iákieżkolwiek wyrázenie ná umyśle naszym tych Prawd, któreśmy rozważali.

Tóż samo sądzić należy o
oschłościach trapiących się pod
czas Modlitwy. Czyńmy co tylko
możemy, co tylko zawisło od nas;
a ufajmy w BOGU naszym. W
ten on sposób doświadcza wierno-
ści naszej i statku w dobrym: Jeże-
li dla tych oschłości wstręt od mo-
dlitwy mieć będziemy: stracimy
wszystek duchowny pożytek; ale ie-
żeli w niej trwać będziemy state-
cznie; będzie BOG wiedział, w któ-
ry moment wysłuchać nas, i iak nam
fowicie nadgrodzić tę szkodę, któ-
rą zda się żeśmy ponieśli. Cóżkol-
wiek iednak bądź: upokarzajmy się
w obecności Pána: a naśladowmy
owego Świętego Pustelnika, które-
go cała modlitwa była powtarzać
często a nábożnie te tylko słowa:
*Ty Któryś mię stworzył zmiłuj się
nademną!* Nie będzie to bez pożytku,
ani z stratą czasu. Przydać do
tego należy, że to jest umartwienie
bardzo miłe Pánu BOGU, przyi-

mować w duchu pokuty, i znosić
 tęskność i niesmak, które przypadają
 czasem pod czas modlitwy. JE-
 ZUS Chrystus w dzień poprzedza-
 jący mękę swoją, modlił się bez za-
 dnego w modlitwie smaku: owszem
 w wielkiej oschłości i opuszczeniu
 od BOGA: łączmyż modlitwę ná-
 szą z modlitwą Jego: i gdyby nam
 modlitwa násza ná nic innego przy-
 dać się nie miała: tylko ná ćwicze-
 nie się w cierpliwości, i w tych
 wszystkich cnotach, które cierpli-
 wość zamyka w sobie; to samo nie-
 małymby było zyskiem dla Duszy
 nászej, i owszem ten sam zysk iako
 bardzo znaczny szacowaćbyśmy
 powinni sobie.

Nákoniec, nie mamy rozumieć,
 aby tak trudną doskonałość zamy-
 kała w sobie Modlitwa, żebyśmy nie
 mogli się w niey ćwiczyć. Wszy-
 scy ludzie odprawować ją mogą: i
 náuka nie jest wielką do niey pomo-
 cą. Bo nie ná tym oná należy, że-
 by

by wiele rozumem poymować: ale i iedną myślą, a myślą pospolitą, nayprostsza Dusza może się wznieść do BOGA, i z nim się złączyć w sposob wyśmienity przez serdeczne gorące affekta. To zaś przez affekta złączenie wewnętrzne Duszy z BOGIEM czyni wyborną i szacowną przed Niebem modlitwę. Więc o nie wiele tu idzie: o samą prawie dobrą wolą. Z nią tedy przystępujmy do modlitwy: a łącno się w niej, i z pożytkiem Duszy naszey ćwiczyć będziemy mogli.



ROZMYSLANIE I.

O Oziębłości w służbie
BOSKIEJ.

Quia tepidus es, incipiam te evomere ex ore meo. Apoc: 3, v. 17.

Ześ letny, ani zimny, ani gorący. pocznę cię wyrzucić z ust moich.

PUNKT I. **W** Krótkich słowach Bernard Święty opisuie przedziwnie stan oziębłości. Ledwie iest, które zgromadzenie Zakonne, w którymby nie przyszło znaleźć dusz oziębłych i niedbałych; które nosząc iármio Zakonu, ále z przykrością i z przymusu. Które starają się ile tylko mogą álbo go zrzucić z siebie, álbo wziąć przynajmniey ciężaru iego. Które ustawicznie potrzebują bodźca, áby ich do dobrego pobudzać, áby ich poprawiać i na dobrą drogę náprawadzać, gdy z niej wstępuią. Które się próżną radością iacno

łącno unoszą: i znowu czasami zby-
tnim smutkiem pogrążać daią.
Których skrucha mało co trwa; Któ-
rych obcowanie wcale jest świeiatowe;
które myśli mają cielesne, i bydlęce,
to jest: które nie myślą tylko o sa-
mych sobie, o wczasach i o wygo-
dach swoich, i o tym, co im jest mi-
ło, co ich zmyślności zadowolę uczy-
nić może. Które postulznemi są, ale
nie z cnoty: które modlą się bez uwa-
gi, które gadaią bez należytey w mo-
wie ostrożności: które czytają bez
wzięcia ztąd iákiego pożytku ku zbu-
dowaniu swemu. Widzieć było ie-
szcze zá czasu Bernarda Świętego
Zakonników tego gatunku; lecz ná
ten czas ieszcze iák też ná nich po-
glądano; zá co ich miano? oto zá
Zakonników imieniem nie rzeczają.
To jest wyobrażenie, które táko-
wych uczynił ten wielki Święty: á
czy tylko nie jest właściwie moim?
Przynaymniey do mnie należy ro-
strząsnąć wszystkie Punkta opisania
tego

151 CWICZENIA DUCHO:

tęgo, i miarkować, czyli które z nich
mnie nie służy?

Złość zaś i niebezpieczeń-
stwo tey oziębłości w duchu ná tym
się zafadza, że stan ten nieszczęśli-
wy áni obchodzi nawet oziębłych.
Nie mają się oni bowiem za wielkich
grzeszników 1. Przeto náprzód: iż
miało tego coby myśleć mieli o
tym złym, które popełniać zwykli, i
o tym dobrym, któreby czynić po-
winni, á zániedbując go, oni po-
spolicie nie obracają względu swego
i myśli tylko ná to złe, którego nie
popełniają, i ná troche tego dobre-
go, co ie iák tak byle zbyć czynią.
2. Przeto: że miało tego coby
mieli porównanie siebie czynić z le-
pszemi od siebie w Zakonie, z go-
rętszemi w służbie Boskiej, i wier-
niey zachowującemi Reguły, niżeli
są oni: to się zwykli porównywać
z mniey doskonałemi, álbo co się ta-
kowemi bydz zdają. 3. Po trzecie
że w tym porównaniu, które im
pod-

podchlebuie i ich samych zwodzi, mówią sobie bezpiecznie z owym Farużem: że nie mają tych i owych niedoskonałości, które do tey lub owey osoby upatruią. Zkąd daley idzie, że arcyleniwie BOGU służyć, wiele ieszcze sobie przyznawaią, iákoby pełnili wszelką sprawiedliwość.

Stan táki záiste oplakany iest, bo według zdania Ducha Świętego; Stan który nad ten ieszcze w sobie gorszym iest, to iest stan grzechu, może się poniekąd nádeń przeńieść. Jákóź lepieyby było dla dufz niektórych, żeby były w grzech iákki ciężki wpadły, niżeli żeby podlegały oziębłości niedbałego życia w służbie Boskiej. Bo nie mogłyby znieść długo zgryzot sumnienia zá ten grzech popełniony. Grzech ten upokarzaiąc ich i straszac szkaradnością swoią, prędkoby ich przynąglił do zupełnego i gorącego náwrocenia się przez pokutę do BOGA: gdy tym czasem żadnego one ucie-

mie.

mieżenia ná sumnieniu nie czuią z przerzeczoney oziębłości swoiey. Dla tego życia Duchownego Nau-
czyciele twierdzili: że ciężey iest nierownie wydobyć się z stanu tá-
kiej oziębłości, niż z naywiększych grzechow. Między innemi Cassiá-
nus świadczy, że widział wielu świa-
towych iako ci przez swoje do BO-
GA się nawrocenie stawali się wiel-
ce gorącemi w duchu; nigdy zaś podobney odmiany niewidział w Zá-
konnikách oziębłych. Tóż samo
doświadczenie nie powinnożby flu-
szney boiázni i zbawiennego prze-
strachu bydź mi okkazyą?

Nad to: Stan táki ozię-
błych ludzi oplakany iest ztąd, że
nám czyni iármzo Páńskie, Praw Je-
go i Zakonnych ustaw ciężkie, i pra-
wie nieznośne. W ten czas gdy inne
BOGU gorąco służące Dusze, toż
samo iármzo noszą z radością, prze-
to że im Łaska Boska lekkim ie
czyni i wíszystko słodzi, dusze ozię-
ble

przeciwnym właśnie sposobem sam tylko w nim ciężar czuiał, i wszelkiey doznawiał ciężkości. Iżna w tym się wydać kara PANA BOGA: który na tym jeszcze świecie oziębłość karze przez oziębłość. Aleć na tym prześtaie, i według tego, z czym się sam oświadcza, oziębłość ta tak mu się stawa nieznośną, że przywodzi go do iakiegoś wyrzucenia z wnętrzości swoich oziębły Duszy: którey rzeczy wzmianka obrzydliwość czyni. Ieszcze iej nie wyrzuca zupełnie, ale *poczyna wyrzucać*, oddalając się od niey. Ta tedy oziębłość jest niejakim początkiem odrzucenia Duszy od BOGA; a czyliż więkfzey pobudki potrzeba, abym się pilno starał wynieść co nayrychley z tak niebezpiecznego stanu? Czyliż mam czekać ostatniego tego nieśczęścia, żebym był zupełnie odrzucony od BOGA?

PUNKT II. **U**Ważywszy nieśczęśliwość i złość oziębłości, jeżeli chcę doysć przyczyn
M iej,

iey nie gdzie indziey mám ich szukać,
tylko we mnie samym. Bo ona nie
może mieć miejsca we mnie, jeżeli
ja sam nie będę iey początkiem.
Maie samemu zaiste powinienem ja
przeczytać, álbowiem przyczynę
iey ná Pána BOGA składać, byłaby
bezbożna i ostatnia nieślusznosc.
Pozwalać Pan BOG czasem oschło-
ści ná Dusze Święte, ále stan tych
oschłości według zámyślow Pána
BOGA, które on w dopuszczeniu
ich má; pomagają duszy do iey
oczyszczenia; do tego iey służą, áby
się odrywała od pociech zmyslnych,
to iest czułych: i áby się w miłości
Pána BOGA doskonalszą stawała.
A zá tym oschłości te nie trzeba
mieszać i brąć zá iedno z przerze-
czoną oziębłością. Dusza święto-
bliwa, utyskuje ná stan oschłości
swoiey; ále stan oziębłości nic nie
obchodzi áni dolega oziębłą duszę.
Jedna z nich w stanie iest dla siebie
gwałtownym, któremu nie iest win-
na;

nás; ale druga zostaje w stanie, w którym się kocha, któremu winna jest: a to w ten sposób.

Jedną z przyczyn oziębłości jest lenność w opuszczeniu i zaniedbaniu ćwiczeń zwyczajnych Pobożnych: iako to Modlitwy; czytania Ksiąg duchownych; Komunii, rachunków sumnienia, uczynków pokutnych, i umartwienia. Byle zabawka iaka przypadła, lada intereś, jużci przyczyna pozorna bierze się do uwolnienia się od duchownego ćwiczenia, albo przynajmniej do przerwania go, zaniedbania, albo na inny czas odłożenia, a w samej rzeczy zupełnego opuszczenia. A wieleż razy to mi się przydało? Wieleż razy opuściłem BOGA dla świata? Wieleż razy dla marnych przyczyn, a częstokroć bez żadnej przyczyny opuściłem ćwiczenia pobożne? I cóż się mam dziwować, że jestem oziębły, a iakożbym przytakowym pobożnych zabaw zaniedbaniu

dbaniu oziębłym byź nie miał? Gdy człowiek świecki skarży się ná to, że máło má wiary, i nie ták żywey, iákby byź powinna: á czyliź sposob ábys ią mógl mieć taką (odpowiadać mu się zwykło) gdy ty nic nie czynisz z tego wszystkiego, w czymby się ćwiczyć náležało, ábys ią w sobie umocnił i żywszą uczynił. Podobnież ia sam sobie mówić powinienem, czyliź to rzecz można, ábym stracić nie miał ducha prawdziwego nábożeństwa i gorącości, gdy w żadnym z tych śródkow nie ćwiczę się, które zwykły go zachowywać?

Nie rázem iednak do tego zwykło się przychodzić, żeby się wcale opuszczając miały pobożne ćwiczenia i powinności, ále bardzo niedbale się im zádosyć czyni; á tá jest druga przyczyna oziębłości. Żyje się ná pozór ták iák i inni, zachowuje się porządek zwyczajny ćwiczeń i zábaw ustanowionych w

Zgro-

Zgromadzeniu; lecz te się odprawiają bez wewnętrznego zebrania się. i bez ducha prawdziwey pobożności. Ustawicznie bowiem serce jest rozerwane, umysł rozproszony, dusza roztargniona wylewająca się prawie ná rzeczy powierzchowne. Czyli zaś rzecz podobna, żeby w tym zamieszaniu i w tey różności rzeczy wielorakich, któremi umysł nápełniony bywa, nie miała też z lekka co raz bardziey ustawiać gorliwość o doskonałości swoiey nabyć, a im więcey tá gorliwość ustaie, żeby duch nie miał bydź osłabiony, i co raz daley upadać? Wszakże mogę sam sprawiedliwie o tym sądzić, ile, że samo własne doświadczenie, aż nad to mnie w tym przeświadcza.

Aleć nie tu właśnie jest pierwsze źródło złego tego, o którym mowa, daley ieszcze początku jego zasięgać trzeba. Istotna przyczyna oziębłości lubo naydalsza, jest

pogarda małych rzeczy, Ztąd to się źle poczyną; przez nie z lekką człowiek dobrym byź przestaie. Miało tego, co się miało ząwśze ną to pąmieżać, że nie-mąsz nic małego w tym, co się tyczy czei Pána BOGA, która mu ieśt powinna: że doskonałość nie tak ząwiśła ną wielkich rzeczach iąko rączy ną małych: że to famo ieśt wielką rzeczą byź wiernym w małych rzeczach: i że przez małe rzeczy wielkie się w swoiey cąłości utrzymuią: miało tego, coby się ną to wśzystko wżgląd miało, przykrzy się sobie w záchowaniu tych drobnych rzeczy: rozumie się, że dobre ieśt ich záchowanie dla poczynaiących dopiero życie duchowne; nie má się tedy nąymnieyszey ną to uwagi, á z tego stopnia wnet się zśtepuie ną niższy, i tak co raz daley; aż nakoniec przyidzie do upadku w zupełną iuź ze wśzystkich miar oziebłość. Ah! o gdyby od pierwszych lát młodszego wieku

wieku mego, w którym zacząłem służyć BOGU, miałem być jednakową zawsze pilność i stateczną czułość w wystrzeganiu się najmniejszych niedoskonałości i niewierności, o iakbym znacznie w duchu był postępował? Lecz co za nędza moja: że miasto tego cobym miał być postępować w drodze duchowney, wiele byto dla mnie było, gdybym był teraz takim przynajmniej, iakim byłem pod ów czas pierwszego doświadczenia mego w Nowicyacie Zakonnym!

PUNLT III. **N**ie jest z tym wszyskim oziębłość chorobą duszy nieuleczoną. Ciężko ją w prawdzie leczyć przychodzi, iednakże przy pomocy Boskiej w mocy to jest moiej uleczyć ją. Rzadko przyidzie widzieć przykłady tego: aleć się przecie widzieć daia: i chce tego BOG, abyśmy ją należał do ich liczby. Dla tego nátehnął mnie pragnieniem tey osobności, i czynię.

161 CWCZENIA DUCHO:

czynienia tych Cwiczeń Ducho-
wnych, które odprawuję; a któreż
to są więc lekarstwa, których w tey
mierze zżyć mogę? Dwoistego są
rodzaju: iedne z nich ściągają się do
samey uwagi: drugie samego się w
nich ćwiczenia wyciągają.

Co do uwagi 1. Uważać
pilno i często wielkość i zácność te-
go BOGA, Któremu służę, co On
jest względem mnie, i co iá jestem
względem niego? Co on mi jest:
Pán mój Naywyższy, Sędzia mój,
Stworca mój; o iák tedy godzien
tego, abym mu służył? Co mu iá ie-
stem? Poddany iego, niewolnik iego,
stworzenie iego, iákieyże tedy wy-
slugi wyciąga pó mnie? Ztąd ci brał
pobudkę Paweł Święty do wzniece-
nia gorącości ducha w pierwszych
Chrześcíanach, gdy ich nápominał:
*Záklinam was, ábyście postępowali
sobie, godnie BOGA!* (a) Wyśmie-
nitażto reguła, i lekarstwo niezáwo-
dne

(a) Colosf. 1.

dne náprzeciw oziębłości, myśleć, mówić, modlić się, zabawy swoje odprawować, życie prowadzić záwzięte godnie *BOGA!* 2. Uważać: Iak ludzie zwykli służyć Panom świeckim. Bo służących światu i świeckim Panom postępek jest ustawiczną dla mnie náuką, i mam się czego záiste wstydzić, gdy uczynię porównanie samego siebie z tylu świeckiemu ludźmi, ktorzy dla interessu, álbo dla zadofyć uczynienia pysznym zámysłom swoim, wiążą się przy możnieyszych według świata, i, ich się pilno trzymaia. Powinieniem się ztąd upokorzyć i záwstydzić, że tak mało mam gorliwości względem służby *BOGA* mego, gdy tym czasem światowi z tak gorącą usilnością służą ludziom i Panom śmiertelnym. 3. Uważyć mi należy w kaźdey sprawie Zakonney, iak wielkiey ona jest wagi, i iak nieoszacowane dobro przynieść mi może. Te to i tym podobne myśli codziennie

ś prawie na każdy moment rozpalają nowym coraz ogniem, gorącość ducha w Świętych owych Zakonnikach teyże ze mną Reguły, których mi wiadome są cnoty, i których mi za wzor i przykład stawiano przed oczyma.

Co się zaś tycze samego ćwiczenia; najlepsze i najskuteczniejsze lekarstwo na wzbudzenie żywości ducha mego ospałego przez oziębłość iest: starać się iśczerze, aby zgubić i zniszczyć w sobie wszystkie iey przyczyny, z których ona swoy początek bierze; a co przeciwne im brać przedsię: ile że (iak mówią) przeciwne rzeczy przeciwnemi leczyć się zwykły. Na przykład: zażywać pilno i wiernie te wszystkie ćwiczenia i zabawy Duchowne, których opuszczenie tak mi wiele w duchu szkody uczyniło. W odprawowaniu zaś ich, nic nie opuszczać z pilności i usiłowania należytego, iakiemi do nich się przyłożyć

żyć w mocy jest mojej. Nie opuszczać nic á nie z najmnieyszych nawet powinności, czyniąc zadosyć wiernie i najmnieyszym regułom, zwyciężając w tey mierze wizysłkie sprzeciwienia się náturey moiej; chętnie na to zezwalaiać, ábym prowadził całe życie moje na służbie Boskiej bez żadney pociechy wewnętrzney i słodkości ná duszy: áh! i takci za nader szczęśliwego mieć się powinienem: ieżeli mnie BOG powracaiącego do siebie; przyiać zechce miłosiernie.

ROZMOWA. W tym ci to zdaniu i przygotowaniu serca mego, powracam do Ciebie z ufnością o BOZE moy. Luboć tak wielkie jest niedbalstwo moje i oziębłość ducha mego, śmiem iednak ieszcze tego bydz u siebie zdania, żeś nie oddalił wcale odemnie Miłosierdzie twoie! Mogłeści to był uczynić Panie; tym mi też groziłeś, i ia zaflużyłem był na to: ale te pogrozki two-

twoie nie były dotąd tylko przestro-
gami dla mnie: á ponieważ mnie
wzywasz dziś ieszcze iak ná nowo, i
mocniey do siebie wołasz niż kiedy
przedtym: wątpić o tym nie mogę,
że chcesz tego, ábym powrócił do
tej drogi Doskonałości, którą
statecznie postępuią wierni słudzy
twoi: á ktorąm iá był przez leni-
stwo moje opuścił, i że chcesz mi
przywrócić gorącość Ducha, kto-
rąm przez winę moją stracił. Niech
że się tak stanie o BÓZE moy, iak
Ty tego pragniesz, iak mi rozkazu-
iesz: i niech się tak stanie, iak iá sam
życzę sobie tego i chcę szczerze, i
mocne na to postanowienie teraz
czynię przed oblicznością twoią.

Nie pierwszyć to raz w
prawdzie o Panie moy, iakom takie
brał przedsię przedsięwzięcia; áni
to raz pierwszy, iakomci podobneż
czynił obietnice! Czyliż i te na toż
co i pierwsze nie wynidą? Jeżeli ná
czas przeszły względ mieć będę: i

nim się zechcę miarkować, mam się zaiste czego lękać dla ułomności moiej, co do przyszłego czasu: ta bowiem niezmiernie jest wielka! Ale i więcze moy Panie zawsze słabym w duchu będę? Czyliż nie czas ie-
szcze, abym zupełnie ci się oddał i cały był twoim, tak iako - bydź powinienem? Czyliż nie czas, abym sobie postępował tak iak ná Zakonną osobę przystoi, ponieważ Zakonną sukienkę na sobie noszę, i ponieważ-
żem się do tego uroczyście obowiąz-zał? Czyliżem ci mało uiał z lat moich? i owszem czyliżem mało ich uiał mnie samemu? Boć to jest wła-
śnie uymować ie mnie samemu, gdy ie uymuję staraniu się o moy postę-pek w drodze duchowney, i o świę-
tobliwość duszy moiej. I mamże więc aż do końca dni moich prowa-
dzić życie nie doskonałe, bez zacho-
wania reguł, bez pożytku, bez zasłu-
gi? Jeszcze moy Panie daiesz mi z
strony tego słyszeć głos twoy łaska-
wy;

wy; i głos sumnienia mego wyrzucającego mi też oziębłość moją; ale gdybym i ztąd nawet pożytku dla siebie nie brał, gdybym się szczerze na prowadzenie życia doskonalszego nie miał odważyć, na coż by mi to wyszło? podobno ná to nieszczęście, żebym wpadł ostatecznie w stan oziębłości owej iuż zupełney, który stan nieszczęśliwy aż nad to iest podobny do strasznego owego zaślepienia i zatwardzenia ná duszy, iakie zaślepienie i zatwardzenie dopuszczasz na niektórych grzesznikow! Lecz co ja tu mówię? nie dopuścisz na mnie tego ostatniego nieszczęścia o BOZE moy! dopomóżesz mi do iak nayszybszego powstania z oziębłości moiey, podasz mi miłościwie rękę i pobłogosławisz mi powracającemu iuż do Ciebie. Przy pomocy to Łaski twoiey zabieram się do záczenia innego wcale i nowego światobliwie życia: i przy pomocy też Łaski twoiey utrzymam się iuż odtąd w nim nieodmiennie!

ROZMYSLANIE II.

O złym używaniu Łask Boskich.

*Hortamur vos, ne in vacuum Gratiam DEI
recipiatis 1. Cor: 6.*

Nápominamy was, ábyście darmo Łaski
Boskiey nie przyieli.

PUNKT I. **W**łara mnie uczy: że
BOG będzie w
dzień sądu swego upominał się ściśle-
go odemnie rachunku z tych wszy-
stkich Łask swoich, ktorem kiedykol-
wiek odebrał, i ktore dotąd ieszcze
ustawicznie odbieram. Bo te Łaski
są to Talenta od niego mi powierzo-
ne, ktorych chce, abym użył z poży-
tkiem dla niego i dla mnie. Łaski
to są, ktore próżne we mnie zosta-
wać nie mają: bo przez nie zabie-
ram ściśle obowiązek i iakoby kon-
trakt i umowę czynię z BOGIEM,
abym z niemi robił; a to się ma ro-
zumieć o Łaskach wszelkiego rodza-

iu i gatunku, w jakim tylko dane by-
 wają. I tego mnie też wiara uczy: że
 im więcej ich odbieram, tym wię-
 kszymi mi z nich rachunek dać przyi-
 dzie; każda bowiem Łaska przez
 dobre iey odemnie zażycie, tak iak
 należy mi iey zażyć: powinna poży-
 tek we mnie zbawienny z tąd uczy-
 nić, a BOGU przypadkową Chwa-
 łę przynieść. *Pięć talentów dałeś mi
 Panie (rzekł mu sługa wierny) Oto
 drugie pięć którem zyskał, oddaę Ci.*
 (b) Z tey Prawdy idzie: że im mi
 BOG więcej Łask swoich użyczać
 raczy, tym ja bardziey pokornym i
 gorącym w służbie iego bydz powin-
 nieniem. Pokornym: przeto, że ie
 odbieram i mam udzielone mi od
 BOGA, i że z nich powinienem mu
 oddać rachunek; bo czyliż można
 chęłpić się z dobra tego, ktore kto
 ma nie z siebie, lecz od kogo innego;
 i za ktore odpowiadać musi? Gorą-
 cym zaś bydz mi ztąd należy w służ-
 bie

(b) *Matth. 25.*

bie Boskiey, bo tylko przez tę gorącość ducha mogę iákokolwiek wyplacić się z nieprzeliczonych długów, którem BOGU winien za Łaski mi uczynione. Jáwna zaś rzecz iest, że ilem Zákonnik, więcey Łask odebrałem od Pana BOGA, a Łask obfitszych, szczegulnieyszych, niżeli Chrześciance ná świecie będący. Chybabym ze wszystkich ludzi naybardziej był ná duszy oślepiiony i nayniewdzięczniejszy, gdybym tego przyznać nie miał. Ztąd też daley idzie: że bardziej obowiązany BOGU, niżeli Chrześciance ná świecie zostaiący; i że więcey też on po mnie wyciąga, i słusznie.

Drzę iá czasem od boiáźni dla ludzi świeckich, którym Bog użyczył wielkich dobr fortuny, i ná wysokie wyniosł honory. O iák daleko bardziej lękać mi się samemu potrzeba dla tylu dobr nie doczesnych ále duchownych, nieporównanie większego szacunku będących:

N

kto-

które BOG złożył w rękę moich. Dla czegoż to Chrystus JEZUS płakał nad Jeruzalem? Zaiście nie płakał względ mając na tę mękę, którą w krótcie tam miał być ponieść; ale względ mając na Łask tyle, którym Naród ten wierny BOGU, był od niego obdarzony: a których źle bardzo zażył. To go do serdeczney nad nim litości pobudziło, i jakie nędze, utrapienia, przyiść nań miały dla tak złego Łask Boskich zażycia. A czy tylko nie większą iá dałem żalu przyczynę temuż Panu do łez wyłania nad duszą moją? Potępieni w piekle płakać będą po wszystkie wieki Łask tych, które utracili: po wszystkie wieki życzyć sobie będą nadgrodzić iako tę utratę: ale ztąd ich rozpacz trapić nie przestanie, gdy pomyślą, że już ta strata nie będzie mogła być nigdy przez nich nadgrodzona. Trzeba, aby ich przykład rozumu mnie nauczył, i łamaż ich rozpacz wzbudziła we mnie

minie nadzieię świętą. Bo poki do-
brze zażywaiąc Łask mi teraz od
BOGA użyczonych, mogę nadgro-
dzić sobie szkodę poniesioną przez
złe Łask przeszłych zażycie; trzeba
żeby nadzieia moja wsparta pokutą
mogła mię bezpiecznieyszym uczy-
nić przed BOGIEM.

PUNKT II. **W**ielorakie są Łaski
Boskie; zewnętrzne i wewnętrzne.
Ze się tu nie wspomni o Darach
przyrodzonych, Łaski zewnętrzne,
są śródki zbawienia, których nam
BOG użycza. Na tych śródkach
nigdy mi nie zbywało, albo raczej
przyznać mi należy, że mi ich BOG
aż nad to (prawie) hojnie uży-
czał w stanie Zakonnym. Ale na
coż mi się przydały? Na co mi wy-
szło tyle modlitew, tyle czytania
Ksiąg Duchownych, tyle Spowiedzi,
tyle Kommunii, tyle nauk zbawien-
nych, tyle napominania do dobrego,
tyle przestroż z miłości mi danych,
na co mi się przydały?

tyle przykładów dobrych? Wszyt-
kiegom ja tego zle záżył, á BOG
mi zle śrzodków tak dobrych zá-
życie wyrzucać swego czasu będzie.
Zlem tego záżył czyniąc sobie to
wszystko niepożytecznym: á podo-
bno nawet to obracając w materią
grzechu. Toć jest właśnie, czego
ja dostatecznie opłakać nie mogę w
obliczności BOGA mego; á w serca
mego gorzkości.

Takci jest zaiste! BOG mi
wyrzucać będzie, żem dáremne u-
czynił śrzodki z siebie tak wyśmie-
nite najsposobnieysze do nabycia
przez nie świątobliwości *Wytnij je*
[Kazał Gospodarz Ewangeliczny
Ogrodnikowi, mówiąc o drzewie fi-
gowym nie płodnym] *i wyrwij je,*
czemuż darmo zastępuje ziemię? (a)
To figowe drzewo ázali nie mnie
właśnie znaczy, i czyliż ta przypo-
wieść nie daie mi to iásnie do zro-
zumienia, czym mi BOG grozi, ie-
żeli

Jeśli dłużej jeszcze nie będę zażywał
na mój pożytek duchowny tyle po-
mocy zbawiennych, które mi poda-
je Zakon Święty a przy których
zostałem, w nim iako drzewo niepo-
żyteczne? Prożno w nim zastępuję
miejsce, w którymby lepiej zos-
tała Dusza imna i niewiernego czło-
wieka, gdyby światłem wiary obja-
śniona była!

Iakoż w rzeczy samej te
środkie do nabycia Zbawienia i Do-
skonałości pomocne, tyle tysięcy
Dusz Zakonnych Świętymi uczyni-
ły, ale mnie od lat tylu, których
mam ich w używaniu, nie uczyniły
ani pilniejszym w zadość czynie-
niu powinnościom moim, ani bar-
dziej do dobrego czułym: ani bar-
dziej umartwionym, ani bardziej
na sercu oderwanym od miłości
świata i mnie samego. Te środki
byłyby nawrociły całe narody bał-
wochwalskie do BOGA, a one nie
poprawiły we mnie i iedney niedo-

skonałości, nie pomogły mi do naby-
 cia i iedney cnoty. *Biada tobie Ko-
 rozaim*, mówił niegdyś Zbawiciel
 JEZUS do tego miasta, w którym
 naukę swoją Boską opowiadał, i cu-
 dami potwierdzał [*bo gdyby Tyr i
 Sydon*] które były Pogańskie mia-
 sta [*widziały były te cuda, na które
 tyś patrzyło; Które się w tobie stały,
 byłyby w popiele i włoścennicy czyniły
 pokutę.* (b) To przeklęctwo mnie
 się tyką, i przystołowanie iego bar-
 dzo właściwie i słusznie mnie służy.
 Nie tylko mi BOG wyrzucać to
 będzie, że daremne uczyniłem te
 środki zbawienne: lecz że ich
 wcale źle zażyłem, gdy z nich uczy-
 niłem, a to przez winę moją, materją
 grzechu dla siebie. Bo te środki
 tak częste i tak mi przytomne w sta-
 nie moim, nie mogą być dla mnie
 obojętnymi tylko. Tegoż momen-
 tu, którego ich na dobro moje nie
 używam, ale próżno ich odbieram,
 staie

(b) *Matth: ix.*

staie się przez to winnym, i kary
godnym. Według tego wymiaru,
o iakiż iá, iák straszny skarb gniewu
Boskiego przeciw mnie zebrał! i
czyliż obawiaé się nie mam, áby
mnie ciężarem swoim nie przywalił,
ieżeli-starac się pilno nie będę, ábym
go umnieyszył? Ah niestetyż mnie!
który miało tego, cobym go miał
umnieyszac, coraz go bardziey przy-
czyniam!

PUNKT III. **K** Rom tych Łask ze-
wnętrznych są ie-
szcze inne wcale wewnętrzne; á te
to są, które we mnie sam Duch S-
prawuie, dając mi do poznania dro-
gi Boskie, któremi chce mnie prowa-
dzić; pobudzając mnie, ábym się w
nich kochał: są to tyle światel Nie-
bieskich, któremi mnie oświeca, po-
kazując mi przez nie, które to są
powinności moje; tyle natchnienia
wewnętrznych; tyle pragnienia i
chęci dobrych, tyle nawet zgryzo-
t na sumnieniu: tyle pobożnych wzru-
szenia.

szczenia ná sercu: przez które nágl-
 mnie prawie do tego, ábym inne
 wcale, á bardziej Zakonne prowa-
 dził życie. Sprzeciwiając iá zaś się
 tym Łaskom, cożem to uczynił?
 Oto według wyroku Pawła Świę-
 tego sprzeciwilem się samemu Du-
 chowi Świętemu, który iest Duchem
 Łaski, zelżyłem go; rzuciłem bez-
 bożnie pod nogi Krew Chrystusa JE-
 ZUSA: wyniszczyłem względem
 mnie záslugę krzyża Iego, którym
 naymnieysza Łaska oszacowana iest.

Tákie Łask swoich złe uży-
 wanie karze Bóg ná tym tu ieszcze
 świecie, odjęciem Łask tychże. Zá-
 niedbywam iá ich, á on mi ie odbie-
 ra; gardzę nimi; á on ie odemnie
 oddala. Ażali w tey mierze, tak
 iák we wszystkich postępkach swo-
 ich nie flusznie to i sprawiedliwie
 czyni? Ale ta kara iest bez miłosier-
 dzia; ponieważ takowe Łaski odję-
 cie, iest szczerym złym, do którego
 nic się dobrego nie miesza, i w nim
 nie

nie znayduie. Kara to iest, którey podobno iuż doznałem, i ieszcze doznaie: bo czyliż nie iey to iest skutek, że iuż nie czuię ná fercu owych pobożnych wzruszania ku BOGU, iákichem przed tym doznawał, i że mi sumnienie nie wyrzuca iuż więcey złości i niedoskonałości moich, ták iak to zwykło było przed tym czynić? Jawna rzecz iest, że zostaię w znaczney oziębłości ducha, á przecię żyie w tym stanie bezpiecny i spokoyny. Ah uspokojenie takowe gorsze iest nad wszystkie zámieszania wewnętrzne! Takowey zaś karze Boskiey podległemi nas naybardziej czyni zániedbanie pewnych Łask Boskich, szczegulnieyszych, i wybornieyszych, które są w porządku zbawienia i świętobliwości duszy nákształt dni i czasow krytycznych [iák ie nazywaią] w porządku ná-tury i w chorobach ciała, w których się álbo do zdrowia przychodzi, álbo kresu życia dopędza. Bo są dni

dni szczególnego Błogosławieństwa Boskiego dla ludzi, i takie bydź mogą dla mnie dni te Cwiczeń Duchownych, które odprawuję.

Nie zażyć dobrze i należyście Łask takowych, zaniedbać ich, rzecz jest wielce niebezpieczna, i która nayżałośnieysze za sobą skutki prowadzi. Święty Augustyn i wielu bardzo innych zgięliby byli, gdyby nie byli dobrze zażyli takowych momentow, do których Bóg przez swoją szczególną Opatrzność przywiązał był Łaskę ich nawrocenia. O iak, wiele Zakonnych Osób ciężko bardzo i żałośnie zbłądziło przeto: że w pewnych okolicznościach nie ufluchały głosu Pana BOGA, który ich wołał, i mocno do tego pobudzał, aby przed się wzięły ná nowo:staranie o nabycie Doskonałości, którego były zaniedbały?

ROZMOWA. Mówisz Ty ieszcze do mnie mój Panie, i to co w śród serca mego słyżę, to co w nim

nim czuję, niemoże być tylko skutkiem Łaski twojej. Jeszczem ci w tym szczęśliwy, żeś mnie nie opuścił, lubom ci się tyle razy sprzeciwił: aniś zamknął przedemną łona miłosierdzia twego! Ale czyliż tą razą nawet nie poddam ci się już nákońiec? i będę ślepo uparty sam ná zgubę moję, gdy Ty Panie tak miłosierdzie i statecznie starasz się o zbawienie moje? Bądź po tyśiąckroć razy Błogosławiony o BOŻE moy za te wszystkie środki użyte mi dotąd z Opatrzności twojej w stanie moim, abym był w nim postąpił w Cnocie, i nábył wszelkiej świętobliwości przyzwoitej mu. Nie mogę Cię dostatecznie wychwalić za to, ani Ci oświadczyć powinnej wdzięczności, z wyrażeniem iák najszczerzego affektu. Ale, co wzgląd mając ná Ciebie, przyczynę mi daie повинного dziekczynienia i wychwalania Dobroci twojej ná wieki; którem Ci winien: to jest
wzgle-

względem mnie przyczyną żalu mego; á dałbyś to BOZE z nieskończoney Dobroci twoiey, żeby to nie było ná wieki przyczyną wstydu mego i rozpaczy.

Rozumiałem iá bowiem Panie, że mi się przed Tobą tylko grzechow moich obawiać należy: ále oto widzę, że mi się Łask twoich bardziey ięszcze lękać trzeba, niżeli samychże grzechow: álbo że nie mam się czego lękać, grzechow moich tylko z przyczyny Łask twoich. Bo gdybym żadnych od Ciebie nie był odebrał, grzechy moje nie byłyby więcey grzechami, i nie podlegałbym gniewu twoiemu, i karaniu. Czyliż przeto mam Cię zaraz prosić, ábyś mi ie odebrał te wszystkie Łaski, i załstanowił bieg ich dobroczynny? Ah Panie! gdzieżbym iá się to znaydował ná ten czas? i cożby się zemną działo? Nie, nie o BOZE moy, nic mi z nich nie odtrącay: owšzem racz mi
ich

ich przyczynić dobrotliwie. Ale to mi ztąd wniesć należy, i to postanowić, co też rzeczą samą postanowiam: ábym te wszystkie Łaski skutecznemi sobie czynił, ile to ná mnie náleżeć będzie, ná wierności moiey: i zupełnym im zádofyć czynieniu: ábym nie przeszkadzał Boskim ich nathnieniom i co te wyrazić zechcą ná sercu moim: ábym im granic nie kładł i nie przepisywał, gdy mnie te do dalszego w duchu postępku pobudzać będą: ábym przez tę resztę zostającego mi życia służył Ci podług wszelkiej obszerności i dzielności tych środków, któreś mi miłosiernie użyczył, i których mi ieszcze z nieprzebraney Dobroci twoiey nie odbierasz. Takci

obiecuję o BOŻE mój: i w tymże przedsięwzięciu, które miał

Twój Prorok: czynię przysięgę wręku twoich; i nieodmiennie stanowią w obecności twoiey!

ROZ.

ROZMYSLANIE III

O Stracie Czasu.

Dum tempus habemus, operemur bonum.

Galat: 6,

Póki czas mamy, czynmy dobrze.

PUNKT I. **N**ic nie mász nad czas droższego, ponieważ cały wieczności skarbem jest. To jest według tego, iák tu ná dobre lub złe czas obrocę, którego mi BOG użyczył w życiu, taką nadgrode w szczęśliwey lub nieszczęśliwey wieczności odbiorę: *bo każdy* (mówi Paweł Święty) *odniesie zła własne sprawy ciała, według tego co uczynił, lub dobre, lub złe: (c) w czasie życia swego.* Ták dalece, że całe zbawienie moje zawisło od dobrego używania czasu, i iáko BOG gdy nas stworzył, i ná tym świecie postawił, włożył ná nas ścisły obowiązek pracowa-

(c) 2. Cor: 5.

cowania ná zbawienie nášze; ták tym samym dał nam rozkaz, ábyśmy ná dobre i pożytek dusz nášzych zażywali pozwolonego nam czasu.

A to nie tylko dla nas samych, ále dla siebie raczey i dla Chwały swoiey użyczył nam Pan BOG czasu. Chce on tego, i wy-
ciąga po nas, żebyśmy czas nam pozwolony obracali ná służenie mu, i wychwalenie go: A tak nie odda-
wác go BOGU przez Święte iego zażywanie, uymowác go służbie ie-
go, iest to względem BOGA táko-
wyż popełniác występki, iákiegoby się winnym stawał ów sluga, który-
by czas sobie pozwolony nie obra-
cał ná usługi Pána swego. Iákoż w
rzeczy samey, czyliż iá mniej win-
nym iestem, gdy pozwalam, áby mi
prożno upływał czas ten, który od-
dawác powinienem BOGU memu:
á potym też i samemu sobie; i czy-
liż bezpiecnym bydz przeto moge
ná sumnieniu, że życie moje zdaie
się

185 **CWICZ: DUCHOWNE,**
się bydź zkađ inąd pobożne i iedno-
stayne, i że żadney ciężkiey winie
nie podpada; Choćby żadnego in-
nego złego w nim nie było, ażali nie
wielkim złym iest strata czasu?

Tym zaś większa iest w
tey mierze szkoda, że czas raz stra-
cony więcej się nie powraca. A
gdzie są dla mnie tyle lat już prze-
szłych? Dzień każdy, godzina każ-
da, moment każdy, mógł mieć za-
ługę swoię, i stokrotny mi przy-
nieść pożytek na zbawienie; ale cóż
mi z nich zostało i iakiż zysk z nich
zebrałem? Gdzie będą przy śmierci
lat tyle, które może, że mi ieszcze
BOG Dobrotliwie użyzyć zechce.
Jeżeli lata to będą tak nie zysne,
jak były pierwsze, i coż mi z nich w
ręku zostanie, coż z nich z sobą na
tam ten świat wezmę? Żałować
ich będę, że mi marnie stracił, ale
czyliż żale moje náзад mi ie wrocą.
Na ten czas to iá zrozumieć do-
skonałe wielkość nie mnief zysku,
kto-

którym mogł zebrać, iako tey straty, którąm poniosł: ięczyć ná to będę: ale czyliż co mi te ięczenia nádadzą? gdyż po nich zawłze mi trzeba będzie czynić tę żalofną wielce uwagę, że te lata były, ale iuż ich więcey niemasz, i nie będzie ich: że ten zysk duchowny, który w nich mogłem zebrać, był w mocy moiey: lecz iuż więcey nie będzie; że mogłem był uniknąć tey szkody: lecz iuż tego nie potrafię. O czemużem teraz nie iest tak szczęśliwy, abym od dnia dzisieyszego zgruntu poiał, iak w tey mierze, która iest tak wielkiej wagi, te dwa flowa, są wielce straszne, i uciemieźające: mogłem był, ale iuż więcey nie mogę! Będęc ia się udawał w ow ostatni czas życia mego do BOGA, będę mu się po tyfiac kroć razy oświadczał, że gdyby mi ieszcze z dobroci swoiey użyczyć raczył czas iaki, chciałbym go iak naylepiey zażyć co do naymnieyszey iego częsteczki. Piękne
O posta-

poſtanowienia, ále czyliż ie **BOG** wyſłucha? O iakby to nie porownanie lepiej było! abym ie czynił natychmiaſt, gdy mi zbawiennemi ſię ſtać mogą; i gdy mam czas rzeczą ſamą wykonać ie należycie.

PUNKT II. **M**Ożna czas darmo tracić, tak w ſtanie Zakonnym, iak go wielu traci na ſwiecie: á zwyczajniey bardziey temu podlegaią Oſoby Zakonne, niżeli które inne ſwieckie, przeto że ſą wolnieyſze od ſpraw różnych zabaw, zabiegow, i ſtarania doczeſnych które zatrudniaiá ſwiatowych ludzi.

Wiele ieſt z Zakonnych oſob, których zabawy i urzędy ſą wielce okreſlone, i nie wiele potrzebuia czasu. Więc ſkoro ſię ná ich odprawienie kilka godzin odłoży z reguły przepiſanych, ná czymże ſię dni całe trawia? Oto im częſtokroć tak, iak próżno; bo ná niczym prawie ſchodzą. Częſte bywaią preſtawania z ſobą iednych z drugiem, rozmó-

rozmowy wzajemne á wcale światowe, schodzi wiele czasu ná przyimowaniu dłuższych á niepotrzebnych nawiedzin od świeckich osób; ciekawość ustawiczna wiedzieć to wszystko, co się po stronach dzieie; oto ledwie nie cała ich zabawa. Czyni się nie raz sumnienie światowym, względem ich próżnowania; á czyliż tak sobie (iak się rzekło) postępujące w Zakonie osoby, mniej próżniackie wiodą życie?

Inni iednak coś więcej czynią, i bardziey pracują. Ustawicznie zabawni, odpoczynku sobie żadnego nie pozwalają. Ale spytać się tylko, kto początkiem i pobudką do tych to nieustannych prac i zabaw? Czyli do tego iest powodem duch powołania Zakonnego? wolá Boska, i rozkaz ich Przełożonych? Jak żywo! i owszem gdyby to samo Starci rozkazali, to (mówię) co oni czynią; rzecz tak nakazana, nieznośna by się im tym samym zdawała. Przy-

O 2 czyną

czyną tedy tego wszystkiego iest ich niespokoyność, żywość zbyt gorąca, przyrodzona, którą się uwodzić daia. Zkąd pochodzi, że się sami wdaia w różne zabawy, interessa, czy to domowe, czyli obce, nic do nich nie należące. Chcieliby takowi wszystkiemu wystarczyć, wszystkiego pilnować krom powinności swoich. Jestże to czas dobrze trawić, á nie raczey go iak ná wiatr rozpraszać?

Nakoniec inni maia się czym dostatecznie zabawić w zachowaniu karności Zakonney, w zadofyć uczynieniu urzędóm swoim i pracom, które są im zlecone. Ale powiedzieć się ieszczé i o tych może, że cały ich czas i wszystkie momenta daremnie giną: przeto że powinnościóm swoim bardzo niedbale zadofyć czynią; albo dla oka tylko ludzkiego, i pewnych względów od siebie zamierzonych. Czas nie inaczey nam się pożytecznym staie, tylko

ko ile go łożemy ná to, co ist według upodobania Boskiego, i ile nám służy do zebrania przez dobre iego używanie pożytku duchownego: to zaś co się niedbale czyni, albo z względów iedynie ludzkich, czyliż może by^ć przyjemne BOGU? á gdy mu przyjemnym i podobaiącym się nie będzie, iakiż my z^{ta}d pożytek będziemy mogli odnieść? Z tego wszystkiego mam sobie wnosić te bardzo pewne prawdy. 1. Ze zadosyć uczyniwszy powinnościom moim, i temu wszystkiemu, co do mego urzędu należy, ieżeli mi ieszcze co zbywá czaśu, nie tak iestem iego Panem, żeby mi go się godziło trawić marnie ná próżnych zabawach. A lubo niema prawa szczegulnego ná to, ná co go mam obrócić, iest iednak prawo powszechnie, które mnie obowiązuie, ábym go zażył dobrze. 2. Ze życie nawet bardzo pracowite może mi się stać nie pożytecznym, ieżeli te prace i starania, których w

191 Cwicz: DUCHOWNE,

nim iest pełno, nie tak z powinności stanu mego pochodzą, iako raczey z obrania mego: i ieżelim ie sam ná siebie z dobrej woli przyiął, á ieszcze z uszczerbkiem reguły moiey. 3. Ze abym świątobliwie zażywał czasu, mało to iest ná tym, iż wszystkie zabawy moje będą z siebie i istoty swoiey święte, i wcale zakonne, ieżeli nie będą takimi z okoliczności swoich: i że zachowując náwet regułę, mogę czas moy tracić ieżeli wykonywając rzecz samą nakazaną przez nie, ducha iey własnego zaniedbywam, i nie według niego się sprawuię. Zkąd łatwo mi poznać z ciężkim żalem serca mego, iakom ia wiele czasu stracił aż do tey godziny, i ieżeli bezpiecznie przyznać mogę, że do brzełożył czas aby dnia iednego!

PUNKT III. **L** Ubo w pewnym wyrozumieniu rzecz biorąc, czas raz stracony nádogodzić się nie może, w innym iednak

dnak toż uważając może ta strata
bydź odzyskana, bo to w moiej
władzy czas odkupować, według
wyraźnego słowa S. Apostoła: *Odku-
pujcie czas* (a) Owi Robotnicy
Ewangeliczni, którzy ostatni przyszli
koło południa do winnicy na robotę,
też samą nadgodę od Gospodarza
odebrali, którą wzięli i ci, co od sa-
mego rana pracować zaczęli byli;
czemu? bo w krótkim tym czasie,
co go mieli, więkzey pilności przy-
łożyli, i tym usilniey robili, im po-
źniey przyszli byli. Otóż w ten
spółb w moiej to jest ieszcze mo-
cy odzyskać to przez usilność mo-
ię i gorącość Ducha; com przez ro-
zproszenie iego i oziębłość był utra-
cił. Trzeba żebym nadgrodził tyle
złych dni, w które nicem nie zaflu-
żył przed BOGIEM, i nicem nie
zyskał na Niebo. Teć to są wła-
ściwie złe dni moje: bo nie powinie-
nem mieć za dni złe dni owych,
w które

(a) *Eph: 5.*

w które miałem krzyżyki pewne do znośzenia, ciężkości, choroby do wytrzymania. Owszemcito przeciwnie, dni takowe ciężkie i przykre według zmysłów, dni doświadczenia, są to dla Dusz prawdziwie Chrześcijańskich i Zakonnych dni dobre. Ale tyle dni życia niedbałego i leniwego, życia roztargnionego, bez uwagi na siebie, bez umartwienia przepędzonych, oto raz jeszcze powtarzam, te to są dni złe, które mi odkupować należy.

O iak w tym szczęśliwy jestem! że mi jeszcze BOG Dobrotliwy czasu na to pozwala. Jedna to jest z Łask dla mnie naydroższych; ale żebym na dobre moje zażył pożytecznie takowej Łaski, nie mam czego odkładać iey dłużej. Wszelkiedy tu odwłoki, bać mi się należy, ponieważ nie wiem, czyli mi ta do zbawienia mego pomoc, w krótcie odietą nie będzie. Wiem ia, że zażywając dobrze czasu przyszłego, mogę

mogę nadgrodzic szkody poniesione w czasie przeszłym: ale tego nie wiem, czyli długo trwać ma dla mnie czas przyszły: i nic nąd to niepewniejszego nie masz. Wiem to dobrze, że BOG mi czasu terazniejszego pozwala, który już mam: ale nie wiem, czy mi przyszłego pozwoli, którego jeszcze nie mam. Więc sam to zdrowy rozum radzi, żebym zażywał, iak mogę naylepiey, tego to terażniejszego czasu, i z tym co náyrychley pospieszał, bo tylko ná ten iedynie czas terażniejszy spuścić się mogę. A wreszcie choćbym też był pewny o przyszłym czasie, którego nie mam, czyliż by to nądto było, abym go poświęcił i oddał cały zupełnie BOGU; i czyliżebym go mógł mieć nądto, ná nądgrodzenie sobie szkod tyle poniesionych w przeszłym czasie? *Postępujemyż, póki nam światło przyświeca: przyjdzie noc, noc owa wieczna, w której*
nikt

*nikt nie może pracować, i daley po-
stąpić. (b)*

ROZMOWA. BOZE Moy!

Panie Miłosierdia, widzisz mnie teraz
w upokorzonym sercu leżącego
przed nogami twemi, nakształt sługi
owego, który nie mając zkad dług
od siebie zaciągniony zapłacić, zmię-
kzył prozbą swoją serce Pana swe-
go, i był miłosiernie od niego wysłu-
chany, w ręku twoich złożony los
szczęścia mego! Tyś policzył dni
życia mego, i w twoiej to mocy i
woli skrócić mi ich, iak ci się spodo-
ba. *Ale mię jeszcze proszę cokolwiek
cierpliwości nademną* O BOZE moy:
aż ci wszystko oddam (c) Jeszcze
mi cokolwiek użyż czasu, á nic nie
zapomnę z tego, czymby Ci za-
dosyć mógł uczynić.

Mamci w tym sam wielki
interesa dla mnie moy Panie, i jeżeli
mi cokolwiek dłuższego czasu nie
pozwolisz, o który Cię teraz śmiem

pro-

(b) *Joan: 9.* (c) *Matth: 8.*

prosić, ah! coż się żemną stanie? O
iák ubogim, iák nędznym pokażę się
przed Tobą! Święci Pańscy pragne-
li tego, aby się czas dla nich był co
nayrychley skończył, i tylko wzdy-
chali do wieczności. Jác się temu
nie dziwiuie, gdyż Świętymi byli.
Lata ich, były to lata pełne; i ze-
brawszy tu ná tym świecie skarby
wielkie nieofzacowanych zasług, coż
im innego zostawáło, tylko aby się
przenieśli do twego Panie królestwa
tam zażywać owocow prac swoich.
Ale iá o Boże moy! boię się końca
czasu dla mnie, i mam słuszną przy-
czynę boiaźni moiey. Boię się, żeby
nádto wcześnie dla mnie śmierć nie
przyšla, i aby mi nie uieła dni tak
mi potrzebnych, i ktore same mogą
iakożkolwiek nadgrodzić wszystkie
przeszłe w życiu moim. Nie opu-
ści mnie w tey mierze Opatrzność
Twoia: i w niey to ia pokładam na-
dzieię moię: tę jednak ufność ma-
iąc, niechcę i iednego momentu od-
tąd

tać stracić. Nie będę czekał do zaczęcia dnia jutrzejszego: od tego to dnia, od tego już momentu zaczynam. Nie rychłość to w prawdzie o Boże moy! aleć z tym wszystkim ieszcze czas iest. Nie każdy czas zgodny iest do służby świata: ale każdego czasu można Cię kochać Pannie, służyć ci i świętym zostać.



U W A G A

O PACIERZACH KAPŁANSKICH.

Odprawowanie Pácierzy Kapłańskich jednym iest z najswiątobliwiejszych Cwiczeń Stanu Zakonnego; z strony tego odprawowania cztery zachodzą obowiązki znaczniejsze, które mi zachować należy, i które pilney po mnie wyciągają uwagi.

I. **N**Aypierwszy obowiązek z strony Pácierzy Kapłańskich iest, aby ie odmówić. Ten
to

to jest hólđ, to jest: powinność chwały oddania BOGU, z którą mi należy Mu się wypłacać, i którey też BOG wyciąga po mnie z obowiązku Profesyi moiey, iako wyciąga tego po Kapłanach z przyczyny ich Charakteru, i od tych, którzy Kościelne Beneficia trzymają z przyczyny dochodów, które odbierają. Nie odprawić tedy Pacierzy Kapłańskich, albo znaczną ich część opuścić, jest ciężka obraza Boska; bo to jest przestąpić takie przykazanie, które według wszystkich Teologów obowiązuje pod grzechem: á grzechem śmiertelnym. Azatym, mam sobie poważać odprawowanie Godzin Kapłańskich, iako zabawę naypilnieyszą ze wszystkich innych znaydujących się w stanie moim: iako zabawę naywiększey wagi ze wszystkich spraw całego życia mego, iako urząd do mnie szczegulnie należący; słowem, iako powinność, którą mi należy przekładać nád wszystkie

inne

inne zabawy ludzkie. Biada mnie! ieżelibym ze wszystkich spraw moich naymniey o tę iedną dbać miał; i ieżelibym naymniey się starał zadosyć iey uczynić.

Świętyżto obowiązek! który mię w to wprawia ná ziemi, co czynią Błogosławieni w Niebie, i czym się sam zábawiać mam ná wieki, ieżeli będę tak szczęśliwym, żebym się dostał do tego Królestwa. Święty obowiązek! który mię napęlnia Duchem Kościoła Bożego; bo Pacierze Kapłańskie są właściwie Modlitwą Kościelną, i gdy ią odmawiam, modłę się imieniem całego Kościoła. Kościół mi się tak modlić każe, Kościół mię tey modlitwy uczy: i rzecz to iest pewna, że tá sama modlitwa, gdybym ią tak odprawował iák należy, dostatecznym byłaby śrzodkiem do nábycia przezeń doskonałości powinney przed BOGIEM, i do utrzymania mię nieustannego prawie w obecności Boskiej.

Boskiey. Święty obowiązek, któremu gdy należycie zadosyć czynię, mogę się sprawnie odezwać do BOGA mego z Ukoronowanym Prorokiem: *Siedmkroć ná dzień dawatem ci Chwałę.* (a) Dawid lubo tak zabawny rzędem całego Królestwa, miał iednak wymierzone godziny ná danie Chwały BOGU, i sam ná siebie prawo nieiákie włożył, żeby według tych ustanowionych godzin wielbił BOGA: i będziesz dla mnie przykry ciężar odmawiać Pácierze Kapłańskie godzin przepisyanych od Kościoła Świętego? á ieżeli w tym żadnego nie zachowuję porządku, ieżeli według chęci moiey i wygody odprawuję ie, czyliż mogę mieć słuszną wymówkę przed BOGIEM moim? i czyliż to nie słusznego szkrupułu, á raczey sprawiedliwej trwogi ná summnienu nie má mi być przyczyną? Miał słuszne przyczyny Kościół Święty w

ROZ-

(d) *Psaln: 118.*

rozłożeniu Pacierzy swoich ná pewne godziny, które do ich odprawowania wyznaczył. A iá zá nic będę miał te Kościoła Świętego przyczyny i postanowienia: zá nic to sobie poczytam, że niechcę sobie żadney przykrości uczynić w zgadzaniu się z świętą wolą Chrystusowego Kościoła?

II **D**Rugi obowiązek względem Pacierzy Káplańskich iest, żeby ie dobrze odprawić: to iest, żeby ie odmawiać z uczciwością: z uwagą: z nábożeństwem. Te są trzy kondycye koniecznie potrzebne.

Náprzód żeby ie odmawiać z uczciwością: Naywyższe naypotężniejszye, Mocy Niebieskie drżą przed **BOGIEM** chwając Go, O iakaż boiáźń przerazić mię powinna! iák drzeć nie mam iá nędzny, co nie iestem tylko prochem i popiołem! Jeżeli tedy odmawiam te Święte Pacierze z owym pospiechem i kwapię-

pieniem się, którego bym zażywać niechciał w innych rzeczy choć do-
czesnych odprawowaniu: z jakimś
niedbalstwem, w którym się ani my-
śląc o tym już wprawili; w mniey
przystojnym ułożeniu ciała, i nie
przyzwoitym do tak pobożnego
ćwiczenia: zaiste na ten czas mia-
sto tego, co bym Pacierzami memi
miał uczcić BOGA; nie szanuję go
i obrażam.

Odmawiać należy Pacierze
Kapłańskie z uwagą. Bo odmawia-
nie ich przykazując Kościół Święty
przykazuje oddanie Bogu czci roz-
sądnej. Nie jest zaś to czci roz-
sądnej oddanie, gdy w odmówieniu
Pacierzy nie ma rozsądek i rozum
mieysca; iak zaś na ten czas ma
mieć mieysce, gdy żadnej nie czyni
uwagi. Modlić się, nic innego nie
jest, tylko podnosić umysł swoy do
BOGA; tym samym tedy przestaje
się modlić, gdy to umysłu mego
podniesienie ustaie: a zátym co się

z tego wnosi, iest to, że toż samo przykazanie, ktore obowiazuie mnie, abym wyraźnie odmawiał Pácierze ná Chwałę BOGA moiego, obowiazuie mnie, abym ná to, co mówię, miał uwagę. Zkąd nákoniec wniesć potrzeba: że byđz dobrowolnie roztargnionym podczas odmawiania Pacierzy Kapłańskich: álbo, co ná iedno wychodzi, nie starać się bynaymniey o oddalenie, ile byđz może, nie náleżytych rozrywek, ktore ná mnie nápadaia, á ktore iá postrzegam: iest to stawać się winnym takowego grzechu; iák gdybym też wcale pacierze opuścił.

Odmawiać ieszcze Pacierze Kapłańskie náleży Nábożnie: bo w tym poszanowaniu i ofierze, ktore w odmawianiu Pacierzy Kapłańskich oddaje Bogu memu, razem serce i umysł zgadzać się z sobą powinny; Inaczey bowiem attencya powinna płonną by była umysłu mego uwagą. Cała bowiem zásluga modlitwy
zále-

zależy ná sercu; á ieżeli to prawdziwym nábożeństwem nie wzruszy się, iąbym się podobnym stał żydom owym, ktorých w Ewangelií Chrystus JEZUS miał zá obludników, i o ktorých mówił: *Lud ten czci mię ustami: ále serce ich dalekie iest ode mnie.* (a) Niech nie będzie ktorey z tych trzech Kondycyi, potrzebnych do náleżytego odprawiania Pacierzy Kapłańskich; czegoż się ná ten czas mam obawiać? Tego záiste, ná co utyskował Augustyn Święty, i co (z pokory pewnie) sam sobie ná oczy wyrzucał: Ah mnie! (wołał on) że się winnieyszym przed BOGIEM stawam, przez to samo, co mnie Świętszym uczynić powinno było: á coż mnie usprawiedliwi przed BOGIEM moim; ieżeli same modlitwy mają służyć ku potępieniu memu?

III. **T**Rzeci obowiązek względem odprawiania Pacie-

P 2 rzy

(a) *Matth: 15.*

rzy Kapłańskich jest, żeby się znajdować przytomnym w Chorze, gdy ie tam wszyscy odmawiają. Ponieważ bowiem Chor jest należącym do obowiązkow. stanu, którym przyjął, i do zgromadzenia tego, którego członkiem jestem, wszystkie osoby, które ie składają, również są do niego obowiązane, ani iá mogą sobie tyle przywłaszczać władzy, żebym się wolnym od niego uczynić miał. Azátym, jeżeli nie idę do Choru bez przyczyny i potrzeby; jeżeli nie idę do niego, nie prosząc o pozwolenie, ani ie otrzymawszy: jeżeli chor opuściwszy żadney zá to nadgrody nie czynię: tyle grzechow popelniam, ktoremi obciążam Duszę moię, á zá ktore będę musiał sprawić się BOGU memu!

Nic zaś nie masz szkodliwszego nad tę wolność umknienia się od Choru. Nie bywać w nim bowiem bez potrzeby: á potrzeby konieczney, znak jest iáwny, Duszy bar-

bardzo oziębley, i która traci pierwszą gorącość swoię. Nie bywać w nim z własney woli swoiey i bez pozwolenia, znak iest niepochybny Duszy rozwiozłey, i która zrzuca z siebie iármio posłuszeństwa. Nie bywać w chorze á to bez żadney kary, tak, że Chor opuszczające Osoby nie poczuwają się do nadgrozdzenia opuszczenia tego, znak iest oczywisty, że takowych Osob Zgromadzenie od reguły swoiey odstępuje, i dawney się karność swoiey nie trzyma. O w iák wielu Domach Zakonnych, to co było w początkach swoich; i co i teraz ieszcze mają dobrze sądzący o rzeczach, za Doskonałość stanu: stawia się innym okazją prawdziwey rozwiozłości? Wstawac naprzykład (tak iák czynił Krol i Prorok) o połnocy ná Molditwę, áby wraz z innemi chwalić Pana, nic świątobliwszego nie iest dla nie wielkiey liczby tych Osob, które to mają w używaniu: ále też

ORAZ

oraz nie nie masz sposobnieyszego w pobłażaniu niegodziwym lenistwa i gnusności wielu osob, nad to wstawanie, że ie mając zá zbyt ciężkie, zániedbują ię pod różnemi wymowkami, to słabości; to innych przyczyn, ktore one same sobie raczey wymyślają, niż żeby prawdziwemi w rzeczy samey były.

A przeciwnie rzecz biorąc; bywać z innemi statecznie w chorze: nie opuszczać go chyba z flusznych wcale przyczyn: i te same przełożywszy wprzód, i poddawszy zdanie i rozsądek swoy pod zdanie i wolę Starszych: nie słuchać płonnych wymówek, ktore skażona natura poddawać zwykła: ale ie odrzucać iako omamienia; żądawć sobie za pokutę i umartwienie, samo ustawiczne do Choru ugęszczanie, i tym umysłem i intencyą, ofiarować ie BOGU, znakiem to iest nie omylnym, Duszy wiernie żądofyć czyniącey powinności swoiey: i ktora
kocha

kocha się w stanie swoim Zákonnym. Podobnież zachować tę karność we wszelkiej zupełności swoiey, nie dopuszczając wolności w iey przestąpieniu, przeskadzając, żeby przeciwny iey zwyczaj z lekka nie był wniesiony; karząc wszystkie przeciw tey karności popełnione przestępstwa; znakiem iest pewnym Zgromadzenia w Nabożeństwie gorącego, które zachowuje w sobie Ducha Bożego.

To uczęszczanie nieustanne do Choru [Godzin naznaczonych] z większym daleko iest pożytkiem dla Duszy moiey, niżeli miałoby mi bydź z przykrością ciała mego. Krom bowiem Łask tych szczególnych, które są przywiązane do niego: á to według słow Chrystusa JEZUSA mówiącego; *że tam gdzie iest dwoch, albo więcey zgromadzonych razem w Imię Jego: On się znayduje w pōśrzedku ich: (b) będąc przytomnym w Chorze, łacniey*

mi

(b) Matth: 18.

mi daleko przyidzie uniknąć tych wszystkich omyłek, którem zwykł tak często popełniać, gdy sam w ośobności mówię Pacierze Kapłańskie. Przykład innych wraz odprawuiących ie w Chorze, á moje staranie náśladowania ich, do więkšzey skromności pobudzaia: á przytomność innych nie tylko nie iest przyczyną rozerwania; ále owšem wielce pomaga do zebrania się wewnętrznego Duszy, i może iey bydź pochopem do áffektow pełnych nábożeńšwa i świętey gorącości. Chrześcianie Pierwiaſtkowego Kościoła Świętego wszyscy się razem gromadzili do Kościoła; áby tam wespół wielbili Paná BOGA; i powinne mu oddawali dziękczynienia. Iákoż nie darmo to czynili: zſtępował tam ná nich pobożnie zgromadzonych Duch Święty, i ná ten czas im obficiey użyczał Darow swoich.

IV. **I**Est ieszcze ostatni obowiązek względem Pacierzy Kápláńskich w Chorze; to jest, áby ie tam śpiewać. Bo przytomność w Chorze, która mi jest nákazana, nie ma bydź wzięta z á iakąkolwiek tam bytność moię, żebym się tylko osobą moią w nim stawił. Jdę iá tam, ábym zadosyć uczynił powinności moiey: iedną zaś z powinności moich jest utrzymować śpiewanie, które jest postanowione iako do oddania czci BOGU, i ku temu końcowi iak śrzodek do niego należy. Jdę tam, ábym razem z drugiem i podzielił pracę, iako też i zasługę w tym świętym ćwiczeniu. Jdę tam, ábym złączywszy głos moy z innemi przyczynił się do owey wdzięczney melodyi, w której Kościół tu wołujący z kościołem Tryumfującym w Niebie łączą wzajemnie, i tak świątobliwie głosy swoje ná wielbienie Maiestatu Boskiego.

Jako

Jáko Dawid nie rozłączał śpiewania od odmawiania Psalmów swoich; ták i já nie powinienem jedno od drugiego oddzielać, ponieważ obowiązany jestem tak do tego, iak do tamtego. *Panie [tak się odzywał ten Święty Krol i Prorok) śpiewać będę i wyślawiać możliwości twoie. (c)*

Do tegoć mię właśnie obowiązue Stan, który przyjąłem Zakonnika należącego do choru. (*Toż o Zakonnicy ma się ruzumieć*) Jeżeli mam to imię: dla tego go noszę, ábym zadosyć czynił powinnościom iego, iákożkolwiek by te ciężkiami w rzeczy samey bydz mogły. Gdy tedy samego siebie żałuję i ochraniam, nie uczęszczając do Choru: gdy przez zbytnie pobłażanie i prawie pieśzczenie się z sobą, żebym nie zaszkodził w czymkolwiek zdrowiu memu, o ktore aż nad to się staram: álbo bardzo słabo śpiewam: álbo
też

też wcale nie śpiewam, gdy bytność
moja w Chorze żadney folgi innym
nie przynosi, ani pomocy; nie za-
chowuję ná ten czas tego, czego po-
mnie Kościół Święty i Zákon moy
wyciągaia. Powiadam, że mało co
mam zdrowia; i ieżeli tak iest w
rzeczy samey: w tey potrzebie Zá-
kon mię dyspensuie; i od śpiewania
uwalnia: áleć z tym wszystkim coż-
kolwiek choć nie wiele mam zdro-
wia, ná coż ie lepiejłożyć mogę, iá-
ko ná śpiewanie Chwały BOGA
mego? Tak zdrowia tego zażywać
i trawić ie, iest co do litery pełnić
to, co nam tak bardzo zalecił Pa-
weł Święty, ábyśmy czynili z
ciała nášzego ofiarę żywą: i
iako taką oddawali iá ná
Chwałę Panu

DZIEŃ CZWARTY

ROZMYSLANIE I.

O Śmierci

Statutum est hominibus semel mori.
Hebr: 9.

Postanowiono Ludziom raz umrzeć.
S. Paweł w Liście do Żydów

PUNKT I. **N**ie masz nic pewniey-
szego, nic nie uchron-
nieyszego dla człowieka nad śmierć.
Kara to jest, na którą sprawiedli-
wość Boska skazała wszystkich ludzi,
i prawo to jest powszechne, które-
mu i ja tak podpadam, iak wszy-
scy inni mu podlegają. Trzeba u-
mrzeć: straszne to słowo! z tym
wszystkim co najstrasznieyszego w
śmierci, nie tak jest śmierć, iak to
raczey, co po niej następuje.

Śmierć sama w sobie jest
oddzieleniem zupełnym człowieka,
od

od wszystkich rzeczy świata tego, od wszystkich honorów, od wszystkich uciech, od wszystkich urzędów, od krewnych; przyjaciół, interesów, zabaw, przedstawiania z innymi; słowem od tego wszystkiego, na czym się trawi to doczesne życie człowieka. Jest ona względem spólnego niegdyś towarzystwa z ludźmi, niejakim prawie wyniszczeniem człowieka: umarły bowiem nie należy do niczego na ziemi, już go więcej nie przyjdzie widzieć, ani mówiącego słyżeć, a wkrótce ani pomyśleć o nim: To wszystko straszna jest rzecz dla żyjącego człowieka, gdy to na uwagę weźmie według zdania i doświadczenia zmysłów swoich, ztąd się temu natura iak tylko może opiera. To wszystko jednak w sobie iak jest wzięte i uważone bez tego, co po śmierci następuje, nie jest rzecz tak okropna, iak to sobie natura i zmysły wystawiać zwykły. Oddzielenie

owo i rozłączenie duszy od ciała, iakżkolwiek go boleść poprzedza, albo go się razem trzyma; w bardzo krótkim czasie dzieie się: á po owym momencie wszystkie owe ciężkości, ktore z przyczyny rozłączenia tego umierającego dolegały, natychmiast ustaią i nikną; tak, że go iuż więcey bynajmniey trapić nie będą.

Ale co w tey mierze nayszaśniefszego iest, to iest, co po śmierci następuje: ile że to ma trwać ná wieki: ták dalece, że moment, ktory będzie dlá mnie końcem życia teraźniefszego, będzie dlá mnie tegoż czasu początkiem wieczności albo szczęśliwey, albo nieszczęśliwey: *Ná którą stronę padnie drzewo, tam iuż ná zawsze zostanie (d)* i wtymże punkcie czasu, w ktorym będzie się mogło o mnie prawdziwie powiedzieć: iuż umarł: będzie też można z tą pewnością przydać: iuż los iego padł niechybnie przed **BOGIEM**: oto
iuż

(d) *Eccl. 11.*

już jest, albo nawieki przeznaczonym do Nieba: albo nawieki odrzuconym od BOGA. Bo raz się tylko umiera: po śmierci zaś nie masz więcej Łaski, ani sposobności do zasługi i dobrych uczynków. A zatem, stan ten, w którym się ná ten czas Dusza znáyduie, już jest nieodmienny: á ieżeli stan ten jest wiekuiłtego potępienia? nigdy więcej nadgrodzony byđź nie może.

A co jeszcze w większą boiaźń wprawić mnie powinno, jest to: że niewiem, kiedy to ten los ná mnie padnie, czyli ná szczęście, czyli ná moje nieszczęście wieczne, gdyż niewiem kiedy umrę. Nic iawniejszego i bardziey nád to wiadomego, iako że koniecznie umrzeć potrzeba: ále nic bardziey nie jest niewiadomym i ukrytym nád godzinę śmierci. Nie masz dnia tego, któryby nie mógł byđź ostatnim dniem dla mnie: nie masz zá tym dnia takiego, w którymby nie mógł odebrać dekretu,
 albo

albo zbawienia mego ná zawsze,
albo potępienia ná wieki!

Teć to są myśli grunto-
wnie zbawienne, któremi powinien
bym się zabawiać ustawicznie; i
któreby iak nayżywiey tkwieć po-
winny w głowie moiey. Myśli ta-
kowe, tak Zakonnikom iako i świe-
ckim ludziom potrzebne są. Zakon-
nicy nie mniej niż świeccy, umrze-
my wszyscy, i wszyscy zarówno
náywiękšzy w tym mamy intereś,
abyśmy sobie ubespieczyli śmierć
dobrą. Cożem ia dotąd uczynił,
abym się był do niey przygotował,
i co iezcze teraz w tey mierze czy-
nię? Czyliż teraz właśnie iestem
w stanie gotowym ná śmierć? i czy-
liżbym w tym stanie chciał teraz u-
mierać? Dofyć mi z strony tego po-
radzić się tylko szczerze sumnienia
mego. Cóż mi to ná to pytanie
mowi? Co mi wyrzuca ná oczy;
w czym strosfuie? Co mi nay
pierwey uspokóić, co i iak roźrzą-
dzić

dzie przed śmiercią każe? Tego to iak nayspilniey chwycić się powinienem, z tym się potrzebnie pomiar-kować. Znać się bowiem ná tym, iak wiele mi ná tym należy, abym dobrze umarł; wiedzieć o tym, że mogę co godzina umrzeć; miarko-wać po sobie, że się nie jest w takowym stanie duszy, wiakimbym się umierać chciało, czyliż to samo nie ma mi być mocną pobudką do tego, abym przyzwoite á skuteczne brał przed się środki do uspokoi-enia sumnienia, do przygotowania się ná śmierć: i żadnego z nich w od-włokę nie puszczał?

PUNKT II. **S** Mierć grzesznikow według groźby wy-raźney Ducha Świętego nie tylko złą jest, ale arcy złą i naygorszą. Naygorszą, dla tego wewnętrznego zamieszania, ktore ich uciemieża: naygorszą dla rozpaczey o miłosier-dziu Boskim, w którą wpadaiają: nay-gorszą przeto, że ich śmierć nagle

Q nie

nie raz i gwałtownie z tego świata porywa: náygorszą nakoniec, á to naybardziej, przez ostateczną niepokutę, w ktorey umierają. Śmierć zaś Zakonney Osoby po życiu niedoskonałym i niedbałym czyliż nie podobne poniekąd ma własności? Dziwnać to rzecz i wielce żałofna, że można czynić takie porównanie, ale ieżeli z gruntu rzecz tę uważę i ieżeli ná pamięć sobie przywiode, o czym sam wiedziałem: com słyshał: com podobno po kilka razy i widział, doydę prawdy w tym porównaniu, że to podobieństwo nie jest zmyślonym, ani żadnego nie podobieństwá nie zamyka w sobie.

Ják wielką przyczynę pomieszania má osoba Zakonna przy śmierci, gdy uważy: że nic prawie z tego nie czyniła, co iej czynić náleżało z Reguły i powinności własney, że żyła w Domu Bożym, á przecię nie postąpiła w drodze Doskonałości, w ktorey ją BOG chciał

pro-

prowadzić: że świat opuściła, a jednak przy końcu tak ma duszę, pragną Ducha Boskiego, pełną zaś światowości, iak gdyby całe życie swoje na świecie była strawiła. W ten to czas to jest: w dni ostatni życia swego, bywa iakoby obleżona i ścisniona żewsząd boleściami śmierci, bo boleści śmierci pochodzą z zbytecznego przywiązania do świata: i do samey siebie: i tenci jest stan umiaraiącey Zakonney Osoby, niedbałej zaś życia w służbie Boskiej. Kocha ona się w życiu, kocha się w świecie, ale naybardziej kocha się sama w sobie. O iak to iey ciężko przyidzie zerwać te wszystkie więzy, o iaki gwałt ponosić musi! *O śmierci także to nas rozłączasz! (a)*

Dokądże się Dusza Zakonney osoby takiej przy śmierci uda? Ucieknie się do BOGA? Aleć to owszem wzgląd na BOGA w większe ją pomieśzanie wprawia, i cięż-

Q2

żey

(a) 1. Reg: 15.

żey trwoży. Wie bowiem dobrze; iak mu oziębłe służyła: w ten to czas tyfiące prawie grzechy, które za fzkrupuł tylko poczytała sobie była w życiu swoim ozięblým, i rozproszonym; tyfiące wątpliwości, w których zaniedbała uspokoić sumnienia, albo ná które według woli swojej odpowiadała, ná pamięć iey przychodzą. A ieżeli nie w szczególności, to się iey wszystko przed oczystawia, to w powszechności i z wielkim pomieszaniem, co ią tym bardziej trwoży, im mniej może, pomieszanym rzeczom sumnienia, dać radę. Wszystko iey przeto podeyrzanym się staie: spowiedzi przeszłej; Kommunie; zdania serca iey i affekty, których się trzymała: przyiaźni ściślejsze, które zachowywała: omylne owe rozumu swego zdania, ná których się iak ná pewnych fundamentach z wielkim swoim oszukiwaniem zasadzała, a to w rzeczach náywiększey wagi: wolności owe i

belpie-

bezpieczeństwa, których sobie po-
 zwalała, a to z pogardą Ustaw Za-
 konnych: częstokroć nawet z po-
 gorzeniem Zgromadzenia; uwol-
 nienia siebie od podjęcia zwyczaj-
 nych wszystkim powinności, i spo-
 soby, których na ich otrzymanie za-
 żywać zwykła była. Przedtym nie
 z tego wszystkiego ciężkości iey nie
 czyniło: ale to sumnienie niegdyś
 tak bardzo przestronne, teraz się
 bardzo ściśłym stało, czyli raczey
 prostym, należycie o rzeczach są-
 dzącym: ztąd też duszę ciężko trapi.
 Staraią ci się wmówić w nią ufność
 w BOGA i w Jego Miłosierdzie: ale
 cożkolwiek z strony tego powiedzieć
 się iey może, wielka trwoga na du-
 szy iey zostaje; ciężka niepewność,
 pamięć na powinności swoje z wy-
 rzucaniem gorzkim przez sumnienie
 ustawicznego ich gwałcenia; boiaźń
 sądów Boskich, która ją frodze mie-
 fza. Jeżeli do ostatniey iey rozpa-
 czy nie przychodzi, w jaką wpada ją
 grze-

grzesznicy światowi; promyczek nadziei owej, która iey ieszcze zostaje, bardzo słaby jest, i nie ma tyle mocy, aby ią mógł utwierdzić należycie.

Więcey zaś ieszcze obawiać się trzeba, gdy Zakonna Osoba nagłą śmiercią z tego świata schodzi: bo nie mniej w Zakonie niż na świecie śmierci nagłe trafiać się zwykły, i jako BOG ma pewne skryte karania swoje względem światowych; ma też podobnie niektóre względem Zakonnych Osob. Takowy żalofny przypadek gdy się w Zakonnym Domu trafi, wszyscy w nim przytomni będąc świadkami tego, ciężko się sami mieszaia w sobie. Prawda, że nie chce się złe sądzić i o tak schodzącey Osobie, modlą się za nią, dobrze o niey rozumieia, i nadzieię sobie o iey zbawieniu czynia: z tym wszystkim, niepodobna aby na sercu względu nie mieli na iey życie mniej Zakonne,

ne, i mało co, albo nic, do zbudowania służące. Muszą na to przystać, i ciężko, żeby się z tym wydać nie mieli, á przynajmniey pomyśleć, że byłoby czego życzyć, aby taż osoba miała była cokolwiek pozwolonego sobie czasu do zebrania się w siebie, i przygotowania się ná śmierć. Zeby (mowią) miała była co czasu! Ah! alboż go dosyć nie miała? A czymże innym ma byź całe życie Zakonne, ieżeli nie zwyyczajnym przygotowaniem się ná śmierć? Nie ná czasie tedy to iej schodziło, ale ona go ná dobro swoje zażyć nie umiała, kiedy iej był pozwolony, i gdy ią o nim prestrzegano. Czas też Boski przyszedł. Jeszcze się ona go nie spodziewała: ále się on coraz zbliżał, aż nakoniec nádszedł dla niey gwałtownie, w tym momencie, w którym ona najmniey o nim myślała.

O iak wiele Zakonnych Osob. zeszło z tego świata w ten spo.

spofob, podobny wielce do niepokuty ostateczney grzeszników światowych! to iest, że umarli, w rozwiozłości życia swego, w oziębłości swoiey, w nałogach swoich, w ułożeniu zdań umyśłu swego i affektow serca bardzo niebezpiecznych. Jak wielu nawet Zakonnych Osob mając przy śmierci wszelką spofobność i czas weyścia w samych siebie, roztrząśnienia sumnienia swego, przyięcia Sakramentow Kościelnych, pokazali w przyięciu ich raz ostatni, też samę obojętność i oziębłość, z którą zwykły były za życia przystępować do nich? I tać to iest Prawda powszechna, która skutkiem się rzetelną bydź pokazuje, tak w stanie Zakonnym, iako we wszystkich innych stanach, że się tak umiera, iako się żyło. Jakże ia teraz życie prowadzę: iak żyć napotym pragnę? Oto tym się mam miarkować: że podobnież i umrę!

PUNKT III.

Jako śmierć grzesznikow złą jest; tak przeciwnie; czego nas uczy Piśmo S. śmierć sprawiedliwych droga jest przed obliczem Pańskim. Droga: albowiem umierają sprawiedliwi w Świętym oderwaniu serca od rzeczy stworzonych, nic ich nie żałując że je opuszczają: droga; bo umierają w dobrej nadziei, która ich napętnia pociechą i słodkością: droga: bo umierają w ścisłym złączeniu serca i duszy zostając z BOGIEM: i ćwicząc się w najwyższych Cnotach: droga; bo umierają w Łasce Pana BOGA i z darem nieoszacowanym ostatecznego w niej wytrwania. Między zaś sprawiedliwymi, Dusze prawdziwie Zakonne nie ostatecznie mają miejsce. Jakaż tedy śmierć jest Zakonnej Osoby, gorącej w służbie Boskiej i wiernej? Tamci to Ona zaczyna kosztować owoców pracy swojej i nadgrodeż za nią odbierać.

Umie-

Umiera ona uspokojona w sobie, i bez żałości serca, bo umiera będąc doskonale oderwana sercem od wszystkich rzeczy stworzonych. Ma serce wolne i oswobodzone od tego wszystkiego, co by je zatrzymać mogło na ziemi: i miasto tego, co by miała żałować czegokolwiek na tym świecie, dziękuje Bogu na wzor Dawida, że już też zupełnie rozrywa więzy iey. Nie masz już Panie (mowi ona) co by mnie tu więcej trzymać miało, tylko te więzy śmiertelnego ciała mego, i Ty mnie z nich teraz masz uwolnić: zezwalam na to. I nie tylko zezwalam, ale tego sama gorąco pragnę. *A cóż jest tu takiego o Boże moy! czegobym pragnąć mogła krom Ciebie?* (b) i co mi też po wszystkim, bylebym Ciebie samego dziedziczyć mogła na wieki? Patrzy ona na śmierć, iako na koniec nędzy swoiey, á iako na początek naywiększey dla siebie szczęśliwości.

śmierć

(b) *Psal: 72.*

śmierć zdaie się bydź beżbożnym zgubą zupełną człowieka, ale sprawiedliwy ma ją za przeyscie z miewsca wygnania do Ojczyzny swoiey, a tak *męki w niey i utrapienia nie czuie.* [c]

Umięra taż Zakonna Osoba pełna pokorney, ale żywey w BOGU ufności. A czegożby się obawiać miała, gdy nie ci w prawdzie wielkiego nie rozumiejąc o sobie, i oddając wszelką Chwałę BOGU ze wszystkiego: widzi się zbogaconą skarbami cnot drogich i zasług, które sobie zebrała w Zakonie? Wszystkie iey zasługi przez bieg dłuższego życia, nie iako rozproszone, razem iuż zebrane stawiaią się iey przed oczy, i napelniaią ją pociechą wewnętrzną, która śodzi iey wszystkie przykrości śmierci. Już wszystkie iey myśli obracaia się ku Niebu, do ktorego wzdycha, a ktorego przyszłe odziedzicze-

(c) *Sapien: 3.*

ezenie iuż iey iest prawie pewne. Daie iey też BOG wczśnie nie-
iako kosztować tey szczęśliwości
wiekuistej, zkad dziwnie uweselona
na sercu, sama się prawie poiać od
radości nie może: i od siebie zda się
odchodzić: tak dalece, że może
z pierwszym Męczennikiem Chry-
stusowym Szczepanem Swietym
odezwać się: *Oto widzę Niebo o-
twarte; i JEZUSA na Prawicy
Ojca stojącego i tam czekają-
cego na mnie!* [d] Umiera w ścisłym
złączeniu serca z BOGIEM swoim,
ćwicząc się gorąco i iak nayżywiey
w tych wszystkich cnotach, ktore tak
dawno i tak często miała we zwy-
czaiu. Wczśnie się w nie wprawi-
ła za życia; przeto też zbiera iuż
w ten czas owoc słodki zabranego
niegdyś zwyczajui świętego. Choć
iuż w ostatnim zgonie życia przy o-
słabieniu wszystkich sił swoich przez
chorobę, ma iednak tyle wewnę-
trney

trzonej mocy, że się bez ciężkości podnosi sercem ku BOGU, że mu się oddaje cała, i chętnie czyni mu ofiarę z życia swego, które w ręce Jego składa. Przyzwyczajoną będąc nie dopiero do tych wszystkich Aktów, i do różnych innych, łącznie czyni bez wszelkiej w tym trudności; i byle iey kto ie napomknął, i o BOGU wspomniał, zaraz się serce w niey zapala i rozgorywa.

Nakoniec przez Łaskę, która iest nad wszystkie inne największa, umiera Zakonna Osoba, w ostatecznym wytrwaniu w dobrym i łasce poświęcaiącey, które wytrwanie dopełnia poprzedzające iey wytrwanie, i stateczność w pełnieniu powinności życia Zakonnego. Bo ostateczne wytrwanie powinno się zasaďać na tamtym pierwszym przez które przychodzi się do tego drugiego. A tak umiera w przyiaźni z BOGIEM; na ręku Jego prawie i miłości Łonie, na którym ma
spo-

spoczywać na wieki. Przechodził z stanu świątobliwości, do stanu nie znającego żadnego nigdy grzechu: to jest z stanu tego, w którym będąc nawet sprawiedliwą i trzymającą się BOGA, mogła go jednak przez grzech stracić, i obrazić, do stanu takiego, w którym niebędzie mogła tylko go kochać i wielbić.

ROZMOWA. Czyliż mam teraz o moy Panie namysłać się, co mi w tey mierze czynić należy, czego się mam chwycić? azali śmierć tak szczęśliwa nie powinna być celem wszystkich żądź i pragnienia serca mego? Ale tać to jest o BOZE moy niedola nasza, a w szczegulności moia! Życzymy my sobie świątobliwej śmierci, i tą chcemy schodzić z tego świata: o nią Cię zwykliśmy prosić: ale na tego końca otrzymanie gdy Ty po nas wyciągasz świątobliwego życia, tego my niechcemy! Ah Panie! tegoć to ia w rzeczy samey i skutku nigdy nie szczerze
nie-

niechciał. Z tym wlıyſtkim trzeba iak tego, tak nie mniej tamtego chceć razem, bo według zwyczajnego rozporządzenia Opatrzności twoiey, nie zwykleś iedney z tych rzeczy użyczać bez drugiey: i obiecować ſobie, że ſię zeydzie z tego ſwiata śmiercią naygorliwſzych ſług twoich, choć ci ſię ná wzor ich nie ſłużyło w życiu, ieſt to ciężkim á grubym błędem zwodzić i ofzukiwać ſamego ſiebie.

Na iakieź tedy niebeſpieczeńſtwo w tey mierze wydawałem ſam ſiebie od lat tak wielu, i na iakie mię ieſzcze wydaie i teraz niedbałſtwo moie i oziębłość w ſłużbie twoiey? Spraw o BOŻE moy! abym to z gruntu poiał, ſpraw to, niech za życia mego doznam, ile mogę, wſzelkiey trwogi i boiaźni śmierci, abym ich rzeczą ſamą nie doznawał, gdy mi właſnie umierać przyidzie.

Ab.

Ah! myślę się moy Panie.

Aż nadto my się zwykli lękać śmierci, ale nie tak się iey obawiamy iak się nam iey obawiać należy: Ty zaś naucz mnie się iey dobrze obawiać i zbawiennie. Obawia się śmierci, bo się kocha w życiu: aleć to iest bać się śmierci po ludzku tylko, a nie po Chrześciańtku, ani po Zákonne-mu. Z tey zaś boiaźni wcale przyrodzoney to pochodzi, że albo się nie myśli o śmierci, i zarzuca się wzgląd wszelki ná nią, ile tylko bydź może, żeby się prz. z to nie trapić: albo ieżeli się myśli o śmierci, to dla tego, aby się iey uchronić, ile można, aby ją oddalić; i zażyć ostrożności wszelkney, którą nam poddaie miłość włafna nas samych: a przez co coraz bardziey się w nas pomnaża lenistwo w rzeczach duchownych. Takowa boiaźń nie tylko nam nie iest pożyteczna, ale się stawa ieszcze szkodliwą: ponieważ nas w prawuie w rozwiozłość życia, i w nim co raz daley

daley utrzymuie. Nie takci o BO-
ZE moy Święci Twoi obawiali się
śmierci, i nie takową to iey boiaźń
mnie samemu mieć należy. Mało
mi ná tym należy, ábym żył nieco
ieszcze dłużej: ále mi nieskończenie
ná tym wiele należy, ábym żył do-
brze, ábym żył po Zakonnemu, i
świątobliwie, á żebym też podobnie
i umarł. To, czego mi się obawiać
należy, rzeczy są po śmierci nastę-
pujące, ábym im mogł wcześniej za-
bieżeć. To czego mi się bać należy,
jest niebepieczestwo straszne na-
gley á nieprzewidzianey odemnie
śmierci. Szczęśliwa dusza, którą
boiaźń taka trzyma w nieustannej
nad sobą straży i czulej pilności.

O! sprawże to Naymiłosier-
nieyſzy Boże, áżebym ten
z niey odebrał pożytek dla
mnie, otrzymanie Łaski
twoiey: i świątobli-
wości życia.

ROZ-

R

ROZMYSLANIE II.

O Sądzie Boskim.

*Statutum est hominibus semel mori: post hoc
autem Judicium, Hæbr: 9.*

Postanowiono ludziom raz umrzeć, a
potym Sąd. S. Páweł w Liście do Żydów.

PUNKT I. **P**O śmierci następuje
Sąd Boski: to jest,
że tegoż momentu, którego dusza
moja rozłączona będzie z ciałem,
stanie przed Trybunałem Pana BO-
GA, a to iako Sędziego swego. Pra-
wda, że będzie ná końcu wieków sąd
powszechny, ná który wszyscy zgro-
madzeni staniemy, ábyśmy odebrali
ostatni Dekret, który ma być ia-
wnie ogłoszony: ále nim dzień ten
ostatni przyidzie, á przed nim wszy-
stkie á wszystkie czasy się spełnią, jest
tudzież zaraz po śmierci sąd pier-
wey poprzedzający, na który każ-
dy w szczególności człowiek stanąć
musi:

musi: a który potajemnie zwykł się odprawować między BOGIEM i Człowiekiem.

Nie trzeba zaś dla tego, żeby schodząca z tego świata Dusza długą iaką drogę odprawiać miała, albo się gdzie daleko przeprawiać, aby stała przed oblicznością Boską. Gdziekolwiek człowiek umiera, tam jest BOG przytomny, aby tam sprawiedliwości swojej z niego zadosyć sobie uczynił: bo wiedzcie jest i zarównoż wszystko, co chce, czyni i jednaż mocą. A tak na którymżetokolwiek bądź miejscu, skoro tylko BOGU oddam ducha, i żyć przestane, natychmiast mnie zewsząd ogarnie straszny Majestat BOGA mego, widzieć ci ja go będę: ale lubo on się oczom moim iawnie nie pokaże: da mi się uczuć przez przytomność swoją, i żywo wyrazi Duszy moiej ogromność i wielkość swoją: Tak dalece, że słowa Joba sprawdzają się na ten czas względem

minie: *Jako wałów nadętych*, wspionego frogą nawałnością morza, nademną; *boję się BOGA*, i *znieść nie mogę ciężaru Tego*. (a) W ten to poniekąd sposob [czy raczey nieporównanie straszniey] BOG mnie zewsząd ogarnie, i trzymać mnie iak winowaycę swego przed sobą Panem i Sędzią będzie, do czego wykonania nie potrzebuiąc nikogo, dosyć mu na własney mocy Tego będzie.

Coż na ten czas pocznę sobie: dokąd się uciekę? Prożno myśleć o tym: abym mógł BOGA mego i Sędziego uniknąć, skryć się albo uciec przed obliczem Pana: trzymać on mnie będzie w ręku swoich: w Tego zaś BOGA żyjącego Ręce gdy kto raz wpadnie, wydobyć się z nich nigdy nie potrafi. Prożno bym się też miał spuszczać na ludzi i ich pomoc: a któżby mnie wzywającego iey mógł usłyszeć,

(a) *Job: 31.*

fzeć, gdy sam na sam będę z BO-
GIEM? abym też dobrze mógł we-
zwać na moy ratunek stworzenia
wszystkie, na coby mi się przydały
wszystkie ich usiłowania by naywię-
ksze, przeciw ich i memu Stworcy?
Podobno Osoby pobożne z miłości
Chrześcijańskiey przydą nawiedzać
ciało moje, modlić się za mnie, i żał
swoy oświadczać będą. Całe zgromadzenie, w którym żyłem: Zakon
Cały modlitwy swoie i pomoc ofia-
rować mi będą: ale te modlitwy,
ale różne czynione za mnie ofiary
czyliż Duszę moję ubespieczą, jeżeli
BOG ich nie wysłucha? a czyliż że
ich wysłucha, gdy to wszystko wagi
mieć nie będzie z zasług i świętobli-
wości własnego życia mego? W ten
tedy straszny moment sam tylko zo-
stanę z BOGIEM moim: od ktore-
go zawisnie szczęście moje lub nie-
szczęście na całą wieczność, z stro-
ny czego już już wyda swoy dekret
na mnie: sam zaś przed nim posta-
wiony

wiony, będę ogołocony ze wszystkich rzeczy, przy samych iedynie uczynkach moich dobrych zostając, które mi iedyną podporą i pomocą być mogą: Ale jeżeli na tych mi zeydzie, ah gdzież się podzieję! i co będzie mogło zastąpić ie na ten czas?

O iak ia to wtedy będę wiedział, iak sobie szacować życie święte i Zakonne, tak, iak iest poważenia godne! O iak zgruntu poymę szczęście powołania mego; jeżeli tylko wiernie szedł za nim, i zadość uczynił wszystkim iego powinnościom! O iak mię wielką ufnością na ten czas napełnią, należyte reguł moich zachowanie, posłuszeństwo ślepe; Ubostwo ze wszystkiego ogołocone, poddawanie rozumu mego pod zdanie Przełożonych, umartwienie zmyśłow moich; oddalenie się od świata; ustawiczność modlitwy; wierność w naymnieyszych rzeczach, słowem: wszystkie powinności stanu mego należycie a statecznie

cznie wypełnione! O iak sam sobie z strony tego mieć to za dobre będę; żem w tych rzeczach gwałt sobie nie raz uczynił, żem z przeciwnemi w tey mierze przyrodzonymi skłonnościami memi walczył, i zwyciężał ie, żem nie miał względu, ani na niektóre przykłady, co mi się stawiały przed oczy i zwieść mnie mogły: ani na pewne uwagi i względy ludzkie, ktoreby mię do rozwiozleyszego życia przywieść mogły, a odwieść mnie od ćwiczenia się w powinnościach moich: ani na pozorne przyczyny, ktoreby mi wymyślna pieszczoność natury moiey aż nadto gotowa była poddawać, gdybym ná nie cokolwiek był nadstawiał ucha: Takowy to wzgląd i pamięć ná czas przeszły życia mego dobrzełożony sił mi na ten czas doła, i utwierdzi mnie przeciwko strasznemu Sądowi temu, ná którym nikogo mieć nie będę, krom mnie samego, ktoryby mógł bronić sprawy moiey.

Lecz

Lecz jeżeli przeciwnym wcale sposobem z przeszłego życia mego nie mi dobrego nie zostanie, ná cobym się mógł bezpiecznie spuścić; jeżeli widząc mnie zostającego w ręku BOGA mego, który ma mnie sądzić według tego, iákom na dobre, lub złe zażył Lat moich; nie w nich nie postrzęę tylko oziębłość niedbalstwo; ustawiczne gwałcenia ustaw moich Zakonnych, słowem, nie w sprawach moich dobrego, iednę tylko niepożyteczność w nich się znaydującą, że nie rzekę złość wierutną i grzechy: o iakiż mnie ná ten czas strach, iak ciężka żalóść ogarnie? Drżeć zaiste od boiaźni będę *Przyidą* świadczy Mędrzec, (b) mówiąc o grzesznikach: á wieluż z Zakonnych osob będą należeć do tey liczby? *do rachowania się z grzechow swoich boiaźliwi, i strofować ich będą, nieprawości ich.* Powrocić się zechcą nazad do życia, áby go lepiey obro-

obrócić na dobre mogli! tego już nie otrzymaia. Zbliżyć się do BOGA i strasznego Trybunału iego muszą na oddanie tam rachunku z życia lada- iako przepędnzonego, toć jest, co ich ciężką trwogą napelni. Ah czemuż o tym nie myśleli, i na wszelkiej się nie mieli ostrożności, gdy do ułatwienia sobie sądu tego wszystkie przyzwoite środki mieli? Mamci- ia ie teraz: ale podobno wkrótce mieć ich ich daley nie będę! Nie zaniedbujemyż żadnego z nich: nie trzeba w tey mierze nic a nic z sposobnego czasu tracić; to zaś nie- fczęście, ktorego się chcę uchronić, wielkie jest zaiste, żebym nie opuścił z wszelkiej pilności i ostro- żności, których mi tu zażyć należy.

PUNKT II. **W** Sądach ludzkich nim Sędzia do wydania Dekretu przystąpi, pierwey sobie według trybu Praw postępu- iąc, zwykł uważać sprawę do sądu podaną, i wszystko co do niey należy,

i w niej się zamyka, roztrzaskać pilno, aby w czym się nie omylił, i nie pobił. Pytaią się winowaycy: stawiaią mu świadkow ná dowod, słuchaią odpowiedzi jego: i nie wprzód skazany ná śmierć bywa, aż go zupełnie według prawa o popełnienie zbrodni przekonaią. Podobnym nie iako sprawiedliwości trybem BOG sobie zemną ná sądzie swoim postąpi, ztąd uczyni on zemną rachunek ze wszystkiego powszechny, ale oraz w momencie iednym prędki, z zupełnym mnie przekonaniem.

Rachunek ten będzie, powszechny. Nie będzie bowiem przez bieg i naydłuższego życia poczawszy od pierwszego używania rozumu, i iedney myśli kiedyżkolwiek mianey w głowie: lub pragnienia w sercu; nie będzie i iednego wyrzeczonego odemnie słowa: uczynionej sprawy iakiey, albo opuszczonej powinności, któraby na ten rachunek przyść nie miała, i ią się z
niej

niey usprawiedliwić nie był winien. A iako pospolicie bywa, że rzecz każda, z tych tu dopiero namienionych ma swoje osobliwe okoliczności, które cięższym grzech czynią alboli mnieyszym, nie opuści Pan BOG żadney z nich; to jest ani żadnego względu: ani zamyślu intencji, zdaniá, affektu; słowem żadnego naymnieyszego punktu, żeby go roztrząsać nie miał i wziąć ná wagę sprawiedliwości swoiey. Jlem był człowiek oświecony światłem przyrodzonym rozumu; ile Chrześcíanin podległy Prawu Ewangelii, ile Zakonna Osoba powołana do stanu Doskonałości, miałem różne obowiązki, i z tych wszystkich też obowiązkow trzeba mi się będzie Panu BOGU sprawić. Same nawet uczynki, które zdawały się być naypobożnieysze, poydą na to roztrząśnienie, Naymnieyszą w nich niedoskonałość doyrzy Oko Boskie, i iako nie opuści nic z tego, co do zasługi dobrego.

go uczynku należy, podobnież nie
nie zostawi z tych okoliczności, któ-
re szacunek i świątobliwość iego
zmniejszyć mogły.

Ten iednak Rachunek w
momencie iednym odprawi się. Ná
takowego rachunku uczynienie te-
raz, trzebaby mi przyłożyć nieskoń-
czonego prawie usiłowania, umysłu,
á iednak przy wśzelkim usiłowaniu
i uwagach moich radybym temu nie
dał: bo nie mogę tak iásnie, áni z
taką przytomnością, iakby należało,
przywieść sobie ná pamięć cale ży-
cie moje. Gdyby nawet przyszło
mi należycie wystawić sobie teraz
ná umyśle to wśzystko, com uczynił,
mówił, myślił w ieden dzień tylko,
i tegobym nie dokazał, tyle się mi-
neło rzeczy, ktorých álbom zaraz
nie uważyl, álbó ktore wypadły z
pamięci moiey. Ale nie tak się ma
rzecz względem Pana BOGA, áni
względem Duszy od zmysłow wol-
ney, i która po śmierci iuż bez nich,

a sama przez się może widzieć i po-
 znawać wszystko. Bo BOG od
 pierwszego momentu bycia mego ná
 świecie, nie spuściwszy nigdy ze mnie
 oka; nie będąc też podległy żadne-
 mu zapomnieniu, nie będzie potrze-
 bował ná to czaśu, áby mi stawił
 przed oczy wszystkie postęпки życia
 mego: i co we mnie się nayskryt-
 szego tajiło. Za iednym rzuceniem
 promienia światłości swoiey Boskiey
 zbliży tudzież BOG przedemnie
 wszystkie choć dawno przeszłe spra-
 wy życia mego; zbierze ie razem
 iákoby w punkt ieden, i przed oczy
 moje stawí, tak iednak iásnie, iák
 gdyby każda z nich z osobna od
 innych stawiona była: i iakbym tę
 tylko w szczegulności miał uważać.
 Obaczę ie tedy wszystkie razem w
 momencie iednym, a lubo nieprzeli-
 czona będzie ich od siebie różność,
 przecież dusza moja zá iednym [że
 tak rzekę] rzuceniem oka, rozezna
 ie wszystkie, bo iuż nie będzie po-

247 **Cwicz: DUCHOWNE,**
znawała rzeczy za powodem zmy-
słów swoich, ale według wszelkiej
obszerności i dzielności sił swoich
wewnętrznych poznawać wszystko
będzie. Ztąd nakoniec przerweczo-
ny rachunek będzie z zupełnym
mnie co do wszystkiego przekona-
niem. Nie będzie on należał na
długim przyczyn, i rzeczy prze-
szłych przywodzeniu, albo domnie-
maniu i jakim o nich mniej pewnym:
ale na prostym a wielce iasnym
wszystkich przed oczy przełożeniu.
Tak dalece, że trudno będzie z łtro-
ny czego upierać się z Panem BO-
GIEM, albo chcieć co przed Nim
ukryć i zataić. O iak wiele grze-
chow, o których iá już więcej ani
myślę, i wcale nie pamiętam, na
ten czas iak na nowo się pokażą, i
przedemną stawia! O iak wiele po-
strzegę innych, które mi wcale wia-
dome nie były, i względem których
nie rozumiałem się być winnym!
Iak wielu dobrowolnych mnie same-

go omamienia, wymówek, mniemanych usprawiedliwienia, odkrycie ná ten czas fałsz iáwny! Iák wiele trudności záchodzących względem grzechow moich, których ia łacno pozbywałem, uwalniając z nich sumnienie przez pobłażające mi zdanie, obróć się ná potępienie moje! Iák wiele Cnót, które iásniały ślicznie przed ludzmi, blask swoy stracą, i pokażą ná oko to, co się w nich ukrywało: iuż to interes, iuż próżność, iuż przyrodzoną skłonność, iuż przystoynność, á podobno obłudę i innych oszukiwaiącą zradę.

Oiakiż to widok będzie dla mnie, i co iá nań rzekę? Choćbym chciał co przywieść ná obronę moję: powstałoby natychmiast sumnienie moje náprzeciw mnie, i fałsz by mi zadało. Bo to razem z BOGIEM przekonywać mnie będzie, i przynagli mnie do tego, że i nie chcący będę musiał sam ná siebie żałosnie

łośnie wyznać: *Ah zgrzeszyłem (c)*
 O czemuż teraz wcześniej z tym się
 nie odzywam? Terazbym to wy-
 znanie uczynił dla mnie pożytecznie.
 Czemu nie idę rzucić się do nog
 BOGA mego, i tam wyznać ná
 mnie złość moję: w pokornym skru-
 szonego za nie serca żalu: áżeby
 nie musiał ią wyznać przed stra-
 sznym Trybunałem iego ośtatnią
 rozpaczą zdięty? Czemuż nie
 słucham teraz pilniey tego, co mi
 wyrzuca sumnienie moje, i czemu
 według nápomnienia Chrystusa JE-
 ZUSA nie staram się uspokoić ie?
*Abym się prędko z nim pogodził, pó-
 ki jeszcze razem z nim iestem w dro-
 dze, áby mnie to Sędziemu nie wyda-
 ło.* (d) Jak zaś mu teraz zadofyć u-
 czynię i uspokoię, stanie to ná obro-
 nę moję przed BOGIEM. Przeło-
 ży mu pokutę moję, mój szczerý
 do niego powrót, dobre przedsię-
 wzięcia moje, i skutki same zbawien-
 ne,

(c) 2. Reg: 12. (d) Matth: 5.

ne, które za tamtemi poszły. Zmaże z Książ Sprawiedliwości wieczney to wszystko, co tam przeciwko mnie zapisane było: i zupełne mi tego wszystkiego odpuszczenie wyiedna.

PUNKT III. **W**Edług rachunku, który BOG uczyni ze mną, ze mnie, i wszystkich spraw moich, wyda zaraz dekret, albo potępienia, albo zbawienia mego. Lubo zaś Dekret ten nie będzie tak publiczny, iak ma bydź w dzień Sądu powszechnego, nie przeto iednak, mniey pewnym będzie, albo odmiennie iakiey i odwołaniu podległym. Bo co BOG raz w tey mierze postanowi, czyli względem wiekuiściego nieszczęścia mego, czyli względem wiekuiściego błogosławieństwa, już nie odmieni nigdy: ponieważ nie będę na ten czas w drodze, to jest w sposobności zgubienia, lub otrzymania Łaski Jego, ale już stanę na samym kresie, gdzie ani grzeszyć można, ani co sobie zasłużyć. Wiele

S tedy

251 CWICZENIA DUCHO:

tedy ná tym mi náleży, áby ten Dekret był mi sprzyiający: bo inaczey w cóżbym się obrócił, i o iákbym nędznym został?

O iákże to rzecz straszna pomysleć o tym! Iakżem iá mógł tak często zapomnieć o tym: i cóżem nad to głębiey był powinien wyrazić w sercu i pamięci moiey? Abym zaś to żywiey teraz pojął: dosyć mi będzie wystawić sobie w umyśle, iákobym tego momentu stał przed Tronem Sprawiedliwości Boskiej: i że Bóg po roztrząśnieniu życia mego, nákoniec wydaie ná mnie swoy dekret: i rzuca owo straszne przeklęctwo: *Idź precz odemnie przeklęty.* (a) Ah iakże to straszny piorun! Abym miał bydz precz oddalonym od BOGA mego! Abym miał ná wieki ponosić strátę BOGA mego! áby Bóg miał rzucić ná mnie wszelkie nacyęższe przeklęctwo swoje, á to tak nieodmiennie, że niepodobua

Requiescat in pace. Amen.

(a) *Matth: 25.*

mi rzecz będzie kiedy Go przebłagać, i że żadney nigdy nie będę miał więcej nadziei odzyskać Go kiedy i odziedziczyć. I dlatego że to on oddalił mnie był od świata, dla tego że to powołał mnie był do stanu Zakonnego, i przyjął do domu swego: dla tego że mi tyle był podał środków do nabycia świętobliwości? Chciał on mnie był ściśley niż innych Chrześcián złączyć z sobą, a oto teraz odrzuca mnie od oblicza swego, i zupełnie już a ná wieki oddala mnie od siebie! Chciał mnie był policzyć w rejestr wybranych swoich, a ieszcze szczerulniefy wybranych, Dusz sobie bardziey miłych; a oto odbiera mi teraz wszystkie Łaski, któremi mnie był zbogacił; i strąca mnie ná ostatni szereg dusz od siebie odrzuconych! Chciał mnie był wynieść ná pierwsze stopnie w Królestwie swoim, a oto zrzuca mnie w głąb przepaści. Teraz mi to, mówię, czas tak okropny uprzedzić

trzeba: i rozumiejąc wcześniej, iakobym już w tak żałofnych zostawał okolicznościach ostatniey zguby, należy mi skutkiem samym to pełnić, do czego serce moje wzbudzi to smutne wystawione w umyśle moim tych rzeczy wyobrażenie. O iak będę szczęśliwy, ieżeli wspomnionych á tak okropnych okoliczności wyobrażenie, nigdy we mnie rzecz się samą nie spełni: o co mi się pilno starać potrzeba przez życie odtąd inne, i wcale świątobliwie nowe.

Przez to albowiem odnowienie i odmianę życia, mogę sobie zasłużyć ná sąd zbawienny i błogosławieństwo Boskie ná mnie sprowadzający. Taki jest bowiem sąd dla Dusz sprawiedliwych, á naybardziej dla Dusz prawdziwie Zakonnych. Miało owego okropnego wyroku, którym mi pogrożono, gdyby życie moje miało bydź aż do śmierci tak iak dotąd było, niedoskonałe i ustawom Zakonnym przeciwne: o iak

mi miła rzecz będzie usłyszeć z ust
 Naywyższego Sędziego mego, owo
 słodkie wezwanie, i pełne pociechy
 słowa: *Nuże sługo dobry i wierny:
 żeś nad małym był wierny: oto Cię
 nad wielu postanowię: wnidź do we-
 sła Pana twego.* (b) Przeięty
 wskrós na dłuży tą radością czystą
 a wcale Boską, którey na ten czas
 to dopiero kosztować pocznę nie-
 wymownych słodkości, uznam iá-
 śnie, iákto mało bardzo BOG wy-
 ciągał po mnie na świecie; i że to
 wszystko, com przedsięwziął do wy-
 konania; albo poniosł cierpliwie:
 albo opuścił dla niego, nic nie było
 w porównaniu do tey nadgrody,
 którą mi był nagotował, i do tey
 Chwały, na którą mnie wynieść zá-
 myślał. Gdybym ci na ten czas
 mógł bydz tknięty iákim żalem na
 fercu: ten by nie ztąd pochodził,
 żem nadto daleko zápuścił się gorli-
 wością moią w drodze doskonałości,

(b) Matth: 25.

i żem się nie ochraniał w świętych ćwiczeniach, które mi BOG podawał do ferca; dla mego duchownego postępu: ale raczey tego by mi żał było; żem teyże gorliwości pewne przepisał granice, i więcej iej wolności i rozpostarcia się nie pozwolił. Ah czyliż mogę w drodze duchowney, nadto dobrze postępować, i nadto co czynić, gdy rzecz idzie przed Panem, który w sądzie swoim nie mniej będzie choynym i wspaniałym do dania korony za wierność moję: niżeli surowym i nie przeblaganym w karaniu nie-dbałstwa mego i rozwiozłości!

ROZMOWA. Wielki BOZE, który iednym weyrzeniem twoim wzruszasz kolumny firmamentu: i to sprawuiesz, że ná nie drży ziemia: BOZE Świątobliwości wszelkiey, i który istotną sam świątobliwością jesteś, przed którego obliczem Niebios a nawet nie są doskonałe czyste; i któryś w Aniołach twoich skazę

znalazł: áh mnie! moy Panie, iakże iá to będę mógł wytrzymać obecnosc twoię, iá stworzenie tak zemnie słabe i nędzne, iako dufza tylu długiem grzechami obciążona, odważy się wnieść w sąd z Tobą? *Bia-da życiu nawet Chrześciańskiemu wcale, i Zakonnemu według mniemania ludzkiego: ieżeli ie Panie podług surowości roztrząsać będziesz bez miłosierdzia.* (c) Albowiem zdania twoie daleko są insze od naszych, wielce ie przechodzące: á kto może sam podchlebiać sobie, iakoby był wolnym od wszelkiey zmazy i grzechu przed obliczem twoim, á godnym miłości u Ciebie.

Z tym wszystkim o BOZE mój! uczy mnie Święte Pismo twoie, że to Miłosierdzie, które mi jest tak potrzebne, i ná którym powinienem naypierwey zasadzać ufność moię, żadnego miejsca mieć nie będzie ná tym sądzie, który mnie czeka,

(c) S. Aug:

ka, tudzież po śmierci moiej, i że tam sama tylko sprawiedliwość twoja kierować wszystkim będzie. O iakąż tedy Łaskę mam u Ciebie żebrać, i iaką teraz prośbę wnieść do Ciebie? Ah Pánie! ábyś nie czekał ná sądzenie mnie ná ten dzień ostateczny, aż przyidzie: ále ábyś mnie sądził w tym tu ieszcze życiu, ponieważ sąd twój za życia, sąd jest Oycowski i zbawienny. Tak jest mój Pánie, sądz teraz wszystkie niewierności moje przeciw sobie popełnione i wszystkie przestępstwa moje: fluszna, ábym zá nie był karany: ále nie zachowuy mnie ná ów czas, kiedybyś mnie miał strofować w zapalczywości twoiej, i sądzić w gniewie twoim. (d)

Wiecey ci ty czynisz ieszcze o BOŻE nieskończenie Dobry, i pełny litości! Chętnie ná to zezwalasz, ábyś mnie nie sądził, byłem ja sam się stawiał sędzią moim. Zle-

(d) Psalm: 6.

Zlecałz mi sam interessa twoie i sprawy wszystkie, byłem ja pilne o nich staranie czynił, a to sam postępując przeciwko sobie, i żebym ci wszelką ze mnie uczynił sprawiedliwość, ile to tylko odemnie zawisło. Czyliby zaś mogło być zaślepienie jakie większe, i większego opłakania godne, a to bez żadney wymówki, gdybym ná tak pożyteczny obowiązek dla mnie samego zezwolić nie miał? Ah! całym sercem o ROZE moy, przyjmuję go, i pozeń się poddać. Sam się tedy pozywać będę ná Trybunał sumnienia mego: będę tam sam oskarżycielem moim i świadkiem ná mnie: roztrząsnę iak tylko będę mógł naypilniey i naysurowiey, całe życie moje; stósować będę do tego pokutę moję; i mając szczerą chęć zadofyć ci uczynienia, będę się starał, aby taż pokuta była należycie doskonała: iak sądzić będę, że być powinna, i ile ją słabość moja zniesie. Ale nie ná tym prze-

stane

259 CWICZENIA DUCHO:

stanę mój Panie, rozporządę czas przyszły, abym go poświęcił; niczego sobie (przeciw ustaw moich zakazom) pozwalać nie będę: nic sobie nie przepuszczę: aby mi nic na przeszkodzie nie było, gdy mnie powołasz do siebie; i żebym bez żadney zawady, któraby mi trudnić mogła to szczęście, otrzymał dziedzictwo wiecznego błogosławieństwa, któreś mi obiecał, Amen.

ROZMYSLANIE III.

O Piekło.

Discedite à me maledicti in ignem æternum.
Matth: 25,

Idźcie precz odemnie przekleci na ogień wieczny, u Mateusza S. w Rozdz: 25.

PUNKT I. **T**Rzy rzeczy uważyc należy w piekło, które dziwnemi się być zdają, i które wielkiey dla nas boiaźni powinny być przyczyną. Pierwsza z nich jest:

jest: że BOG przez całą wieczność
żadney tam potępionym nie uczyni
Łaski, Ten BOG, który sam w so-
bie nieskończonym jest Miłosier-
dziem.

Ten BOG, którego istota,
Dobroć jest; Ten BOG, który po-
cząwszy od stworzenia świata, káže
słońcu swemu zarówno świecić nad
dobremi i nad złemi: Ten BOG,
który i dla samych nieprzyjaciół
swoich i dla grzeszników zstąpił z
Tronu Chwały swojej; przyjął na
siebie ciało nasze, i chciał umrzeć na
krzyżu, po tylu dobrodzieystwach, i
tak iawnych dowodach danych mi-
łości swojej, nie rzuci ani raz łaska-
wym okiem swoim na żadnego z po-
tępionych, ani nigdy nie spuści tam
i iedney kropelki tej krwi swojej,
którą za nich samych z taką obfi-
tością wylał podczas męki swojej.
Tak dalece, że Miłosierdzia Boskie,
które się nieskończonemi sposobami
zwykło używać innym wszyst-
kim

kim stworzeniom, i naypodleyfzym nawet, w niczym się świadczyć nie będzie ná wieki potępionym, Będą wołać żałośnie, smęcić się i trapić okrutnie, potoki łez wylewać będą, tak, iak mówi Ewangelia: ále BOG mszczący się nad niemi, nie zástanowi przeto, i ná moment, wyciągniey raz ná ich ukaranie Ręki swoiey, i surowych ieý razow: i póki tylko będzie BOGIEM (nieomylna zaś, że nim ná zawfze będzie, iak był od wiekow) będzie widział cierpiące dusze niewymowne męki; te dusze, które ná swoy obraz stworzył, ná których Bóstwa swego znamię wyraził; które Sakramentow swoich cechą naznaczył, naymnieyszym się iednak politowaniem nad niemi nie poruszaiąc nigdy. Mógłżebym iá wierzyć temu, gdyby tego Bog tenże nie był obiawił? Ale to iest artykuł wiary, którą wyznaię. Bydź tedy musi dusza potępiona, bardzo straszna w oczach Pana BOGA; po-
nie-

nieważ nienawiść tá, którą ma przeciw niej, tak Go względem niej nie użytym czyni, i zamyka wszystkie źródła Łaski Jego, że ná-tęż przeklętą duszę płynąć nigdy nie będą!

Lecz cóż to iá tak straszną czyni w oczach Boskich, i tak wielkiego obrzydzenia godną? Grzech, który w niej żyje, á nigdy nie umrze. Tę ona ná sobie zmazę máiąc, która nigdy z niej zgładzona nie będzie dla niej będzie zówfze względem BOGA, który iest nieskończenie Święty, celem gniewu iego: i wiekuiściego potępienia. Potępiony mógł był zá życia swego zgładzić i znieść z siebie tę zmazę, tak wielkiey BOGA nienáwiści godną: mogłby wyrzec się grzechu swego: á przez to otrzymać u BOGA Łaskę. Był on przez grzech swoy w stanie potępienia, tylko zaczętego; ále ieszcze nie dopełnionego. Nádeszła śmierć, i w ten czas nayżałośnieyszy, tenże sam grzech, który pokuta zgładzić była

była mogła, stał się na wieki nieodpuszczonym: bo już więcej nie może być nadgrodzony. Potępienie owo zaczęte, stało się zupełnym, bo ostatecznie najniešťczęśliwsze dopełnienie swoje wzięło. To Miłosierdzie tak przedtym grzesznych uprzedzające, i tak ładne do wylania się na nich i odpuszczenia: już płynąć uń stało, już się cofnęło, a to bez powrotu na potom.

Przeto że znajdzie grzech zawsze przytomny i żyjący, ztąd tenże według rozporządzenia Dekretów Boskich, będzie mu przeszkodą nieprzewyciężoną, które go zawsze wstrzymywać będzie, a którą to nigdy nie przełamie. Tak dalece, że po wszystkie wieki sama tam sprawiedliwość czynić wszystko będzie: sama tam Sprawiedliwość karać, sama Sprawiedliwość mścić się Praw swoich zgwałconych, sama sobie za nie zadosyć czynić surowie nie przestanie; O jakżem tedy na duszy zaślepiony,

ny, jeżeli się ztąd nie ucze. 1. iak się mam obawiać sprawiedliwości Boskiej, i wpaść w ręce Iey. 2. Iak się bardziej iezcze bać powinienem grzechu, ponieważ Sprawiedliwość Boska nie iest straszna, tylko dla popelnionego grzechu. 3. iak nie zániedbywać Miłosierdzia Paná mego, gdy mi ie tak choynie ofiáruie, ále zażywać go, iak tylko mogę naylepiey, ábym mogł uniknąć pewniey frogich karania lego.

PUNKT II. **D**Ruga rzecz, która nie mniey podziwieniem niż boiáźnią nas nápełnić powinna, w uważeniu piekła i mąk iego, iest ta; że: Dulze stworzone, ná ten koniec od BOGA, áby Go ogládały ná wieki, áby Go kochały, áby osiągniением lego cieszyły się, i przez toż osiągniение nieodmiennie były szczęśliwemi; widzieć Go iednak nigdy nie będą w piekle; áni Go kochać: áni Go dziedzić; i owszem wcale przeciwnie, przy
wszel-

265. CWICZENIA DUCHO:

wszelkiey mocney i kłoności z samego przyrodzenia sobie nadaney, która potężnie ich pociągać będzie ku ich naypierwizemu Początkowi i ostatniemu końcowi, w którym zupełnie spoczywać miały: będą Go po wszystkie wieki nienawidzieć; będą Go po wszystkie wieki bluźnić; i w samym poznawaniu, które mieć będą i na ten czas wyrażonych na umyśle swoim Doskonałości tego nieskończonych, znaydować nieprzebraną naycięższą dla siebie mękę; i przyczynę wieczney dla siebie rozpaczey.

Bo będąc z iedney strony oddzielonemi od BOGA, a to przez oderwanie ich gwałtowne, iak gdyby na każdy moment odrywano ie, z Łona Stwórcy ich; a to oderwaniem zupełnym, dla którego wszelki związek między BOGIEM, a niemi zerwany będzie: oderwaniem na wieki trwać mającym, które wszelki śrzodek, sposób i nadzieie
po-

powrotu i złączenia się z nim kiedykolwiek; na zawsze im odeymie; z drugiey jednak strony, lubo nieprzyjazne BOGU, mając zawsze na pamięci BOGA, iako Dobro ze wszystkich naywiększe: iako ledyne Dobro, a to czyli Go uważając, ile w sobie jest takim, czyli względem ich samych, ponieważ żadnego innego mieć nie będą mogły; iako Dobro nieskończone, które napełnić miało wszystkie ich pragnienia, i ustanowić ich na zawsze w szczęściu doskonałym: iako Dobro, które im było naznaczone, i do którego prawo mieli (przez Chrztęś Święty, Łaskę Boską, Świętych Sakramentów używanie) a prawo słuszne: iako dobro, którego odcięcie będzie dla nich dopełnieniem wszelkiej nieszczęśliwości, a którego one postradały dla łada marnych rzeczy: iako dobro, do którego wzdychać i koniecznie go sobie pragnąć będą z chuci nierozdzielnie się trzymają-

cey istoty ich samych, którego iednak
 dobra nie otrzymają nigdy, przez
 nieszczęśliwość wiekami nieodżało-
 waną stanu ich: i toć też właśnie
 żrzyć ich będzie ustawicznie: to ich
 w rozpacz szaloną wprowadzić nie
 przestanie.

Tak mając w sobie zdania
 wcale przeciwne, a frogo ie trapią-
 ce, Tegoż to BOGA, którego potę-
 pieńcy żałować i pragnąć będą; te-
 goż będą mieli w strażney nienawi-
 ści; i Tegoż znowu BOGA, którego
 mienawidzieć mają, nie przestaną dla
 więkzey męki swoiey żałować utra-
 conego, i pragnąć. Te zaś pragnienia
 i żale również daremne będą, iako i
 wielce bolesne; a przyczyna boleści
 nayżywszey ztąd będzie, że pragnie-
 nia takowe ná nic się im iuż więcey
 nie przydadzą. Bo któraż męka mo-
 że się z tą porównać kiedy, pyta się
 Bernard Świety, żeby chcieć zawsze
 tego, co nigdy nie będzie; i nigdy
 tego nie chcieć, co iednak zawsze
 będzie

będzie? Dufza potępiona będzie chciała zawsze podnieść się ku BOGU; to iednak nie stanie się nigdy: nie zezwoli zaś nigdy, aby była oddaloną od BOGA, to iednak będzie zawsze. Ze wszystkich stron będzie ona nieszczęśliwa: nieszczęśliwa przeto, że będzie opuszczoną od BOGA swego: a ieszcze w tym żalofnym opuszczeniu nieszczęśliwsza, że czuć żywo będzie tę stratę, którą podieła, i poymować doskonale, iak iest wielka. Nieszczęśliwa, że utraciła wszelkie prawo, które niegdyś miała do Królestwa Niebieskiego i odziedziczenia BOGA swego, i ieszcze w tey utracie nieszczęśliwsza, że wzdychać będzie, iedynie i gorąco pragnąć tegoż naybłogosławieńskiego kraju. Nieszczęśliwa, że w gwałtownym owym różnych affektow swoich pomieszaniu powstać będzie przez tyśiączne złorzeczenia i przeklęstwa ná BOGA swego; a ieszcze z tąd nieszczęśliwsza,

wfsza, że przy tych wfzystkich złorzeczeniach i bluźnierftwach fwoich, będzie tak mocno pociągniona ferdecznym pragnieniem ku Temuż BOGU, ile Początkowi fwemu Naywyższemu, od którego wfystko odebrała, i od którego wfystkiego fpodziewać fię powinna była.

Ah! czemuż go zápomnieć nie może! Ah! czemuż fię z pod tego ciężaru dobyć nie potrafi, który ią tak gwałtownie ciągnie, i pozbyć tey fklonności przyrodzoney, którą ma do BOGA, a która ią katuie teraz? Juźci by iey ná ten czas piekło, ná pół (że tak rzekę) piekłem było. Cóżkolwiek iednak bądź z tego; do mnie to należy roztrząsnąć, w iákim teraz ftanie fumnienia zostaie przed obliczem BOGA mego? Mogęż rozumieć roftropnie, że Go fię trzymam przez Łaskę? Jeżeli tak ieft; nie mogę Go fię doftatecznie zá to wychwalić; ani zbyteczney záżyć oſtrożności, żebym

żebym nie dał sobie wydrzeć skarbu
ták drogiego. Czy tylko nie mam
przyczyny słuszney boiaźni z tąd, że
mnie grzech od niego oddalił, álbo
żeby mnie wkrótce nie oddalił?
Z strony tego, pilności mi co nayży-
wszey zażyć potrzeba, i środków
w tey mierze iák nayskuteczniej-
szych, á to co nayrychley. Nie żyć
bowiem teraz w przyiáźni z BO-
GIEM; zostawać w niełasce Jego,
jest to wydawać się samochcąc ná
niebepieczestwo wieczney lego
niełaski po śmierci. Wszakże potę-
pieńcy nie przez co innego stracą
Go ná wieki, tylko, że go przez
grzech tracić poczęli wtym tu życiu.

PUNKT III. **T**O nas ieszcze w
wielkie podziwie-
nie wprawić powinno w uważeniu
piekła, według tego, co nam o nim
do wiadomości podaje Ewangelia, że
tam przez cud osobliwy Wszechmo-
cności Boskiey, ogień cielesny wy-
wiera dzielność swoię ná szczere du-
chy,

271. CWICZ: DUCHOWNE

chy, náich udřeczenie. Ze ten ogień iakoŝkolwiek cielesny ieŝt, trwa iednak zwŝze; i iednakowz nieodmiennie zachowuie dziełnoŝć ŝwoię i gorcoŝć; w ktreŝy go zatrzymuie ŝama tak chcca wola Boŝka. Ze ten ogień chwyciwŝzy ŝię ciała potępionego, pali go, choć go nie niŝczy: i ŝe to ciało nieŝmiertelne w poŝrród płomieni, ktreŝy zewŝzd ieŝt otoczone, bez zguby ŝwoięŝy i obrceni ŝię wniwecz, ponosi boleŝci wŝkroŝ ŝię przenikajce  nie-
znoŝne. Ze nie maŝz momentu, ktregoby ogień ten dziełnoŝci ŝweŝy nie wywierał, ni ŝadnego momentu, w ktryby ciało i duŝza nie do-
znwły,  to bez przeŝtnku, wŝzelkieŝy iego do ŝywego doymujceŝy ŝurowoŝci. Ze n całe wieki nie m bydź ŝadnego momentu, ktregoby ogień ten mił uŝtć i zgaŝnć: ni momentu ikiego, ktryby n oŝta-
tek mił bydź dl potępionego koń-
cem meki iego. Bo w ten to ŝpo-

śób BOG uwielbiony zostanie w sameyże zgubie grzeszników, którzy go nie uczcili i zelżyli. Muszą bowiem stworzenia dać Stwórcy Chwałę, i służyć do uwielbienia jego w ieden z tych dwóch sposobów: albo przez dobre używanie Darów miłosierdzia Jego im pozwolonych, a zátym przez zbawienie swoje; albo źle ich używając przez samo postępienie swoje, za słusznym dekretem sprawiedliwości Jego. Iáko on chciał im być dać nádgrodę za ich dobre życie, tak iák rzecz była przyzwoita ná dobrego i nieskończenie choynego BOGA: tak za złe ich sprawy karác ich będzie tak, iáko má się to stosować do niezmiérney sprawiedliwości Jego Boskiej: tak dalece, że nie mniey wyda iáśnie moc i wielmożność swoją w piekle, niżeli w Niebie!

Wielkież to i istotne Prawdy, o których mi się powątpiewać nie godzi. Gdyż jestem Chrześciana-

nin,

nin. powinienem ie wszystkie wyznać
rzetelnie i szczerze. Niech, co chce
náprzeciw temu przywodzi rozum
ludzki, i różne trudności zárzuca:
z tym wszystkim, takowe straszne
Dekretá sprawiedliwego BOGA iuż
się prawdziwie i okropnie spełniły, i
codzień pełnią względem nieprze-
liczoney wielości Aniołów złych, i
ludzi bezbożnych, słusznie od niego
potępionych: Nie oto tedy tu rzecz
idzie, żeby z gruntu przeniknąć, i
doyść calcu w tych strasznych pra-
wdach: bo dosyć ná tamtym wie-
dzieć, że to są prawdy nie omylnie
wiary: ale to iest tu rzecz wielkiej
wági, abym zgruntu przeniknął, i po-
iał to, co wynika z tych Prawd tak
strasznych, á to, co się mnie tycze
tak, iák i innych; á podobno iesz cze-
bárdziej mnie, niż wielu innych.
Jestemci Zákonną Osobą, prawda: i
nie mogę za to wyświadczyć dostá-
tecznie wdzięczności moiey BO-
GU memu, który mnie przez Powo-
łanie

łanie do stánu Zákonnegó, bárdziej
 nád innych uczynił bezpiecznym od
 wiekuištegó potępienia. Lecz powi-
 nieniem iednák záfłze pámiętáć ná
 to, że choć w Zákonnym się stánie
 znayduię, mogę przecię byđź potę-
 pionym. Ze wiele było Zákonnych
 Osób, które są potępione! Ze wie-
 lu z tych samych potępionych iuż,
 przez lát wiele daleko lepiej ode-
 mnie żyły; ále że niešczęśliwie pó-
 tym, istotnym stánu swego powin-
 nošcióm nie czyniły zádołyć: BOG
 zaś to dopuścił ná ukaranie niektó-
 rych niedbalstw i niewiernošci ku
 sobie, dobrowolnie od nich, popeł-
 nionych. Ze BOG może to samo
 i ná mnie dopuścić, i że nie mogę
 słusznie špodziewáć się, áby sobie
 láskawiey ze mną miał poštápić, ie-
 żeli ták mu ozięble i niedbále, iák do-
 tąd, służyć będę. Słowem: że żá-
 den nie wie, i-żeli iest w stánie Láski:
 álbo nie: d'á tego zostáiąc w tey
 nie pewnošci, wszelkiey mi pilnošci

i náyusilnieyszego starania przyłożyć potrzebą w sprawie Zbawienia mego; wszelkiey do zi-go strzedź się okazyi; wszelkie oddaląć precz niebezpieczeństwo, wszelkie záchodzące ciężkości sumnienia, ząwikłaniá, wątpliwości utpokáiać: nie bydź nie má tak przykrego, tak przeciwnego skłonnościom i zmysłom moim, ná co bym się odważyć nie miał, ábym mógł się rozumnie ubespieczyc, ile w tym życiu bydź może, względem Zbawienia mego. Obrátem sobie stán, Zákonný ná to, ábym się w nim zbáwił: Ah! coby to zá nieszczęście moje było, gdybym w samym prawie Zbawienia porcie miał zátonąć i zginąć!

ROZMOWA. O iákoś Dobry mój Pánie! w świadczeniu Miłosierdzia twego: ále o iákoś niedosięgly w sądach twoich, i straszny w karaniu twoim! Im bardziey o tym myślę, tym więcey boiáźnią zdięty iestem: im zász bardziey boiáźń mnie wskróś przeniká, tym bárdziey doznáję,

znáię, że się miłość moia ku Tobie pomnaża. Bo trudno nie mám o tym wiedzieć o BOZE mój! ná com zaśluzyl, i w iáką to przepaść mógłeś mnie był wrzucić. Zgrzeszyłem przeciw Tobie, á Tyś Sprawiedliwość twoię zadržymał, która iuż przeciwko mnie powstawala: A przynajmniey mógłem się był odważyć ná wiele bardzo występ-kow, o które mnie zuchwalość moia, rozproszenie ducha mego wprawić mogły były; á od których mnie Łaska twoia miłościwie zachowala. Ah Pánie po tyleć to rázy wybawi-łeś mnie z piekła!

Tylu innym nie wyświadczyłeś takowego miłosierdzia! Cóż to oni popełnili, co ich niegodnemi uczyniło zlitowania twego? Co popełnili tylu Pustelnikow, odludną osobnością bawiących się osób; których żałosne upadki, wprawiły w drogę prowadzącą ná potępienie; z którey oni nigdy się nie powrócili.

Jezeli

Jeżeli się z niemi porównywać będę: nic innego wniesć mi z porównania tego nie przyidzie: tylko żeś większego politowania nádemną użył; i że ieżelim teyże, co oni, nie podpadł zgubie, Tobie Samemu zá to Chwałę oddać winienem, i pokorne á serdeczne dzięki.

I toć iest właśnie, czym się bardziey wzruszá serce moje, i co po mnie wieczney wyciągá wdzięczności. Trzebá záiste, áby ogień piekielny służył w ten sposób ná zápalenie w sercu moim Świętego ognia miłości twoiey. Trzeba, żeby ożywił wszelką góracęść ducha mego, áby wzbudził we mnie wszelką pilność; áby mnie utrzymował we wszystkich Cwiczeniach surowey pokuty, i áby mi osłodził wszelką iey przykrość. Trzeba, áby mnie uczynił cierpliwym we wszystkich dolegliwościach życia tego, statecznym w zachowaniu wszystkich powinności stanu mego, gorliwym o to wszy-
stko,

śtko, co się tycze służby twoiey, á zbawienia mego. Bo oto mój Pánie ten bydz powinien pożytek, który mi odnosić należy z rozmyślania o piekle, i pilnego mu się w duchu przypatrzenia: od którego to piekła podobało się dobroci twoiey zachować mnie miłościwie, ná które ie-
dnák mógłbym w dalszym czasie bydz skázanym: á którego iá inaczey nie uyde, tylko nienáruszoną wier-
nością trzymáiąc Ci się pilno, á cwi-
cząc się we wszystkich cnotách
Chrześciáńskich i Zákonnych.

U W A G A

NAWIEDZENIU NAYSWIĘTSZEGO
S A K R A M E N T U.

*Oprócz Godzin náznaczonych z
Reguły, żeby się schodzić przed Ot-
tárz Páński, żeby tam zwykłych ná-
bożeństw powinności oddawać BO-
GU: każda Osoba Zákonná może
według*

według swego szczególnego Nábożeń-
stwa pewnych wolnych czasów ná-
wiedzać Najswiętszy Sakrament, i
tám przestawiać z Pánem JEZU-
SEM; nie mász nád to gruntowniey-
szego Nábożeństwa: nie mász Ná-
bożeństwa, któreby bardziey się zga-
dzało z zámysłami i Intencyami sa-
megoż Pána JEZUSA: nákoniec,
nie mász Nábożeństwa, któreby było
zbawiennieysze i pożytecznieysze dla
nás samych.

I. **A** Naprzód to Nábożeń-
stwo, nád inne grunto-
wnieysze jest: bo má zá cel samegoż
Pána JEZUSA: á to nie tylko JE-
ZUSA Chrystusa w Figurze iákiey,
nie w wyobrażeniu tylko iákim: nie
w wspomnieniu tylko sobie iákimkol-
wiek ná niego: ále JEZUSA Chry-
stusa obecnego rzetelnie i istotnie:
obecnego w osobie swoiey i iáko
BOGA, i iáko Człowieka: slowem,
tego obecnego, który jest ná náy-
wyż-

wyższych Niebiosach, siedzący ná prawicy Oycy swego.

Kieky iá klęcząc przy moim Oráterzu, álbo ná którymżekolwiek innym mieyscu: które nie iest Kościołem, áni Ołtarzem, zábawiam myśl moię o JEZUSIE Pánu: przestaię z nim: mówię do niego ná modlitwie, ádoracyą mu powinna, pokłoni i cześć oddaię, ták, iák mię do tego nábożeństwo moje i serdeczny áffekt pobudza: wszystko to się dzieie w duchu tylko; ponieważ Chrystus Pan w rzeczy samey tam nie iest: áni iá prawdziwie iestem przed nim, áni przy nim: áni on prawdziwie iest przedemną, áni przy mnie. Kiedy náwet w obecności iego, przy Ołtarzu iego, rozmyślam o Świętym Národzeniu iego; o bolesnym i krwawym Obrzezaniu iego; o obelgach krzyża iego: o Chwalebnym Zmartwychwstaniu i Wniebowstąpieniu iego: wyobrażenia tylko tych rzeczy stawiam sobie

bie ná umyśle: i tych, które już przeszły Táiemnic ponawiam pámięć. Bo lubo Pán JEZUS rzetelnie się znayduie ná tym Oltarzu przed którym się modlę: i gdzie te Święte rozmyślania odprawuie; przecież nie iest On tam teraz właśnie obrzezany, nie krzyżuią go tam ná ten czas; áni w ten czas zmarłychwstaie, lub do Njeba wstępuje. Ale nie tak się rzecz má wzgledem Náyświętszego Sakrámentu: bo ten Sákrament wszelkiedy Czcigodny, iest to samże Chrystus JEZUS: i cały Chrystus JEZUS; to iest Chrystus JEZUS tak według Bóstwa swego; iák według Człowieczeństwa swego. Tak dálece, że w Náwiedzeniu, które oddaie temu Náyświętszemu Sákramentowi; prawdziwie i w rzeczy samey Chrystusa JEZUSA náwiedzam; przed Chrystusem JEZUSEM ná kolaná pádam, z Chrystusem JEZUSEM przestawam. W tym on iest właśnie
stanie,

stanie, w którym iá do niego przychodzę, i w którym uczcić go pragnę; Tam on się znayduje, áby mię przyiał; áby mię słuchał: áby mi ná proźby moje odpowiadał. Tam on się znayduje wpośrząd nieskończoney wielości Duchów Niebieskich, którzy nie odstępuią Ołtarza iego, iá sam się znayduję ná ten czas wpośrząd woyska tego błogosławionego, do którego się przyłączam, ábym wraz z niemi mógł ofiarować powinny mu pokłon, czci náygłębszey (wyświadczenie; i gorących modlitw wonią temu to utaionemu BOGU pod ułomnemi przypadkami Chleba.

Gdyby było miejsce iákie ná świecie, ná którymby się znaydował ten BOG Człowiek sposobem bardziey pod zmysły podpadaiącym, i widomie ná oczy: zdaie mi się, że bym zwielką serca gorącością pokwapił się tam do niego; i że bym gotów był, by też naydłuższe odpra-
U wić

wieć dla tego drogi. Miałbym to sobie za zasługę i za cnotę, i rozumiałbym, że nie mogę mu bardziej oświadczyć gorliwości moiej i sercamego ku niemu przywiązania. To zaś jest pewna, że nie bardziej On przytomnym jest, na którymżekolwiek innym mieyscu, niżeli w Kościele swoim: i bez szukania go po dalekich gdzie krajach: tudziż Go mamy przy nas i między nami. Nie widzimy go tam; to prawda, ale wiara, którą mamy, zastępuje niedoskonałość zmysłów naszych: czyli ją zastąpić powinna: to zaś, co poznaiemy przez wiarę, daleko nam jest pewnieysze, niż to wszystko, czego oczy nasze doyrzeć mogą.

Zkądże tedy to pochodzi: że Chrześciance, że Zakonne nawet Osoby tak mało mają Nabożeństwa ku temu Sakramentowi, w którym Chrystus Jezus jest zawarty w własney Osobie swoiej: albo raczy mówić nam należy, ku temu Sakramen-

mentowi, który jest samymże Chry-
stusem JEZUSEM, i że tak mało są
pilne w oddaniu tey czci, którą mu
powinnesz. i w oświadczeniu mu po-
kłonów i adoracyi swoich? Mamci ja
w dzień każdy godziny pewne, w
które stawiam się tak, iak i inni, przed
tym Najświętszym Sakramentem:
ale nie podchlebując sobie, czyliż-
bym nie powinien szczerze przy-
znać; że wielebym ich odciał, gdy-
by to nie był czas, z posłuszeństwa
mi przepisany: i gdybym nim roz-
rządzić mógł według upodobania i
woli moiey? krom zaś tych czasów
w które raczey z potrzeby, niżeli z
szczerego Nabożeństwa to czynię,
czyliż aby raz ieden idę sam z do-
brey chęci na nawiedzenie Chrystu-
sa JEZUSA, abym przy nogach Je-
go, złożył pobożne serca mego o-
świadczenia; i Towarzystwa mu,
[że tak rzekę) dopomógł w tey tak
odludney, od wszystkich osobności,
którą w tym Sakramencie Ołtarza

śam sobie dobrowolnie obrał, á to dla mnie; Ah! ledwie tam kilka momentów pobędę: iużci mnie tęsknica bierze: i miaſto tego, coby mię miłość, wdzięczność, czci należytey oddanie, tak mocno tam trzymać powinny, żeby mię gwałtem prawie wyciągać z tamtąd potrzeba; ia przeciwnym ſpoſobem z jakimś gwałtem mam ſię do JEZUSA mego nawiedzenia: i ile tylko Zwyczaj Zakonny do tego mię wzywa.

Co zaś w tey mierze częſtokroć trafia ſię dziwnieyſzego, ieſt to, że tegoż właſnie czasu, którego ſię opuſzcza, albo przynaymniey zaniedbywa nawiedzenie Nayſwiętſzego Sakramentu; naznacza ſię ſobie nabożeńſtwa ſzczegulne, i w nim ſię niechybnie cwiczy, w nawiedzaniu niektórych mieyſc (iakoby kapliczek) ozdobionych Relikwiami lub obrazami Ss. Pańſkich. Gdyby ſię to opuſciło, miało by ſię to za znacznięſze przeſtępſtwo; ani-
by

by się uspokoiło sumnienie, póki by nie nadgrodzono było czym innym to opuszczenie. Czcic Świętych Pańskich jest to bez wątpienia, pobożne Cwiczenie, i nabożeństwo chwalebne: ale naypierwsza nasza w nabożeństwa odprawowaniu powinność, jest czcic Świętego nad Wszystkimi Świętymi, i wszelkie nabożeństwo inne temu powinno ustąpić. Niczego sobie gorętszym pragnieniem nie życzył Dawid, iako żeby był wszedł do Kościoła Pańskiego; i miał by się był za szczęśliwego, nigdy z niego nie wychodzić. Daniel oddalony od Judzkiej ziemi, zostając w niewoli Babilońskiej, po trzy razy na każdy dzień otwierał okna izby swojej ku Jerozolimie; az tam ztąd, upadając na kolana obracał modlitwę swoją do BOGA Izraelskiego, właśnie iak gdyby się znajdował był w kościele Jego. Pierwsi Chrześcianie chcieli mieć zawsze przy sobie Nay-
święt-

świętzy Sakrament. Byli tacy Święci, którzy całe prawie życie swoje przepędzili w obecności Jego: i teraz jeszcze dosyć jest Zgromadzenia takowych pobożnych i Zakonnych, w których jest ustanowiona nieustanna adoracya tegoż Nays: Sakramentu. Nakoniec, jeżeli ma tu służyć przykład samego świata nawet; dworcy Ludzie na dworach Xiążąt, Panów, nigdy oka nie spuszczaia z nich; zawsze są im przytomni; zawsze ich pilnuia, ile tylko mogą. Naypierwszy zaś Pán, naypierwszy Domu Zakonnego Starszy jest samże Chrystus JEZUS. Czemuż tedy tak nie często idę do niego; ośbliwie gdy kilka tylko kroków przyszloby mi uczynić; i gdyż go tak blisko mam przy mnie?

PUNKT II. **N**Ad to Nabożeństwo Nawiedzenia Nays: Sakramentu, niemasz żadnego innego, któreby się bardziey, z zamyślamy

nam i intencyami samegoż Chrystusa JEZUSA zgodzało. Naywiększa sztuka Policyi ludzi Swieckich, dla tych którzy blisko się bawią przy Królach ziemskich, i którzy im służą, natym zawisła, aby umieli znać się na skłonnościach ich: i do nich się słosować. Ale nie raz ciężko jest poznać te ich skłonności: Nam zaś nie wiele potrzeba zażyć trudności, żebyśmy poznali, iakie są skłonności i do czego, Boskiego Syna tego, który jest Królem Królów i Pośrednikiem ludzi.

Dość on się z nimi iasnie oswiadczył, i nam dał ie iasnie wyrozumieć: *że bydz z Synami ludzkiemi, przestawać z niemi, to jest iego naymilsza roskosz.* (a) Tak mówi Mądrość nie stworzona, a ta Przedwiecznego Oycza Mądrość, azali w rzeczy samey co innego jest, tylko Chrystus JEZUS? Nie mówi On wreszcie, że w tym założył Chwałę swoją

(a) *Prov. 8.*

ią, aby z nami przestawał: ale że ma w tym rokosz swoje.

Wtyśiącných rzeczach innych Chwała się iego wydaie, iak naprzykład, w tym że nad całą naturą wszelkiego stworzenia panuie, że króluie w Niebie i na ziemi, że rozkazuie Duchom Błogosławionym, i czyni ich Posłami swemi. Ale w pośrżód tego wzyśtkiego oświadcza nam przychylność serca swego i naywiększą pociechę swoją, aby nas widział zostających przy sobie, i przed oblicznością swoją nie dla tego tylko, żebyśmy go tam wielbili, ale abyśmy poufale z nim przestawali.

Ztąd iest, że gdy oznaymił Apostołem swym, że miał ich być opuścić na świecie, a powrócić do Ojca swego: obiecał im: *Że nie miał ich sierotami tu zostawić na ziemi: (b)* a lubo umykał im obecności swojej widomey: *miał*
iednak

(b) Joann: 14.

iednak bądź z nimi aż do skończenia świata. (c) Toć jest, co nam samym obiecał w ich Osobie, i co też rzeczą samą pełni codziennie w Sakramencie Ołtarza. To on nam nieustannie powtarza zostający w Przybytku swoim: co natenczas powiedział pierwszym Uczniom swoim: Oto tu ja jestem, a jestem nie na dzień jeden, albo na rok jeden; ale na wszystkie czasy przyszłe: aż do ich skończenia! Powróciłem wprowadzić do przybytku Chwały moiej wiekistej: do moiej niebieskiey Oyczyzny: ale nie rozumieycie, żebym dla tego zgiął nieiako dla was: Sakrament mój nadgradza wam, co Wniebowstąpienie moje zdało się wam było odiać. Iako wy niemożecie się obeysć bezemnie; tak ja, zostawać bez was niemożę. Tak zaiste mówię do nas ten Náyukochańszy Zbawiciel, albo to jest przynajmniej

mniey flow rzeczonych od niego wyrozumienie: żeby zaś On mie-
szkał z nami, trzeba, żebyśmy z nim
przebywali! bo jeżeli nie będziemy
do niego uczęszczać, i z nim prze-
bywać; i On z nami nie będzie się
bawił: á tak sprzeciwiemy się wszy-
stkim pełnym miłości ku nam za-
mysłom jego.

Ztąd tedy te dwie rzeczy
wnieść powinienem sobie. Pierwizaję
że nie wdzięczniejszego uczynić nie
moge Zbawicielowi memu JEZU-
SOWI Pánu, iáko go często nawie-
dzając w Sakramencie Ołtarza. Wo-
ła On mnie do siebie, i miłośnie
wzywa: i czyliż równieź gorącą
usilność, którą On ma, aby mnie
pociągnął do siebie; i mnie mieć
nie należy, ażebym uczynił zado-
fyć tak słodkiemu wezwaniu? Ztą-
ż stałością, z którą on raczy do-
brotnie tak długo czekać na mnie;
czyliżem i ja nie powinien, iak tyl-
ko naydłużey moge, bawić się przy
nim?

nim? Ale że różne zabawy życia tego, i różne urzędy naszemu staraniu zleczone, często nas oddalają od świętego przybytku iego; ani nam tam pozwalają bawić tak długo, iak nam nabożeństwo nasze podaje do serca; cóż czyni Dusza gruntownie cnotliwa i całe się poświęcająca Boskiemu Oblubieńcowi swemu? oto świętym zdięta pragnieniem, aby się mu podobala, wie, iak ma rozporządzić sobie, pewne godziny, w które idzie niechybnie nawiedzać Go. Idzie naprzód zrana, ażeby go przywitała i ofiarowała mu pierwiastki dnia zaczętego: albo żeby mu już natenczas Ofiarowała następujący dzień cały. Idzie znowu około południa, ażeby się wewnętrznie sama zebrała w siebie, i uwolniła od tego roztargnienia, w które może ją wprawiły zabawy powierzchowne. Idzie w wieczór aby odebrała Boskie iego
blo-

błogosławieństwo: przed spoczyn-
 kiem nocnym: aby wyznała tam
 przy nogach iego te przestęp-
 stwa z których się winną daie; aby
 się iemu tam samemu wyśpowia-
 dała z żalem: aby ziednała sobie
 łaskę iego, i pomoc ręki iego, prze-
 ciw wszystkim nieprzyiaciom
 swoim, niewidomym, przeciw wszy-
 stkim niebezpieczeństwom, którym
 by iakożkolwiek we śnie podlegać
 mogła. To wszystko zaś zawisło
 nie na długich modlitwach, ale na
 serdecznych affektach, w których
 każda Zakonna osoba, mniej się
 lub więcej bawi według tego, iak
 jest na sercu nabożeństwem zdięta:
 i iak tego terazniejszy tuch i o-
 wych zabaw okoliczności dozwala-
 lają.

Druga rzecz, którą
 wnieść sobie powinna, wcale jest
 pierwszey przeciwna, lubo na teyże
 co i pierwsza prawdzie zasadzona:
 że nie mogą większey prawie wzgar-
 dy.

dy pokazać względem tego Sakramentu Chrystusa JEZUSA, iako opuszczając go i zostawować tam samego: ani mogę boleść większą zadać temu BOGU miłości, i nią go obrazić, iako nie mając żadnego względu na te słodkie jego zapraszania i wzywania mnie do siebie: i na tę dobroć, którą mię uprzedza. Bo że bytu powtorzyć uczynione wyżej porównanie wzięte od Dworów Panów świeckich i Xiążąt: Świątynia Chrystusa JEZUSA jest iako Pałac jego, w którym on ma Dwór swój; gdy zaś Dwór Xiążecia którego pustkami stoi, opuszczony od wszystkich; musi to zaiste mocno obchodzić Pana, bo to iawny znak jest że mało co dbają o niego, poddani jego. I zapewne Zbawiciel ten, z którym się tak niegodziwie obchodzę, słusznie na mnie rozgniewany o takową niepamięć moję na niego, może mi to na oczy wyrzucić

cić co wymówił Apostołom drżymącym w ogroycu natenczas, gdy się on modlił; *I więcze nie mogliście czuć ze mną i iedney nawet godziny?* (q) Nie mieli oni co na to mu odpowiedzieć, żeby się przed nim usprawiedliwili byli; a ia, któregożbym pretextu, którey przyczyny zażyć mógł, żebym wymówił przed nim niedbalstwo moie? Aż nadto ci moy JEZUS opuszczony iest od ludzi świeckich, a do kogoż to ma należeć nadgradać, ieżeli nie do osob Zakonnych, które on sobie obrał szczegulniey, i z którymi chciał przestawać częsciey i poufaley?

III. **T**O Nabożeństwo do Pána JEZUSA utaconego w Nayświętzym Sakramencie iest naypożytecznieysze dla nas samych, i dla naszego postępku duchownego. Ieden ze zwyczajow od dawności

przy-

(q) *Matth: 26.*

przyjętych na świecie jest wzajemne sobie wizyty oddawać, i iedni drugich nawiedzać, ale cóż to są pośpolicie te wizyty; i co z nich bywa odniesiony za pożytek? Oto wiele się na nich czasu trawi, i by też nayniewiunizysze w sobie były, tedy przynajmniej bardzo są niepożyteczne. Często z przyczyny natrętów, naprzykrzenia się osob, dla niewdzięcznego z niemi przedstawiania, bywają bardzo nie mile, utęsknienia pełne, słowem niewygodne. Nie raz miesza się pokoy, z przyczyny żałosnych naprzykład slyszanych nowin, i z finutku ztąd, lub też z samych takowych nawiedzaiń. Częstoć sumnienie się naruszy przez obmowy, które się dzieją, i których przyidzie się naślachać. Nakoniec, prawie zawsze te świeckie wizyty są niebezpieczne i szkodliwe dla rozproszenia ducha, które sprawują, i dla rzeczy, które w oczy i uszy wchodzą. Ale nie tak
się

się rzecz ma z strony nawiedzenia tego, które się zwykło oddawać Chrystusowi JEZUSOWI i iego nayświętszemu Sakramentowi: te bowiem nawiedzenia są zupełnie święte, są zupełnie zbawienne, są zupełną pociechą przynoszące: są pełne ducha Boskiego namaszczenia.

Są te Nawiedzenia zupełnie święte, czyli uważając koniec, który sobie ołoba nawiedzająca w Nayświętszym Sakramencie P. JEZUSA zakłada: czyli względem pobudki, która do tego nawiedzenia jest powodem: czyli dla aktów wszystkich tych cnót, w których się zwyczaj jest na ten czas ćwiczyć. mianowicie żywey wiary, mocney nadziei, gorącej miłości; głębokiey pokory, zupełnego poddania się BOGU: szczerey skruchy. Bo takowemi na ten czas aktami popoliciey zabawiać się powinna dusza: doczego nie wiele flow potrze-

trzeba: ale tylko wewnętrznego podniesienia serca.

Są te nawiedzenia zupełnie Zbawienne: ponieważ w nich się idzie do samego Źródła łask wszystkich. Iakoż w rzeczy samej: iako wszelka zupełność Bóstwa mieżka rzetelnie w Chrystusie JEZUSIE, tak też w Sakramencie Ciała i Krwi jego wszystkie łaski Boskie są zawarte, i z tad ie też BOG nasz i Zbawiciel obficiey zwykł na nas wylewać. Tak dalece, że które cuda czynił niegdyś względem choroba ciała lecząc ie na ten czas, gdy obchodził ludzką ziemię; te cuda teraz ponawia względem choroba duszy, przebywając w przybytku świętym swoim. Tu on oświeca ślepych, tu umacnia słabych, tu leczy chorych, tu ożywia umarłych. Ale żeby ziednać sobie u niego te Cuda, nic słuszniejszego nie jest nad to, iako, żebyśmy często uciekali się do niego: a przez nieu-

W stanie

stanne prawie u niego przebywanie abyśmy go do ich uczynienia dla nas, przywiedli.

Te Nawiedzenia nasze Najświętszego Sakramentu zupełną pociechę dla nas przynoszą: ale ci tylko, którzy starają się o to, żeby tego na sobie doświadczyli, mogą się znać na tym: i doskonale mówić o tym. Całe życie ludzkie iedyną nędzą jest i uciemieniem ducha: i lubo tak są wielkie przywileje Stanu Zakonnego, każdy tak tu w nim zostający, iak i indziej na świecie, miewa swoje ciężkości. Ale o iak to szczęśliwa dusza, która wie, gdzie ma znaleźć lekarstwa na biedy swoje, i która idzie szukać pociechy dla siebie u Chrystusa JEZUSA. Nie potrzeba na odniesienie gruntowney pociechy, tylko jedno na przykład odprawić Najświętszego Sakramentu nawiedzenie, iużci z nagła częstokroć dozna się odmiana ferca; następuje

w nim po zamieszaniu i żalości, słodki pokoy; i ukontentowanie zupełne. Przyszło się wcale smutnym osłabionym, omdlewaiącym prawie w duchu: powraca się pełnym mocy, serca, nawet i radości. Jak się zaś to dzieie? Tajemnica to iest same-mu P. BOGU wiadoma. Dofyć nam wiedzieć o tym, że się to tak dzieie: zkąd to zaś pochodzi, żeby z gruntu doysć tego, to do nas wcale nie należy. Przestánmy nadświadczaniu tylu dusz świętych, które o tym świadczyły nieraz, i codzienne o tym świadectwo dają.

Te tedy są postanowienia moje, które w tey mierze czynię: albo które czynić zamyslam: abym odnowił Nabożeństwo moje ku Nayświęszemu Sakramentowi Ołtarza: udawać się tam do Chrystusa JEZUSA we wszystkich okolicznościach, w których bydz mogę w całym życiu moim. Ieżeli będę miał wątpliwość jaką do

301 Cwiczenia DUCHO:

rozwiązania, poydę go się poradzić; iezeli będę miał interefs, zabawę iaką przedsięwziąć, poydę mu ią zalecić! iezeli poczuię, że na mnie pokusa bić pocznie, poydę prosić Go o pomoc. On mnie w słabości i oziębłości Ducha mego ożywi: on mię w rozerwaniach moich i błędach w drodze duchowney na bity gościniec nazad naprowadzi; On mnie w moich nudnościach, w moich tesknicach, wmoich nieuspokoieniach, we wszystkich utrapieniach moich czyli to wewnętrznych czyli powierzchownych pocieszy: słowem: On we wszystkich potrzebach moich będzie ucieczką moją i naypewniejszyą obroną Wreszcie zaś nie dla mego to tylko interessu poydę do niego, ani dla dóbr tych, których się od niego spodziewam, ale dla Chwały iego; i czi tey, którą ztąd mieć może. Ani dla mnie samego to uczynię: ale daleko bardziey dla

dla niego samego. Złączę się z nim
fercem: i ciesząc się, ile będę tyl-
ko mógł, Boską Jego przytomno-
ścią, zaczę: teraz ieszcze, czym
się z Łaski Jego (iako się spo-
dziewam) mam bawić przez całą
szczęśliwą wieczność: to jest ko-
chać go i dziedziczyć go.

A M E N.



DZIEN-

DZIEŃ PIĄTY

ROZMYSLANIE I.

*O Potrocie Syna Marnotrawnego
do Ojca, i Duszy Zákonney do
B O G A.*

Et surgens venit ad Patrem. Lucæ 15.
I powstawszy przyszedł do Ojca: u Łukasza S, w Rozdział: 15.

PUNKT I. **T**EN był zámyśl Pána JEZUSA [w przełożeniu przypowieści o marnotrawnym Synu, áby nám był wystawił wzór prawdziwego powrotu do BOGA i szczerey pokuty. Młodzian ten idąc zá popędliwością wieku swego; opuścił dom oycowski, i poszedł w obce kraie, áby tám mógł żyć według woli swoiey, i cieszyć się miłą sobie swobodą. Ale w krótcie uznał, iák go swawola záślepiła, i námyślił się powrócić w dom ojca swego-

swego. Trzy go rzeczy do tego przywiodły: doznanie rądy ciężkiej, do której przyszedł w krótkim bardzo czasie; zgryzota wewnętrzna sumnienia wyrzucającego mu złość jego, i żal szczery za nią: nakoniec ufność, którą powziął w sercu, o dobroci najłaskawszego Ojca swego, od którego się był oddalił, i od którego, iako się spodziewał, miał być dobrotliwie jeszcze przyjętym.

Cóż to jest w rzeczy samej ten Syn marnotrawny? Ażali to nie żywe duszy moiej wyobrażenie. Bo czyliż bardziej kto być może marnotrawnym, iako jest Dulza Zákonna, która od lát tylu, tak iako ja, życie w oziębłości wiodła? O iakież ja to Łaski, iakie Dary Niebieskie iakie Dobra duchowne przemarnowałem? Ale czyliż chciałbym trwać zawsze w błędach moich, i czyliż mám dál y odkładać powrót mój ná proste drogi Pańskie, i nadgradzać, ile tylko będę mógł, wszystkie

stkie poniesione szkody? Pobudki owe, które wzruszyły marnotrawnego Syna do prędkiego powrotu do Ojca iego: czyż nie powinny być równie dzielne względem mnie, aby we mnie wmówiły podobny powrót przez pokutę do BOGA mego?

Tá, która go najpierwsza wzruszyła pobudka, był wzgląd na własną nędzę swoię. W życiu owym swawolnym i rokosznym, które prowadził, dosyć mu było zostawć kilka tylko miesięcy, żeby był roztrwonil całe dziedzictwo swoie: i przyzedł do tak straszney nędzy; w iakiey go nám opisuie Ewangelia. Z bogatego, iákim był, iużci ostatni nędzarz, ogołocony ze wśzystkiego. Co sie tak bardzo starał zażywać wolności życia; iużci rád nie rád tracić iá musi, i zaprzedáć sie w niewolę cięzką. Zostaiąc zaś pod Pánem frogim i wielitościwym, schodzi mu na chlebie nawet dożywienia:

wienia: i miałby się już był za szczęśliwego, gdyby podłych owych, które paść musiał zwierząt, pozwolono mu obroku, aby się nim mógł nasyć; ale i tego mu nie dozwalała. W ten czas to tedy sam przychodzi do siebie; iakoż nie prędzej nie może nas przywieść do zdrowego rozumu, i otworzyć nam oczy, nad doznanie ciężkiej nędzy. Sam czyni porównanie stanu swego terażniejszego z stanem owym, w którym niegdyś zostawał, będąc przy Ojcu swoim: *Iako wielu [prawi] nędznych w domu Ojca mego miał dosyć chleba, a ja tu z głodu umieram: (a)* Ta uwaga głęboko go przenika, i nie dając mu czasu dłuższego rozmyśłu, sprawia to, że co narychleją zabiera się do powrotu w dom Ojca swego, aby tam powinnościom swoim zadosyć czynił

Może

(a) Łuce 15. v. 17.

Może się tu powiedzieć: i czyliż nie tego iá sam doświadczam ná sobie? że nie mász nędzy bardziey podobney do nędznego Itanu, tego to marnotrawnego Syna, nád nędzę moię duchowną: od tego czasu, iá kom się oddalił od BOGA mego: i utracił pierwszą ową gorącość ducha w Cwiczeniach moich Zákonnych. Ulechło prawie serce moje, i wszystko duch osobności, modlitwy, umartwienia, pobożności we mnie wygasł. Gdzie iest owo zebranie umysłu; owa skromność, owa pilność owo sumnienie boiáźliwe, którem miał przedtym? Nic teraz z tego nie mám: ze wízystkiego w tey mierze оголоconym żałośnie! Iákimżemże się to iá Panom poddał? poddając się chuciom i námiętnościom moim? Zámiaśt tego, com się miał był karmić w Domu BOGA mego chlebem Anielskim, i roszkózami wewnętrzznemi, życia prawie Boskiego, nie szukám niczego więcey, tylko iák-

iąkbym się mógł nasyć brzydą państwą zwierzętom własną: tak iak szukał tego ten nieszczęśliwy Syn marnotrawny: to jest stąram się tylko o pociechy świeckie, i iąkbym mógł zadosyć uczynić zmyślności moiej, ukontentowania zażyć z strony różnych stworzeń; á naybardziej od świata. I to jeszcze uciech tych nie mám, álbo tyle ich nie mam, ilebym życzył sobie dla zupełnego ukontentowania mego: bo mi ich stán mój i naybardziej pragnącemu zakaznie: álbo przynajmniej tyle mi ich nie pozwala, ilebym iá ich pragnął.

I cóż mi już prośzę więcej zostaie: gdzież to iá jestem? O iak wiele náiemników, Chrześciań ná świecie zostaiących, w pośrząd famego światá, wznoszą się sercem i duszą do BOGA: smakuią sobie w BOGU: słodyczy iego i wewnętrznych roskoszy z BOGIEM swoim zażywaią! á iá względem tego
wszyst-

wszystkiego, co należy do BOGA, nie czuły prawie iestem, nic mnie to nie wzrusza ná sercu, z niczego nie biore pożytku. Przynajmniey w tym iakożkolwiek szczęśliwy iestem, ieżeli znam się, i widzę do siebie stan duszy moiey tak żalofny, nieporządek iego i nieszczęśliwość, i ieżeli względem tego nie iestem wcale nieczułym. Ale długoż iefzcze, i czyliż ná zăwſze w tak opłakanym stanie żyć będę? żadnegoż starania i usilności nie przyłożę, abym kiedyżkolwiek z niego wyszedł? Czyliż nie rychley od marnotrawnego Syna mám się odważyć ná to? Poblądziłem tak, iák on; ten iest to błąd życia mego; ále toby właśnie dokonało ostatecznie zgubę moię, gdybym z błędu mego nie miał tak prędko przyiść do siebie, iák on to uczynił.

PUNKT II. **Z**Wążywszy ten Syn marnotrawny nędzę swoię, i gorzko ią opłakawszy,

z politowania nád tobą samym, rozsądniej ieszcze postąpił sobie biorąc przed się postanowienie przyzwoite wspaniałemu sercu, ile że bez względu ná swoy własny interes. Wy-
stawił on sobie w umyśle swoim wszystkie niegdyś oświadczenia Oy-
cowskiey Dobroci ku sobie, z tey zaś ná nie pamięci, cały się wstydem zalał, i wskrós żalem był przeięty. Poznał iásnie, iák sobie niegodziwie był postąpił; iáka i iák wielka była złość szkaradna winy tey, którą po-
pełnił przeciwko Oycu, co był wszelkiey wdzięczności i miłości ie-
go godnym. Sám sobie tę nie-
wdzięczność poczał ná oczy wyrzu-
cać, według tego zdania, iákie zwykło
serce żalem szczerym zdięte poda-
wać w tey mierze. Bo lubo Ewan-
gelia nic nám w szczegulności z tych
rzeczy nie wyraża, dosyć nám ie-
dnak domyślać się tego każe, z prze-
łożenia trzech owych rzeczy, które
Syn marnotrawny postanowił uczy-
nić,

nić, stawiając się przed Oycem swoim.

Niżeli on puścił się w drogę, uważył sobie, co miał być powiedzieć, i iako miał być postąpić sobie przy swoim w dom Ojca powrocie. 1. Náprzód tedy postanowił rzucić się do nog Ojca swego: nie szukać przed nim żadnego usprawiedliwienia swego: ále ráczey uznać się winnym, i żadney słuszney wymówki nie mającym: oświadczyć mu żal swój wcale szczery: á przez to przysposobić się do otrzymania od niego Łáski. *Powstań [prawi] i poydę do Ojca mego, i rzekę mu: Oycze zgrzeszyłem przeciwko Niebu, i przeciwko Tobie.* Przeciwno Niebu, które mi przykazywało, ábym Ci był poddanym, i ábym Ci oddawał posłuszeństwo od Syná winne. Przeciwno Tobie, przeciw któremu tyłem pokazał niewdzieczności, i któregom nie słuchał tyle przestroóg i zbawiennych náuk:

náuk. 2. Ná tym ci on samym nie przestał; ále wżgarda samego siebie pobudziła go, żeby się bardziey ie-
szcze upokorzył: ani się odtąd przed obliczem Oyca swego, Synem iego nie czynił, ile że się tego wcale iuż niegodnym bydź uznawał: *Niego-*
dzieniem [prawi] *bydź więcey ná-*
zwanym synem twoim, áni mnie też odtąd masz mieć za takiego. Nie postępowałem iá względem Ciebie tak, iák przystało ná syná; i Ty też masz wżelkie prawo, ábyś się ze mną obchodził, ile rzecz Oycu przy-
zwoitá. Nákoniec, nie przestając ná samym upokorzeniu, gdy zezwa-
lał, áby i synowskiego imienia ná so-
bie nie nosił, postąpił daley, odwa-
żając się ná wżelką surowość życia,
i ostrość pokuty, prosząc, żeby sobie z nim w domu Oyca iego nie iná-
czey postępowano, tylko iáko z ie-
dnym z slug Iego: *Policz mnie*
(prawi) między slugi twoie; i uczyn
mnie iednym z náiemników twoich.

Wiele

Wiele to ná mnie będzie, gdy i w ten sposób przyietym od Ciebie zostanę; i ná Ciebie to nie máło będzie; gdy mi tego dozwolisz. Iakże to daleko ináczey, niż przed tym, mówi ten młodzián niegdyś wielce niesworny, hardy, samego siebie miłośnik; i cały ná uciechy wylany! O iáka to odmianá! iák chwalebne do dobrego náwrócenie się.

Toć iest właśnie, co sprawuie w duszy pokutuiácey żal serdeczny, którym bywa wskrós przeięta: i to też we mnie sprawić powinien. Oyciec tego marnotrawcy, czyliż uczynił kiedy cokolwiek dla swego syna, coby poyść mogło w porównanie, z temi wszystkimi láskami, i tym dobroczynnym miłosierdziem, zá którem já tyle iest winien Opatrzności BOGA mego? Czyliż mogę pomyśleć o tym, że bym nie miał uczuć w sobie nayserdecznieyszego wdzięczności áffektu? álbo czyliż mogę nie myśleć

o tym, chyba żebym chciał bydź nie
znaiącym się wcale ná tak wielkich
dobrodziejstwach: i oraz naynie-
wdzięczniejszy ze wszystkich
ludzi? Tá sama myśl, że BOG tak
jest Dobry, á mianowicie tak dobry
względem mnie, byłem się starał
cokolwiek głębiey ią zważyć, pobu-
dzi nieomylnie przy pomocy Łaski
Bożkiej serce moje, do náležitégo
żalu, ten zaś, ieżeli będzie doskona-
ły, nie uchybi sprawić we mnie trzy
skutki; które są istotne pokuty.

I. Ze się udam co nayry-
chley do BOGA, á rzuciwszy się ná
twarz moię ná ziemię, przed obli-
czem iego, wyznam szczerze wszy-
stkie występki życia mego, i wyrzekę
się ich szczerze, leżąc u nog iego, á
gorzko płacząc: Zgrzeszyłem BO-
ZE mój! *Zgrzeszyłem przeciwko*
Tobie! á to nie raz ieden, iák Syn
marnotrawny przeciw Oycu swemu:
ále tyle razy prawie, ilem żył mo-
mentow! nie chcę teraz próżno się
X przed

przed Tobą usprawiedliwić, ani różne pozorne przywołać na wymówienie win moich przyczyny, fałsz by mi w tym zadało serce moje, i wszystko wiedząca, i jasnie wskrós we mnie widząca Mądrość twoja głusznieby mnie zawstydziła. Ah! zgrzeszyłem Panie więcej daleko i ciężey; niżeli to sam uznaję: i tyle, ile to Ty sam naylepiey poznaiesz. Przychodzę, abym to wszystko wyznał przed Tobą: i abym cię skłonił ku mnie stawiam przed oblicze twoje to wyznanie żałosne, i łzy moje!

2. Powinienem wzgardzić sobą samym, a tym bardziey uznać niegodność moję, że jestem w stanie życia z siebie świętym. Ah mnie nędznemu! Chciał BOG uczynić zemnie Zakonnika; ale czy tylko, nim jestem w rzeczy samey? Mam ci imię iego pomiędzy ludzmi, mam pozór i powierzchowne odzienie: ale czyliż mam sam grunt i tręść

Za-

Zákonności? Rzecz ci to záiste dziwná: to imie, które noszę Zákonney Osoby, powinno było byđz dla mnie przyczyną Chwały: á oto stało mi się przyczyną hańby przez winę moję! Bo czegoż się bardziey wstydzić mi należy, iáko, że mnie mają inni zá Zákonną Osobę: gdy przecię w rzeczy samey nią nie iestem? Czyliż mam się iuż dziwować temu, że mię nie ráczyysz osobliwych Łask twoich darami Panie? że mi się szczegulnieyszym sposobem nie użyczasz? iáko to czynisz tyłu Doskonałym wcale Zákonnym Osobóm. Teć to są właściwe dzieci twoie, które Cię czczą, i służą iák Oycu: á Dzieciom też tylko należy pożywać chleba dla nich zgotowanego od Oycy: Co iá nie mogę słusznie, áni o niego prosić, áni się go spodziewać.

3. Powinienem skazać się sam dobrowolnie ná to wszystko, co tylko nayprzykrzeyszego byđz

może w życiu Zakonnym, co tylko w nim jest najsurowszego: i pod to się 'wszystko poddać: w niczym się samego nie ochraniając: ani też chcąc, żeby mnie ochraniało: przyjmując chętnie wszystkie niesmaki, wszelki wstręt natury, którybymi znosić przyszło powracającemu do BOGA! ofiarując się na to, aby mi BOG dał doświadczyć całego ciężaru iárzma swego, bynajmniey mi go nie czyniąc lżeyszym. A czyliż to niedosyć na mnie o BOZE mój! że mnie nie wyrzucisz z Domu twego? Wreszcie, gdyżem nie żył tak, iák przysłało było na Syná powolnego i posłusznego: sprawiedliwa rzecz jest, abyś się obszedł zemną: iáko z *náiemnikiem* i niewolnikiem. Tego jest zdania u siebie Dusz prawdziwie skruszona; tak sobie postępuje: i tego mnie też zdania byđź należy, tak sobie mám myśleć; tak mówić, tak postępować.

PUNKT III. **C**Ożkolwiek iednak Syn marnotrawny ułożył był u siebie powiedzieć Oycu swemu: i iakożkolwiek postąpić sobie umyślił w obecności iego, mógł się iednak záfwsze obawiać, áby nie był odniego wysłuchanym. Im bardziey się on uznawał bydź winnym, tym mniej miał przyczyny spodziewać się łaskawego siebie od Oyca przyięcia; i złe iego postęпки powinny mu były stać się słuszney boiáźniey w tey mierze przyczyną. Aleć on pamiętał ná to, że powracał do Oyca; i że Oyciec záfwsze Oycem iest, i nie może zapomnieć o tym, czym iest. Iakóž postanowiwszy iuż u siebie powrócić do domu, nie rzekł: *poydę* do Pána mego, álbo do Sędziego mego, ále *do Oyca mego*. To imie Oyca serca mu dodało: á ufność górę w nim wzięwszy, wypędziła z niego wszelką boiáźń, áni mu więcey do rozmyśłu i odwłoki powrotu zostawiła czasu.

Tą tedy wsparty ufnością,
tąk mocną i gruntowną, powstaie:
idzie, przychodzi, i zbliża się do Oyc-
ca swego, który natychmiast iasnie
mu znać daie, że się nie omylił na
powziętey nadziei swojej. Bo co
tylko Oyciec zoczył syna swego,
wychodzi przeciwko niemu, obłapia
go serdecznie, daie mu pocałowanie
pokoju, wprowadza go iak na nowe
w dom swój, i nie wyrzucaiać mu
gorzkiemi słowy to, co się stało;
zgromadza wszystkich domowni-
ków swoich, aby mu oświadczył ra-
dość, którą ma z przybycia lego: i
ich iey uczynił uczestnikami. I nie
tu przestał: nie tylko nie obchodzi
się z nim, iako z naiemnikiem i nie-
wolnikiem, z przerzeczonym to
marnotrawcą, co wszystkie dane so-
bie od niego rozproszył Dobra, i sam
się przez zbytki swoje w taką nędzny
stan wprawił; chce nad to, aby w no-
wą suknią był przyodziany: aby
cielca tucznego zabito dla niego,
aby

aby ucztę wspaniałą sprawiono z
wdzięczną oraz muzyką: áto, żeby
ná niczym nie zbywało do uciechy
przyzwoitey w dniu owym tak we-
solym. To zaś wszystko dla czego?

*Ah (odzywa się, i woła Oyciec ten
Dobry, i miłości pełny) álbocziem
syn mój umarł był, á oto teraz żyje,
zginął był; á iam go teraz szczęśli-
wie znalazł.*

Toż się prawie dzieie wzgle-
dem grzesznika, który powraca do
BOGA, á którego BOG przyimuie.
Toż się i zemną stanie; i skoro się
tylko udam do BOGA w skruszo-
nym prawdziwie sercu, gdy się
przed nim upokorzę wzgląd mając
ná moje niewdzięczności i niewier-
ności; znajdę Go ielzcie gotowsze-
go ná przyjęcie moje, niżeli był Oy-
ciec marnotrawnego syna gotow
przyjąć go. Prawda że postępując
sobie według sprawiedliwości swo-
iey mógłby mnie, i to bardzo słusznie
odrzucić, i gdybym nie miał się ná
czym

czym innym zaśadzać, tylko na sprawach moich i życia, mógłby mi arcy-sprawiedliwie odmówić wszelkiego przystępu do siebie, a to na zawsze: ale miłosierdzie to iá tego nieskończone mam, za nieiaki zařtaw wielce pewny ufności moiej: a gdy przystym zaśdofyć czynić nie zaniedbam, że mnie samego sprawiedliwości tego: mogę sobie obiecować dořtapienia tegoż niezmiernego Miłosierdzia, które zawsze gotowe řwiadczyć się w skutku udaiącym się do niego.

Nie powinienem tedy fluchać bynajmniey boiāźni lękliwey chcācey mnie przyprawić o nie ufność, do której mię wiedzie natura moia, a przez którą nieprzyiāciele zbawienia mego, i dořkonałości moiej chcą mnie ieřczce zātrzymać. Nie powinienem się nád tym dziwić, że różne trudnořci, które iākobym iuź widział, będą mi w tey mierze na przeszkodzie, i że wřřręt mnie brąć będzie do walczenia z niemi, i ich prze-

przekonania. Gdyby potysiąc kroć
razy większe ieszcze bydy miały,
powinna pokuta przywieść mnie do
mocnego przedsięwzięcia wytrzy-
mania tych wszystkich ciężkości; ale
skoro się ja tylko w tym ugruntuję,
skoro tym umyślem uczynię pier-
wsze kroki, abym się powrócił do
BOGA, samego mnie doświadcze-
nie nauczy, iakom sobie fałszywie
rościł trudności owe, i iako próżne
były postrachy, co mię trwożyły,
pochodzące z względu na niedosko-
nałości moje i błędy przeszłe. Mia-
sto tego, iakom się obawiał, żebym
nie znalazł BOGA surowego i nie-
przeblaganego, wcale znaydę raczey
BOGA pełnego dobroci i łaskawo-
ści na mnie. Nie zapomina on i
tych, którzy przed nim uciekają: o
czegoż nie uczyni dla tych, którzy
Go szukają?

A za tym, lubo tylekroć
obrażony odemnie, miałby słuszną
przyczynę oddalenia mnie od obli-

cza swego; to iednak przy pokucie moiey, i chęci powrócenia się do niego, mogę sobie po nim obiecować: 1. Ze samże mi z dobroci swoiey znajdzie drogę: aby mi ją ułacnił, a oraz i powrot mój do niego. 2. Ze mi prętkiego użyczy odpuszczenia wszystkich przeszłych win moich: a nad to wiele odtrąci z należytego sobie za nie zadosyć uczynienia. 3. Ze mię wspomagac będzie Łáskami swemi coraz nowemi w uśłowaniu moim o poprawę życia mego, gdy mi ich trzeba będzie, czyli ná podzwignienie moje, czyli ná utrzymanie w dobrym, i zachowanie od upadku. 4. Ze nie przestając ná tym iż mnie widzieć będzie powróconego za łáski swoiey powodem do drog prawych powinności moich. zechce mi pomodz do postępku mego duchownego, i wydoskonalenia zupełnego: tak dalece, że iuż to ná moiey będzie woli odzyskac to wszystko com był przedtym

tym utracił, i bydz policzonym w reiestr dufz naydoskonalszych. Wszakże inni odemnie życie niegdyś tak, iák moje było, ozięble prowadzący: stáli się potym wzorem doskonałości, i Świętymi zostali! 5. Ze tak sobie postępując, choć Go prosić nie będę o pociechy lego Boskie, áni się ich domagać, przecież on ie wyleie ná mnie obficie, i nadgrodzi mi áż nadto choynie wszystkie swe zwycięstwa, które sam z siebie odniosę, lemu zaś oddam za ofiarę. A czegoż mi więcey potrzeba? i czyliż mám i moment ieden brąc ná rozmyśl, którey mi się już strony chwycić w tey mierze i obróc sobie należy?

ROZMOWA. Oycze Miłosierdzia, BOŻE wszelkiey nádziei i pokoiu! bądź Błogoślawiony Pánie, za to Święte postanowienie, które mi Łáska twoia podałá do serca, rácz proszę tąż samą Łáską w nim mnie potwierdzić. Powracam do
Cie-

Ciebie, i oto masz mnie leżącego przy nogách twoich, upokorzonego, wstydem i łzami zalanego: ále któremu że Ty sam serca dodaiesz, z tąd się śmie spuszczać ná dobroć twoię weale Oycowską. Boś Ty sam o BOŻE mój, dáł mi usłyszeć głos twoy; którym mnie do siebie wzywáš: i mámże się obawiać ábyś miał przedemną zamknąć Łono Miłosierdzia twego, ábyś mnie do niego nie przyiał?

Cóż ci teraz rzekę, mój Pánie, czymże Cię ku sobie skłonię? álbo cóż mi innego czynić náleży ná ten koniec, tylko wzbudzić w sobie pierwszą ową gorącość i chęci służenia Ci, i w rzeczy też samey zacząć Ci służyć iák ná nowo? Wiem, że Ty w tey mierze nie słów chcesz tylko, lecz rzeczy samey. Z tym wszystkim Pánie, cóżkolwiekbyś iá czynił, nic by to nie było, ieżeli byś postąpił sobie ze mną wedle wszelkiey surowości sądów twoich. *Bo*

cóż

*czóż to jest człowiek: aby miał odpo-
wiadąć BOGU: i wchodzić (a) z
Nim w rachunek? Ah BOZE moy!
wszystka ucieczka i obrona moia:
serce twoie jest, a serce Oycowskie!
Biada temu, któryby mi chciał z
strony tego odiać nadzieię; byłoby
to mnie oddalić od Ciebie na wieki!
Będąc ja pilno zachowywałem w sercu
moim też nadzieię, wielce ja sobie
poważając, która tyle Dusz grze-
sznych nárad do Ciebie przywio-
dła z dróg nieprawości, i dam się iey
powodować. Tá zaś nie tylko mnie
mniey pilnym, i mniey poczuwają-
cym się dopełnienia powinności mo-
ich, uczyni, ale ráczey pobudzi mnie
do zádofyć im uczynienia, wiák nay-
większey gorącości ducha: bo nią
pobudzony pełnić ie będę z powin-
ney ku Tobie BOZE mój wdzię-
czności i miłości. Nie tylko dla
tey nádziei nie będę pobłażał pie-
szczoney zmyślności moiey, abym
iey*

iey miał zażywać za pozorną przy-
czynę ochronienia mnie przed furo-
wością pokutnego życia: ale o-
wżem im bardziey oná sławiać mi
Cię przed oczy będzie, iako BOGA
miłosiernego i Łáskawego, tym bar-
dziey da mi do wyrozumienia nie-
sprawiedliwość moję ku Tobie i cięż-
kość grzechów moich: á przez to
samo żywiey mnie pobudzać będzie
do żádosyć uczynienia za nie, i ábym
się dla Ciebie sam ich pomścił nade-
mną, wszelką ostrością Zákonnego
umartwienia. Przyimiesz Pánie łá-
skawie, słabe w tey mierze usiłowa-
niá moie i samże im dobrotliwie do-
pomóżesz. Będiesz miał wzgląd
ná dobrą wolą moję; i ná szczerosć
zámyśłów moich. Powrót zaś bę-
dzie wzajemny i Ciebie ku mnie: i
mnie do Ciebie: pojednanie nástąpi
doskonále: á przez Wszechmocną
pomoc twoię trwać będzie ná
wieki wieczne! Amen.

ROZMYSLANIE II.

O Królestwie Chrystusa JEZUSA
w Duszy Zakonney.

*Tollite jugum meum super vos : & inveni-
etis requiem animabus vestris.*

Matth: 11. v. 29.

Weźmiycie jarżmo moje na się: a znay-
dziecie odpoczynek Duszom waszym.

PUNKT I. **N**IE dosyć jest na tym
dla mnie, abym po-
wracając do BOGA przez poku-
tę, pracował pilno na wyniszcze-
nie we mnie zmysłności i miłości
własney które były początkami o-
ziębłości i rozwiozłości ducha me-
go: trzeba ieszcze starać mi się o
to aby krolował we mnie Chrystus
JEZUS, albo raczey stanowiąc
przez Łaskę Boską, królestwo
Chrystusa JEZUSA w sercu mo-
im; wygubię w nim panowanie
zmysłności i miłości własney.

To

To królestwo Chrystusa JEZUSA wcale jest wewnętrzne, a należy na tym: abym wyrzucił z duszy moiej wszelkiego innego ducha, króm samego Chrystusa JEZUSA; abym nie sądził o żadney rzeczy, tylko według nauk Chrystusa JEZUSA; abym się w niczym nie kochał, tylko według zdania Chrystusa JEZUSA, abym się starał o to, żeby we mnie przez ćwiczenie się stateczne i wprawienie się żyły wszystkie Cnóty Chrystusa JEZUSA. Tak dalece żeby Chrystus JESUS rządził mną we wszystkim, miarkował mną we wszystkim; powodem mi był do przedsięwzięcia tych lub innych zamyśłów i do ich wypełnienia.

To królestwo Chrystusa JEZUSA nie jest z tego świata, to jest: nie jest takowym królestwem, w którym by Chrystus JESUS tak jak inni Królowie miał się pokazywać w pompie i okazałości świeckiey;

ckiey; ani w którym by mocą bro-
ni i oręża szukał rozprzestrzenie-
nia Państwa swego, i podbicia sobie
więcey poddanych. Owszem
wcale przeciwnie, nie daie się on wi-
dzieć tylko w stanie życia ubogie-
go, podłego, pokory pełnego: i
ieżeli odnosi zwycięstwa iakie, to za
powodem się dzieie tegoż stanu, do
którego się on zniżył i w którym
zostawać raczył. Dusza bowiem
Chrześcińska widząc idącego
przed sobą wodza swego, i iako on
obiera sobie drogę nayciaśnieyszą
i naybardziej przykrą, czuie się
bydz mocno pobudzoną do naśla-
dowania Go w tey drodze. Przy-
kłady iego są to dla niey wyraźne
rozkazy, i wstydzilaby się wielce,
gdyby trudność iaka przypadła na
nią, coby ją w przedsięwziętey dro-
dze zatamować miała: na ten czas
gdy Pan i Bog iey, wszystkich przy-
krósci chce na sobie doznawać: a
iey uczy, iak ma ie zwyciężać.

*Jdźmy (mówi ona sobie z S. Tomaszem) i umrzeymy z nim (t) wszakże nie jest sługa nad Pana swego, ani stworzenie nad BOGA swego. On to tedy sam ią pro-
wadzi, on każdym krokiem iey kieruie; on, iak ma sobie w czym postąpić, znać iey daie, on iey do-
dawa ferca: i wdobrym przed się wzięciu utrzymuie. Ona zaś zupeł-
nie mu się we wszystkim poddaie,
i doskonale woli iego jest podle-
głą.*

Do tegoć to naś właśnie Zbawiciel nasz wzywa, gdy do nas mówi: *Bierzcie iarżmo moje na siebie* wszystkich ci on to Chrześcian do tego wzywa, ale szczególniey Zakonne osoby: Bo to iego wezwanie inaczey daleko tych, a inaczey tam tych się tyka. Jeżeli on wyciąga tego od Chrześcian, aby wzięli na się iarżmo iego: to się nie sciąga ścisłe, według
li-

(t) *Joan. II.*

literę rzecz biorąc, tylko względem zachowania od nich Przykazań Prawa swego; ale czego się domaga od Zakonnych osób, to się sciąga do Rad iego Ewangelicznych pełnienia: i doyscia naywyższej Doskonałości. Wreszcie chce tego, abyśmy się sami poddali pod to iarzmo Pańskie: iakoż dając nam łaskę powołania Zakonnego, nie rzekł nam: przyimiycie iarzmo moje, które na was wkładam, ale rzekł: bierzcie iarzmo moje i sami je na was kładźcie. Nie byłaby to rzecz dla niego chwalebna, aby nas gwałtem za sobą pociągał: ale chce nam panować miłością a nie mocą i gwałtem.

A także to on króluie we mnie, i nademną? Czyliż chcę od tąd iuż w rzeczy samey nie postępować sobie inaczej tylko przez niego: i według niego? Czyli mówię chcę tego w rzeczy samey? Bo co do tych czas nie chciałem

tego, tylko na pozór. Od lat tyl-
ku postępowałem sobie według
chęci serca mego, którym nie od-
ważyłem się sprzeciwić; owszem
przeciwnie wcale, którym starałem
się zawsze zadość uczynić: rzą-
dziły mną skłonności przyrodzone,
na których podbicie i zwyciężenie
nie mogłem się odważyć nigdy: ale
według których woli żyłem za-
wsze: rządziły mną zmyśły mo-
ie, którym zawsze podchlebowa-
łem, i słuchałem we wszystkim, nie
sprzeciwiając się im, ani ich mar-
twiąc w najmniejszej rzeczy: świat
to nademną panował, któregoś du-
cha nie odstąpił opuszczając na-
wet dobra jego, a któregoś podo-
bno w tej sukience świętej, zacho-
wał zdania światowym tylko lu-
dziom przyzwoite, że nie rzekę
wcale niegodziwe: panowały náde-
mną niektóre szczegulniejszy za-
myśły moje, już to z próżney chwá-
ły; już z pychy pochodzące, już
wła

własnego upatruiące interesu i dogodzenia mnie samemu. Bo to wszystko aż nądto częstókróć trafiać się zwykło i w Zakonie, i też bywają tu co i na świecie namiętności, lubo inne i różne czasem od światowych, mają za cel i koniec swóy rzeczy. Ta iest niewola w którey przepędziłem nie małą część życia mego. Ci to są panowie, którym służył: i czyliż ma to mi być dziwno, że pod takowemi Panami wpadłem w nędzy wielorakie, oplakania godne, duszy moiey?

Ale czyliż już nie czas uczynić mieysce Chrystusowi JEZUSOWI, i przywrócić go do duszy moiey iako do królestwa swego, aby go osiadł i w nim panował? Czyliż iest nádeń Pán który lepszy? iest że który Mędrszy? On ci to *iest samą Mądrością Boską: (u) on má słowa życia wiecznego (v)*. Czegoż
on

(u) Cor. I (v) Joán. 6.

335 Cwicż Duchowne

on wyciąga po mnie, tylko to, co jest świętego, co się z zdrowym rozumem i z samą flusznoscią i sprawiedliwością zgadza, tylko co jest pożytecznego i zbawiennego dla mnie? Ale ofobliwie czegoż on wyciąga po mnie, czego by on sam wprzód przez się nie wykonał. Azaliby to nie była rzecz wcale niegodziwa, żeby ten obowiązek miał mi się здаwać zbyt przykry, iść za Zbawicielem moim; trzymać go się razem; z nim wszystko czynić i pod panowaniem iego, kochać to, co on kochał, i to czynić co on czynił?

PUNKT II. **T** Ym mi się mniey godzi umykać od tego Królestwa Chrystusa JEZUSA we mnie, im to jest na gruntowniejszych prawach mocniey ustanowione, sama Wiara Chrzesciańska poddaie nas wszystkim pod iarżmo tego to BOGA Człowiekã, Prawodawcy nãszego i Pana nãszego, Bydż Chrzescianinem albo raczy wy-

wyznawać, że się jest Chrześciani-
nem; a niechcieć dać sobą rządzić
Chryśtuśowi JEZUSOWI; nie-
chcieć iść tą drogą, którą on nam wy-
znaczył; ani przyjmować rozkazy
iego, któremi powinniśmy miar-
kować wszystkie sprawy nasze, i
kierować wszystkie postęпки; to
jest, przeciw się samemu sobie i
wyznaniu swemu.

Dlaczegożśmy wyrze-
kli się przy Krzcie naszym czar-
ta, ciała, i świata ze wszystką pom-
pą iego? Czyliż nie dlatego,
żeśmy chcieli dać to wszystkim do
zrozumienia, żeśmy nie mieli woli
poddawać się pod ich władzę, ani
zostawać w niewoli tak brzydkie-
go ich nad nami panowania? Dla-
czegożśmy tegoż czasu przyjęli
na się znamię i cechę Chryśtuśa
JEZUSA? Czyliż nie dlatego,
abyśmy się przybrali w barwę iego,
i wyznali to iawnie i uroczyście
przed obliczem Ołtarzow iego
świę-

świętych, że do niego już należemy: i żeśmy mu się szczególniey na służbę oddali? Cóż to jest Święta iego Ewangelia? azali to nie Prawo iego? dla czegożemy zaś przyieli na się to Prawo, ieżeli nie tym końcem, ábyśmy szczegulniey do tego Pana należeli, który ie na nás włożył. Nakoniec samá nas wiara uczy: żeśmy członkami Chrystusa JEZUSA; On zaś Głową naszą; że my iesteśmy trzodą iego, á on Pasterzem naszym: że my iesteśmy Kościołem iego, a on Biskupem naszym, że my iesteśmy ludem iego przez niego i od niego nabytym, Ceną krwi iego, i że tym samym że nas kupił krwią swoią, nabył na nas nie zawodnego Prawa. Gdybym tedy nie miał względu, tylko na te przyczyny powszechne i pospolite; nie mógł bym nigdy chyba z wielką niesłusznością oderwać się od niego, i od odda-

dania tego wiernego posłuszeństwa, którem świadczyć powinien temuż **BOGU** i Zbawicielowi memu. Do niego to należy mówić a do mnie słuchać. Mówi zaś on w rzeczy samej i rozkazuje. Ta Ewangelia, którą on opowiadał, trwa dotąd, i toć jest słowo jego, w niej są zawarte rozkazy jego. Niechcieć zaś się stósować do nich, czyliż by to niebyło za iedno, co powstawać przeciw niemu, co się poniekąd zapierać Chrztu przyiętego; czyliżby to niebyło odstąpić prawie Wiary Świętej?

A to tym bardziej względem mnie prawdzićby się mogło, żem przyjął na mnie szczegulniejszy obowiązek, który mnie ściśley trzyma przy Chrystusie **JEZUSIE**, i który wcale nowe Prawo mu daie na osobę moję; a ten jest Obowiązek Zakonny. Bo cóżem ja to uczynił poświęcając się na stan Zakonny! Oto iawniem się

i ośobliwiey oświadczył bydź, Uczniem Chrystusa JEZUSA: naśladowcą iego we wszystkim i poddanym iego, który powinien bydź gotow wszystko dla niego opuścić, wszystko czynić, wszystko cierpieć dla przyługi iego. Miałem ia względ na stan Zakonny iako ná żóld woienney, którym przyiął, abym wólował pod Chorągwią Chrystusa JEZUSA, i wszystko czynił podług rozkazow iego, iako rozkazow Wodza swego zwykł żołnierz słuchać. Z tey przyczyny złączyłem się z Nim przez trzy śluby, które są trzy mocne węzły á nierozzerwane. Przez te trzy śluby dałem mu zupełne na mnie Prawo, i uczynilem mu ze mnie darowiznę doskonałą. którey nigdy mi się nazad odbierać niegodzi. Oddałem mu na ofiarę wszystkie dobra świeckie przez ślub ubóstwa, poddałem mu wszystkie zmysły moje
przez

przez ślub Czystości. á przez ślub posłuszeństwa wyzułem się dla niego z własney woli moiey. Tak dalece, że mi nic nie zostaje, co by iego nie było; i czymby on rządzić według woli swoiey nie powinien. Gdyżem zaś mu się tak obowiązałem czyliż mogę godziwie gwałcić też obowiązki moje? i czyliż nie stałbym się krzywoprzysięzcą, gdybym mu nie dotrzymał wiary po uczynionej mu tak uroczyстей przysiędze?

Wiakiżkolwiek tedy sposób rządzić mną będzie, czyli mnie w górę wyniesie, czyli poniży; czyli mnie cieszyć będzie, czyli trapić, czyli mnie na to miejsce naznaczy, czy na inne; czyli nawet względem duszy moiey i dróg wewnętrznych każe mi postępować w pośród ciemności, lub też oświecenia swego, w ciężkościach opuszczenia álbow obfitości słodkości niebieskich, na to wszystko cóż mam innego

341 Cwicz: DUCHOWNE,

nego powiedzieć, tylko że on jest Pánem, á ia w ręku iego zostaie. Takci jest zaiste, Panem on jest, i moim Panem jest, áni ia chcę innego. Obrálem ia Go sobie, i broń mnie Boże, abym się od niego miał kiedy oderwać. Jeżeli nie miał dotąd całego serca mego, iak był mieć powinien: oto mu ie oddaie iuż zupełnie. Chcę, áby od tych czas sam tylko w nim panował, i z wszelką władzą swoją w nim i z nim sobie postąpił. Niechcę wiecey nic sobie poważać, nic nie szacować, tylko według szacunku iego, niczego sobie nie życzyć, tylko co by się zgadzało z skłonnościami iego, niczego innego nie szukać tylko czego on sam niegdyś szukał. Tym wszystkim, czym on gardzi, i ia chcę wraz z nim pogárdać, i to wszystko co on potępia, chcę i ia tak iak on to uczynił, potępić. W ten sposb dochowam mu wiary, którąm mu poprzyśiągł, á która

ra

ra wiekuiście trwać powinna.

PUNKT III. **N**le jest to tak, iak świat mniema, ciężar wielki, ani iarzmo ciężkie do noszenia, Królestwo Chrystusa JEZUSA w duszy Zakonney. Gdyby się sam tylko powierzchowny pozor tey rzeczy miał uważać, zdą się to bydź ciężką niewolą, ale gdy się tego rzeczą samą doświadczy, przyidzie zażyć nayszczęśliwšzey wolności, którą jest przyśposobionych przez łaskę synów Boskich, i na ten czas to cieszy się duszą pokoiem dziwnie słodkim, żadnemu pomieszaniu nie podlegaiącym wcale, nie żeby nie miało to iuż bydź wiecey ciężarem i iarzmem, ale to jest iarzmó Pańskie, pod któreśmy się sami dobrowolnie poddali, według zaś świadectwa iego, *Ciężár iego jest lekki, i iárzmo słodkie.* (x)

la-

(x) *Matth: II.*

Iakoż Pan ten dziwnie-
choyny obiecał nam stokrotną, á to
dwoiaką nadgrode, to iest, dwoi-
stą szczęśliwość: iednę terazniey-
szą i w tym tu ieszcze życiu; dru-
gą przyszłą w wieczności błogosła-
wioney. Tak on bowiem wyraźne-
mi słowy rzecz tę opowiedział, *kto-
kolwiek (prawi) opuści wszystko
dla mnie, Ojca, Matkę, Braci, Siostry,
dom, role; stokroć tyle weźmie, te-
raz tego czasu; i w przyszłym wie-
ku żywot wieczny (y)* Nie mówi,
P. JEZUS, że odbierzemy tę sto-
krótną nadgrode po śmierci, ále że
iá *ieszcze teraz odebrać mamy.*
Wolność owa serca, á przytym u-
wolnienie od wszystkich frasunkow,
starania, kłopotow życia tego; swia-
dectwo dobrego sumnienia, pokoy
wewnętrzny, skryte owe ále pe-
wne i słodkie udzielenia się ducha
Bóskiego, który się użycza duszy
Zakonney, i napelnia iá radością
czy-

(y) *Marci: 10*

czystą a wcale niebielką; toż samo
wiecey nierównie waży, niż to
wszystko, cośmy opuścili na świecie,
i niżeli to wszystko, cośmy na nim
mieć i dziedziczyć kiedykolwiek
mogli.

Wszakże sam z siebie miar-
kować rzecz tę mogę, iakożkolwiek
ja niedoskonałym jestem, byłyż iednak
czasami, dni pewne dla mnie łaski
Boskiej szczegulney i gorącości
ducha: w których wierniey się spra-
wuiąc według powinności moich,
i pilniey ie zachowuiąc, żyłem
przyzwoiciey do ustaw moich, i z
większą gorliwością czynilem zado-
fyć obowiązkowi stanu mego.

Czyliż to na ten czas nie
bardziej nad inne czasy ukonten-
towany i uspokojony w sobie zosta-
wałem? Czyliż zbyt mnie ucie-
mieżającym natenczas zdawało się
iarczmo Chrystusa JEZUSA? Czy-
li raczey przeciwnym sposobem
nie doznawałem w znoszeniu go
Bod-

345 Cwicz: DUCHOWNE

ślodkości iakieysiś, która nadgra-
dzała mi choynie, te wżysłkie cięż-
kości, którem, gwałt sobie czyniąc,
podeymował? Miałem się w ten
czas za szczęśliwego, i w rzeczy
też samey szczęśliwym byłem: ale
kiedyżem to nim bydz przestał?

Oto gdym się na rozwiożleysze ży-
cie udał: gdy dając się pociągnąć
ku złemu słabosci moiey przyro-
dzoney, wyrwałem się poniekąd z
pod rządow i panowania tego Pa-
na, który mną władał i kierował.
Ocknęły się natychmiast namiętno-
ści moie; górę nademną wzięły złe
skłonności; á iam poszedł za ich po-
wodem: i czyliż nie po tyśiac kroć
razy doznałem tego: że mi daleko
lepiej było i nieporównanie miley,
iść śtatecznie drogami Zbáwiciela
mego, á nigdy nie odstępować tych
Świętych ułtaw, które on mi prze-
pisał, i tych przykładow, które mi
z siebie dać raczył?

leżeli tedy chcę znaleźć
zno-

znowu tę stokrotną nadgrode, to jest szczęśliwość duchowną i świętą ieszcze w tym życiu, którą ty-
le razy stracił z własney winy mo-
iey; powinienem iey szukać w Chry-
ście JEZUSIE: To jest powi-
nieniem się iak ná nowo oddać i po-
święcić zupełnie Chrystusowi JE-
ZUSOWI, powinienem mu pod-
dać wszystkie siły duszy moiey,
wszystkie zamyśły moje, wszystkie
sprawy moje: tak dalece, żeby on
był iakoby duszą duszy moiey, i że-
bym nie żył tylko przez niego, i w
nim samym. Takowe zaś życie
tym jest droższym, im jest pe-
wnieyszym zadatkiem innego życia
i inney stokrotney nadgrody, która
ma bydź za tamte życie dana w
szczęśliwey wieczności. Bo jeżeli
Chrystus JEZUS wzywa mnie te-
raz do tego, ábym szedł za nim,
i jeżeli chce tego, ábym mu do-
zwolił teraz ieszcze królować w ser-
cu moim: to czyni dla tego, áby mi
Z... też

też swego czasu dał z sobą królować, i áby mnie uczynił uczestnikiem Chwały swoiey. Królowie świata tego wynoszą wprawdzie kochankow swoich, i nadgradzają wierność poddanych swoich: ále nie tak, żeby ich czynić mieli uczestnikami królestwa swego. Tylko to służąc temu Pánu Naywyższemu nad wszystkie Pany, temu Królowi, nieba, otrzymuie się korona, á korona nieśmiertelności. Gdybym się nie miał niczego spodziewać od niego na tym świecie, czyliżby mi nie dosyć było na tey nieśmiertelney koronie, w nadgrode nader obfitą za wszystkie usługi moje?

ROZMOWA. Przyidź Pánie, przyidź, á osiągnij zupełnie tę duszę, która ci z tylu miar należy, i którąś nabył iak na nowo przeto, że ci się ona sama darowała i oddała ná zawsze. Powróć do serca, w którym sam panować powinien, á wypadź z niego to wszystko

ko, co mnie oddalało od Ciebie, i co Ciebie oddalało odemnie. Ty jesteś BOGIEM górlwym: niechcesz żadnego podziału, i sameś mnie nauczył w Ewangelii twoiej, że nie mogę dwoma panom służyć. A któregoż innego króm ciebie mam sobie obrać? á któregoż innego nie powinienem odstąpić dla ciebie?

Tác była chęć moja i woła Pánie, gdym się schronił ze świata do świętego domu twego, który jest właściwie twoim królestwem na ziemi, i gdym barwę twoję nosić na sobie począł, biorąc sukienkę Zakonną. Ah! czemuż chęć ta mocniejszy w sobie nie była, czemuż dłużej we mnie nie trwała? Aleć czas ieszcze odnowić ją i przed się wziąć szczerze. Ty jesteś Panem moim i BOGIEM moim (a) lók się do ciebie odezwał ieden z Apostołów Twoich

Zz pow-

[a] Joan: 20

powracając do ciebie z błędu niewierności swoiey: i z tym się ja też właśnie do ciebie odzywam, w pokornym mnie samego zawstydzaniu, i szczerym żalu za przeszłe błędy moje. Rozkáz Pánie, otom gotowy na wszystko, ábym ci był we wszystkim zupełnie posłuszny, w jakimżekolwiek stanie stawisz mi się przed oczy, czyli to w iásności Chwały twoiey, czyli w upokorzeniu krzyża twego, i iakieykolwiek drogi chcesz, ábym się z tobą i za tobą trzymał; znajdziesz mnie powolnego sobie, i ochotnego do iścia za tobą! Zawołasz ná mnie, á ja ci odpowiem; podasz mi do serca natchnienie twoie: á ja według niego postąpię sobie; dasz mi wyrozumieć wolą twoię Boską, á ja się do niey stósować nie zaniedbam. To zaś wszystko uczynię z miłości ku tobie, bo Ty jesteś BOGIEM miłości, i przez miłość królujesz w duszach wiernych, i tam przez nią naysilniejsze i najsłodsze oraz sprawujesz Panowanie twoie!

ROZ.

ROZMYSLANIE III.

*O Pokorze Chrystusa JEZUSA
w Tajemnicy Wcielenia Jego.*

Exinanivit semetipsum. Philip: 2.

PUNKT I. **T**ajemnica Wcielenia Syna Boskiego niepoięta jest wcale rozumem ludzkim: i sam tylko Duch Boski mógł ją nam należycie wyrazić i opisać: Uczynił zaś nam to iey opisanie w jednym słowie, które z gruntu w sobie zawiera wszystkie Cuda tey to Tajemnicy, wszelkiey czci godney z siebie. Oto prawi *BOG się wyniszczył*. Tacy to jest wielka Tajemnica ukryta w *BOGU* przez całą wieczność, a w czasie nam objawiona. Cóż tedy jest Wcielenie **SŁOWA** Przedwiecznego? Oto jest nieiakiś wyniszczenie **BOGA**: Już w tym opisanu krótkim, wszy-

ko się zamyka. Wyniszczył się Ten BOG nieskończonego Májestatu: á to iáko? oto przeto, że będąc BOGIEM stał się Człowiekiem, á że między BOGIEM rzeczy wíszytskich májących istotę swoię Naywyższym, á między Człowiekiem, który ile z siebie, niczym iest iednym, záchodzi różnica nieskończoná. Już potym nic nie wídzę takiego, coby mnie w zbytnie podziwienie wprawić miało względem innych Táiemnic Zycia Chrystusa JEZUSA. Bo że BOG stáwszy się Człowiekiem przyjął ubóstwo życia, wzgardy, boleści, Krzyż i śmierć, to są skutki nieiákie, i obowiązki nástępujące po wziętey wprzód náturze ludzkiej. Ale że BOG będąc BOGIEM, chciał się stać Człowiekiem, ná to nie mógł się odważyć, tylko przez zbytek miłości swoiey; i do tego nie mogła Go obowiązać, tylko taż nieograni czona Miłość. Gdyby człowiek iáki przyjął ná się dobrowolnie postać

roba-

robaczka iakiego, náprzykład biedney mrówki; mówionoby, że samego siebie prawie wyniszczył przez to, ále cóżby to było w porównaniu do BOGA Wcielonego? Bo nákoniec, między człowiekiem, á najmniejszym náwet robaczkiem, iest záwżze iákies porównanie; między zaś BOGEM á człowiekiem nie było nigdy, áni będzie żadnego rzetelnego i właściwego porównania.

Nádto: málo má ieszcze ná tym Piśmie Święte, że nás uwiadomia, iż BOG stał się Człowiekiem: záżywa takiego słowa, które dáie nám to do wyrozumienia: że BOG to sobie obrał w człowieku, co w nim iest bardziey ziemskiego, podleyszego, iákim iest ciało ludzkie.

SŁOWO STAŁO SIĘ CIAŁEM

(a) To Ciało, które iest z siebie tak wzgardzone: to Ciało, tylu nędzom podległe; to ciało, które takoweż prawie mamy, iák i bestye: On złączył

(a) *Joann: 1.*

czył z sobą, i z nami spólnym uczynił. Ale stając się Człowiekiem, czyliż nie powinien się był stać Człowiekiem natychmiast doskonałym, to jest wolnym się uczynić od słabości dzieciniego wieku, i przyść takim na świat, i jakim był stworzony pierwszy Człowiek? Nie chciał on uczynić tego: chciał się począć w wnętrznościach Pánienki iedney: chciał zostawać w nich, ile Mátki swoiey przez dziewięć miesięcy: tak iako i inne dzieci: chciał się Národzić dziecięciem, tak iak one podlegać wszystkim nędzom i słabościom wieku tego.

I nie tu ieszcze wszystko: bo lubo stał się Dziecięciem; przynajmniej mógł się Národzić Monárchą wielowładnym i naywyższym Pánem. Mógł zaiście: ale tego niechciał. Chciał owszem do cudzey woli i rządów náleżeć, owszem, co jest więcey; chciał się stać *slugą*. Prawda, że według świad-

de.

deństwa Świętego Apostoła: *postać*
tylko na się służebniczą przyjął. (b)
 i pod tą postacią był wrzeczy samey
 Królem, á Królem światá całego:
 áleć toż samo właśnie w wielkie nás
 podziwienie wprawić powinno, że
 On, który był Pánem i Królem
 świata całego, uniżył się aż do wię-
 cia na siebie postaci nędzney iedne-
 go niewolnika: áby się był bardziej
 upokorzył i wyniszczył: O upoko-
 rzenia, o wyniszczenia (prawi)
 BOGA moiego iákoż iesteście nie-
 poięte!

Ale czyliż tu zaráz nie po-
 winieniem przydać ná zawstyżenie
 moje, że rzecz to iest podobnież
 prawie trudna do poięcia i wierze-
 nia: iż iá widząc i uważając te tak
 wielkie poniżenie Prawdziwego BO-
 GA, zachowuję przecię w sercu mo-
 im pychę: którą aż nádto rzetelnie
 sam miarkuję w sobie, i która w wie-
 lu okolicznościach samá przez się
 wcho.

(b) *Philip: 2.*

wchodzi innym iáwnie w oczy. Czyliż iá mogę i naymnieysze znieść upokorzenie, gdy mi się trafi? Mogęż znieść naymnieysze słówko, które mnie uraża! Umiemże przyiąć z powołnością, i nic się nie kwaząc, naymnieyszą przestrożę, którą mi dał kiedy Ci, którym BOG zlecił rządy osoby moiej? O iák iestem niedokławy ná naymnieysze zgromienie? O iák gorąco pragnę, żeby mnie náu innych przenoszono, i uczciwiy daleko, niż z innemi, ze mną się obchodzono! Gdy zaś inaczey sobie ze mną postępuią, o iák iá ná to zwykł ubolewać! iák się zaś znowu cieszyć, gdy mi w tym dogodzą. Miałto tego, cobym miał chcieć zstępować ná wzór moiego Zbawiciela coraz niżey: pragnę coraz wyżej wstępować, i idąc z stopnia ná stopień, chciałbym doysć tego, co iest w stanie moim naywyższego. *Ah prochu i ziemio czemuż się nadymasz i z czego?* Ten wyrzut Ducha Nayświętszego

szego każdemu służy Człowiekowi, ponieważ każdy, ile z siebie, má wiele przyczyn, áby nim pogardzono. Służy zaś bardziey każdemu Chrześciáninowi: ponieważ każdy Chrześciánin według obowiązku Wiáry swoiey, klánia się **BOGU** dla siebie upokorzonemu. Ale o iák to daleko słuźniey do mnie się stósuie, do mnie, ilem iest Zákonnikiem; do mnie, który obowiązány iestem, ile Zákonnik, tegoż byđź zdania, co i Chrystus **JEZUS!** Ah podobno pod tą sukienką Świętą; pod tym pokryciem pokorę pokazuiącym, więcey zachowuię pychy i chęci do wyniesienia się, niżelibym ie miał był ná świecie. Czyliż to nie ofzukanie iáwne stanu mego? Czyliż to nie iest ofzukanie mnie samego?

PUNKT II. **T**Egoż samego czasu, którego **SŁOWO** Boskie ták się głęboko upokorzyło, że się wyniszczyło prawie, **BOG** z tey samey przepaści, w którą
le

Je pokorą wprawiła, wyprowadził
 náywiększą Chwałę swoię, nadgra-
 dzając Chwałę Oyca swego, i spra-
 wując razem zbawienie człowieka.
 O iák wiele záslug, iák wiele sku-
 tków przedziwnych Łáski i święto-
 bliwości z tey to Táiemnicy upo-
 korzenia i prawie wyniszczenia się
 Syná Boskiego wyniknęło? Bo ná
 tym ci to właśnie zasadza się cále u-
 sprawiedliwienie nasze; to iest co
 nas zbogacá wszystkiemi darami Nie-
 biejskiemi, i wszystkiemi skarbámi
 Miłosierdzia Páńskiego. Ták dalece,
 że táż Táiemnica upokorzenie ták
 przepaścił Syná Boskiego zawie-
 raiąca w sobie, z większą była BO-
 GU Chwałą: dáleko zbawienniey-
 szá ludziom; obfitsza w pożytki
 święte i przedziwne sprawy, niżeli
 wszystkie inne stany pełne iásności i
 Májestatu, w których się kiedy Zba-
 wiciel pokazał, álbo mógł pokazać:
 O Moczy nieskończoná Naywyższe-
 go! O Przepásci Mądrości! Iáko-
 żeś

żeś niedościgły Pánie w Radách twoich, iakoś w nich wszelkiey czei Godny! W upokorzeniu naydziwnieyszym umiesz Ty zakładác naywyższą zácność twoię, i w owym cudownym uniżeniu znayduiesz Ty, iák się masz wynieść, á nas zbawić, i świętemi uczynić.

Otoż podobnieź [ile rzeczy te przystólowane tu bydź mogą, w náleżyтым pomiarkowaniu ie biorąc] dzielność i moc względem mnie Pokory. Iákieżkolwiek bądź zámyśły BOG má nádemną, powinien iá bydź o tey prawdzie mocno u siebie przekonany, że On nie wielkiego we mnie nie uczyni, ieżeli nie znaydzie we mnie głęboko záfundzonego gruntu i fundamentu Pokory. Skoro tylko zechcę bydź czymś, będę niczym; przeciwnie zaś, iák prędko zezwolę bydź niczym; stánę się przed BOGIEM sposobnym do wzystkiego. Tác to iest droga, którą Święci dostąpili

tak

ták wyfokiey Doskonałości, i tąż samą i iá iey doysć z niemi mogą. Bez pokory nie málz prawdziwey cnoty: nie málz uczynków gruntnie Swiętych. Bo we wszystkich sprawách i cnotach naszych, trzeba náleżyty podział uczynić między samą ich istotą, i duchem. tym, którym one. ożywione bywają: istota spraw naszych iest to, co czyniemy: rzecz tá, w której się ćwiczymy: duch zaś iest wzgląd on wewnętrzny który mamy, co czyniąc, którym do celu iákiego zmierzamy. Ten to zaś iest Duch, który ożywia sprawy i cnoty naše. Niechże ieno ná nim nám zeydzie, álbo niech zárażony i zepsuty pychą náprzyklád będzie? uczynki naywydatnieysze nie czym innym iuż ná ten czas będą, tylko sprawami umarłemi: i naypozornieysze cnoty nie mają więcej, tylko blask próżny: który coś się w oczach naszych świeci, i przeráża ie: ále ciemnym iest, i niknącym wcale przed obliczem Boskim. Iá.

Iakoż w rzeczy famey, iá-
kieyże to wagi może bydź przed
Nim, co iá dla niego nie czynię: ále
co czynię dla tego, ábym zádofyć
uczynił próżności moi-y: ábym zie-
dnał sobie szacunek u stworzenia iá-
kiego: ábym w tym zgromadzeniu,
w którym żyję, lub w Zakonie całym,
którego i stem członkiem, miał
dla siebie osobliwe poważenie? Gdy-
bym nawet nie tak wyraźnie szukał
zádofyć uczynienia próżnego mnie
samemu: i gdybym rozumiał o so-
bie, że prawdziwie szukam BOGA,
czyliżby to nie było nie tylko zniżyć
i umnieyszać, ále wcale psować i ka-
zić wszelki szacunek uczynków z
siebie dobrych, chcieć się chwałą z
nich wynikającą dzielić poniekąd z
BOGIEM; zástanawiając się uwa-
gą nád niektórymi pochwałami,
które mi dawane podchlebnie bywa-
ią, á choćby i nayrzetelnieysze były;
wzgląd w nich mając ná mnie sa-
mego, z tąd sobie w nich podobając;

361 Cwiczenia Ducho:

á to tym niebezpieczney, że gdy
nię z dobrych spraw chwałą; iá te
pochwały pod pozorem i záślonką
pokory zdawam się niechcieć przyi-
mować; áni iáwnie w nich mieć
upodobanie? Ale BOG przenika tę
záślonę: wskrós on gruntuie głębo-
kość serca nášzego: á króm tego
wielce się uymuie o chwałę swoę,
którey się nám nic á nic tykáć nie
każe, i cokolwiek z niey urywać nie
pozwała. Chce on zupełną ze wszy-
stkich miár odbierać chwałę; jest
to zaś iá wielce kazić, mieszać do
niey cokolwiek z nášzey, wiákiżkol-
wiek to bądź sposób.

Ztąd też widzimy: że za-
wsze wybierał sobie Pan BOG Du-
sze pokorne, czyli áby ie był wyniośł
ná stopnie świątobliwości osobli-
wizey: czyli áby ich záżył do wy-
konania naywiększych dzieł i spraw
swoich. Naypokornieysza to była
ze wszystkich Panien, którą BOG
wyniośł ná Godność Macierzyństwa
Bo-

Boskiego. Przez ubogich rybaków nawrócił świat cały, i Kościół swój na nim rozszerzył. *Nie obrał On na to, mówi Paweł Święty, ani mądrych, ani możnych, ani szlachetnych według świata: bo takowi pośpolicie pyśznemi bywają: i pełnemi dobrego nader rozumienia o samych sobie: Ale obrał to, co było słabszego, aby pohańbił mocne. Obrót to, co było podlejszego, i bardziey wzgardzonego, i te rzeczy, które nie są, aby te, które są, pokazać: a z iakieyże to, przyczyny tak sobie postąpił? Oto prawi aby się nie chlubiło wszelkie ciało przed oblicznością Jego. (a)*

Przeciwnym zaś sposobem, iakże sobie surowym choć sprawiedliwym sądem postąpił BOG z Duszami pyśznemi, które zbyt się nądymały z mniemanych zasług swoich? Aż nadto w tey mierze żalofnych przykładów wiele bardzo mamy na Pustelnikach, Zakonnych oso-

AA bach:

(a) 1. Cor: 1.

bach; ná ludziách, których miano
zá świętych, iákoż w rzeczy samey
takiemi byli: ále ná których BOG
niešťczęśliwe dopuścił w grzech
ciężki upadki, ná ukaranie pychy
ich. Co ieżeli BOG nie tak iešťcze
surowo obśzedł się ze mną, áni mnie
tak iáwnie, iák támtych pokarał, áza-
li to dla mnie nie dośyć złego, nad
którym mi ślusťnie plákać náleży, że
to wszystko, wczym tylko móglem
się ćwiczyc i co czynic áż do tych
czas w Zákonie, á to i naytrudniey-
szego i náýświéťszego w sobie, po-
dobno zginęło dla mnie, á to dla
owey potaiemney chęci pokazania
się przez to między innemi, która
się w owe święte, ile z siebie, śpra-
wy wmieszala, i naywiéťszą w nich
część miała? Ah cóż się to ze mną
stanie, gdy przy dokończeniu życia
mego, pełny lat i pracami stargany,
przecież obaczę się nic nie máiącym
w ręku moich; i ieżeli tak będę nie-
šťczęśliwym, że mi próżna chwałá
wśzelką záślugę wydrze?

PUNKT III.

W

Tey Táiemnicy

BOGA Wcielo-

nego zábraliśmy z Nim związek
szczegulnieyſzy. Związek táki, mo-
cą którego ieſteſmy Bracią Chry-
ſtufa JEZUSA, á Chryſtus JEZUS
Bratem náſzym. A nie tylko przez
ten związek ſtaiemy ſię Bracią Ie-
go, ále ieſteſmy członkami Iego, i
nie czyniemy z Tym BOGIEM
Człowiekiem, tylko iedno miſtyczne
Ciało. Węzeł zaś ten, który nas
ták doſkonale z nim łączy, ieſt to
ſtán upokorzenia i wyniſzczenia, do
którego ráczył On dla nas zſtąpić.
Gdyby On był nigdy nie zſtąpił z
Tronu Chwały ſwoiey: i gdyby był
nie ráczył przyiąć ná ſię Ciało ná-
ſzemu podobne: záuſzeby On był
przecię BOGIEM náſzym: my zaś
ſtworzeniem Iego: ále nie mieliby-
ſmy byli ſzczęſcia, ták ſciſle náleżeć
do niego, iáko Bracia Iego; i człon-
ki Iego. Nie przez co zaś innego
ták bliko náleżemy do niego, tylko

365 Cwiczenia DUCHO:

że ráczył przyić do nas, i podobnież do nas stác się máleńkim w przyiętey náturze nášey.

Z tąd zaś o iák nám powinny byđz mile, iák szacowne upokorzenia Jego: ponieważ ták nás wyniosły, i ták się nám zbawieniami stały? Czyliż zaś nie iest to rzecz wcale dziwna, że im iednak ták wcale iesteśmy przeciwni, i że, co do ćwiczenia się w nich; niechcemy byđz ich uczestnikami? Gdy o to tylko rzecz idzie, áby im cześć powinna oddać w Osobie Chrystusa JEZUSA, áby o nich mówić, i innym ie opisać náleżycie: zwykłem do tego záżywać słów żywych, mocnych, podziwienie powinno i wdzięczność wyrażających. Gdy oto tylko idzie, áby ie rozmyślać, i wewnetrznie się nád niemi bawić ná modlitwie, smak w tym czuie: i czasem się mi przyidzie we łzy rozpływać. Ale niech ieno się poda okazyja náśladowania ich i Święte-

go uczestnictwa, nątychmiął wsi-
stka owa słodkość wewnętrzna, któ-
rą w nich znaydował, razem ni-
knie, i wszystko ów płomień gorli-
wości moiej gąśnie. Dosyć na ie-
dnej wzgardzie od kogo osoby mo-
iej, i to najsłabszej: á często (iák
się to trafiać zwykło) w głowie tyl-
ko moiej uroionej, áby mi ścisnęła
serce, i gorzkością nápełniła. Albo
záráz iáwnie wydaię się z gniewem:
álbo choć pokrywam powierzchow-
nie żal mój, ustawicznie iednak ná-
umyśle nim się bawię; i wszędzie go
z sobą noszę.

I w tenże to iá sposób cześć
náleżyłą i wdzięczność oddawam
ták, iák powinienem BOGU, tak
głęboko upokorzonemu dla mnie?
żeby się On zrównał na zemi z
mną, ráczył dobrotliwie ták mi się
podobnym we wszystkich słabo-
ściach i nędzach moich, jak ja zaś od
niczego bardziej do niego nie mam,
iákoby żeby mu się w tym samym stał

podobnym, co Go tak bardzo zbliżyło do mnie, i przez co szczegulniey, tak szczęśliwie, iak chwalebnie, należę do Niego. Trzeba záilte, żeby głowa stósowała się do członków: i te do niey: iakie zaś przystósowanie, iaki związek bydz może między pokorą Iego, á moią pychą? Iakażto niegodziwość, iaka hańba, mawiał Bernard Święty, żeby pod Głową cierniem ukoronowaną, członek żyć miał w uciechach i roskoszach? Podobnież iá sam sobie mówię mogę: iakież to wywrócenie należytego porządku, iakie się sobie sprzeciwienie, żebym pod Głową, która się dobrowolnie dla mnie prawie wyniszczyła, iá który się wyznaie bydz iey członkiem, i to mám sobie poczytać zá wielkie szczęście, że nim iestem; żebym (mówię) z tym wszystkim miał się gorko, i takie upokorzenia Iego, i tak ie dalece odrzucał odemnie? A czyliz nie byle to zápierac się Iego

Iego samego? czyliżbym przez to nie odłączał się od niego? W ten czas zaś, kiedy członki nie mają społeczności z Głową, żadney od niey nie odbierają mocy, ażatym śmiertelney słabości podpadać muszą. Pegoć mi się to obawiać trzeba. BOG zostawia dufnę próżną, wiele o sobie trzymającą, w stanie oziębłości, że tylko płonne sobie czyni we wszystkim zamyśły, które ią całe iey życie ludzłą raczey, niż pożytecznie zabawiają.

I jeszcze iakożkolwiek by to dla niey rzecz dobra była, żeby na tym tylko przestała: gorzaby była, gdyby ią BOG w okazyach i rzeczach naypotrzebniejszych do zbawienia, nie opuszczał wcale! Cożkolwiek bądź z tego, to pewna: że BOG sprzeciwia się pysznym, a pokornym Łaskę swoją daje. (b) Bez pokory nie utrzyma się duch Chrześciański, a tym bardziey duch Zako-

(b) Jac. 4.

konny: i z teyże przyczyny trudno uczynić postępki iaki w drogach Boskich, ani przedstawiać poufałe lub łączyć się ściśle sercem z BOGIEM. Ah aż nadto iá tego sam ná sobie doświadczyłem, i czyliż daley ieszcze chcę tey nędzy doznawać? Abo ráczey czyliż nie powinienem i czyliż nie zechcę iák nayprędzey zabić żeć ták wielkiemu złemu?

ROZMOWA. Ty to iesteś Pánie, który mnie náuczysz tego ták potrzebnego środka ná uleczenie wszelkiego złego, á to prawie nieskończonego, którego mi pycha moia, była aż dotąd przyczyną, i ná utrzymanie niezczęśliwych tych skutków, które ona codziennie czyni w nayświętszych nawet z siebie stánach. Naypierwszy grzech ze wszystkich była pycha, i z tego też zródła trucizną zarażonego, wypłynęło potym tyle grzechów innych. Nic ich innego náprawić, nic zá nie nadgrodzić nie mogło, tylko
upo-

upokorzenia twoie, i dla tego to wchodząc na ten świat Pánie, tákeś się bardzo ráczył upokorzyć.

Przykład ten Twóy iest dla mnie náuką bardzo iáśną, abym iá mógł łacniey poiąć, do zrozumienia mi podaną. Lubo Prawym nieskończonego Máięstatu iesteś BOGIEM, chcesz iednak w wnętrzościach Pánienki iedney byđź ząwartym, iáko dziecie; chcesz tam zóstawać niewidomym i nieznaíomym; przez to zaś czegoż mnie innego uczysz iężeli nie tego, iáko iá sam mam się stawać przez pokorę małeńkim ná kształt dziecięcia iákiego? Czyliż może mi byđź tainá tá tak wyśmienita á Boska Náuka twoia, á iákąż wynaleść mogę pozorną przyczynę, ábym się w niey rzeczą samą nie ćwiczył? Czyliż mi chwála bardziey powinna iest, niż Tobie, i czyliż imię moje ná ziemi bardziey, niżeli twoie, má byđź znáíome i wślawione?

Ah

Ah Pánie! teć mnie to uwagi mocno żywstydzaia, te mnie pyłznego potępiaia. Terazci, kiedy ie mám przytomne w umyśle moim, serce niemi i dłuęę wzruszone czuie: i zdaie mi się, żebym był gotów wytrzymać wszystkie obelgi, i żyć iako nayostateczniejszy ze wszystkich ludzi, ale o iak te święte myśli prędko wypadaią z pamięci, o iak nie wiele trzeba, żeby wcale z umysłu mego zniknęły! Ze wszystkich cnót nie masz żadney, którey ciężey przychodzi nábywać, iako prawdziwey pokory: i ná którey osiągnięcie wielkiej usilności przyłożyć trzeba. Przynaymniey o BOZE mój! czuie iá sam i uznawam, iak wielka iest w tey mierze słabość moia, i z tego się samego przed Tobą upokarzam. Niedotkliwość moia w tym árcywielka iest, i nie mogę iá zwyciężyć iey sam przez się; ale wspomóż mnie Pánie, i umocniy mnie w tym przedsięwzięciu, które mi

mi sam podaiesz, abyśm wykorzenił
z serca mego tak głęboko tam zasa-
dzoną pychę, która mnie się z przy-
rodzenia tak mocno trzyma, i która
zaraża nieszczęśliwie wszystkie spra-
wy moje, i całe życie moje.

U W A G A

O Cwiczeniu się w Obecności
Boskiej.

ZE wszystkich Cwiczeń Ducho-
wnych życia prawdziwie Chrze-
ściańskiego i Zakonnego, nie masz
żadnego, którego by Święci Páńscy
częsciej używali sami, i zalecali
innym, iáko Cwiczenie się w pamięci
na obecność Boską. Rzecz tedy jest
wielkiej wagi, wiedzieć, i znać się ná
tym dobrze, iaka jest 1. Potrzeba
cwiczenia tego; 2. iaki pożytek iego,
3. i iaki sposób cwiczenia tegoż.

1. **C**O do pierwszego; Po-
 tizeba i powinność cwi-
 czenia się w pamięci na obecność
 Bożką, gruntuie się na tych 2 praw-
 dach wiary: BOG jest wszędzie:
 i BOG widzi wszystko. BOG jest
 wszędzie: o więc wszędzie, na każ-
 dym miejscu powinienem mu świad-
 czyć wszelką cześć i poszanowanie;
 o więc wszędzie pamiętać powinie-
 nem na nieskończoną godność isto-
 ty jego, i na to, że ja od niego we
 wszystkim zupełnie zawisł. Iakoż
 w rzeczy samej nie masz żadnego
 miejsca na całym świecie, któreby
 poświęconym nieiako nie było obe-
 cnością Maiestatu Bożkiego: i
 gdziekolwiek się obrócę, nie mniej
 prawdziwie niż Iákoab Patryarcha
 mówić mogę: *Mieysce to święte
 jest, á ja o tym nie wiedział: (e)*
 albo raczy, á ja o tym nie my-
 ślałem: BOG tu jest, á ja nie pamię-
 tałem na niego: i żadney na to nie
 mia-

[e] Gen: 28!

miałem uwagi, W ten sposób cwiczenie się w pamięci na obecność Boską, jest oddaniem czci należytey nieskonczoności wszędzie będącey P. BOGA. Augustyn S. tę wszędzie przytomną obecność Boską wystawiał sobie na myśli, iako obszerne oceanu morze, w którym wszystkie stworzenia są nie iako zatopione i pogrążone w BOGU, i wskrós nieiako przeięte istotą Boską: nie mogąc z morza tego bezdennego się wydobyć, wynisć z niego, oddalić się od niego, tym samym, że są stworzenia iego, które we wszystkim i co do wszystkiego od niego zawisły. Czyliż tedy nie słuszną rzecz jest, żeby człowiek, który jest stworzeniem rozumnym, sam na siebie włożył obowiązki Religii, z chęci czci oddania BOGU swemu, będąc mu przytomnym tak umysłem swoim iak i sercem, tak uwagą: iak i miłością: uważając tę prawdę: że i Póg

w nim jest bez przestanku, i on w BOGU swoim zostaje nieustannie; i że tak ścisła a szczęśliwa wzajemność między nim a BOGIEM swoim zachodzi?

Tegoż czasu, gdy BOG jest wszędzie, na każdym miejscu: widzi też wszystko i uważa wszystko: więc idzie za tym, że uznając tę prawdę, powinienem nigdy z Niego, ile tylko mogę, nie spuszczać oka, tak sobie zawsze i wszędzie postępować, iako wiedząc o tym, iż mam tego to wszystko widzącego BOGA za świadka, nie tylko wszystkich spraw moich, ale też i najskrytszych, zamyślow i intencyj moich, tego BOGA, który niei skończonym sposobem przenika wszystko, któremu bym też nie chciał, zawsze jestem na oku, przed którego wiadomością nic a nic ukryć się i utaić nie potrafi *Do- kąd poydę od ducha twego Pánie (pytał się Dawid) i kędy uciekę od obli-*

oblicza twego? Jeżeli wstąpię do nieba? tamen ty jest i jeżeli zstąpię do piekła; tamen jest. Jeżeli wezmę skrzydła; a będę mieszkał na końcu morza: i tam mnie doprowadzi ręką twoją. I rzekłem, podobno ciemności zakryją mnie? a oto i noc oświeceniem moim, Abowiem ciemność nie zaciemnia tobie: a noc iako dzień będzie oświecona, iako ciemność iey tak i światłość iey (d) Tak sam rozmawiał z sobą Król ten Święty, wnosząc sobie, iak był powinien, że mu należało pamiętać wszędzie na obecnego sobie BOGA: czemuż ja na wzór iego nie mam też samo dla mnie wnosić?

PUNKT II. **P**Ożytek zaś wynikający z tego to Cwiczenia się w pamięci na obecność Boską, zawisł na tym: że takowe ćwiczenie z iedney strony zachowuje pewnie od grzechu; z drugiej że jest zrzodłem i drogą krótką a prostą

(d) Psal: 138.

377 Cwic: DUCHOWNE
sta dostąpienia Doskonałości.

Zachowuie naprzód od
grzechu: bo nie masz żadnego tak
skutecznego do zatrzymania mnie
w należyтым porządku i przestrze-
ganiu powinności moich, iak pamię-
tać na to; żem iest przed BO-
GIEM moim. Nic zaiste skutecz-
niejszego nie iest do oddalenia lub
wstrzymania porywczosci namię-
tności moich; do zwyciężenia nay-
gwałtowniejszych pokus, do za-
chowania mnie od upadku w náy-
niebezpieczniejszych okazyách, iá-
ko żebym w nich mówił sam sobie:
iestem przed obliczem Sędziego me-
go, w tego obecności, który mo-
że mnie natychmiast potępić, i
wydąć na mnie dekret ostatniego
mego zatracenia, gdybym tak się
miał stać zuchwałym, ábym po-
pełnił grzech ten. Nie masz mó-
wię żadney pokusy, któreyby ta
uwaga zwyciężyć nie miała, żadney
tak gwałtowney namiętności, któ-
rey

reyby nie zółtanowila, żadney ułomności i upadku, od któregoby nie zachowała. Pospolicie bowiem dlatego my to grzeszymy, że zapominaamy o obecnym nam BOGU: i ledwiebyśmy grzeszyli kiedy, zachowując żywą pamięć na obecnego nam BOGA. Grzeszyć przeciw BOGU, zawsze to jest wina i obraza iego Maieństwa, mówi Augustyn S. ale grzeszyć przeciw BOGU przed samym obliczem iego, to jest straszna poczwára. Aniby w tak szkáradny występpek wpádali kiedy grzesznicy, gdyby o tey prawdzie żywo u siebie przekonani byli, i na nie báczność mieli: BOG tu na mnie teraz pátrzy. Toć sobie wymawiał i wyrzucał ná oczy Syn marnotráwny gdy w górzkim żalu duszy swoiey rzekł łzami zálany: *Oycze zgrzeszyłem przed niebem i przed tobą. [a]*

BB Táż

[a] Luc. 15.

Táž pamieć na obecnego wszędzie i ząwsze BOGA, iest drógą krótką i łączną doýscia Dóskonałości, którey BOG sám nauczył Abráhama, gdy mu powiedział: *Chodź przed oblicznością moią, á bądź doskonały.* [b] Bo prawdziwą Doskonałość Chrześciańskiego człowieka i Zakonnego należy ná tym, áby dobrze czynić wszystkie sprawy swoje; áby ie nie czynić niedbále, áby ie czynić z pilnością wszelką: i ducha gorącością. Cóż zaś może wmówić w mnie skuteczniey gorącość tę we wszystkich spraw moich czynieniu, co mnie do tego żywiey może pobudzić; co poprawić we mnie występki życia niedbálego i oziębłego, ieżeli nie wzgląd pilny na obecnego mi BOGA? BOG mnie wskroś przeniká, rostrząsa wszystkie sprawy moje, pátrzy ustawicznie ná mnie. A ia przytym, mając ná to
wzgląd

[b] Gen: 17.

względ i uwagę, mogę przecie być
oziębłym i niedbałym w służbie Jego,
i w tym, co dla niego czynię?

Przydać tu należy, że ta pamięć
na obecność Boską jest źródłem
pociech dla dusz sprawiedliwych,
jest podporą mocną utrzymującą
ich we wszystkich choćby nay-
gwałtowniejszych i nayprzykrzey-
szych naturze stáraniach, których
przykładają o nábycie Doskonałości.

Cóż być słodsze może nad tę
myśl: BOG jest ze mną? Lubo
nieskończoney godności BOGIEM
jest, przecież ma o mnie staranie,
i myśli o mnie! á záli ta sama myśl
nie jest dostateczna, áby osłodziła
mi wszystkie ciężkości, które przy-
pásć ná mnie mogą, i utwierdziła mnie
we wszystkich przeciwnościach
bliących ná mnie? Tenci to jest
pożytek z pamięci ná obecność
Boską. *A sprawiedliwi* [mówi
Pismo S.] *niechay się weselą á iá-
koż się rádować nie máią, będąc*

381 Cwic: DUCHOWNE
przed oczymá Bożemi, [c] i ná
BOGA pátrzącego ná nich wzgląd
maiąc?

PUNKT III. **J**Uż co do sáme-
go ćwiczenia się w pá-
mięci na obecnóść Boską, to wy-
ciąga po nás dwóch rzeczy: z któ-
rych pierwsza iest; áby się strzedz
pilno tego wszystkiego, co móże
bydź przeszkodą do tego święte-
go ćwiczenia! druga: áby záży-
wać pilno tych wszystkich srzo-
dków, które do tego są pomocne.

Strzedz się mówię prze-
szkod: iákiemi są próżne zabawy
świeckie, niektóre różrywki choć
przystóyne, w których zbyt się fer-
ce ná te powierżchowne rzeczy wy-
lewá, pewne uciechy i wesołości
zbyt rozpraszaiące umysł i ducha:
pewne z niektórymi osobámi prze-
stáwiania, które odwodzą nás od
zadólyć uczynienia powinnościom
nászym; pewne scisleysze przyiá-
źni,

[c] Psal: 67.

żni, które nas bårdzo przywięzu-
 ią áffektem do stworzenia, ták, że
 nás zbyt sobą zabawiają: zbyt-
 nie chęci i pragnienia, które ledwie nie
 na części dzielą serce: gwałto-
 wność namiętności, które nas mie-
 szają i niespokoynymi czynią: roz-
 mowy niepożyteczne, które nie-
 potrzebnemi fraszkami umysł nasz
 zaprzatają: strarania zbytne,
 które nas zatrudniają: zábawy
 zbyt wielkie i częste, któremi le-
 dwie nieprzywáleni bywamy: tyśią-
 cne prawie interesa, w które się
 sami wdáiemy: tyśiącne przyczy-
 ny roztargnienia, które sami też
 sprowadzamy. Wszystko to oddá-
 lić potrzeba, gdyż te przeszkody
 nie mogą pogodzić się razem z pá-
 mięcią na obecność Boską. I flu-
 szna też jest, ábym ták sobie postą-
 pił o BOZE moy: bo ponieważ o-
 becność twoja Boska jest dla mnie
 skarbem tak drogim, nie masz za-
 dney takiej rzeczy, któreybym nie
 po-

powinien opuścić, abym go na-
był, i nigdy go nadto drogo kupić
dla siebie nie mogę. O jakbym
był szczęśliwy, żebym w ten spo-
sób mógł go nabyć, i gdybym wy-
rzekłszy się wszystkiego, mógł się
najszybciej złączyć z tobą przez tę
Błogosławioną obecność twoją: któ-
ra w tym tu iświecie życia jest szczę-
śliwością poprzedzającą błogośla-
wieństwo wieczne!

Co zaś drugiey się rzeczy-
tyczy: to iest ćwiczenia się w frzod-
kach skutecznych nabycia pamięci
na obecność Boską, trzeba się pil-
no do ich przyzwyczaić. Tako-
wemi są Modlitwá: prosząc co-
dziennie P. BOGA o ten Dár dro-
gi, i odzywaiąc się do niego z Kró-
lem i Prorokiem: *Prostny* [Pánie]
przed obliczem twoim drogę moję.
[d] á spraw to, żebym się nigdy nie
oddalał od obecności twoiey.

Milczenie i ofobność, ma-
jąc na każdy dzień godziny pewne
[d] Pſal: 5. poſta-

postanowione sobie, żeby w oddaleniu się od zgiełku i chałasu świata tego, pilnować rozmyślania o BOGU i rzeczach Boskich, nim się zabawiając. Záchowanie porządku dobrego w sprawách swoich, nie czyniąc żadney, tylko z pobudki posłuszeństwa oddania BOGU; pełniąc we wszystkim wolę i upodobanie Boskie, szukając BOGA i w obojętnych nawet rzeczach i za koniec sobie zakładając, nie mając innego względu na stworzenia, tylko iaki na nie mieć należy; to jest: uważając je i patrząc na nie iak ná obrazy Boskie, iak na zwierciadła, które nam pokazują w sobie doskonałości Boskie: Niebo iako pałac Chwały iego: ziemię iako podnózek iego: Ludzi iako slug różnego stanu postanowionych do sprawowania różnych urzędów od Opátrznosci iego wyznaczonych: Uważając szczęśliwe powo-

385 CWICZ: DUCHOWNE

powodzenia iáko skutki choynoſci i dobroci na nas Boſkiey, przeciwnoſci iáko karania od ſprawiedliwoſci Boſkiey zeſłane. Oto ta-
iemnicá pewna, i ſrzódek ſkute-
czny záchowania záuſze w pámię-
ci obecnoſci Boſkiey. W ten to
ſpoſób S. Ignacy Lojola podno-
ſił ſię nieuſtannie myślą do P. BO-
GA. Nie trzebá mu było więcey
nád rzucenie okiem ná kwiát ieden,
żeby nátych miał ſam odchodząc
od ſiebie, wyſtawiáł ſobie iák nay-
doſkonalsze wyobrażenie BOGA
ſwego, iáko náywyſzszego początku
i Stworcy náтуры caley.

O gdybyſmy teſ mogli w
ten ſpoſób według nauki Páwła S.
znaydować BOGA wſzędzie, i
we wſzyſtkim.

DZIEN SZOSTY

ROZMYSLANIE I.

*O Ubóstwie Chrystusa JEZUSA
w Narodzeniu iego.*

*Scitis gratiam Domini Nostri JESU
Christi: quoniam propter vos egenus fa-
ctus est, cum esset dives. 2. Cor. 8. 9.*

Znacie łaskę Pana naszego JEZUSA
Chrystusa, że dla was stał się ubogim,
będąc bogatym.

PUNKT I. Od samego to Naro-
dzenia swego Chry-
stus JEZUS poczyną wykonywać
zamyśli swoy, który przed się wiał
żyć i umierać ubogim. Ten BÓG
nieskończonego Maiełtatu, ten nay-
wyższy początek i dawca rzeczy
wszystich, azatym ten, do które-

387 Cwicz: DUCHOWNE

go te wszystkie iak własne należały, mógł się być narodzić w pośrzedku bogactw i obfitości. Zdało się nawet, że stan takowy przyzwoitszy był nie tylko godności osoby jego, ale też bardziej służący do otrzymania końca tego, na który był zesłany z Nieba. Bo przychodząc na świat, aby był pościągnął do siebie wszystkich ludzi, i poddał ich Prawu swemu; mógłże ich lepiej i prędzej obowiązać do tego, aby szli za nim, iako okazałością i pompą stanu swego dostatniego? Przynajmniey żydzi takiego to sobie wystawiali w umysłach swoich Messyáša, którego oczekiwali, i mniemali, że się miał pokazać bardzo świetnie na świecie, a ich obdarzyć wszelkimi dobrami doczesnymi. Ale o iak zamyśły Pańskie różne są od naszych, i daleko wyższe od nich! Ten Messyáš, ten upragniony od Narodów, Rodzi się na koniec, ale w wielkim bardzo ubóstwie;

stwie; á to dla czego? bo chciał ná-
tychmiást przykładem swoim wmó-
wić w świat tę prawdę, którą miał
był nám potym opowiadać w swo-
iey Ewangelii. *Błogosławieni ubo-
dzy. (e)*

Dlatego to się on staie
ubogim tudzież od Národzenia swe-
go: á że naypierwsza náuka, którą
miał był nám podać, była o fzcześli-
wości ubogich; z tey przyczyny,
ten iest pierwszy stán życia Iego, w
którym widzieć się nám daie w ciele
ludzkim. Przykład to iest, który
nám mocnieyszą bydz powinien po-
budką do tey cnoty: niż któreżkol-
wiek o niey mowy. Przykład, któ-
ry odkrywa nám nieznacznie, i po-
kazuje záslugę i cenę ubóstwa, po-
nieważ to stało się godnym, áby ie
sobie obrál BOG Prawy, i przeniósł
nád wszystkie bogactwa całego
świata. Przykład i naysposobniey-
szy śrzodek do tego końca, áby w

nas

(e) *Matth: 5.*

389 Cwiczenia Ducho:

nas wmówił nie tylko szacunek i poważenie sobie ubóstwa, ale ieszcze smak w nim i miłość Jego: ponieważ widzimy, iako jest poświęcone w Osobie Tego to BOGA i Zbawiciela naszego, który ie nie dla czego innego obrał i przyjął, tylko dla nas.

Do tego to On ubóstwa szczegulniey mię powołał z Łaski swoiey: i ten też to jest honor i szczęście stanu Zákonnego, że można w nim doskonaley naśladować ubóstwa Chrystusa JEZUSA. Są ci wprowadzie ubodzy ná świecie: ale iedni z nich są ubogiem i w skutku i rzeczy samey, z potrzeby tylko i własności stanu swego nędznego: bynajmniey iednak ubogiem nie są sercem i áffektem; drudzy zaś przeciwnie są ubogiem sercem i áffektem, ale nie w skutku i rzeczy samey. Ubóstwo pierwszych, ubóstwem iest przymuszonym, ná które oni płaczą i utyskuiają; zkąd idzie:

że

że nie jest to ubóstwo Chrystusa JEZUSA, które było ubóstwem wcale dobrowolnym; Ubóstwo drugich, jest ci ubóstwem Chrześcijańskim i BOGU przyjemnym, ferce bowiem ich oderwane jest od tych dóbr, które w ręku mają: i według nauki Apostolskiej, tak te dobra ziemskie dziedziczą, iak gdyby ich nie dziedziczyli; ale nie to jest ieszcze ubóstwo Chrystusa JEZUSA, który chciał się wyzuć ze wszelkiej własności i dziedziczenia, ktorychżekolwiek na świecie rzeczy.

Tylko to tedy, właściwie mówiąc, Zakonna Osoba, naśladowie prawdziwie ubóstwo BOGA swego. Uboga ona jest w rzeczy samej i skutkiem: ale bardziey ieszcze wolą i chęcią swoją: Ubogą jest w rzeczy: bo wszystko opuściła, a ieszcze uboższa co do woli i chęci swojej; bo ona to samą za powodem Łaski Boskiej i Niebieskiego natchnienia odważyła się opuścić wszystko, i byłaby
goto-

391 Cwicż Duchowne

gotowa porzucić świat cały, by dobrze go miała i dziedziczyła. Mocą tedy tey ofiary, odemnie iuż Pánu oddaney, mogę się odęzwąć do Chrystusa JEZUSA tak, iák Apostołowie Iego: *Pánie otom opuścił wszystko, ábym szedł zá Tobą: (f)* Jeżeli będę záfwsze wiernym w powołaniu, żyjąc podług powinności Iego, oto w nadgrode teyże samey ofiary; mogę usłyszeć z strony Chrystusa JEZUSA tę tak pociechy pełną odpowiedź i tę obietnicę wielką: *Usiedziecie ná Stolicach sądowych i ná tronách Chwały. Tę iá máiac nádzieię, á nád to utwierdzonym będąc przykładem Zbawiciela mego, czyliż mám przyczynę żálować, żem mu tę uczynił ofiarę? Czyliż nawet mám iá zá co poczytać? Czyliż mám mieć wzgląd ná nie, iákó ná dar iáki, którym Bogu uczynił, á nie ráczey uważać iá, iákó Łáskę, którą mi on wtym wyświadczył, że iá rá-*
czył

(f) *Matth: 19.*

czył dobrotliwie odemnie przyiąć? Ubóstwo to, w którym żyję, czyliż nie w wszelkiej czci bydź u mnie powinno, ponieważ ubóstwem to jest Chrystusa JEZUSA? nie powinnoż mi się stać słodkim i miłośnym, ponieważ tak mnie ściśle łączy z Chrystusem JEZUSEM? Czyliż mi nie powinno stać się nieskończenie drogim, i szacownym; ponieważ daie mi szczegulne prawo do Królestwa Chrystusa JEZUSA, i do szczęśliwości wieczney?

PUNKT II **I** Jeżeli z strony iedney Ubóstwo Stanu mego bardziej się stósuie do ubóstwa Chrystusa JEZUSA: zkąd inąd przecię wiele mu bardzo niedostaie do doskonałego podobieństwa, i zupełnego z nim porównania. Żebyśmy się w tey mierze sam ná rozumie przekonał, dosyć mi będzie otworzyć oczy, i uważyc Dziecinę BOGA w tey staience, w którey się národził. Oto tá staienka domem
jest

iest iego: ten żłobek kolebką iego: tá słoma, ná którey leży, łóżeczkiem spoczynku iego, te ubogie pieluszki, w które obwiniony, całym odzieniem Iego. Czyliż to On nie potrzebował wcale niczego innego ná ochronienie się od zimná nocy owey, od zbyt przykrey pory zimowey, od wszystkich niewygód czasu i mroźney chwili? Czyliż to on nie był podległym wszystkim słabościom dziecinnego wieku, i ázaliż ie nie czuł bynajmniey? Ah tak ci On był Człowiekiem, iáko i my, owszem bardziey poniekąd, niż my, dla delikatności Ciała swego, z krwi Pannieńkiey Nayświętszey MARYI pochodzącego! i łame łzy, które wylewa, płacz iego, i kwilenia znác dają, co On w tey mierze ponosił. Ale że ubóstwo nie tak furowego w sobie nie má, czegoby On nie chciał sam ná sobie doświadczyć, i że przyszedł ná świat, áby znosił cały ciężar iego, i wytrzymał wszelką nędzę iego.

Tu

Tu Bernard Święty obra-
ca mowę swoją do ludzi bogatych
na świecie: i dla ich nauki, czyli dla
zgromienia i potępienia życia ich, i
postępków, zaprasza ich i wzywa;
aby chcieli posłuchać głosu wypada-
jącego z tej stajenki Rodzącego się
w niej BOGA; żłobu tego, i tych
pieluszek. Lubo zaś ja w stanie
moim nie mogę być policzonym
między bogaczów świeckich; nie
mniey jednak należy mi nadstawić
pilnego ucha na głos tenże, a to, co
On mi opowiada, nie mniey mnie
wstydem powinno napełnić. Opo-
wiada On mi: i wystawia przed oczy
stán ubogi Zbawiciela mego a stosu-
jąc go sprawiedliwie do mnie, każe
mi uczynić mnie samego z nim po-
równanie, to jest, abym się zawsty-
dził przed obliczem jego z niedosko-
nałości moiej, i słabości duchowney
w tej mierze, i abym ją uznał. Bo
luboć to prawda, że ubogie życie
prowadzę: z tym wszystkim z grun-

tu rzecz tę biorąc, ná czymże się
zaśłada, i w czym się wydaie ubó-
stwo moje? Możesz to poyśé w po-
równanie iáké, z stajenką, z żłob-
kiem, z pieluszkami i wytartemi á-
może po części, i podartemi? Mam-
że podobneż cierpieć niewygody?
Widziałłem się kiedy w tak wielkiej
nędzy? Schodziłożeł mi w okoli-
cznościach iákich ná rzeczach po-
trzebnych?

Lubo ubogim iestem, czy-
liż nie mám tego, ná czym powinno
mi być dosyć. Wszakże Zákon
wziął ná się stáranie, áby mnie tym,
co mi potrzebnego, opatrował. Nie
przyiał ci w prawdzie ná siebie obo-
wiązku tego, áby mi dodawał tego,
co jest zbytecznego, álbo co do wy-
myślney wygody i rozkoszy służy;
tegoć iá się nie spodziewał; áni po-
winien był spodziewać wstępując do
Zákonu, i zaiste dziwneby to, czyli
śmiechu godne było ubóstwo moje,
dybym ie chciał pogodzić z rozko-
szą

szą i zbytkami. Ale co się tycze rzeczy wcale potrzebnych, bez których że się trudno obeysć, osądzili Róstronni Zákonodawcy, a ná których tak wielu innych przedemną przedstawało, i tylu innych ieszcze i teraz przestáie, ázali mi ich odmówiono, ázali mi ich nie dodaią?

W tym zaś samym mám tę wygodę, że Zákon uwalnia mnie od wfzystkich stárania i zábiegów doczesnych, któremi się tylu ludzi światowych zatrudnia, áby mogli się opatrzyć w rzeczy te do pożycia potrzebne. I czyliż mi ná tym, co mi iest potrzebnego, nie dosyć, gdy ie mám z stárania Zákonu? czyliż ná tym przestác iuż nie powinienem? Ah dosyć ci ná tym było tylu Świętym i Gorącym w duchu Zákonnikóm, którzy mnie poprzedzili w zachowaniu tychże ustaw, do których zachowania iá obowiązany iestem. Owszem co iá to mówię? aż nad to im ná tym było, i ieżeli má ina

bydź dana wiara, ubóstwo ich zafwsze względem nich zbyt łatwe i wygodne było. Nie tylko oni nie starali się mieć więcej nad to, co im koniecznie trzeba było, i w tym przestroności nieiákiey szukać: przeciwnie owszem cieśnili co raz bardziej, ile im się tylko godziło, potrzeby swoje, áżeby tym bardziy zbliżali się do stanu nayuboższego Chrystusa JEZUSA, stáiąc mu się iák mogli, naypodobnieyszemi. Ná to się tylko uskarżali, że tak dalekimi od niego byli. Ah mnie nędzemu! nieporównanieć bardziy iá od stanu ubóstwa takiego daleki iestem: ále czyliż tá iest przyczyná żałości i utyskowania mego? O iákby wiele szemrania ustało, iák wiele niepotrzebnych uwag, pochodzących z poduszczenia miłości własney, ginącyby nátychmiást musiały, gdybym to lepiey poiaś, niżelim to dotych czas zrozumiaś, co to iest bydź ubogim tak, iák był Chrystus JEZUS:
álbo

albo rączy gdybym to z gruntu
przeniknął, iák to rzecz niegodziwa
w Zákonney Ofobie, nazywác się
Ubogą w Chryście JEZUSIE, á
niechcieć przecię byđz w skutku
ubogą ták, iák był Chrystus JESUS!

PUNKT III. **A** Lbo się Chrystus
JEZUS omylił,
obieraiąc sobie w życiu swoim stan
ubogi: albo się świat myli w tym
to wielkim przywiązaniu serca, któ-
re ma do dobr tych ziemskich: ále
Chrystus JEZUS, będąc Przedwie-
czną Mądrością, nie może się w
żadney rzeczy omylić; więc wniesć
należy, że się świat myli, i ciężko
błądzi. Táktę prawdę ztąd wno-
sił Bernard Święty, która lubo się
tycze wszystkich, któregożkolwiek
stanu ludzi ná świecie: może iednak
wszczegulności przyśtósować się do
stanu Zákonnego.

Albowiem pomiędzy wszyst-
kiemi stanami gdzież się bardziej
błądzi, ieżeli nie w Zákonie, gdy się
kto

kto przywiąże sercem do wygod życia tego, i gdy się ich pilno szuka? Na ten czas to dusza Zakonna w ciężkie błądzo błędy wpada: które-mi całe życie iey się napełnia. 1. Na-przód bowiem podchlebuie ona so-bie, że naśladuje Chrystusa JEZU-SA ubogiego, przeto, że idzie drogą ubóstwa: aleć co innego to jest, iść drogą ubóstwa, a insza rzecz naślado-wać w ubóstwie Chrystusa JEZUSA. Naśladuje się zaś Go, będąc tegoż z Nim zdania z strony ubóstwa: czy-li zaś tegoż jest zdania, z tym to BOGIEM Człowiekiem dobrowol-nie ze wszystkiego wyzuty tã du-sza, która w tym ubóstwie, co ga ślubowała, o czym innym nie my-sli, tylko iákby ie sobie lżeyszym i miłszym różnemi sposobami uczynić mogła? 2. Rozumie ona, że má zaśługę przed BOGIEM ubóstwa Ewangelicznego, lubo tegoż ubó-stwa nie má w sobie prawdziwego ducha. Bo nie jest ten ubogim w

dnczu,

duchu, który niechce aby mu na-
 czym schodzić miało, i któremu gdy
 czego z strony iedney nie dostaie,
 umie to On dobrze sobie nadgro-
 dzić z strony inney. 3. Ze się czę-
 sto trafia, że takowa dusza Zakonna,
 nie mająca w sobie ducha prawdzi-
 wego ubóstwa, przy wszelkiej swo-
 iej pilności i starania się o wygody
 swoje, nie ma jednak zupełnie tego
 wszystkiego, czego sobie życzy, z tąd
 idzie: że doznawa skutku i ciężko-
 ści ubóstwa, żadnego jednak nie od-
 bierając z niego pożytku duchowne-
 go: ani się mogąc spodziewać za
 nie nadgrody iakiej. 4. Opuści-
 wszy podobno wielkie dobra, albo
 przynajmniej uczciwe postanowie-
 nie na świecie, tak się teraz fraszka-
 mi i marnemi brydniami zabawia,
 tak w nich prawie cała jest zatopio-
 na, iak nie mogą być bardziej
 światowi ludzie dostatnią fortuną.
 5. Tym zaś się bardziej zaślepia, i
 tym niebezpieczniej błądzi, że to
 fama

401 Cwiczy: DUCHOWNE

fama w siebie wmawia w wielu okolicznościach, i z strony wielu rzeczy, których sobie bezpiecznie pozwala: iż w nich nie idzie o iey zbawienie, gdy przecię ślub się ubóstwa łamie: a sumnienie przez to przestępstwo ciężki raz odbiera.

Nie mǎsz zǎiste materyi w któreyby się bardziey win cięższych obǎwiać trzeba nǎwet i w Zǎkonie, i żeby fałszywie nie ubezpieczyć sumnienia, a przez to ie zǎwieść iǎko względem tego, co się tycze ubóstwa. O iǎk wiele iǎ sam miałem z strony tego wǎtpliwości, nieuspokoienia nǎ sumnieniu i zgryzot? Albo ieżelim ich nie doznał o iǎk flusznie mieć ie byłem powinien? Bo czyliżem zǎwǎsze nǎ bezpiecznym fundamencie się zǎsadzał w tey mierze? O iǎk wiele podobno złych wcale zǎżywałem wymówek, które iednak zǎ dobre i fluszne brałem przyczyny, przeto, że dogadzały chuciom moim? O iǎk wiele rǎzy składałem się

się pozwoleniem, albo wymuszonym prawie ná Starczych, albo źle lub zbyt obszernie tłómaczonym? I więcze dla tego się wyrzekł dóstatków światowych, wzgląd máiąc ná niebezpieczeństwo duży moiey, które się przy nich wiąże, ábym w inne się wdał był ciężkości i niebezpieczeństwa z strony samego Zákonnego ubóstwa? Czyliż dla tego przysiałem stan tego Świętego ubóstwa, ále pod tym nieiáko obowiązkiem, ábym się w rzeczy samey w nim nie ćwiczyl, i żadnego nie doznał skutku iego? Czyliż miałem wolą bydź z liczby owych Zákonników, którzy w przeciwnym wielce słowom Pawła Świętego wyrozumieniu zdaiąc się nic nie mieć, á przecię we wszystko obfituią? Iákoż po prawdzie mówiac, czyliż trzeba było ná ten koniec świat opuścić; i gdyżem iá raz iuż uczynił BOGU memu ofiarę ze wszystkich dóbr moich, ieżeli zeche ieszcze zachować

wać z nich albo im podobnych rzeczy, cokolwiek dla mnie, azali nie mam się obawiać słusznie, żebym nie zaciągnął na siebie przeklęstwo owo, którym BOG pogroził temu, coby cokolwiek uiał z ofiary całopalenia, to jest z rzeczy owych, które na cześć Jego zupełnie mu są oddane? Złośne wielu doświadczenie częstokroć stwierdziło tę pogroźkę. Biadaż mnie, gdybym i ja miał się stać okropnym w tej mierze przykładem?

ROZMOWA BOZE,
 Stworco Nieba i Ziemi, ale któremu teraz najgłębszy pokłon oddaę, Utaionemu pod postacią Dzieciny malinkiej, którego widzę zostającego w nędznej staience, złożonego w podłym żłobie; przyimiy Panie ofiarę, którą jaśk na nowe ci tu teraz oddaę, przed obliczem twoim, tego wszystkiego, cokolwiek świat dla mnie gotował, i do czego kiedyś albo mógł mieć prawo, albo się
 ná

na nim spodziewać. Miarkując stan
Duszy moiej, w którym teraz zo-
staie względem zdania i ochoty ser-
ca mego, którym iest napełnione:
tak mi się zdaie, żebym z Łaski
Twoiej był natychmiast gotow od-
dać Ci na osiargę i całe Królestwo iá-
kie, gdyby to w mocy moiej było:
i że chciałbym ie mieć, ábym Ci ie
mógł zupełnie oddać.

Ale áh Pánie nie wyciągasz
Ty tyle po mnie, á to też iest oblu-
da iedyná, która nás zwodzi. O-
świadcza my się względem Cie-
bie z takimi pragnieniami, które
wykonać nie możemy: á tego czy-
nić zániedbujemy, co zawisło od
nas. Bo nie idzie tu o BOZE
móy, ábym się wyrzekł królestw iá-
kich i wielkich włości, których nie
mám: i nigdy mieć nie będę: ále
czego Ty chcesz po mnie, iest to,
ábym z pobudki prawdziwego Du-
cha ubóstwa, pozbył się to tey, to
owey rzeczki, do którey sam czuję
że

że serce moje przywiązane jest, i bez
 którey, iák to miarkuję szczerze,
 powinienbym się obeyść. Málać to
 w sobie rzecz jest, ále gdybym Ci
 w tey małej rzeczy był wierny, o
 iákbyś Ty obficie wylał ná mnie Lá-
 ski Twoie, i skarby Duchowne! A
 żem iá záfwsze się wzbraniał pozwo-
 lić ci i oddać tę biedną rzeczkę: o
 iák ta choć mála wiele szkody przy-
 niesła dufzy moiey: i iák ieý wiele
 ieszcze ná potym záfzkodzić może.
 Toć jest Panie, co ci dáć powinie-
 nem, co mi opuścić dla Ciebie nále-
 ży: ten jest Dar, który zámiaşt ofiá-
 ry zanieść mi do żłobu twego po-
 trzeba. Ah ieżelić tak mála rzecz
 jest mi náprzeszkodzie, cóżby to do-
 piero było, gdyby mi szło o wielkie!
 Wreszcie iákożkolwiek mnie z wielu
 rzeczy obierze ubóstwo Zákonne:
 przecieź to w żadne porównanie, z
 Twoim poyść nigdy nie będzie mogło:
 áni też kiedy porównać się z Darami
 Niebieskiemi, i nadgroda nieskończoną,
 któraś obiecał tym co Ewangeliczne
 Ubóstwo záchowuią należycie.

ROZMYSLANIE II.

*O Posłuszeństwie Chrystusa JE-
ZUSA pokazanym w Ucieczce Je-
go do Egiptu.*

Humiliavit semetipsum factus Obediens.

Philip: 2.

Upokorzył samego siebie stawszy się
Posłusznym.

PUNKT I. **L** Ubo rozkaz ten,
który odebrał Jo-
zef S. z Nieba przez Anioła, aby
był uciekał do Egiptu z Panem
JEZUSEM i Najsświętszą MARYĄ,
nie ściągał się tudzież do P. JE-
ZUSA; tykał go się iednak, i ow-
szem Jego się samego tykał. A że
To Boskie Dziecie wiedziało do-
skonale, i znało się dobrze na tym
wszystkim, co się z Nim i koło nie-
go działo: można wziąć na uwagę
tę ucieczkę tak prędką; i bez za-
dne.

dnego na nie przygotowania pod-
jęta od niego, iako skutek Poslu-
szeństwa Jego.

Co się tycze Początku Po-
słuszeństwa tego, to z tey miary
wcale było święte, ponieważ zasa-
dzało się iedynie na doskonałym
zgadzaniu się woli Jego z wolą Oy-
ca swego, któremu On samemu
chciał się być podobać; i w którym
tylko samym całą pokładał ufność
swoję. Uważał on Go, i nań o-
bracał oko nie tylko w tym Aniele,
który był posłany z Nieba: ale i w
Jozefie, z którym Anioł rozmawiał,
i który w tey okoliczności miał być
usłużyć BOGU w wypełnieniu wo-
li Jego. To tedy Boskie Dziecie-
dało sobą powodować, i nie insze
miało zdanie, tylko pokornego a
synowskiego prawdziwie poddania
się i interessów swoich pod rządy
Opatrzności, i tych, którym stara-
nie się i pieczę Osoby Jego pole-
ciła była. Takowe zaś jest Posłu-
szeń-

szeństwo Zakonne. Nic świątobli-
wszego nie masz nad te fundamen-
ta, na których się to załada; bo
się gruntuie na akcie Wiary naymę-
żnieyszey: na akcie nadziei naywy-
śmienitszym: i na akcie miłości nay-
doskonalszym.

Na akcie naprzod Wiary
naymężnieyszey: bo żebym ia był
Posłuszny tak, iak na Zakonną Oso-
bę przystoi, powinienem wierzyć:
że Władza P. BOGA zawiera się
w Przełożonych moich, i że im
jest użyczona przez Chrystusa JE-
ZUSA: w prawdzieć nie przez
Chrystusa JEZUSA w własney oso-
bie Jego, ale przez Chrystusa JE-
ZUSA, którego Osobę wyraża na
sobie Namieśnik Jego, i wszyscy
inni w Kościele Jego S. moc urzę-
downie do rozkazowania sobie zle-
coną mający. Tak dalece, że to
udzielenie władzy Jego, tak mi po-
winno być pewne, iak gdyby przez
widomie się pokazującego Chrystu-

Ja JEZUSA uczynione było: i iakby on o tym wyraźnym głosem swoim znać mi dał, i mnie uwiadomił. Mam nad to, rozumieć i wierzyć: że poddawszy się dobrowolnie i z własney chęci pod tę zwierzchność Boską, razem i ludzką: Bogmą rządzi przez Starczych moich: i żem iest obowiązany oddawać im posłuszeństwo, nie ile ludziom, iakiemi są tak iako i iá; ále ile są względem mnie na miejscu Boskim, bo BOG przez nich oznajmuie mi wolą swoię. Ponieważ zaś ta Prawda zawsze się utrzymuie w całości swoiey przy wszystkich niedoskonałościach, i duchownych słabościach znaydujących się w starczych moich, przy wszelkim sprzeciwieniu się umysłu mego, i wstręcie serca; ztąd idzie, że tenże ákt wiary powinien trwać zawsze, i bym też postrzegł niedoskonałości iakie w starczym moim, powinienem iednak zarównież go iża-

no-

nować, albo raczey uznawać i szanować w Nim samego P. BOGA.

Zasadza się daley Posłuszeństwo Zakonne na Akcie Nadziei naywyśmienitszym: bo sądząc według światła przyrodzonego, mógłbym się częstokroć obawiać pobłądzić, idąc za zdaniem starszych moich. Ztym wszystkim posłuszny jestem, ponieważ mam w BOGU moim nadzieję, że Ten, wzgląd mając na posłuszeństwo moje, poda starszym moim do serca, aby mi to rozkazali, co mi jest przyzwoitego, mianowicie na dobro duszy moiej. Ze nie dopuści tego, abyim miał się zgubić w tym ćwiczeniu, na tym urzędzie, na tym miejscu, na które oni mnie naznaczają. Ze mnie uwolni od wszystkich niebezpieczeństw, któreby się w nich dla mnie trafić mogły, i gdyby nawet oni się w czym pomylili, BOG mnie z ich błędu, i dla ich omyłki sądzić niebędzie. Nakoniec, że dobrotliwie to

411 Cwiczenia Ducho:

wszystko przyimie, cokolwiek i w tey mierze uczynię, jeżeli to uczynię w duchu prawdziwego posłuszeństwa, i poddania się tymże starszym, moim: i że mi za to sowią da nagrodę.

Zasadza się nakoniec Posłuszeństwo Zakonne na akcie Miłości P. BOGA naydoskonalszey: ponieważ naywiększa ofiara, którą BOGU memu uczynić ze mnie samego mogę; jest ofiara woli moiey: i że sama tylko szczerza miłość Pana BOGA może mi być do tego powodem, aby mi się tak wyzuł ze mnie samego, i z tego, co mi jest naydroższego, że wżyskich dóbr przyrodzonych: to jest z wolności moiey. O iak wielka z tą gruntowney pociechy przyczyna dla Duszy Zakonney á posłuszhney! O iak wielka zasługa posłuszeństwa! Ale przeciwnie, gdy się z ciężkością poddaie pod rozkazy starszych moich, i gdy się przed nimi chce umknąć,

al-

albo z nich wyłamać: o iaka w tym zachodzi przewrotność, o iak wielka dla mnie ściszonej boiaźni przyczyna! *Nie Ciebie to* [rzekł BOG do Samuela, mówiąc o Zydach, którzy chcieli, aby kto inny, a nie on, rządził niemi) *nie ciebie to oni odrzucili, ale mnie samego.* (n) A tak nie będąc ja posłusznym starszemu memu; samemu to BOGU nie posłuszny jestem: przeciw samemu Bogu powstaę: od samego się BOGA oddalam i wolą i uczynkiem. Jak że to zaś rzecz szkaradna, nie posłusznym bydz BOGU; powstawać naprzeciw samemu BOGU; oddalać się od BOGA?

PUNKT II. **J**Ako Posłuszeństwo Chrystusa JEZUSA było wielce święte, uważając początek, z którego pochodziło; tak ciężkie bydz musiało; co do samego rzeczy nakazanej wykonania. O cóż to tam chodzi.

DD2 10?

(n) 1. Reg: 8.

10? Oto oto, żeby tudzież prawie po narodzeniu opuścić Ojczyznę własną, a przenieść się w Kray obcy; oto żeby wydać się wdziecinym wieku, przy wszelkiej słabości jego, na wszystkie trudy i niebezpieczeństwa przykrey podróży; żeby ruszyć z miejsca teyże samey nocy, w którą rozkaz dany Jozefowi, i bez odwłoki przedsięwziąć podróż bez żadnego na nią przygotowania, i opatrzenia potrzeb swoich: żeby udać się do Egiptu pomiędzy Naród niewierny, i żydom nieprzyiąźny; a tam żyć utationym i nieznaiomym, w ostatnim ubóstwie, i wszystkich rzeczy niedostatku: nakoniec żeby tam zostawać póty, poki Opatrzność Boska z tamtąd go nie wyprowadzi: bo Anioł względem tego nie wyznacza czasu, ani końca mieszkania w Kraiu owym nie opowiada. O iakież to doświadczenie? i czy-

czyliż kiedy przyszło Posłuszeństwu Zakonnemu zwyciężać podobne trudności?

Ztym wszystkim Oyciec, Matka, Dziecie P. Jezus, cała Ta Nayświęta Familia pełnią posłusznie dane sobie rozkazy. Idą, gdzie kazano, bez żadney zwłoki, nie czynią żadney wymówki: nie przytaczają żadney trudności. *Natychmiast* [mówi Ewangelia] *powstawszy Józef wziął Dzieciątka, (o) i uciekł do Egiptu.* Gdyby przyszło roztrząsnąć rzecz tę według uwag ludzkich: podług których zwyczajnie ia sobie postępuję; zdaie się, że tylu przyczyn powinnyby zatrzymać posłuszeństwo tak prędkie, i tak w sobie surowe. Bo czyliż sposób, żeby Dziecie ieszcze w kolebce miało wytrzymać tak daleką przykrą podróż? Jako Go unieść w pośrodku ciemności nocnych i tylu niebezpieczeństw, które nie bez tego, żeby się trafić nie miały w tey drodze?

[o] *Matth: 2.*

Gdzie

Gdzie przyidzie znaleźć to, co potrzeba wyciąga dla zachowania życia Dziecięcia tego? i czyliż BOG nie mógł wybawić go inaczey z prześladowania Herodowego! Oto w podobny właśnie sposób zwykło się mówić, albo myśleć, różne zarzuty czyniąc w stanie Zakonnym: gdy w nim zaydzie rozkaz od Przełożęństwa do wykonania go: i czyliż i ja podobnież nie postępowałem sobie w różnych okolicznościach, w których nie miałem nigdy tyle zachodzących trudności do wypełnienia ustaw moich, do zadosyć uczynienia woli starszych moich, i gdzie mi się tak mocno zwyciężać nie trzeba było; iak wielkie ciężkości ponosić i pokonać przyszło, w podięciu przykazaney z Nieba podróży, JEZUSOWI P. MARYI i JOZEFOWI? Ja zaś dla wykonania rozkazow danych żadney sobie przykrości uczynić nie chcę: bo ta mnie zaraz od tego
od-

odwodzi: naymnieysza przeszkoda
 mnie zatrzymuie, wszystko mi się
 niepodobnym stawá: mam zawsze
 gotowe pozorne przyczyny, które
 na wymówienie się od peł-
 nienia posłuszeństwa przywodzę: albo
 słabości, albo nieposobności, albo
 choroby, albo że od tey rzeczy
 przyrodzony wstręt czuję: albo
 wreszcie iakążkolwiek inną przyczy-
 ną zwykłem się składać. Niechże
 na te przyczyny, gdy ie przekła-
 dam, nie przy stanie moy Przełożo-
 ny; niech sądzi, że mu ich i słuchać
 nie należy, iuż mi na tym dosyć
 żebym się mieszał w sobie, i prze-
 ciw niemu nie dobrej był woli.
 Poglądam na niego iako na czło-
 wieka nieużytego, i statecznościęgo,
 by też nayrostopnieysza, zdaie mi
 się bydz surowością zaciętą, i u-
 porczywą serca twardością. Czy-
 liżem kiedy temi lub podobnemi
 słowy nie przełożył iawnie zdania
 mego, albo przynaymniey, czyliż
 nie

nie tak właśnie w takich okolicznościach myślałem o tym?

Co zaś dziwniejszego jest w tey mierze, i co sam sobie wyrzuć na oczy powinienem, lubo tego dostatecznie uczynić tak, iakby należało, nie potrafię, ani uznać tey do siebie wady na moje zawstyżenie; że po większey części te rzeczy, na które zwykłem szemrać z większą gorzkością serca, i przeciw którym iawniey powstać, nie zdają mi się być nieznosne, tylko gdy mi bywają przez posłuszeństwo nakazane. Skoroby mi je tylko na dobrą wolą moję dano, nie rozumiałbym być je nad siły moie, ani bym tak dalekim się pokazywał od ich wykonania. Jeżeli chcę szczerze się w tey mierze ośądzić, takić jest stan serca mego, i mógłem to sam do siebie uważać w tylu okolicznościach. O iakby mi prawdziwy duch posłuszeństwa ułacnił powinności moie, á nawet
i sto-

i ośłodził, na tym ci mi bowiem właśnie schodzi. Tym duchem Posłuszeństwa uzbroionym będąc, nie byłoby dla mnie zwycięstwa, którego bym nie mógł z nieprzyjaciół duszy mojej i ze mnie samego odnieść, tak iak mówi Pismo S. ale bez tego ducha posłuszeństwa, rzecz z siebie i najsłabsza, stanie mi się iarżmem nieznosnym.

Kiedy Syn Boski był Posłuszny Oycu swemu, oddalając się z Ojczyzny swojej, a schraniając się między bałwochwalców, już na ten czas co do gotowości serca swego: *był posłusznym aż do śmierci* [p] krzyżowej: to jest; że już na ten czas był gotów być wbitym na Krzyż, i podjąć śmierć z posłuszeństwa. Oto w takowym stanie i gotowości powinno mnie Posłuszeństwo postanowić, jeżeli zupełnie, iak mu być należy, doskonałym jest. Nie idzieć o to teraz,

á-

[p) Philip: 2.

abyś śmierć podeymował dla podania się posłuszeństwu: ponieważ nie mam do tego okazji. Ale czego teraz wykonać nie mogę przeto, że sposobności do tego nie mam, na to zawsze powinienem być gotowym, gdyby mi się tylko podała. Czyliż zaś mogę to szczerze sam o sobie rozumieć, żebyś dla posłuszeństwa gotów był na śmierć: gdy mi to i w najwiękzych rzeczach tyle ciężkości czyni? Próżno się mam uskarżać na dane mi od zwierzchności rozkazy, na te ustawy, które mi stan mój przepisuje. Czyliż ja w tej mierze posłuszny byłem aż do krwi wylania, aż do ofiarowania się na utratę życia?

PUNKT III. **P**osłuszeństwo Chrystusa JEZUSA dobrze mu się nadgrodziło przez owe wyśmienite skutki, które sprawiło. Zadne inne tak się zbawionym być nie pokazało. 1. Oto
bo-

bowiem Ten BOG Człowiek wniósł z sobą Łaski owe do zbawienia służące, które poświęciły Egipt, i wylały się obficie w następujących latach na tylu Pustelników, Pokutników, któremi Pustynie Kraiu owego napelnione były; áktórych życie na ziemi prawie Anielskie tak wielkiego zbudowania i podziwiania całemu Chrześcijańskiemu światu, przyczyną się stało. 2. Ta ucieczka Jego zachowała Go od złości Heroda, i obroniła Go od zamiętłości prześladowcy tego, który szukał go zgubić. Tak dalece, że lubo ten Król okrutny i bezbożny wszystkich zażywał sposobow i prze-myśłow na ten koniec; przecież Pan JEZUS przez przerzeczone Posłuszeństwo swoje uniknął strasznego owego morderstwa, w którym pomiędzy tylu Niewiniątek chciał był Herod i Jego, ogarnąć i zgładzić.

Gdybym ja poymował dokonale wszystkie pożytki wynikają-

ce z Posłuszeństwá Zakonnego; nie tylko nie miałbym za iarżmo ciężkie; owo poddanie się pod starszych wolą, które mi toż Posłuszeństwo nakazuje, ani bym się na nie nie uskarżał: ale owszem chętniebym je przyjmował, i nic bym nie chciał czynić, póki by mi to nie przykazało, i nie rozporządziło Święte Posłuszeństwo. Toć to Posłuszeństwo wynosi na stopień wyższy Doskonałości sprawy nasze wszystkie, nawet i obojętne. Cóżkolwiek czynię; jeżeli to czynię z pobudki Zakonnego Posłuszeństwa, by też rzecz była najpodleyfsza z siebie, i służebnicza; posłuszeństwo moje ią poświęca, i ośobliwe świątobliwości znamię na nie kładzie. Toż fámó Posłuszeństwo Zakonne sprowadza na nas Łaski Boskie. Skoro tylko sprawuję się według rozkazu Pana mego, już to, co czynię; jest właściwie sprawą Jego: i przeto ma on nieiaki obowiązek dać mi do niej po-

pomoc swoię, i nadgrodzić mi wierność moię. Ztąd też to pochodzi, że te zamyśly, do których się wykonania mamy z Posłuszeństwa, zwykł P. BOG bardziey błogosławić; i że się te lepiej nadaia, czyli to na dobro bliźniego, czyli na nasz własny duchowny postępek i pociechę.

To ieszcze Posłuszeństwo Zakonne broni nás przeciw naywiększemu nieprzyjacielowi naszemu, którego się nam naybardziey lekąć należy w drodze zbawienia, i Doskonałości, á którym iest własna wola nasza. A że tá wola nasza ślepą iest, i z przyrodzoney skłonności swoiey, ciągnie nás do rozwiozłości; ztąd trzeba iey wodza, któryby ią prowadził, i wędzidła na iey utrzymanie. Posłuszeństwo sprawnie to i tám to, trzymając ią ściśle przywiązaną do woli Boskiey. Daiąc zaś się powodować i rządzić tey woli Boskiey, która zawsze iest
pro-

prosta i święta; bezpieczny jestem: bo nie mogę pobrać, póki idę tą drogą, którą mi BOG iść każe przez powołanie swoje, i którą mi sam wyznaczył. Jakoż nie masz też Cnoty mniey podeyrzeniu podoblegley, ani gruntownieyszey nad tę, którą się załada na Posłuszeństwie: wszelka zaś inna Cnota, która od niej się oddala, na pozór tylko takową jest, owszem obłudą samą jest.

Już teraz uważyc mi należy, czyli ia te sobie pożytki za pobudki należyte biorę, świadcząc Posłuszeństwo Przełożonym, i które, żem im oddawać winien, sam uznaię? Jeżeli oni rządzą mną według zamyślow i chęci moich, i jeżeli w rozporządzeniu swoim około mnie, i zleceniu mi tych i owych urzędow, znaydę, czymbym mógł zadofyc uczynić próżności moiey i miłości własney, oto z tych przyczyn Posłuszeństwo mi się podobać

bąć zwykło. Ale żeby to nic innego dobrego dla mnie nie miało, tylko doświadczać mnie w duchu i pomagać mi do nabycia doskonałości, według BOGA i według stanu mego: żebym innego ztąd nie odnosił pożytku, tylko że mogę nabyć przed BOGIEM nowych zasług, i skarbić sobie u niego większą coraz obfitość łask wcale duchownych: żebym w nim nic nie upatrywał, tylko okazyą sposobną, i środek bardo skuteczny do przełamania własney woli moiey, á przez to do ubeśpieczenia mnie samego przeciwko iey omyłkom i błędom: to zaiste mało mnie co obchodzi, i nic prawie nie wzrusza serca mego, żebym sobie z tych przyczyn powązał. Posłuszeństwo Zakonne. Z tym wszystkim, czymże to jest Posłuszeństwo moje, jeżeli temi uwagami i duchem z nich powziętym ożywione nie jest? A na co by mi się inaczey to przydało, żem ie
ślu-

ślubował, i czyliż z innych pobudek, a nie z tych właśnie, powinienem ie był ślubować? Gdy w nim takowych pożytkow szukać będę, znajdę ie; ale skoro tylko inney w nim rzeczy iakiey szukać będę: za sprawiedliwym skaraniem Boskim nie znaydę tego, czego szukam: i częstokroć nic innego nie znajdę, tylko przyczyny uciemnienia mego, i okazye do grzechu, którychem nie szukał.

ROZMOWA. Zszczegulney to Opatrzności Twoiey nademną o BOZE: moy chcesz mieć staranie o życiu moim, iak ie mam prowadzić, i chcesz z strony kaźdey rzeczy oznaymiać mi przez głos i rozkaz starszych moich, Woła Twoię Boską. Czyli to zaś sam przez się mówisz, czyli przez nich, Ty to iednak zawsze mówisz Pánie, Ty mną rządzisz. Któż zaś lepiey rządzić mną może nad Ciąbie? i komu ia mogę się be-

bezpieczniej powierzyć, jeżeli nie Tobie?

Twoim się tedy rządowi oddaę moy BOŻE teraz iak na nowo: ále ábym się należycie ugruntował, i trzymał odtąd státeczenie drogi posłuszeństwa, do którey chcę teraz powrócić, á z którey już więcej schodzić nie chcę: day mi proszę Cię Panie wszelką prostotę i powolność dzieci. Wszelką ich prostotę co do rozumu: i wszelką ich powolność ile co do serca. Bo ten to jest wzór, któryś nam przepisał w Ewangelii twoiey, i według którego sprawować się nám należy. Maiąc ja bowiem tę prostotę dzieciom własną, nie będę przyczyn szukał, áni rozważał i rozbierał, dlaczego co mi rozkazano. Będę tak, iak powinienem, posłuszny, á Tobie Panu zostawię to, ábyś sam osądził, iakowe mają zamysły osoby te, którym ja dla Ciebie świadczę posłuszeństwo. Przy
E t e y

tey dziecinney powolności nie będzie miał tyle trudności do zarzucania, ani tyle przyczyn do przekładania przeciw temu, czego po mnie kiedy wyciągać starfi moi będą. Choćby nawet ciężko było sercu memu, przyśtawać na to chętnie, co mi rozkazają: wypełnić jednak tego nie omieszkać bez szemrania: i zatrzymam się w wszelkim ku zwierżchności poszanowaniu i milczeniu.

Podobność rostopność cię a przekładać mi to będzie, że bydz Zwierżchności tak na wszystko podległym, iest to się wydawać w Zakonnym Domu na to wszystko, co tylko w nim się naytrudnieyszego i nayprzykrzeyszego znaleźć może. Ale cóżkolwiek bądź z tego Panie, mało mi na tym należy, byle Posłuszeństwo moje cześć Ci winną oddało; byle mnie w świętym utrzymywało uspokoieniu; byle zadobyć się przez nie stawało Tym, kto-

którychś postanowił, aby mnie i-
mieniem twoim miało Ciebie rza-
dzili; byle służyło do zbudowania
i zatrzymania dobrego porządku w
Zakonnym zgromadzeniu; byle mnie
do Ciebie wiodło, i ściśle z Tobą
ziednoczonym trzymało. Duszy
Posłuszney a prawdziwie Zakonney
wszystko to zarówno o BOŻE moy,
gdy Ty tylko wszystko za-
równie przyjmiesz, i
za zasługę chcesz
mi poczytać
dobroćliwie.



ROZMYSLANIE III.

O Życiu Utaionym Pána JEZU-
SA aż do czasu opowiadania
Ewangelii.

*Et descendit cum illis, & venit Nazareth
& erat subditus illis. Luc: 2.*

Y zstąpił (Pán JEZUS) z niemi (z
JOZEFEM i MARYĄ) i był im
poddany. u Łukasz: S. w Rozd: 2.

PUNKT I. **O**To bezwątpienia
jedna z największych
Tajemnic życia Chrystusa JE-
ZUSA, i iakożkolwiek niewydatną
się bydz̄ zdaie tá Tajemnica, nie
mniej się nad nią zdumiewać powi-
nienem, niżeli nád innemi, które iá-
śniey w oczy ludziom wchodziły.
Ta to iest osobność, w której życie
prowadził Boski náš Náuczyciel aż
do czasu opowiadania przez siebie
Ewangelii. Ten BOG Człowiek,
który pełny był wszytskich skarbów
umiejętności i Mądrości: który miał
zebra-

zebrane w sobie, á to w naywyższym stopniu, wszystkie Dary Náтуры i Łáski: który mógł iáśnieć ná świecie, i ziednać sobie cześć i pożanowanie u wszystkich ludzi: Ten BOG Człowiek, który áż do lat trzydziestu mógł był uczynić tyle spraw przedziwnych ná Chwałę Oycá swego: gdyby się tylko dał był poznać światu: który mógł był náwrócić wszystkich grzeszników, wszystkich pogán: i rozsiać po całym świecie Ewangelią: Ten BOG Człowiek, który ná to tylko był posłany; i który dla tego tylko samego zstąpił z Nieba, przecieź obrał sobie życie utaione, i z trzydziestu i trzech lát, przez które miał był zostawać z námi, całe trzydzieści przepędził w milczeniu i osobności, á trzy tylko odłożył z nich, w których miał wynieść ná świat, i opowiadać iáwnie Królestwo Boże.

Cóż On czynił, czymże się zabawiał przez owe lát trzydzieści,
które

431 Cwicze DUCHOWNE

które w oddaleniu się od świata na ołobności przepędził? Oto *Poddany* był JEZUS MARTY i JOZEFOWI: to tylko świadczy o nim Ewangelia. O innych w tej mierze rzeczach nic nie wiemy, utajono to przed nami: BOG sam tylko wszystkich na ten czas spraw PANA JEZUSA świadkiem był i edynym. Zdacie się wprawdzie, że rzecz ta wielce dziwna jest; z tym wszystkim nie zbyt trudno dojść zawartej w niej Tajemnicy. Chciał w nas Zbawiciel przez to poskromić owę zbytą chęć i pragnienie pokazania się między i przed ludźmi, które tak nam są z przyrodzenia prawie samego własne, a które tak wielu złego przyczyną nie raz były w Domach Zakonnych. Nie podobna rzecz, aby Zakonna Osoba gruntownie się trzymała BOGA, jeżeli wszystka się bawi koło tych powierzchownych rzeczy: nie zaś sposobniejszy by być nie mogło na

uśmie-

uśmierzenie tey tak gorącej chęci pokazywania się i wydania z tym, co kto jest, z talentami swemi, z przymiotami, przed światem: iako przykład **BOGA** osobnością się bawiącego, i dobrowolnie utraconego przed światem.

Bo ten Przykład gasi wszystkie owe kształtne pozory, które bym za przyczynę mógł przywieść, i które miłość własna umie tak dobrze nátrącać samą; wmawiając w nás, że aby się pokazać w tych lub owych okolicznościach światu i przed ludźmi, idzie rzecz o Chwałę Boską: o bliźnich zbawienie: i że tego jest konieczną nawet potrzebę w tych i tych przypadających okazyach: że przystoynosc tego wyciąga, że to służy do zachowania miłości; że trzeba zachować wspólne z drugimi pożyte: że tak wielka osobność czyni nas nie pożytecznymi, i że przeszkadza do tego, że nie możemy zażywać na innych dobro, talentow

433 Cwiczenia Ducho:

len ow od Pána BOGA nám da-
nych. Pozorneć to przyczyny: ále
których trudno mi przywodzić w
tey mierze ná stronę moję. Czyliż
to iá sposobnieyszym iest do przy-
czynienia Chwały Pána BOGA?
Bardziejże to iá stárác się powinie-
nem o zbawienie bliźniego mego?
Czyliż to świat bardziej bezemnie
niż bez niego obeyść się nie może?
i czyliż mu iá bardziej potrzebny
jestem? Czyliż to iá lepiej się znám
ná tym, co przyzwoitego iest?
Mámże to iá większą gorliwość do
utrzymania wspólneho pożycia, i
wzajemney miłości między ludźmi?
Mámżeli iá zácnieysze tálentá, z któ-
rychby większego pożytku odebra-
niá spodziewać się można było? Ah
duszo dumna! uznáy błąd twóy i zá-
wstydz się go szczerze. Miasto zdań
takowych, które mi do ferca podaie
náwet i w Zákonie duch iákiś świáto-
wy. Zbawiciel mój przyszedł mnie
náuczyć drogi wcale im przeciwney,
któ-

którey mi się trzymać należy, i nią postępować: á ta iest, ábym się kochał w tym, gdy iestem nieznaiony innym: gdy o mnie niewiedzą; gdy o mnie zapominają: ábym to zá dobre przyjmował, gdy iestem opuszczony, á opuszczony nie tylko od innych ludzi, ále nawet od samego tego Zgromadzenia, w którym żyję, nie mając żadnego innego w nim urzędu, króm zachowania ustaw moich: nie wchodząc w żadne sprawy; dopieroż żebym się mieścić miał i w dawać wíprawy i zabawy świeckie.

Ták powinienem byđż u siebie postanowiony: bez náruszenia iednak posłuszeństwa, którem winien oddawać Starszym moim. Będąli chcieć záżyć mnie czyli to w Zgromadzeniu Zákonnym, czy króm niego, do rzeczy iákiey i posługi, trzeba im byđż posłusznym i záda-
 fyć uczynić iáko naydoskonáley tym
 urzędom, które mi polecą. Ale

gdy

gdy tak sobie postapię, i gdy nie
 inaczey powierzchowne sprawy zle-
 cone mi odprawować będę, tylko,
 gdy mi to Starši káżą: i ile mi ka-
 żą; zaiste daleko mniey pokazywać
 się między ludźmi będę: a mniey
 się między niemi świecąc, nie mniey
 przecię BOG przez to będzie u-
 wielbiony, ludzie zbudowani, przy-
 stoynność stanu mego lepiej będzie
 zachowaná: i wszystkie powinności
 do mnie należące, wierniey i święto-
 bliwiey będą odprawione. Dosyć
 mi tedy będzie w uspokoieniu cze-
 kąc rozkazów Opatrzności Boskiej
 rządzącey mną przez Staršzych
 moich: i póki mi dopuści bydz w
 utáieniu, mám się z tego cieszyć,
 szacować sobie wielce osobność
 moję, i mówić sobie z Prorokiem
 Dawidem: *Obratem sobie bydz
 wzgardzonym i ostatnim w Domu
 BOGA mego! (a)*

PUNKT

(a) *Psaln. 83.*

PUNKT II. **I** Akież były zabawy Chrystusa JEZUSA w życiu Jego utajonym? Jeżeli miarkować je będziemy okolicznościami domu tego, i Osob, w którym, i z którymi przemieszkiwał; zabawy to były podle z siebie, zwyczajne, i służebnicze. Pracował on wraz z Świętym JOZEFEM, pomagał stárania Nayświętšzey MARYI tak, iák tego trzeba było dla záchowania domowego porządku i dobra Tey S. Fámilii; pełnił bez żadney zwłoki, co mu tylko tak mniemány Oyciec, iák i Mátka Jego przepisywali, nic nie opuszczając; nic nie zániedbywając znáymnieyszych náwet posług. Cóż to jednak wszystko było dla Mefsyaśza, dla zesłanego od BOGA ná świat ná ludzkiego zbatwienia sprawowanie; dla Prawdziwego Boskiego Kedyńka? BOG jednak tyle z tych spraw odbierał Chwały, ile miał odnieść z tego wszystkiego, co tylko naywiększego

szego, nayokazalszego, miał być potym uczynić Zbawiciel JEZUS. Przyimował takowe choć podle z siebie sprawy lego, iako sobie miłe BOG Oyciec, i gdy Go w nich się ćwiczącego widział, iuż mówił o Nim, choć nie tak iawnie i uroczyscie, iako, w dzień potym Chrtu lego: *Oto Syn mój Naymilszy, w którym mi się upodobało* (b) Dla czegożto takowe upodobanie miał, BOG Oyciec, w tych Syná swego sprawách? bo w tych wszystkich Chrystus JEZUS, stósował się do upodobania Oyca swego: bo te wszystkie sprawy ożywione były duchem wewnętrznym, i wyniesione ná wysoki bardzo záslug stopień według zámysłow Boskich. Z tąd też właśnie tak wielkich záslug pełne były też sprawy przed BOGIEM: i tak miłe oczom lego.

Byli tegoż czasu ná świecie Pánowie; Xiążęta, Cesarze. Było

(b) *Matth: 3.*

to tylu sławnych bohaterów, którzy
 napełniáli świat cały odgłosem imie-
 nia swego: i dzieł swoich wojen-
 nych. Mówiono wszędzie o ich
 zamiślách, o ich czynach, o tych
 ich pamiętnych dziełách. Wszędzie
 ie chwalono, wszędzie wyśławiano:
 ale co do poważenia ich od BOGA,
 niczym te wszystkie rzeczy były; i
 przeto że on nie był ani ich począ-
 kiem, ani końcem, żadnego ná nie
 względu nie miał.

Przeciwnym
 sposobem nie mówiono o Chry-
 stusie JEZUSIE: nie znáno Go; nie
 wiedzano ani o imieniu iego, ani o
 urodzeniu, ani gdzie mieszkał: ani
 iák życie prowadził, ani czym się
 bawił. Gdzieś On tam zostawał w
 kąciку Judzkiej ziemi: ale tak, iák-
 by go tam nie było; ale BOG nie-
 ustannie á mile ná niego poglądał: i
 ná moment ieden oka swego z niego
 nie spuścił. Celem on był uwagi
 całego Nieba, i żadney nigdy nie
 uczynił sprawy, któraby nieskoń-

czo-

czoney ceny przed BOGIEM bydz
nie miała.

Iakże się ztąd utwierdzić
powinná, iak ufnością i świętą po-
ciechą serce mieć nápełnione Osoba
Zakonna, ktorey w stanie swoim nie
żáżywaią tylko do spraw i zabaw z
siebie podłych; które świat za nic
sobie poczyta. Częstoćkroć nawet
są to zabawy nayostateczniejszye i
naypodleyšie w domu Zakonnym.
Ale to, co ją cieszy, i co też w rze-
czy samey wielce ją cieszyć powin-
no, iest słowo owe Apostoła Świę-
tego, które ona sama do siebie stó-
luie: *Umarli iesteście, a życie wasze
ukryte iest z Chrystusem JEZUSEM
w BOGU (c)* Bo gdyż takowe ży-
cie ukryte iest w BOGU; iest życie
według upodobania Boskiego, a za-
tym życiem iest wcale Świętym: a
ponieważ iest życiem ukrytym wraz
z Chrystusem JEZUSEM; toć ży-
cie takie iest życie stólujące się do
życia

(c) Colos: 3.

życia Chrystusa JEZUSA, do ducha
iego, i do Najsświętszych zdań iego i
umyśłu. Którego ja zaś życia bar-
dziey sobie życzyć mogę nad życie
takie, które mnie tak ściśle łączy z
BOGIEM moim? które mnie po-
dobnym poniekąd czyni z Zbawi-
cielem moim, i wzorem wszelkiej
Doskonałości dla mnie. Toć to jest
właściwie życie wewnętrzne: w ta-
kowym zaś życiu jestże co tak na
pozór podłego, tak wzgardzonego,
czegobym. poważać sobie i szaco-
wać nie powinien nadewszystko?
Toćby było nie znąć się, i nie zá-
chowąć własności prawie istotney
stanu mego. Zakonnego: gdybym
szacunek rzeczy, który mi mieć ná-
leży, czym innym miarkował, á nie
świątobliwością, która się ich trzy-
ma, i wolą Boską, którą w nich
pełnię. Z tą zaś i z tamtą wszystko
jest w życiu duchownym záczne, wiel-
kie, i nieoszacowaney wagi.

PUNKT III. **I** Ak wielkiego uspokoi-
 enia zażywał na
 owej osobności swojej Chrystus
 JEZUS? Nie będąc na ten czas
 znaiomym światu nie był też ra-
 celu złych o sobie mów ludzkich i
 sprzeciwienia się od nich sobie. W
 szczupłym owym a ubogim dome-
 czku dobrowolnie zawarty, tam
 gdzie przestawał na pracy rąk swo-
 ich, nie się nie mieszał do owych za-
 baw, kłótni, mieszaniny, którey do-
 styć było pomiędzy ludźmi innemi
 na świecie. Zażywał mile uspokoi-
 enia owego pochodzącego z mil-
 czenia i osobności; nie obcował,
 ani przestawał z nikim, tylko w ta-
 iemności serca swego z BOGIEM
 Oycem swoim, z którym najstod-
 fza i najpoufalsza zabawa I go by-
 ła, który mu się też całym sobą u-
 życział.

Ze wszystkich tych dóbr,
 których tu na ziemi żyjąc życzyć
 sobie możemy, rzecz pewna, że naj-
 droż-

droższym, pokoy iest: ale i to też nie mniey pewna, że ze wszystkich śrzodkow do nabycia pokoju tego, czyli to wewnętrznego, czyli zewnętrznego naypewniejszy jest życie od światá oddalone i utaione. Swiat ten, iest to iáko morze ząwśze się burzące i niespokoyne: gdy tym czasem osobność iest portem i twierdzą mocną ná lądzie wystawioną; w którey można bezpiecznym zostáwać przeciw wszelkim burzom i náwalnościom. Z tey przyczyny sami ludzie światowi wielce sobie poważają Stan Zákonny: i z tąd pochodzi, że się tyle rázy z tym daią slyszée w wielu okolicznościách: że Dobry Zákonnik, Dobra Zákonnica, są potysiąc kroć razy kontentniejszy w komorce swoiey, niż oni zostaiąc w zgiełku i zátrudnieniu świeckim.

Mówią to ludzie naybardziej się światem i ná świecie bawiący, i w tey mierze prawdziwiey daleko mówią, niż podobno samiż

to rozumieją. Ale dopierożby to mówili, i pewnieyby toż zrozumieli, gdyby w skutku samym poznali doświadczeniem i jakim, gruntowney owej wewnętrzney słodyczy, której zwykła kosztować Dusza Zakonna, wprawiona sama przedstawiać z sobą, i prowadzić życie osobne i utalone. Ma ona zabawy swoje wyznaczone, tey przez posłuszeństwo, a by które sama sobie przepisała. Nie są to zabawy iawne, co by w oczy innym wchodzić miały, i dlatego to ona samego, więkziej niż w nich upodobanie. Czyni ona m zadość wierze i należycie, ale co do reszty, w żadne inne sprawy do siebie nie należące wstawiać się nie chce. A tak nic to ją nie miefza; cokolwiek dzieje się na świecie, tyfiacne owe odmiany, przypadki, które dla stylu innych źródłem zwykły bywać tak wielu nieuspokoienia, frasunków, i żalu. Często kroć ani wie o nich, ani też chce

wie-

wiedzieć. A iakożby się ona w to
mieszać miała, i frasować o to, co się
dzieie ná świecie: á ona ledwie co
wie z tego, co się tudzież pod iey
bokiem dzieie w tym Zgromadze-
niu, w którym żyje? Gdy te rzeczy
nie się iey nie tykaia; gdy w nich
nie idzie, áni o miłość bliźniego, áni
o dobro pospolite Domu: o nic się
tá Dusza nie pyta, w nic się nie
wdaie: bo osobność Zakonna aż tak
daleko zachodzi, w tak głębokiey
rzeczy wszystkich niewiadomości
chętnie się ukrywa, i ná niey prze-
staie.

O iák wiele Osób Zakon-
nych byłyby prowadziły życie wca-
le spokojne w stánie swoim, gdyby
wcześnie przedsięwzięły były tego
ducha osobności; gdyby umiały były
same przestawać z sobą: same się
nieiáko zamykać w sobie. Ale zda-
je się, iákobyśmy sami sobie ciężkie-
mi byli, i iákobyśmy nie mogli sami
przestawać z sobą. Chce się mie-

445 Cwiczenia Ducho:

sząć do wszystkiego: dla tego zaś
 trzeba być wszędzie. Co jeżeli w
 tych zapędach przyjdzie być za-
 trzymanym, z tą ciężkością się czu-
 ie: jeżeli zaś idzie się za powodem
 bystrości przyrodzonej tam, gdzie
 ta nas popędza: to jeszcze więk-
 szo złego przyczyną bywa. Bo nie-
 podobna rzecz jest, aby rozliczne
 owe rzeczy i sprawy, w które się
 mieszać zwykło, nie wzbudzały w
 nas wiele żądz, pragnienia, i namię-
 tności, któremi się też pokoy serde-
 czny miesza. Zamknięcie i Zakoń-
 czenie tym bardziej słodniejszą, im
 ich Zakonne osoby pilniej przestrze-
 gaia, ale często je opuszczaiąc; i na
 czas dłuższy nieznośnemi się stają.
 Trzeba jednak kiedyż tedyż, do nich
 powrócić, a ztąd niesmak i tęskno-
 ści. Czyliż nie doznałem iá ich sam
 tyle razy z tey przyczyny? Cze-
 muż na ziemi szukać tak daleko
 szczęścia mego, a to króm mnie sa-
 mego

mego; gdy z BOGIEM i przy Łasce Jego mogę je we mnie znaleźć, a to w pośród mnie samego?

ROZMOWA: Bądź na wielki błogosławiony Pánie, za to miłośdziej, któreś mi wyświadczył, gdyś mnie ze świata w Dom twój Święty zebrał, i w nim schronił. Nie tylko ten względem przyszłego życia i mego zbawienia miejscem jest bezpiecznym, ale i jeszcze na cały bieg terazniejszego życia, pomieszkaniem jest pokoju. Prawdać mój Pánie, że potrzeba do tego mieć iákiś pociągający osobliwiej powab; i smak szczegulny: to zaś zaśmakanie sobie w osobności, nie jest iedna z naymniejszych Łásk, którą może od Ciebie odebrać Dusza Zákonná. Pozwolisz Ty mi iey iednąk dobrotliwie, ponieważ Cię o nią pokornie proszę: a Ty też sám wiesz naylepiej, iák mi jest oná potrzebna.

Oderwiyże serce moje od wszystkich próżnych zábawek, któreby

teby ie rozzerwać mogły: i rozpro-
 szyc: i które też w rzeczy samey
 aż nadto ie dotąd roztargnely i roz-
 prosiły. Spraw to Pánie, aby to
 serce, tu owódzie się waleśaiące po-
 stworzeniach, samo w siebie weszło;
 natchniy w nie ducha tego we-
 wnętrznego, który sam może w ná-
 leżytym go utrzymać zebraniu i uspo-
 koieniu. Może mi zniść ná wszel-
 kiej inney rzeczy, ná którebym
 chciał zafadzić pokoy mój ná tym
 świecie; ale ná osobności moiej nie
 zniydzie mi nigdy, bylem iá pilnie
 zachować się starał; tá to tedy be-
 dzie odtąd ucieczka moia, to schro-
 nienie się moje.

Ná Tobie zaś náde wfzy-
 skko o BOZE mój nie zpiydzie mi
 w takowym życiu od światá odda-
 lonym i ukrytym. Znaydę Cię w
 nim pewnie: á czegóż więcej nád
 Ciebie i króm Ciebie pragnąć mogę?
 Ná tey to osobności dusza się z To-
 bą mile zábawia, tu do Ciebie mó-

wi,

wi, i mówiącego Cię do niey słucha;
 tu Cię dziedziczy, tu sobie smakuje
 w Tobie! Nie jesteś Ty Panie w
 zgiełku, albo przynajmniej nie da-
 ieliś się w nim poznawać, ani obe-
 cności twojej doświadczać. O
 BOŻE mój? gdzież mi być może
 dobrze bez Ciebie, i gdzie mi zle
 ma być z Tobą? A co mi z tego
 przyjdzie, żeby mnie świat znał, al-
 bo nie znał: żeby mnie czcili, lub
 też nie czcili, jeżeli Ciebie samego
 mam zawsze za świadkã, i jeżeli
 mnie czcić raczysz świętą swoją ze
 mną i przy mnie przytomnością?
 Ty mi sam za wszystkie inne rzeczy
 stಾನiesz: a tak w oddaleniu moim
 od światã, w ołobności i utàieniu,
 będę sposobnieyszym odezwãć się
 do Ciebie, i oświadczać się przed
 Tobã nie ustannie z równã serca
 moiego pociechã, iak to zwykł był
 czynić ieden z naywiernieyszich
 sług twoich, kiedy do Ciebie wołał:
BOG mój i wszystko! Amen.

UWAGI

U W A G A

NA ROZMOWY NASZE
Z BLIŻNIM.

NIE wiele się znajduje Zakonów takich, gdzieby wszelkie prze-
stawianie z bliźniemi, wcale miało
bydź zakazane. Tak w Zakonnym
stanie iako i w innym; są takie cza-
sy, w których można z sobą prze-
stawać wzajemnie i rozmawiać: i
nawet nie zakazano mieć niektóre
znaiomości krom Klasztoru, i za-
chowywać je. Ztym wszystkim
rzecz to jest prawdziwą, że w roz-
mowach naszych z bliźnim; wiele
się trafia niedokonałości, w które
zwykliśmy wpadać, których lepiej
się utrzedz nie możemy, iako za-
chowując te trzy reguły powsze-
chne, które wielkiej wagi u nas
bydź powinny. Pierwsza jest: że-
by w rozmowach naszych zacho-
wa-

wana była skromność Zakonna, i rozsądne pomiarkowanie. Druga: żeby rozmowy nasze były grunto-
wne i pożyteczne. Trzecią: żeby
wnich miłość zobopólna panowała,
to zaś wszystko od nich oddalała,
co jest przeciwnego duchowi zgody
i pokoiu.

I. A naprzód: Rozmowy nasze
powinny być złączone z rozsąd-
nym pomiarkowaniem się i z
Zakonną skromnością. Bo iako
dla Osób świeckich nawet są nie-
które reguły przystoyności im przy-
zwoitey według świata; tak też dla
Osób Zakonnych są reguły przy-
stoyności Zakonney: a co się ty-
cze sposobu przedstawiania w rozmowach
z bliźniemi, rzecz jest pewną,
że bardzo wiele rzeczy, których by
nie uważano, ani o nich mówiono,
gdy są postrzeżone wczel-
wieku świeckim; też same, czyli im
podobne, stawiają się mniej przy-
zwoite osobie Zakonney: i owżem

wcale w niey są naganne. Zakon-
nym tedy szczegulniey Osobom
służy napomnienie Apostoła S. któ-
re dawał Pierwiałtkowego Kościo-
ła Wiernym Chrystusowym, gdy
do nich mówił: *skromność wasza
niech będzie wiadoma wszystkim.*

[t] Ta skromność wydaie się w uło-
żeniu twarzy, oczu, całego ciała;
w geście, rękoma ruszaniu; w głosie;
w słowach, w wyrażeniach różnych:
słowem mówiąc, w powierzchow-
ney całego człowieka postaci. Nie
żeby co w tym wymyślnego umy-
ślnie bydz mało; takowe z wymy-
słu ułożenie zawsze złym iest; ale
skromność Zakonna bez żadnego
przymusu i wydaiącego się przyna-
glenia się; wystrzega się pewnych
weyrzenia tu owdzie wolneyfzych;
pewnych poruszenia prędzzych i
niepomiarowanych, pewnych gło-
su wyniesienia; pewnych słów i wy-
ra-

[t] Philip: 4.

rażenia nadto poufałych, osobliwie
w rozmowach z osobami świeckie-
mi.

Błąd to jest wielki, któ-
remu dają się zwodzić wiele O ob
Zakonnych, że same sobie perſwa-
dują, iakoby przez rozmowy za-
wsze miłe, wesołe, a z mnieyszą
[niżby przystało] ostrożnością od-
prawione, wdzięcznieyszymi się sta-
wiają światu: i że łączney sobie u-
świeckich ludzi iedną szacunek,
poważenie, i poufałość. Świat ci
to [przeciwnie rzeczy biorąc] pod-
strzegaczem jest pilnym, na wszy-
stko oko mającym, a przytym bar-
dzo surowym, którego się naybar-
dziey obawiać powinny Osoby Za-
konne. Wie on doskonale, iak one
sobie z wszelkim pomiarkowaniem
postępować powinny, i iak pilny
mieć wzgląd na światobliwość sta-
nu swego. Wszytko on to uważa:
i lubo sam rozwiózły jest: z tym
wszystkim wyciąga po Zakonnych
oso-

osobach. takiego pomiarkowania, takiej ostrożności, że czasem będzie szkrupulacka.

Azatem w rozmowach Zakonney Osoby chce widzieć świat, powagę przystoyną; zebranie się wewnętrzne, skromność, pomiarkowanie, roztropność; i jeżeli znajdzie takową Osobę, w której uważy te wszystkie przymioty, z tej się buduje; w tej duchowną ufność pokłada. Inne wszystkie inzego gatunku osoby, dobre są tylko dla jego zabawki i rozrywki. Y toż samo może się bezpiecznie powiedzieć, że takowa Osoba Zakonna na nic innego się nie przyda zgromadzeniu temu, w którym została. Dają iey mówić, rozmowy prowadzić, póki się iey podoba, i iak się iey podoba; ale rozmowy iey bez ułożenia, bez pomiarkowania, mało co się rozumu i serca chwytają co do dobrego: i ledwie ie kto z rozsądnych i uważa.

Według nauki pewney a powszechney, usta mówią z obfitości serca: i to też jest pewna prawda, że się serce wydąie i wylewanie iako przez usta. Ztąd tedy wniesć łacno, że Osoba Zakonna nadto żywa, prędką, i światową, w sposobie przedstawiania i rozmow swoich z bliźnim; musi bydź we-wnątrz sama w sobie bárdzo w duchu rozproszoną; i że na potym co raz to bárdziej rozproszoną zostanie. Duszą w siebie zebraną, i którą wszędzie má obecnego sobie BOGA, i pilny wzgląd ná niego, nie dąie się uwodzić owej żywości swojej przyrodzoney. Przystoynąć ona jest, i łagodna w rozmowách swoich; ale nie wylewá się ták, i nie wydąie cáła powierzchownie, ani zbytnim poruszeniem unosi się. Nie jestci ona iakoby dziką; ani melánocholiczną: ale wśród wesołości swojej, którą po sobie widzieć dąie: nie tráci nic z przystoyney po-

wągi, która wesołość tamtę miarkować powinna. Ani ona została w smutnym i zaciętym milczeniu; ale też nie szuka tego, żeby sama tylko rozmowę prowadziła, ani w niej rządziła temi, z którymi przebywała. Mówi ona szczerze to, co myśli; każdej zaś zostawia zupełną wolność, żeby też druga to powiedziała wzajemnie, co o tym sądzi, i jakie ma zdanie, nie przerywając iey mowy nigdy; i zawsze gotową będąc innych raczey słuchać; niżeli żeby iey słuchano. O gdybyć się według tey tu dopiero przepisanej reguły sprawowało! o iakby się uniknęło wiele występku, albo przynajmniey niedoskonałości, które się zwykły popełniać w przedstawianiu i rozmowach zinnemi; iakby się zachowały zawsze ow respekt i poszanowanie w wzajemne Chrześciańskie i Zakonne, które iedne Osoby drugim świadczyć powinny!

II. Rozmowy nasze Zakonne, powinny być gruntowne i pożyteczne. Nie żeby koniecznie były o rzeczach wcale duchownych, i do nabożeństwa samego służących. Byłoby sobie tego życzyć pomiędzy Osobami Zakonnemi; ale z tym wszystkim, gdyż i Zakon pozwala nie których godzin dla wzajemnego między sobą zabawienia się, żeby nieco rozerwać umysł; zostawia w tey mierze cokolwiek wolności, ani zabrania mieszzać do zwyczajnych rozmów nie które materye, nie tak z siebie wyfokie, i nie tak poważne. Jest to pozwolenie rozumne i przyzwoite. Gdyby

Ale żeby w tym żadną miarą nie przystało, toby było i. Gdyby między Zakonnemi Osobami nie inne były Zakonne rozmowy, tylko o samych frazdkach i bałgatelach: i gdyby się znaczny czas trawiło na dziecińczych prawie i pró-

próżnych rozmowach. 2. Gdyby się nie rozmawiało tylko o interesach, o zabawach świeckich, i o tym, co się na świecie dzieie: gdyby się nie dla czego innego schodziło, tylko dla tego, á żeby w tey mierze zadosyć uczynić ciekawości swoiey; áby się nasłuchać gazet, wieści różnych, które tu owdzie lataią: i tego wszystkiego, co po stronach mówią. 3. Gdyby pod te nawet godziny, w które milczenie iest nakazane, schodziło się kilka Osób razem na mieysca prywatne, przeciw regule, i tam powiadały sobie wzajemnie, co się dzieie w zgromadzeniu, i o tym bardzo niepożytecznie między sobą mówiły. 4. Gdyby w tych wszystkich rozmowach czyli to prywatnych, czyli publicznych, i słówka iednego nie rzekło się o P. BOGU: álbo któreby do BOGA prowadzić Duszę mogło: ále żeby się tylko przywodziły same maxy, my stósujące się do świata i do
ie-

iego zdania i obyczajów. 5. Gdyby porzuciła się rozmowa, skoroby kto zaczął świątobliwie obracać rzeczy powiedziane ku Niebu, i słow zażywał do zbudowania słusznych: gdyby tak pobożną pogardzano osobą, i niesmak w tym pokazywano i naprzykrzenie. Oto mówię, i raz jeszcze powtarzam, że to wszystko żadną się miarą pogodzić nie może z świątobliwością stanu Zakonnego.

Gdy zaś po rozmowie, w której imaginacya różnemi się nabiła obrazkami wcale płochemi, prześtaie się z P. BOGIEM na modlitwie; a natenczas znajduje się dusza bez żadnego w rzeczach Boskich smaku, bez wewnętrzney słodkości, bez uwagi; czyliż proszę trzeba się temu dziwować? Jedna dobra uwaga usłyszana w rozmowie nie tak płochey, byłaby posiliła Duszę; byłaby wznieciła w niej świętą gorącość; bo częstokroć nie

GG trze-

trzebá do tego więcej. Owi dway Uczniowie, do których się przyłączył P. JEZUS, idący do Emaus po Zmartwychwstaniu swoim, uczuli goraiące w sobie serce, gdy On z niemi przedstawiał; i tłómaczył im Boskie Piśma swoje. Ale z owych lekkich i płochych rozmów, cóż się zwzwykło odnosić? oto serce czcze i puste; imáginacyą obłąkaną, niedbanie o rzeczy Boskie, i oschłość w służbie Boskiej. Aż nadto się znajduje wiele takowych Osób Zakonnych, któreby same z doświadczenia swego świadectwo o tym dać mogły.

A co jest rzecz bardziej iefzcze oplakania godna, jest ta: że Osoby Zakonne częstokroć długo rozmawiaią ze świeckimi: á áni im słowa powiedzą z Prawd Chrześciańskich, i z rzeczy tych, które się tyczą ich zbawienia. Obawiaią się bowiem, żeby takowemi rozmowami nie zrazić osoby świeckie, i bar-

dzo

dzo prędko stać się im przykre. Prawda, że potrzeba w tym zażyć rostrópnosci, i że nie potrzeba z rozmowy kazania czynić. Ale w tey mierze te trzy rzeczy są pewne. 1. Ze Osoby świeckie nie tak się prędko zrażają tym, [iák się pospolicie mniemąć zwykło] co im Zakonna Osoba mówi, dla ich zbudowania, i áby w nich w mówić zdania prawdziwie Chrześciańskie. Gdyby to Osoba świecka, tak uwikłana w świecie, iak i one są, takie z niemi rozmowy miała, podobnoby się zdziwiły nad tym, i może ieszcze naśmiały: Ale nie tak one przyjmują to, co pochodzi z ust Zakonnych. Większą na to mają uwagę: i więcej sobie poważają osobę takową: widząc, że zgodnie mówi do stanu swego; i że w tym zadosyć czyni powinności swojej. 2. Nie tylko się tym nie zrażają Osoby świeckie, ále owszem wielu

z nich żywo na sercu z pobożnych rozmow tknięte bywają: zábierają ztąd do rzeczy duchownych affekt: i pożytek odnoszą: i ieżeliby się świeccy mieli z czego gorszyć; ztego by się gorszyli, że Osoba szczerulniey na służbę oddana P. BOGU, iaką jest Zakonna; z samego stanu swego, ani razu im też nie przypomniała ich powinności, które mają względem Náywyższego Pana swego; ani o tym stáranu, którym usiłować im należy, áby wiernie służyli Temu Panu: i zbawili Dusze swoie. 3. A nakoniec daymy to: że takowe rozmowy nie przypadają do smaku Osobom świeckim; cóż ztąd poydzie? oto, że się mniey, nie tak często z niemi przyidzie widzieć; i ta była w tey mierze wysnienita reguła, którą z tąd wnoził S. Jgnacy Lojola. Bo álbo ludzie światowi (tak ten Święty mówił] będą mię chętnie słuchali: kiedy będę im mówił o rzeczach

Du-

Duchownych: i natenczas i P. BOG będzie miał chwałę swoję, i ja otrzymam, czego żądam: albo gdy się im naprzykrzy słuchać o tych rzeczach, oddalą się odemnie, i nie będą zemną przestawać: i będą mi przyczyną, że mniej czasu strawię: i mniej go z niemi strączę.

Y w rzeczy samey iakaż jest potrzeba, żeby tyle przestawać i obcować z świeckimi, gdy te wszystkie wizyty, które albo się im oddają, albo się od nich odbierają, nie pomagają ani do nabycia przez nich zbudowania i świętobliwości; ani do własney doskonałości naszej? Jzaliż na tych rozmowach osoby Zakonne dni prawie całe trawić powinny? Azali by nie daleko lepiej było zostawać na osobności, i według słów Zbawiciela Pana JEZUSA dopuszczać, żeby umarli grzebli umarłych swoich? [u].

Apostołowie SS. przebiegali w prawdzie świat cały: ale dla kazania,

(u) Matth: 8. dla

463 Cwiczenia Ducho:
dla nauczania go, dla opowiadania
Królestwa Bożego. Inaczej: to
jest dla innych przyczyn widzieć
świat, i widzieć się z Osobami
świeckimi; jest to i po wyrzecz-
niu się świata przez wstąpienie do
Zakonu, być jeszcze wcale świe-
cką osobą, może bardziey, niż
gdyby się zostało na świecie.

III. Rozmowy Zakonne
powinny być w miłości zobopól-
ney odprawione, i bez urażenia ni-
kogo. Wpowszechności to powie-
dział Mędrzec: że kto nie wykra-
cza w mowie swojej, ten jest do-
skonalszy; ale może się to powiedzieć
w szczególności względem miło-
ści bliźniego: że wielka to jest do-
skonalszość, i bardzo rzadka cnota;
nigdy bliźniego miłości nie urazić
w rozmowach swoich. Bo oto w
Domach Zakonnych najpospolitszy
i najszkodliwszy szkopuł, którego
się miłość zobopólna wystrzegać po-
winna, żeby się o niego nie rozbi-
ła.

ła. Różnemi bowiem sposobami nądwereżona bywa, z których te są zwyczajnieysze.

1. Niecierpliwości przyrodzone humorow w pewnych Osobach; z natury porywczych, gniewliwych, przykrych, które o niczym łagodnie i spokojnie mówić nie umieją, czyli niechęcą. Nie można prawie do nich mówić, żeby się nie wydać na niebezpieczeństwo odpowiedzi przykrey i wcale nieprzyjemney: i lubo się stara z wszelką ostrożnością mówić do nich, wszystko to darmo: trzeba będzie przecie coś niewdzięcznego usłyszeć od nich.

2. Zwawe umawiania się, spory, i poswarki, z tey i owey strony zaczęte. Te zaś zwykły pochodzić z dwoiściego gatunku humorow bardzo przykrych w przedstawianiu z bliźniemi. Pierwszego gatunku Osoby są sprzeciwiające się we wszystkim; a drugiego są uparte.

te. Ztąd idzie, że iedne mając o-
w go przeciwiającego się innym
ducha, zawsze trudności iakieś wy-
naydują z strony tego, co im kto
rzecze; inne zaś uparte, nie chcąc
nigdy ustąpić, ani uznać, że się w
czym pomyliły; przymawiają sobie
grubiey i ostrzey, wielu bardzo sło-
wami, któremi się serca wzajemnie
rążą i rozjątrzają.

3. Zarty; czyli przeto, że
która Osoba zbyt wolna jest w ich
czynieniu (iак mówią stroieniu ich
sobie z innych) czyli przeto, że
inna zbyt piezczona niedotkliwa jest,
urażając się niemi. Bo są tak delikatne
i słabe umysły, że dosyć na iednym
żartobliwym słówku, żeby je ura-
zić: iako też znowu znaydują się ta-
kowe Osoby, które iakaś ośobliwą
ochotę mają żartować ze wszystkich
rzeczy, i z każdego, iак się im tyl-
ko okazywa do tego poda, bez ża-
dnego względu i pomiarkowania.
Byle one naśmiały się do woli, i
kon-

kontente były; nic daley nie roz-
trząsaia, ani się oto frasuia, ieżeli
to komu przykrość czyni. Tá ie-
dnak przykrość aż nadto jest rze-
telna; á lubo może bydz bez flu-
sznego fundámentu; i częstokroć w
tey Osobie, która ją ponosi, sku-
tkiem jest zbytniey iey niedotkliwo-
ści: sprawiedliwa by iednak rzecz
była, mieć pilną na to baczność: á
nie tylko by tego Miłość Zakonna,
ále i samá nawet Ludźkość wycią-
gała. Miało tego iednak nie raz
się ma za iedyną uciechę, żarty so-
bie z inney stroić. Ciała o tey O-
sobie będzie rozmowa, i żartuiąc
sobie z niey, cały czas z iey krzy-
wdą, rekreacya się sobie i rozry-
wka czyni: ále wcale niegodzi-
wa.

4. Jeszcze miłość Zákon-
na zobopólna, cierpi uszczerbek w
rozmowách, przez posądzaniá in-
nych: przez szemrania czyli to prze-
ciw Starszym; czyli przeciw tym
Oso-

Osobom, które urząd iaki mają w Zgromadzeniu: czyli przeciw prywatnym osobom. Jak prędko w oczy wnidzie rzecz iaka, która się w inney nie podoba, [ale czyliż można, żeby się rzecz każda wszystkim podobać miała?) cóżkolwiek iednak bądź z tego, skoro tylko mówię rzecz się iaka nie spodoba; iuże trudno zmilczeć: Gdyby to ieszcze mówiło się o tym, względ iaki mając, że pożytek z tey mowy może być iaki: ale wie się to dobrze, że cóżkolwiek się powie: na nic się to nie przyda. Na cóż tedy tak długo o tym rozmawiać? oto żeby się w tym złośliwie ukontentować; że się powie, co się o tey rzeczy trzyma i rozumie; co wszystko pochodzi z tajemney ferca i umysłu skłonności, potępienia u siebie innych i pośadzania.

5. Teyże miłości Zakonney w rozmowach wzajemnych na wielkiey są przeszkodzie Obmowy.

wy. Ten punkt wielkiej uwagi godzien jest: i nie mniej Zakonne Osoby powinny w tej mierze być ostrożne, niżeli świeccy ludzie. Z strony innych rzeczy nieważna się pospolicie sumnienie w Zakonie boi: żliwsze i ścisleyse; ale z strony obmowy nie raz Zakonne Osoby, i te nawet, które bardziej się zdawaiały przestrzegać karności, wolniej sobie postępuią, i więcej sobie, niż się godzi, pozwalają. Mało takich bywa rozmow, w których by się nie mówiło co o bliźnim, a przez jakiś nieszczęśliwy w tej mierze iedney rzeczy z drugą związek, iak się raz o nim zacznie mówić, póty się nie przestanie, aż się wszystko powie, co się wie na niego, albo o nim; a co iednak w sekrecie trzymać koniecznie należało.

Miłość tedy bliźniego Zakonna powinna to wszystko poprawić, i oddalić to wszystko z rozmow Chrześciańskich; a daleko bār-

bardzięy Zakonnych. Niech nie będzie żadney gorzkości w słowach, ani oburzenia się na innych. Nie jest to zawsze w mocy człowieka przeszkodzić temu, żeby pewne wzruszenia namiętności, choć nie dobrowolne, nie powstały w sercu: ale tyle przynajmnię powinien mieć władzy nad sobą; żeby je u-
 tail wewnątrz, i nic á nic się z nie-
 mi nie wydał powierzchownie. Niech nie będzie w rozmowach Za-
 konnych sprzeczek ofobliwie żwa-
 włych, ani kłótni. Każdy ma
 zdanie swoje, i może je powiedzieć,
 choćby było przeciwnie zdaniu in-
 szych. Ale skoro tylko rzecz; o
 której różne są zdania, zaczyna
 bydź okazyą kłótni, á to się po-
 strzeże; lepiej nieporównanie za-
 milknąć, i nic daley o tym nie mó-
 wić, niżeli upierać się z próżney ia-
 kieyś i fałszywey chwały pobudki,
 żeby górować zdaniem swoim nad
 innymi, á przez to stać się przy-
 czy-

czyną niezgody. Niech nie będą w rozmowach Zakonnych żarty urażające i uszczypliwe. W prawdziwie słówko iakie dowcipne, iak gdyby sołą przyprawne, i wdzięcznie powiedziane, nie powinno bydź naganne; byle się to żadney Osoby nie tykało: albo choćby się to stósowało do którey, żeby ta w dobry to sposób wzięła, i w niesmak sobie nie obróciła. Z tym wszystkim żartow sobie stroienie zbyt częste, złych częstokroć skutkow przyczyną było. Ani tu na wymówkę z tego przywoodzić należy, że nie masz w tym, co się mówi, nic złego; obojętna to rzecz, iest i niewinna. Bo zaiście nie iest to żart obojętny i niewinny, gdy przezeń miłość bliźniego nadwreżona bywa: nie podobna zaś prawie rzecz iest, żeby nadwreżoną nie była, dla owey zbytney nieodkliwości tych osob, które się bardzo łacno o ładaco urażają, i ży-

wo aż nadto czuią naymnieysze
 słowkiem dotknięcia. Niech nie
 będzie szemrania, utyskowania,
 przynaymniey w publicznych roz-
 mowach. Jeżeli się obaczy iaka
 rzecz nagany godna, którąby po-
 prawić trzeba, można pomówić o tym
 z poufałą iaką osobą: czyli starszą czy-
 li inną; ale iawnie o tym mówić i
 przed całym zgromadzeniem; iest
 to coś nakształt buntu; albo iest
 to chcieć poniekąd wzbudzić go.
 Nakoniec niech nie będzie obmo-
 wy. Bo ieżeli obmowa iest cięż-
 kim grzechem w świeckich ludziach;
 jakimże będzie w Zakonnych Osobach?
 Mówmy o wszystkich dobrze; albo ieżeli
 nie mamy co dobrego o kim powiedzieć: u-
 mićknijmy wcale. Zachowuiąc te regu-
 лы; zachowuię się Dufza od wielu występ-
 kow; staie się Zakonne zgromadzenie tak
 do zbudowania służące; iako co do poży-
 c a w nim słodkie i miłe: i w ten sposób pra-
 wdzą się w skutku słowa Króla i Proroka:
*o iak rzecz dobra i miła, gdy Bracia (gdy
 Zakonne Siostry] razem spółecznie w zgo-
 dzie i iedności mieszkają z sobą.* (v)

(v) Psał: 132.

DZIEN

DZIEN SIODMY

RCZMYSLANIE I

O Miłości *CHRYSTUSA JEZU-*
SA w życiu Jego pracowitym.

Hoc est Præceptum meum, ut diligatis invicem, sicut dilexi vos. Joann, 15.

To wam przykazuję, abyście się wzajemnie miłowali, iákom iá was ukochał.

PUNKT I. **P**Rzebywszy Pán JE-
ZUS lát trzydzieści
ná osobności w utáieniu, pokazał się
ná koniec światu ná opowiadanie
Ewangelii; i to my właśnie nazy-
wamy życiem Jego pracowitym.
Miał On być przedstawiać różnemi
osobami, i w tym też bezwątpienia
znalazł obszerne pole do wydania się
z miłością swoją. Bo tá też cnota
potrzebniejszyá jest, niż którażkol-
wiek inna do obcowania z ludźmi, i
bez niey żadne towarzystwo nie
może

może się utrzymać chwalebnie. Miłość zaś Chrystusa JEZUSA podczas opowiadania przezeń Ewangelii miała trzy ośobliwe własności, które mi wzorem w tey mierze bydź powinny. Bo Miłość Jego była miłość cicha i przyjemná, była miłość Dobroczynna: i była miłość powszechna. Takowác teź miłość moia bydź powinna względem bliźniego, i ieżeli schodzić iey będzie na ktoreykolwiek z tych własności, iuż nie będzie miłość Chrześcijańska ani Zakonna.

Miłość náprzód Pána JEZUSA była miłość cicha i przyjemna; á tá cichość we wszystkim się wydawała, we wszystkich sprawach Jego powierzchownych, w skromności Jego; i pomiárkowaniu nigdy nieodmiennym. O czegoż On nie musiał wycierpieć z strony ludu prostego á niewiernego, któremu opowiadał Prawdy swoje Boskie? O iákże On im ulegał, iák miarkował

wół ludzi różnych od siebie i przeciwnych wcale umysłów? iak się do nich ile mógł stosował, aby wmówił w nich też Prawdy, i tak ich zbawinnie pozyskał? Jak wiele razy odrzucony bywał, a przecię się nie uskarżał, iak wiele razy mu się opierano i sprzeciwiano? Czymże to byli Apostołowie lego? rybakami nędznymi, ludzie nie-sławni, prości żadnego wychowania nie mający, ani náuki, ani pojętności. Często-kroć nie rozumieli tego, co On im mówił; a żeby to pojąć mogli, powtarzał im nie raz toż samo, i na nowo im tłumaczył. Często-kroć się oni spierali między sobą i umawiali, a On ich godził; słodko, mile, spokojnie żył z niemi, nieuważając na ten niesmak przyrodzony, który obyczaje ich i postęпки pewnie mu czynić musiały: użyczaiąc się im do-brotliwie, i nie tylko nie miał sobie za przykro obecność ich i towarzy-stwo: ale owszem chciał ich nieu-stannie mieć przy sobie.

HH Mógł

Mógł tedy bardzo dobrze w tych okolicznościach powiedzieć nam, co też w rzeczy samej rzekł w Ewangelii swojej: *Uczcie się odemnie żem cichy i spokojny.* (a) A razem uczcie się iak sami takowemi bydz powinniście. A czyliżem iá się tego dotąd náuczył? Umiemże znosić słabości duchowne i niedoskonałości innych? Musząc oni znosić moje: ále czyliż to nie iest wielka nieślusznosc, gdy iá chcę tego, áby inni w wielu bardzo rzeczách, i niedoskonałościách, które mi się trafiać zwykły, wybaczyli mi; iá zaś wzáiemnie, nic im á nic wybaczyć niechcę? Wszakże same niedoskonałości bliźnich powinny służyć mi do wydoskonalenia mego, do oczyszczenia miłości moiej ku nim á nie do iey osłabienia. Bo gdybym iá miał obowiazek miłości i łagodności względem samych tylko ludzi ze wsiyskim doskonałych: tá wsiyska

(a) *Matth. II.*

ka miłość i łagodność moją żadney-
by dla mnie przed BOGIEM nie
była zasługą: albo raczey, łatwiey
mówiąc o tym, nie miałbym pra-
wdziwey miłości ku żadnemu z lu-
dzi, ponieważ żadnego z ludzi nie
miał bez niedoskonałości. Gdy-
bym to ja nie miał żyć, tylko z Anio-
łami, albo z ludźmi bezgrzesznemi,
ta miłość łagodna i cierpliwa nie by-
łaby mi potrzebna, ponieważ nigdy-
bym iey zażyć nie mógł. Ale żyć
mi to potrzebą z ludźmi, z których
każdy má swoje sobie własne zdania,
tak iak znás każdy zwykł ie miewać:
którzy mają swoje (iak mówią)
widzimi się, upory i błędliwe mnie-
mání. Chcieć takowych ludzi po-
prawić, to do mnie nie należy: ani-
bym ja też tego dokazał. Nic mi
tedy więcej nie zostaie dla utrzy-
mání spokojnego spólnie życia, i
miłości wzajemney, tylko zgodzić się
z niemi, ile tylko rzecz można, i ł-
godnością pozyskać sobie ich serca.

Błogosławieni cizzy: (*mó-
wi Pán JEZUS*) to jest cichego, łago-
dnego serca ludzie: *álbowiem oni o-
siagną ziemię.* (*b*) To jest że wśzy-
stkich ziednaia sobie serca. Jestem
że iá z tákowych liczby? o iák wie-
le wad z strony tego wyrzuca mi
serce moje? O iák wiele rázy miá-
sto tego co bym miál użyć powol-
ney i lituiącey się miłości względem
blźniego mego, wydałem się z po-
gardzaiącą go wyniosłością moią?
O z iák wielu słów przykrych da-
łem się słyseć, o iák nie ráz nie
ludzko z nim sobie postąpiłem?
Częstokroć żadney ná to uwagi nie
miałem i rozumiem że nic się w tym
wśzystkim takowego nie znajduie,
zá coby się mógl urázić. Gorzyciby
ieszcze było gdybym iák to, niektó-
rzy czynia, chciał się ztąd prze-
chwalác, i zá dobre mieć to sobie.
Toć jest włásnie co miesza całe
Zgromadzenie ztąd pochodzą nie-
znáski,

(*b*) *Matth: 11*

znáski, podziały, kłotnie. Tego zaś
włzystkiego złego uniknąć mogę,
będąc bardziey sám w sobie utrzy-
mánym, máiąc ná wodzy námiętno-
ści moie; i záiste czyliż nie słuszną
rzecz żebym ie martwił, bylem ty-
lu złego przyczyną się nie stał?

PUNKT II. **T**Aż iáma miłość;
która powodem
była Chrystusowi JEZUSOWI, áby
z taką łagodnością i cierpliwością
znosił niedoskonałości tych, z któ-
remi obcował i przestawał: przy-
wiodła go do tego, że záżył mocy
swoiey Boskiey do obdarzenia ich
ieszcze wielorakiemi Łáskami swe-
mi. Bo tá miłość Jego była miłość
Dobroczynná. *Obchodził On wsi i*
miásteczka czyniąc dobrze (c) wy-
pedzáiąc czartów z ciał opętanych,
ciesząc utrapionych, lecząc cho-
rych, wskrzeszając umarłych, opo-
wiadaiąc Królestwo Niebieskie: á
pracując nieustannie około zbawie-
nia dusz ludzkich: Nie

(c) *Altor:*

Nie moiá to rzecz czynić dla przyślugi bliźnich cuda, tak iák ie-
czynił Chrystus JEZUS. Nie w
moiey to iest mocy, ábym przywra-
cał tak, iák Ten BOG Człowiek.
wzrok ślepy, słuch głuchym, mó-
wę niemym, zdrowie páraliżem zá-
rażonym, życie umierájącym. Z
tym wśzystkim każdego dnia miano-
wicie w Zgromadzeniu Zákonnym
tyśiączne zwykły się trafiać okkazy
świadczenia sobie zobopólnych
przyślug, i wzajemney pomocy.
Toć właśnie czyni miłość Chrze-
ściáńska, á tym bardziey miłość Zá-
konná. Mámże iá w tey mierze
powinná i potrzebna gorliwość?
Czyli nie iestem z liczby owych
dusz obojętnych, które koło samych
siebie zábawne nie chcą w niczym
przykrości sobie, uczynić, żeby u-
kontentować w czym innych? Je-
żeli z urzędu mego mám íszczegulny
obowiązek dawać innym náleżyta
pomoc, i zábiegać, opatrować ich

potrzeby, iákże powinności tey zadosyć czynię? Czyli z pilnością wszelką: czyli z chęcią serdeczną i ochotą? Czyli przynajmniey tyle mám bliźniego miłości, ábym mu życzył szczerze tego dobrá, które mu w rzeczy samey wyświadczyć nie potrafię. Czyli mám tyle miłości, ábym stáwał się uczestnikiem dobra tego, które się trafi bliźniemu memu, ciesząc się z niego serdecznie? Czyli mám tyle miłości, ábym ubolewał nád biedą, nędzą, utrapieniem iego, á to z serca, gdy to przypadnie ná niego? Wszytkiegoż tego prawdziwa bliźniego miłość po mnie wyciąga.

Ale czyż nie w tym wszyskim ciężko iá iá zgwałcił, i dotąd ieszcze podobno gwałcę? Aż nádto żywą się gorliwością unoszę tám, gdzie idzie o mnie samego; aż nádto daleko zachodzę z powinnościami miłości; gdy wyciągam tego, áby mi iá świadczone, i gdy rozumiem

że mi ią odmawiaią. Ná ten czas
to żadnych iey nie zakładam granic,
i bardzo mnie to obchodzi, gdy iey
gotowey ná usługi moje nie znáyduię.
Ale czyliż w podobny sposob w mi-
łości się bliźnich moich ćwiczę wglę-
dem osób, którym mi ią świadczyć
z tylu przyczyn należy? Wszystko
mnie wiele kosztuie, wszystko mi
ciężkim się staie, gdy mi komu inne-
mu przyługę wyświadczyć przy-
chodzi. Miałto tego cobym bli-
źnim moim miał uczynić, co tylko
wyświadczyć im dobrego mogę: i
podobno i tego im nawet zázdro-
żczę co im kto inny czyni: i podo-
bno w niektórych okolicznościach
chciałbym mu się sprzeciwić i prze-
zkodzić. Miałto tego cobym pier-
wszy miał bliźnich moich uprzedzić
dobroczynnością moią i w tych rze-
czach, gdzie żadnego nie mám oso-
by się moiey właściwie tyczącego
obowiązku; o iák wiele razy, spra-
wuiąc niektóre urzędy, stawilem się

im ciężkim w użyczeniu im, albo przyśłużeniu się temi rzeczami, którychbym im z powinności miał użyć? Miałto tego cobym się miał starać bydz uczestnikiem ich dolegliwości, i ośłodzić ie im iakby tylko rzecz można byłá; czyliż podobno przeciwnie nie cieszyłem się z ich utrapienia, á nadto czyliżem sám nie był kiedy żałości ich przyczyną? Wyrażnie nas przestrzegł Chrystus JEZUS że tak się z námi miał obeyść Oyciec Jego, iák my sobie postapiemy z nászemi i iego Bracią. Już według tego wymiaru rzeczy biorąc czegożby mi się spodziewać trzebá od BOGA, i z iakąż to śmiałością mógłbym Go prosić, áby raczył wyłáć ná mnie obfitość Łask swoich, gdybym miał záwsze serce tak nie miłosierne, iákom ie miał dotąd względem członków Jego i dzieci Jego:

PUNKT III. **M**ILÓŚĆ CHRYSTUSA
 JEZUSA ku lu-
 dziom była w obfzerności swoiey
 naydziwnieysza, ponieważ miłość
 to była ku wszystkim powszechna.
 Jáko On zesłany był ná świat od
 Oycy swego dla wszystkich ludzi; i
 że ich nie ináczey kochał tylko,
 względ máiąc i z względu ná Oycy
 swego, ztąd również się udzielał
 wszystkim, zároveň się o wszyst-
 kich starał, bez braku osób. Żydzi
 i Poganie też same od Niego od-
 bierali náuki, zároveň od Niego
 uleczonemi bywali co do chorób
 swoich tak duszy, iáko też i ciała.
 Nigdy Go nie widziano, áby álbo
 miał mieć wstřet iáki od niektórych
 ludzi dla ich nędzy i ubóstwa; álbo
 bardziey się innym pokazywał przy-
 chylnym dla ich świeckiey okazało-
 ści i bogactwa. Tym samym náwet
 co ná niego iáwniey i z większą po-
 wstawali złością gotów był wszelkie
 Dobro świadczyć, którego się tylko

spo-

Spodziewać mogli: i do nich szczer-
 gulnie to należało, ndając się do tego
 Najświeźszego Pána, otrzymać te
 Łaski, które w mocy jego złożone
 były. I nie tylko takowe Łaski dać
 im był gotów Zbawiciel, ale na ten
 koniec wołał ich, wzywał ich: i sam-
 że ich szukał. Podobnież jeżeli mi-
 łość moją ku bliźniemu tak daleko
 zachodzić dobrowolnie nie będzie;
 nie będę miał na ten czas miłości
 ku niemu chyba niedoskonłą, albo
 raczey chyba tylko fałszywą miłość,
 gdyż takowa miłość nie będzie pra-
 wdziwie miłością Chrześcijańską.
 Ponieważ Miłość Chrześcijańska ká-
 że nám kochać bliźniego względem
 ná BOGA; i dla BOGA. Tako-
 wá zaś pobudka nie má żadnych pe-
 wnych zamierzonych granic, á prze-
 to chcieć ją ściągąć do tych iedynie
 osób, á nie wyciągąć się z nią wraz
 i do innych wszystkich, iest to ją gu-
 bić wcale i niszczyć.

Z tad Syn Boski, á po nim
Swięci Apostołowie lego, zalecając
nám ćwiczenie się w miłości iáko
powinność, którey nám istotnie ná-
leży zadożyć czynić, pospolitego
względem wszystkich záżywać zwy-
kli byli słowa: Kochaycie Braci wá-
szych: miłuycie bliźniego wászego.
Tá zaś własność bratá, bliźniego,
nie mniey służy iednemu, niż drugie-
mu: á zátym nie mniey nas obo-
wiezuie względem iednego niż
względem drugiego. Jeżeli nie czy-
nicie dobrze przydaie Zbawiciel JE-
ZUS i nie gotowiście dobrze czy-
nić tylko tym, którzy się wam po-
dobaia: z któremi ściśleyszłą macie
przyiáźń: słowem: tylko przyiácio-
łom wászym, czymże się różnić bę-
dziecie od Pogan? Bo i oni też
máią znościomości swoie przyiázni
iedni drugim obowiązani są. Miłość
zás Ewangeliczna daleko się zácniey
i swiátobliwiey różnić powinna, i
gdzie wyżej má górować nád mi-
łości

łość iedynie ludzką, iáką się znaydowała między Poganmi, i iáką się teraz znaydować zwykła na świecie. Dla tego Zbawiciel Pán w tym przykazaniu, które nám dał, abyśmy iedni drugich kochali, á które On nazywá szczegulniey przykazaniem swoim, i Prawem swoim, zawiera w nim i tych náwet, którzy przeciw nam powstaia, i od których nacyęższe odebraliśmy urazy. *Błogosławcie tych [mówi On] którzy was przeklinią: czyńcie dobrze tym, którzy was nienáwidzą: modlcie się za tych, którzy was prześladuią. (d)* O iák ten stopień wysoki iest, ále o iák teź iest rzadki; iákożkolwiek iednąk i rzadki iest i wysoki iest; konieczną iest dla nás powinnością: i Wiará teź Chrześciańska, á zátym i stan Zákonny nie zná inney prawdziwey Miłości tylko taką: áni BOG inną nádgradza tylko taką.

W

(d) *Matth: 5. . & Luc: 6.*

W iákimże to iá się stánie
 znayduię względem miłości bliźnich
 moich, iákże tey powinności zádó-
 fyć czynię? Bo to co sam Chrystus
 JEZUS powiedział, że miały przyiść
 czasy, kiedy miłość wielu ostrygnąć
 miała i ustawać, nie tylko się pełni
 pomiędzy ludźmi światowemi, ále
 i pomiędzy Zákonnemi Osobami.
 Ziębnieie záište tá miłość áż nadto,
 á im bardziey, ziębnieie, tym się
 bardziey cieśni. Má się do iednych
 większa skłonność serca, á od dru-
 gich czuie się większe odwrócenie,
 według zás skłonności, lub odwró-
 cenia serca od osoby iákiey zwykło
 się postępować. Má się przyiaźń
 szczegulna z niektórymi, i nic się dla
 nich nie zwykło żałować: ale się nie
 bardzo zábiega o dobro powszechné
 całego Zgromadzenia. Będąc ná
 urzędzie, ná którym powinno się
 mieć stáranie równe o wszystkich,
 przekłada się iednák iednych nád
 drugich, i gdy niezmierną, prawie
 pilno.

pilnością przestrzega się wygody iednych, zániedbywa się potrzebnego starania o innych, álbo z wielką ciężkością to, co náleży: świadczyć się im zwykło. Będzieli się urażonym od kogo w rzeczy iákiej? záchowują się głęboko w sercu urazy owe á z tą niechęci i miało tego coby miłość prawdziwa miała ich przytłumić wcale, wie się dobrze iák tego w podaiącey się okkazyi zążyć; iák pokazać że się to dobrze pámieta, i umie wet zá wet zá swoje oddać.

To náwet często się trafić zwykło, co wszelki porządek przyzwoitey Miłości bliźnich miesza i wywraca; że się pokázuie i oświadcza serce pełne łagodności, gorliwości ku obcym i postronnym, ku ludziom świeckim: gdy iednák ozieble, á czásem i z gorżkością serca się postępuje z Bracią swemi w Chrystusie z Zakonnemi Osobami, między którymi, i z którymi záchodzą
táak

489. **CWICZ: DUCHOWNE,**
tāk ściśle wzajemnie á świętę obo-
wiazki. A gdzież to iest miłość
Chrystusa JEZUSA? Boć zaśte tu
iey nie mǎłz? Znayduieć się oná w
nie których duszách, które BOG
dlá nášzego zbudowania wystawia
nám przyklád przed oczy. A zá-
lim się iá sam ich nie nápatrzył i te-
raz ich przed sobą nie widzę? Zda-
ie się iákoby one szczerą miłością
były: álbo zdaie się że ich miłość,
tym się coraz bǎrdziej wydaie i po-
mnaża im więcej przybywa to
osób, to okoliczności, w których
oświadczyć pewnie rzetelność swo-
iá może. Dziwuią się im wszyscy:
ále wieluż iest tákich, którzyby ie
náśladowali szczerze? I mnie same-
mu ná co się przyda dziwować im,
ieżeli się nie starám pilno ich náśla-
dować?

ROZMOWA. BOZE Miło-
ści Pánie ná toś Ty postanowił Do-
my Zákonne, áby się w nich zachow-
wał Duch pierwiastkowego Kościoła
twego

twego i pierwszych owych Chrześcian, z których się on składał. Oni zaś wszyscy jednoż serce mieli i jedną duszę: iakoż iá więc bez Miłości wzajemney mogę bydź prawdziwym Zakonnikiem? Nie iestci to w mocy moiey, tak wszystkich razem między sobą iednoczyć serce, przywodząc ie do tak doskonałej i świętey iedności: ále iá przynajmniej powinienem sposobić do niey serce moje, skłaniać ie i przyuczać; á to będzie skutek Łaski twoiey!

Dayże mi o BOZE mój tę Miłość bliźniego, cierpliwą, którą się niczym nie miesza: tę miłość dobroczynną, która nic nie odmawia: tę miłość powszechną, która nikogo nie odrzuca. Ah Pánie iákożkolwiekby cierpliwą była miłość moia ku Braci moim, nigdy tak cierpliwą nie będzie, iako była twoia względem mnie: i nigdy też iá tyle nie będę miał do poniesienia od nich; iakoś Ty dotąd miał znosząc

III

mnie

mnie! Cożkolwiek uczynię dla nich, albo uczynić zechcę, względ mając na Ciebie, nie wyrówna nigdy temu wszystkiemu, com ja pierwey odebrał od nieskończoney hojności twoiej. Czyliż nakoniec mam to poczytać sobie za wiele, że chcę się świadczyć szczerze, gorliwie, a powszechnie Miłością moją tym wszystkim Osobóm, które mam sobie przytomne: z którymi wzajemnie Zakonne życie prowadzę, uważając iako miłosierdzie Twoje napełniło całą ziemię, i iakoś z miłością twoją i ku tym się nawet wydał, którzy Cię krzyżowali?

Jeżeli tedy z strony tey Miłości, którą powinienem bliżniemu memu, tak iako względem wszystkich cnót innych na Ciebie Pánie mój obróć oko tak, iak na wzór mój i Przykład dla mnie: o iak wielką znajdę zawstyżenia mnie przyczynę: że tak mało zachodzi w tey mierze podobieństwa między mną i Tobą! Ale co mnie w wię-

kfzy

łszy nierównie wstyd wprawia,
i zewsząd hańbą okrywa, jest to,
żem tak oziębły, tak niedbały do
ćwiczenia się w miłości bliźniego,
gdy Ty iednak rączyśz to wszystko
przyimować iako Tobie wyświad-
czone, do czegokolwiek uczynienia
oná mnie pobudza; gdy owszem
sam chcesz mi bydź do ćwiczenia
się w niey pobudką; gdy mile przy-
muiesz odemnie takowe ćwiczenie;
gdy mi ie w záslugę obracasz przed
Tobą. Ah Boże mój, ieżelić iá Cie-
szczyerze kocham, iákże mogę nie
kochać tych, których mi do świadcze-
nia im miłości miásto siebie názna-
czyłeś? á czyliżto nie Bracia moi
są, i czyli nie Ciebie to iá w nich ko-
cham? Azaliż nie Tobie to iá Sa-
memu w nich świadczyć te przyślugi,
do których wyświadczenia miłość mnie
pobudza? A czyliż czego więcey w tey
mierze potrzeba, áżeby mnie mocno do
tey Cnoty pociągnąć? Ó záiste musi bydź
bardzo nieczułym względem Ciebie Pánie
to serce; którego tá sama uwaga do ćwi-
czenia się w miłości bliźniego nie wzrusza.

ROZMYSLANIE II.

*O Boleściach wewnętrznych JEZU-
SA Pana w Męce Jego.*

*Tunc ait illis: tristis est anima mea usq;
ad mortem.*

PUNKT I. **Z**E Chrystus JE-
ZUS miał się być
stać naszym Wzorem i Przykładem
we wszystkim, chciał też nas w
Męce swoiey nauczyć, iak sobie w
boleściach i dolegliwościach życia
tego postąpić mamy. Dwoistego
zaś są gatunku boleści, wewnętrzne
jedne; które Duszę trapią, zewne-
trzne inne; które trapią zmysły cia-
ła. Jak te tak tamte głębokiego
Rozmyślenia o P. JEZUSIE zmę-
czonym podają mi materyą. A co
się tycze nayprzód Boleści wewnę-
trznych Syna Boskiego, te się za-
wierają według podania Ewangelii-
stów

stow SS. w tych trzech; w smutku Jego, tęsknicy, i boiaźni.

A naprzód o iák wielkim smutkiem przywalone (że się tak rzecze) było Náyświętsze Serce Jego? gdy po ostatniey wieczerzy odprawionej z Apostołami, idzie do Ogrodu Getsemáńskiego. Zaledwie na nogach utrzymać się może od mdłości; i według tego, z czym się oświadcza przed trzema Uczniami swemi, których przybrał tam do towarzysztwa swego; żalóść ta, która go ścisła, tak iest gwałtowna; że ta sama mogła by go o śmierć przyprawić: *Smętna iest (prawi) Dusza moja aż do śmierci.* (a) W ten to sposób poczęła się ta krwawa Męka Jego, którą on raczył ponieść dla mnie. Nie dołyć ná tym było, że miał wydać święte Ciało swoje na mękę i śmierć Krzyżową, trzeba było, aby Dusza iego, uczuła frogie walczących różnych przeciw sobie affektow potyczki, i naytęższą co

(a) *Matth: 26.*

bydź

bydź może boleścią wskrós była
przenikniona. Y ta t żto była część
jedna á to naycelnieysza zadołyć
uczynienia, które miał był oddać
Oycu Przedwiecznemu za grzechy
lucźkie; ponieważ grzech w sercu się
poczyna, i dusza go właściwie po-
pełnia przez zezwolenie nąi prze-
wrotną chucią woli swoiey,

Cóżkolwiek bądź z tego;
cóż czyni Zbawiciel JEZUS w tym
tak frogim smutku, który go tak
bardzo uciemieża, i którego zniesć
by bez cudu niemogl? Czyliż on
się udaie do próżnych iakich uciech
świeckich? Czyliż przynaymniey
szuka folgi iakiey i pomocy u Apo-
stołow swoich? Czyliż z niecierpli-
wością się iaką wydaie, i na skargi,
utyfkowania otwiera usta? i żeby
ulżył sobie nieco, i sercu swemu;
tego ciężaru, który go dolega, czy-
liż w długie zachodzi z kim rozmo-
wy? We dwóch czy we trzech slo-
wach zamyka wszystko, na wyra-
że-

żenie stanu tego bolesnego, w którym zostaie. Wreszcie zaś, nie bawiąc się z Uczniami, idzie na osobność, tam się modli, i całe trzy godziny na modlitwie trawi: Niebo same ucieczką jest Jego, i całą pomocą Jego: i czyli ma być od niego wysłuchanym, czyli zda się, że wcale wysłuchanym nie jest, wszystko On jednak ufność swoją w nim pokłada, poddając się zupełnie pod wolę Ojca swego, i znią się zgadzając. *Oycze niech się wszystko stanie, nie iako ja chcę, ale iako Ty.*

Jakożkolwiek stan Zakonny zda się być wolnym, od frafunków życia tego, tak jednak w Zakonie iako i indziej trafiają się dni ciężkie i smutne. Wszędzie bywają momenta złe, ma je każdy w szczególności, i ja sam je czasami miewam. Nawet są iakoby własność przyrodzenia naszego, że jeżeli nie mamy prawdziwych przy-
czyn

czyn smutku, tedy ie sami sobie wymyślamy. Nie roztrząsaiąc tu, co to w tak wielki smutek wprawiło Syna Boskiego, z iakim się sam oświadczył; nie możemy o tym wątpić, żeby żalność iego nie miała z prawdziwey i słuszney przyczyny pochodzić tak iak wielce gorzka była i dolegaiącą go na zmyślach, w samym skutku: gdy iednak nie raz to, co mnie boli, nie co innego jest, tylko uroiona odemnie w głowie przykreść iaka; tylko to zbyteczná pieszczoność moia czyni, humor moy niespokóyny, pycha moia; miłość własna. Bo ieżeli zechcę wnićć sam w siebie, i z gruntu doświadczyć, co się dzieie w sercu moim, doydę łączno, że te przyczyny napelniaią ie pospolicie goryczą: *Czemuś iest smutna Duszo moia, i czemu mnie trwożysz?* (b) Przeto że samá wymyślna iestes na trapienie siebie, á to bez przy-

(b) *Psal: 41. v: 12.*

przyczyny, i nawet z przyczyną
słuszną, abyś tego nie czynił.

Lecz czyli sprawiedliwą
czyli nie słuszną mam przyczynę
utrapienia mego, iakżem ja zwy-
kłem ie znosić? O iak wiele bę-
dzie uwag zarówno niepotrzebnych,
iako mnie trapiących! O iak się
próżnych rozrywek chwytam, to
wewnętrznie, to powierzchownie,
pod tym pozorem; abyćm cokolwiek
pocieszył stróskany moy umysł, i
od myślenia o tych rzeczach, które
go trapią, odwrócił. O iak nieraz
gniewem się i złością unoszę prze-
ciw tym osobom, które utrapienia
mego bydź mniemam przyczyną
lub okazyą? A nawet i na tych, o
których wiem dowodnie, że się nie
nie przyczynili do utrapienia me-
go, iak często oburzam się nie-
cierpliwemi słowami, iak ostro na
nich powstaię: iakbym zemścić się
biedy moiey chciał nad niemi, i iak-
bym miał prawo, przeto że sam cier-
pię,

pię, innym dawać przyczynę przez złość moję do cierpienia.

O czemuż nie jestem tak powolny w tey mierze! gdy mi się co cierpieć trafi, iak był Chrystus JEZUS: o gdybym milczeć umiał, i zachował nale życie milczenie Chrześcijańskie i Zakonne! gdybym wewnątrznie sam w siebie wchodził: i tam zawarte utrzymał wszystkie ciężkości moie; gdybym chcąc się wynurzyć z żalem serca mego, gdzie indziej się nie udawał, tylko do BOGA, i gdybym inney pociechy nie chciał, tylko która zwykła się odbierać z modlitwy do BOGA uczynionej, o iakbym wiele niedoskonałości uniknął. Jákby wiele oraz uchronił się nie uspokojenia i pomieszania! Przybyłby Anioł Pański i umocniłby mnie! albo raczej, sam Pán by zstąpił z siłkością Łaski swojej. On by mi stał za naywiernieyszą radę: za szczerego Przyjaciela, za poufałego

To-

Towarzysza. On by znalazł i przy-
 łożył skuteczne lekarstwo na to złe;
 które mnie trapi, a jeżeliby mi się
 nie podobalo zupełnie mnie na nie
 uleczyć; przynajmniej nieo by mi
 ie oflodził: i nie tylko znośniejzmi
 uczynił, ale też ku zbawieniu po-
 żytecznym. *W ciężkości wielkiej*
serca mego zstając, [c] (mówił to
bie S. Król i Prorok] gdym rozu-
miał, że nic już mnie pocieszyć wię-
czy nie mogło: skorom tylko wspo-
mniał sobie na BOGA: natychmiast
wzgląd ten i pamięć na mego przy-
wróciły mi pokoy i pociechę serca.
 Tegoć to Święty ten Król nie raz
 na sobie doznał: a czemużbym ja
 podobnież doznać nie miał?

PUNKT II **D**rugą męka i boleść
 wewnętrzna, która
 uderzyła na serce i Duszę Zbawiciela
 Pána, była tęsknica. *Począł tęsknić;*
 mówi Ewangelista. Tá tęsknica po-
 chodziła z smutku owego, który go
 tak

[c] Ps. 76.

tak bardzo uciemieżał. Na ten czas ci to Zbawicielowi naszemu wszystko niesmaczno, wszystko przykro, wszystko gorzkim było. Pobudki owe wielkie, które go pierwey tak mocno na sercu wrzucały, lubo mocy swoiey nie straciły: żywości iednak swoiey pierwszey względem niego iuż więcey nie miały. Utrzymywały Go one ząwsię, ále nie dając mu się czuć wewnątrznie tak iák przedtym, przez coby serca mu dodać mogły. / Z tąd sam iuż sobie był zostawiony; i uciemieżeniu owemu boleiącego go serca. Stan to ząiste potysiąc rázy cięższy do zniesienia, niż którażkolwiek inna męka, iákożkolwiek by tá z innych przyczyn gwałtowną byđźby mogła. Stan to iest, w którym czasami znaydować się zwykły Osoby Pobożne i Zákonne.

Przypadnie czas taki, w który niesmak bierze Duszę wszystkich zwykłych sobie ćwiczeń pobożnych

żnych i Zakonnych. Już nie niesmak
 kuie, nie się nie podoba. W niesmak
 idzie modlitwa, Spowiedź, Kommu-
 nia, czytania Ksiąg Duchownych, i
 tym podobne, w które się wzwy-
 czało świątobliwe sprawy. Le-
 dwie czasem nie do tego przyidzie,
 że się niesmák czuie w swoim Za-
 konnym Powołaniu, i żaluie się po-
 niekąd, iż się świat opuściło. O czy-
 liż i iá potyle rázy nie zostawałem
 w takowym duszy moiey stanie, i
 czyli i temi czasy kiedy niekiedy
 w nim się nie znayduię? Jeżelić nie
 sam dobrowolnie w takowym się
 stan wprawił, nie mám się czego
 nim trapić. Bo to są ná ten czas
 pokusy, które mogą mi się stać wiel-
 ce zbawienne, i z których stokrotny
 pożytek, byłem chciał, zebrać mogę
 dając BOGU przez mężną w nich
 státeczność, dowód pewny moiey
 ku niemu wierności. Ale to jest
 naygorsza, że ten niesmák i tá tę-
 sknica zwyczajnie nie zkad inąd

pochodzi, tylko ze mnie samego, z niedbalstwa mego i oziębłości. Nie chciałbym bowiem sobie uczynić najmniejszego gwałtu, na wzbudzenie serca mego, i podniesienie go ku BOGU. I cóż za dziw, że na ten czas ciężar natury rwie mnie za sobą? i czyliż ielzcze má to mi iść w pod iwienie, że gdy się BOG na ten czas więcey mi z osobliwemi Łáskami nie użycza, ponieważ iá go się tak mało trzymam, zemdlone nieiáko i wielce osłabione w duchu prowadzę w Domu lego Świętym życie? i że czas ten, który się bawię przy nim, tak mi się długim bydz здаie? Ah mnie! daleko mi się krótsze wydaia godziny, kiedy przyrodzoney moiey dogadzam skłonności.

Prawda to iest iednak, i trafić się to kiedy może że nie z winy moiey podpadnę takowey słabości duchowney; i poczuię w sobie to oddalenie serca choć niedobro-

browolne od rzeczy Boskich. Ale
 umiemże iá takowe doświadczenie
 Boskie tak sobie czynić pożyte-
 cznym, iákimby mi stać się w skutku
 mogło, gdybym go dobrze zażył?
 Mógłbym poświęcić samo owo ute-
 sknienie moje i niesmak wewnętrzny.
 Mógłbym z niego uczynić
 sobie środek do ćwiczenia się w
 naywyśmienitszych Cnotach, iáko
 to: w cierpliwości, pokucie, state-
 czności w dobrym. Nie mała to
 jest zasługa przed BOGIEM, umieć
 cierpliwie znosić tęsknicę dla BOGA.
 Nie mała to doskonałość postępo-
 wać co raz daley, nie uważając
 na tęskność, w drodze Doskonało-
 ści. Tenci to był Dar Świętych
 Pańskich: ále iá go nie mám. Sko-
 ńczę tylko Cwiczenie iákie duchowne
 i pocznę mi niesmakować; ábo ie
 wcale opuszczam, ábo bardzo nie-
 doskonałe odprawuję ie. Biorę
 przyczynę z tego niesmaku, które-
 go doznawam, do rozwiozłości mo-
 iej

iey w duchu: miaſto tego, cobym
 powinien z Łaską Pána BOGA,
 który mnie doſwiadcza w tym nie-
 ſmáku i przez ten nieſmak, zdobyć
 ſię ná wſzelką ſiłę duchowną: i pod-
 nieſć ſię nieiáko wyżej nad mnie ſa-
 mego. Nigdy Dawid bardziej BO-
 GA nie uwielbił, iák gdy ſię do Nie-
 go odezwał: *Oddaliteſ ſię Pánie ode-
 mnie: álem ſię iá nie oddalił od Ciebie,
 áni od Przykazań twoich.* (a) Przez
 to bym iá właſnie przynioſł więkſzą
 Chwałę BOGU: przez to bym ze-
 bráł nieſkończone prawie ſkarby
 záſług.

PUNKT III. **T**Rzecia: wewnętrzna męka i bo-
 leść, którą ſerce JEZUSA Chry-
 ſtufa ſciśnionym zoſtawało, była
 boiáźń: i żywo náteżony wſtręt od
 ponieſienia mąk Go czekaiących, i
 ſmierci. W poſrząd ciemności no-
 cnych, które go otaczały ná owym
 mieyſcu ołobnym, ná które ſię był
 ſchro-

(a) *Pſalm: 118.*

schronił, stała mu na pamięć cała męka Iego; że zaś już dzień nadchodził tak okrutney i zelżywey śmierci dla niego, uczynił on sobie żywe iey na umyśle wyobrażenie, które go wielką przeięło boiaźnią. Tak zaś wyraźne i mocne wyobrażenie owo żałosne było, że się nim wszystkie zmysły Iego pomieszały: a wstret ów straszny, który w sobie poczuł, przywiódł go do tego, że prosił Oycę swego, aby nie pił kielicha tak gorzkiego, który mu był już zgotowany: *Oycze (prawi) jeżeli można, odwróć odemnie Kielich ten.* I zaiste nie jest tu rzecz dziwna, że względ mając na tyle zelżywości, które go czekały; i na tyle boleści, na które wydane bydz miało Ciało Iego, cała natura ludzka wezdrznąć się nie miała. Nigdy walka wewnętrzna nie mogła bydz gwałtownieysza; ani też w rzeczy samey nie była żadna inna nad tę jednę froźszą. Z niey to Chrystus JEZUS w śmier-

Kk. telne

telne prawie wpadł konanie: i cały krwawym potem od stóp do głowy był okryty. Ale to wszystko działo się w zmyślnym tylko uczuciu; ale wola Iego bez względu na powstającą naturę, iednakowo ząwżse mocną była w przedsięwzięciu swoim i stateczną. Iákoż skoro tylko do wykonania tegoż przedsięwzięcia iuż iuż przychodziło, i gdy się nieprzyiáciele Iego zbliżali ná poimanie Iego, nie myślił on áni o ucieczce, áni o schronieniu się. Owšem wcale przeciwnie postępując sobie wyszedł ná przeciwko nim, oświadczył im, że on tam sam był: *Oto mnie [prawi] mácie, którego szukacie: tá to iest godziná wasza: i moc ciemności* (a) Możecie teraz ze mną czynić to, co wám przykazáno. Jákiż to razem i postrach ogarnął, i iák wielkie meśtwo wydało się w Tym BOGU-Człowieku! Iáka trwoga, i iák dzielna odwaga!

Gdy

(a) *Joann. 18.*

Gdy mi się trafi okazywać iaka, w której trzeba mi zwyciężyć mnie samego, nie mogę natychmiast utrzymać w sobie, niektóre walczące z sobą zdania przyrodzone, i sprzeciwiania się dobrym przedsięwzięciom, sprzeciwiania się niedobrowolne. A czyliż nie tego przyjdzie doświadczyć, mianowicie podczas Cwiczeń Duchownych? Nie miałś duszy tak ospałej i tak ozięblej, żeby się pod ten święty czas ocknąć z ospałości swojej nie miała, i do dobrego żywo pobudzić. BOG mówi do serca, Łaska Jego oświeca rozum, sumnienie wyrzuca różne niedoskonałości, i pokazuje, które to były ich przyczyny. A ztąd iawnie się widzi i uznaje, iakichby to lekarstw duchownych na słabości duszy zażyć potrzeba; i coby się czynić powinno; widzi się, czymby być w stanie duchownym należało; i zkad to pochodzi, że się tym nie jest. Ale się obawia wdąć się w to,

i szczerze się tego chwycić. Różne się z strony tego zárzucają sobie trudności, i nie dufa się w tey mierze siłom swoim. Przywodzą się ná tę i ná tę stronę, przyczyny: ále żadnego się ztąd pożytku nie odnosi, ponieważ ná nic się pewnego wola nie odważa.

Czyliż nie takowy podobno stán jest duszy moiey, w którym się teraz znayduię? Trudność i próżno mám się sam w tym oszukiwać i zaślepiąć. BOG i niechęcemu mi daie to iásnie poznawać, co potrzeba mi odmienić i poprawić, áby życie moje bardziey się z Zákonnością zgadzało. Niektóre przykłady, które mám przed oczami; zgryzoty sumnienia mego, przestrogi starszych moich, uwagi te, którem czynił pod czas Cwiczeń teraznieyszych, i które mi ieszcze przychodzą, i rozum mój oświecają: wszystko to pokazuje mi iáwnie, co i iák mi rozporządzić, iák ułożyć nále-

należy: wszystko to święte mi po-
 daie zdania i pobudki. Ale cóż
 mnie w stanie dawney rozwiozłości
 trzyma, co mnie zadržymuie, żebym
 szczerze nie przedsięwziął poprawy
 moiego życia? nie co innego, tylko
 to, co mnie nie sto podobno razy
 zadržowało, płonna iakaś boiaźń, że
 nie mám dostateczney do tego du-
 chowney mocy, ábym przeszkody
 przeciwnie zwycięzył; i która mi
 wystawia ná umyśle rzeczy te i
 owe w duchownym Cwiczeniu nie-
 znośne, których wykonać niepodob-
 na. Te fałszywe postrachy, któ-
 remi głowę sobie nábiłem, podaią
 mi co raz nowe ápozorne przyczyny,
 ábym co raz dłużej i daley pu-
 szczał wodwłokę tę świętą życia me-
 go odmianę: ábym nie tak prędko
 miał się do niey. Ah! Chrystus JE-
 ZUS w Ogrodzie Getsemańskim
 nie takci odkładał przedsięwziętą
 sprawę Zbawienia nášego; i tę, ná
 którą się już był odważył mękę: nie
 tak

511 Cwiczenia Ducho:

tak sie on rozmyślal nad nią. Czyliż jednak mniey on był pomieszany w sercu swoim, niżeli ja jestem? albo czyliż mniey odemnie miał takowego pomieszania przyczyny? Męka ta, którą już już blisko nadszedzącą miał przed oczyma swemi, a którey frodosc tak żywo był sobie wystawił w umyśle swoim, czyliż mu laczniey przyjsc, i z mnieyszą trudnością miała bydz od niego podjęta; czyliż go mniey zatruwożyć powinna była? Ah! i więcze pozwolę, aby mnie najmnieysze przeszkody trwożyć tak bardzo miały, i od dobrego przedsięwzięcia odwodzić, a te jeszcze, które słabość moia łama sobie w głowie roi, i więkzemi, niżeli są w rzeczy samey, wystawuje? Albo jeżeli uprzedzi mnie kiedy boiaźń, czyliż przeciw naypierwszym iey poruszeniom nie zdobęde się na święte mestwo serca: i nie odezwę się do sił duszy moiey, tak odważnie i tak skutecznie, iak Chrystus Jezus rzekł

rzekł do Uczniów swoich. *Wstaniecie podźmy?*

ROZMOWA. Najmiłośniej-
szy Zbawicielu! niekończoney to
mądrości i miłosierdzia twego Rada
w tym była, żeś się chciał pokazać
tak słabym, iako ja jestem, i podle-
głym tymże wewnętrznym na umy-
śle potyczkom, których ja dozna-
wam: a to dla tego, żeby Przykład
twój nauczył mnie być, iak się w
nich mám sprawować, i aby mnie
umocnił. Bez tego zaś o BOŻE
mój, bez tego wzoru, bez tey po-
mocy, które znayduję w Tobie,
gdzieżbym się podział, pewnych mi-
nowicie czałow, cóżby się ze mną
stało? Ty widzisz to dobrze, iak to
ja sám różny od siebie jestem od
iedney nie raz do, druiey godzin: i
w iakich to ja odmianach zostaie
ustawicznie. Jednego dnia dusza
moja uspokoioua jest, i nawet świętą
pociechą napełniona: mám upodo-
banie w powinnościach moich:
Ima-

smakuję sobie w szczęściu stanu mego: nic mi nie jest trudnego; i zdaje mi się, że nie masz nic tak ciężkiego, w czymbym się odważnie zwyciężyć nie miał, i któreżkolwiek namiętności moje. Ale nazajutrz o iak sam od siebie odmiennym się stawam! Wszystkie ćwiczenia moje ciężkie mi są: czuję iak mi oporem idą; a ztąd nie tylko mi są nie smaczne, lecz wielce mię dolegające. A tak życie moje wojną jest ustawiczną i odmianą: tak że się zdaje, iakoby dwa duchy przeciwne sobie rządziły mną.

Czemuż to Pánie dopuszczasz? Mász ci Ty w tym tak, iako we wszystkich innych rzeczach; zámyśły twoje, á zámyśły i względ zbawienny dla mnie, dostąpienia przezemnie w ten sposób zbawienia wiecznego i świątobliwości w tym życiu. Chcesz tego, ábym był doświadczony tak, iakoś Ty sam był. Chcesz, ábym w stanie moim ćwiczył

czył się w tychże samych Cnotach,
i nabył podobnych (ile rzecz mo-
żna] zślug. Chcesz, ábym ponioſł
takowe iáko i Ty Męczeńſtwo udre-
czonego ſerca: i ábym Ci oddał ná
ofiárę wſzystkie ſłodkości duchowne
i wſzystkie wewnętrzne pociechy.
Niechże ſię ták ſtanie o Boże mój,
ponieważ ta ieſt wolá Twoiá. Nad-
toby mi láčno i zbyt ſłodko było iſć
zá Tobą, gdybym czuł z áwſze tenże
mile mnie do Ciebie pociągájący
ſerdeczny powáb i pobucękę. Ty
iednak Pánie nieprzeſtaieſz mnie
utrzymowác nie tylko Przykłądem
twoim, ále teź i Láską twoiá, która
go ſię trzyma. O niechże tá i tam-
ten ták mnie mocno utwierdzą w
drogach twoich, żeby mnie z niey
áni ſmutek żaden, áni tęſknoſć, áni
boiáźń ſprowadzić, i w zád cofnąć
nie mogły nigdy. Niech w nich ie-
dnoſtáynym z áwſze poſtępuię kro-
kiem, lubobym nie tenże z áwſze w
tym poſtępowaniu ſmak czuł we-
wnę-

wewnętrzny. Im bardziey się w tey mierze zwycięzę, á coraz daley postępować będę: tym moia stateczność większą Ci przyniesie Chwałę: i Ty tym więcey zgotuiesz dla niey koron ná iey nadgrode.

ROZMYSLANIE III.

O Boleściach zewnętrznych Pana JEZUSA w Męce Jego.

Ipse autem vulneratus est propter iniquitatas nostras, attritus est propter scelera nostra. Js: 53.

On zaś zraniony iest dla nieprawości naszych, starty iest dla grzechów naszych.

PUNKT I. **K** Rom tego, że Duszka Chrystusa JEZUSA miała była przez boleści swoje wewnętrzne zgładzić grzechy moje, czyniąc za nie zadość sprawiedliwości Boskiey; BOG, który mu dał cierpiętliwe ciało, chciał
ie-

leszcze tego, żeby to najświętsze
Ciało wydane było na nayokrutni-
sze męki. Dla tego Zbawiciel dla
nas ludzi tak frogą poniośł mękę,
i przelawszy dla nas całą Krew
swoie, nakoniec skonał na Krzyżu.
Wielkaż to dla mnie nauka i wzór
przedziwny Cnoty nayprzyzwoi-
tszey Chrześcianinowi, a tym bar-
dziej Osobie Zakonney, to iest u-
martwienia, zmysłow.

Już żebyim należycie zwa-
żył, co to Zbawiciel mój dla mnie
wycierpiał; abym to sobie żywo w
umyśle moim wystawił; dolyć mi
będzie wziąć w ręce, i pilno wle-
pić oczy w Ukrzyżowanego Páaa,
całego skrwawionego i okrytego ra-
nami: w tym go stanie zostającego
uważyć należycie, i posłuchać, iáko
w sercu duszy moiey do mnie się
odzywa BOG ten umierający flo-
wy Proroka swego: *O wy wszyscy,
którzy przechodzicie drogę tego to
śmiertelnego życia, przypátrźcie się*

i obaczcie, ieżeli jest boleść która podobna do boleści moich? [a] Dotyć mi będzie przypatrzeć się tey Twarzy zbitey tyłu policzkami, i od nich z sinialey; Tey Głowie cierniem ukoronowaney; ustom żółcią napojonym; ręku i nogom gwoźdźmi przebitym; sercu włócznią otwartemu; wszystkim członkom poszarpanym i z mieysc swoich i stawow wzrzuconym. Do tegoć to Go stanu przywiedli kacia nad Nim się pałtwiący; w tym on śmierć dla nas poniosł! Y cóż ia teraz odpowiedzieć mogę na ten Przykład; cóż mi serce moje mówi na ten widok?

Gdy mi mówią o pokucie, i do tego mnie pobudzają, abym według słow Świętego Apostoła Pawła. *Nosił na ciele moim umartwienie Chrystusa JEZUSA*, [b] czyliż rzecz oto wszystko idzie, czyliż tego wszystkiego wyciągają po mnie? Prawda, wyciągają po mnie,

[a] *Thren: c. 1.* (b) *1. Cor: c. 4.*

mnie, ábym surowe prowadził życie: ále na czymże właśnie zawisła względem mnie ta życia surowość? oto na ściślym zachowaniu ustaw moich: bo nie masz co do mnie gruntownieyszego umartwienia nad to, i w tym według woli i zamyślow nademną Boskich cała się zawiera pokuta moia; ábym nie posilał pokarmem i napojem ciała mego, tylko ile reguła moia mi to pozwala, áni innego mu nie dawał posilenia, tylko według teyże reguły dozwolenia. Abym nie zażywał spoczynku, tylko w czasie przez regułę mi przepisanego, i pod tą miarą czasu, którą ona mi wyznacza. Nic nie mieć áni co do odzienia, áni co do pomieszkania, áni co do którychkolwiek innych rzeczy, które służą do obeyścia mego, tylko to, co się zgadza z Regułą: á to z nayściśleyszym iey przepisem. Zwyciężać w tey mierze wszystkie sprzeciwienia się natury, áni słuchać

519 CWICZ: DUCHOWNE:

chąć żadnych wymówek, które
względem tego zwykła iako słuszne
przytaczać Miłość własna. W re-
szcie wytrzymać mężnie, i nie się
nie ochraniając, cały ciężar Regu-
ły moiej w tych wszystkich cwi-
czeniach pracowitych, do których
mnie ta obowiązuję; w niespaniu no-
cnym, w śpiewaniu chorowym; w
pracy ręczney: we wszystkich spraw
i zabaw urzędu mego, áto i nay-
trudniejszy, odprawieniu; flo-
wem, w tym wszystkim, co się ty-
cze powinności moiej. Żyć w ten
spółób, áto nie na dzień ani ie-
den tydzień; i owszem ani na rok
ieden, ále bez przerwania i odpo-
czynku aż do śmierci: toć jest, cze-
go z strony moiej BOG po mnie
wyciąga: z czego jest kontent: i
na czym ja przestać mogę. Pra-
wda, że to rzecz jest martwiąca,
á naybardziej że ta ustawiczność
przykra jest i ciężka; ztymwszy-
skim cóż tu jest takowego, coby
w po-

w porównanie poyść mogło z boleściami i Męką Chrystusa JEZUSA?

Ztymwſzystkim czyliż nie muszę tu wyznąć przed BOGEM moim na zawstyżenie moje, że naycelnieyſze i nayzacnieyſze ſtanie w życiu moim było, ábym ſobie oſłodził, ilem mógł tylko, wſzystkie te umartwienia i przykrości trafiające ſię w ſtanie moim? O iak ich ſię wiele odcina, w iak wielu ſolgi ſię i ulżenia ſzuka! Nie zbywáć do tego na pozornych przyczynach, i umie ſię ich przywodzić na ſtronę ſwoię, iako wcale ſłuſzne. Ja ſam dotąd wiedziałem dobrze, iak ich zażyć. To ieſt, ábym ſobie iuż nie podchlebował, i ſzczerze ſię ſam oſądził: umiałem dobrze, iák ſamego ſiebie oſzukiwáć: i miło mi ieſzcze dotąd w takowych błędach zoſtáwáć: przeto że mi ſą wygodne: i że poblażaia rozwiózłości moiey: O iak-
bym

521 CWICZ: DUCHOWNE

bym odmienił prędko zdania mego i sposobu życia, gdyby boleści Chrystusa JEZUSA głęboko były i mocno wyrażone tak w sercu moim, iako też i w pamięci. Wzysztko by mi lekkim się stało, albo przynajmniej nie ciężkim do znoszenia. Cóżkolwiek by mi zarzucała natura; iabym iey natychmiał odpowiadając, że to iá nic nie cierpię w porównaniu do Zbawiciela mego: że ieżeli mnie to cokolwiek kosztuje, i z ciężkością cierpieć przychodzi; nie tyle zaiste mnie to kosztuje, nie z taką przychodzi ciężkością, iako Jemu, aż do Krwi wylania. Mówiłbym sobie, i powinienem też w rzeczy samey mówić nieustannie, że ieżeli nie mogę żyć na Krzyżu, mogę umrzeć na nim: i że lepiej iest umierać na nim, niżeli żyć i umierać bez pokuty.

PUNKT II. **D**laczego Chrystus JEZUS tak wiele cierpiał? Ta ma być druga uwaga

ga nie mniej gruntowna, niż ferce do politowania wzruszająca. Cierpiał on tyle: bo się do cierpienia sam obowiązał dla Chwały Oycy swego; i dla zbawienia ludzi. Byłci ten to obowiązek Jego w początku swoim, to jest w wolney woli Jego, z której pochodził, w całe dobrowolny. Mógł by był nie przyjąć obowiązku tego, który mu był od Oycy podany, cierpienia i śmierci podjęcia, jeżeliby chciał świat zbawić, i nadgrodzić krzywdę uczynioną BOGU. Ale że wielce sobie szacował honor Oycy swego; i że mu miłe było zbawienie nasze: ztąd dla tego, i tamtego, chętniełożył, i wydał na ofiarę Krew i życie swoje. W ten to już sposób ściśly na siebie zawziął obowiązek. A zatym zezwoliwszy raz dobrowólnie na podjęcie śmierci, to prawo, pod które mógł się był nie poddać, stało się mu powinnością konieczną, ściśle go o-

bowieźniącą; i tak to On stał się postusznym aż do śmierci, a śmierci Krzyżowej.

Gdybym Chrześciańskiey tylko wiary miał na sobie obowiązek iużby dosyć na tym było, abyem zadosyć mu czyniąc, prowadził życie moje w ustawicznym zmysłow moich umartwieniu. Powołując nas Chrystus JEZUS do wiary w siebie, rzekł do wszystkich bez braku: *Ktokolwiek chce poyść za mną; niech zaprze samego siebie; niech nosi Krzyż swoy codzien, (c)* inaczey bowiem uczniem moim nie będzie. Co ieżeli takowe bydź powinno życie prostego Chrześcia-nina; iakież więc bydź ma życie Zakonnika? Bo krom obowiązku powszechnego, który mamy wszyscy do życia pokutnego i umartwionego, mam ja szczegulnieyszy, ile iestem Zakonnik, i niemogę go zgwałcić, chyba gwałcąc razem i-
sto.

Istotną powinność stanu mego. Stan
moy bowiem jest istotnie stanem
pokuty, i przyjmując go ja chcia-
łem, albo chcieć byłem powinien
przyjąć na się to wszystko, co się nie-
rozdzielnie tegoż stanutrzyma. Czy-
niąc śluby moje obiecałem osobliwiey
naśladować Chrystusa JEzusa a za-
tym iść tą samą drogą, którą on
szedł: ta zaś droga nieinna jest, tylko
droga cierpienia, i wyrzeczenia się
wygod życia tego. Jakoż rzeczą samą
idę ja tą drogą: ani mogę zniszczyć z niej;
muszę bowiem nią postępować albo
z dobrej chęci, albo poniewolnie.
Dałem na to BOGU i Zakonowi
słowo, i chętnie lub niechętnie żyć
muszę tak iak i drudzy, zachować tęż
samą regułę ćwiczyć się w tych że-
samych, co i inni umartwieniach.

Podobność za powodem
rozwiozłości moiej idąc a szukając
niektórych wygod, mogę choć ci nie
zupełnie zrzucić z siebie iarżmo u-
martwienia Zakonnego; tedy przy-

naymniey ulżyć mi w nim nieco; i tom też właśnie aż nad to czynił od lat tylu. Ale cóż ztąd poszło? Oto dwie rzeczy wyniknęły nad któremi boleć, i których wyżałować dostatecznie nie potrafię: na-przód, żem stracił wszelką załugę w znoszeniu tego, co w ustawach moich przykrego było, i z umartwieniem złączonego: z drugiey zaś strony, żem wszelką duchowną słodkość tegoż umartwienia stracił. Znayduie się bowiem w samym nawet umartwieniu słodkość utajona, a ta wielce czuła; ale takowa nie jest, tylko dla dusz prawdziwie umartwionych: nie jest zaś to bydź umartwionym, ochraniać się tak, iak to ja czynię w pośrzed samych surowości, i zwyczajnych umartwie-nia, trzymających się stanu mego, których uniknąć, choćbym chciał, nie mogę.

Szcześliwyż to obowiązek i powinność stanu Zakonnego! Ta

mi bowiem podaje wszystkie środki do zadość uczynienia BOGU za grzechy moje: do oczyszczenia duszy mojej przed obliczem BOGA mego do tego szczęścia, abym się stał uczestnikiem boleści i cierpienia Syna Boskiego. A nie tylko zaś stan Zakonny podaje mi te środki zbawienne, ale mnie prawie do nich nagli i niewoli. Pokuta to jest codzienna, zwyczajna, zawsze mi przytomna, i w mocy mojej, do niej czynienia złożona. Wszelka inna pokuta, któraby od mego własnego obrania zawisła, mogłaby mi być podeyrzana: byłbym mógł się obawiać, żeby znać nie była dostateczną, albo żeby znać nie zgadzała się z wolą i zamiślaniami Boskimi: Tey zaś Pokucie nie mogę nie dufić; gdyżem ją nie inaczej przyjął, tylko z powołania Boskiego, tylko przeto, że mi ją sam BOG wyznaczył. Oniech będzie za tę Łaskę na wieki błogosła-

flawiony! mnie zaś należy, dobrze mi iey ná moy pożytek żążyć.

PUNKT III. **N**Akoniec uwążyć: mám, iák cierpiál Chrystus JEZUS? Oto z cierpliwością, niezwyciężoną, i śtatecznością nieodmienną. Cierpliwość uczyniła z Niego, według tego, co mówi pod podobieństwem Prorok, iako baránka, który gdy go strzygą z wełny, nic się nie opiera: álbo iák owieczkę, którą gdy ná rzeź prowadzą, idzie tám, gdzie ią wiodą, nic nie utyskując. Jakże to Zbawiciel nasz ścisłe milczenie zachował przed Piłatem, który go na śmierć potępił? Wyrzekł że áby iedno słowo ná przeciwko żydom, którzy Go przez Jerozolimę wiedli, związanego? ná przeciwko żołnierzom, którzy go ze skóry prawie odzierałi okrutnym biciem przy pręgierzu, którzy gwałtem wtłaczáli ná głowę Jego Koronę cierniową? przeciwko kátom, którzy mu gwoźdźmi dziurá-

ráwili ręce i nogi; i przybiáli Go do Krzyża? Rzekłby był kto, że to Zbawiciel był nie czułym wcale: ále ten ci to iest skutek cierpliwości w boleściach i náyteźszych, które trápią ciało. Nie żeby się ich czuć nie miało, i to bardzo żywo: lecz ieżeli nie iest to záuwsze w mocy záttrzymać w sobie wewnętrznie skárgi owe i użálenia niektóre, co gwałtem prawie na człowieku i nie chcącym wyciská natura, á które iey iákąś folgę przynoszą; przynáymniey ducha umartwienia i cierpliwości, po więkšzey części ie tłumi: á drugie poskrámiá.

O gdybym miał tylko ducha tego cierpliwości i umártwienia, nie miał bym tyle względu ná umyśle moim ná mnie sáamego, áni bym uwág tyle czynił pochodzących z miłości włásney, gdy mnie cokolwiek zaboli gdy mnie i náy-mieyśza flabość napadnie; áni tak bym się bárdzo nie żáłowál na ten czas.

Nie

Nie oświadczał bym się tak iawnie z tym, co mnie dolega; ani bym tak obszernie i tak żywo o tym nie mówił. Dopieroż bym bynajmniej nie szemrał, ani się kwasił; gdy mi czego nie dostaie. Nie tak bym się ochraniał, ani bym chciał, żeby mnie tak bárdzo ochrániano. Poddawałbym się pod wszystko; znosił bym cierpliwie wszystko, nic nie mówiąc, álbo się tylko z Páwłem S. z tym odzywaiąc: że powinienem cały przyoblec się w umártwienie Zbawiciela mego: takbym mówił, takbym myślał; ále czemuż daleko inaczej mówię i myślę? bo niewiem prawie, co to iest prawdziwe umártwienie, i że go nie też prawie nie mám w feru.

Allemniej się ieszcze znam na tym, iák mám łączyć z cierpliwością Ewangeliczną i umártwieniem Zákonnym; mocną i niewzruszoną státeczność. Cierpliwość Syna Boskiego i na ieden moment się

się nieodmieniła, aż do ostatniego tchu Jego na Krzyżu. Tam on to miał być dopełnić tej ofiary: i śmierć tylko sama; przynieść miała była koniec boleściom Jego. Chce się czasem martwić ciało swoje: i będzie się gotowym do cierpienia, ale żeby trwać zawsze w tej świętej gotowości, i ponosić statecznie a nieodmiennie różne dolegliwości, na to mało się znajdzie przykładów.

Gdzież są teraz owe Zakonne Osoby tak bardzo nieprzyjające ciałom swoim, które mając nieustanną przeciw nim nienawiść, wniosły je z sobą aż do grobu? i nie pierwej żyć przestały, niżeli je prz. śladować? S. Franciszek Asyjski przyznał sam umierając, że aż nad to surowo sobie postępował był za życia swego z ciałem swoim: O czyliż nie przeciwnie wcale tak wielu zbyt miękko z swoim grzesznym ciałem obchodzić się zwykło?

kto? Ledwie co poskromił zmy-
 sły moje, i aby raz odmówilem im
 to, czego się domagały po mnie:
 aż rozumiem, że mi należy nadgro-
 dzić im nieiako krzywdę uczy-
 nioną, i chuciom ich dogodzić. Do-
 styć mi poczuć aby najmnieyszą
 słabość, żebym natychmiast poprze-
 stał wszelkiego ćwiczenia się w
 uczynkach pokutnych; i żebym dla
 folgi sobie uczynienia różnych, po-
 zwolił ciału wygod bez których
 mógłbym się bardzo dobrze obeyść,
 gdybym chciał się szczerze zwy-
 cieżyć, a nie zbytecznie podchlebo-
 wać sobie. Im daley w lata idę,
 tym bardziey sam to we mnie wma-
 wiám: że mogę wiele odtrącić u-
 mąrtwieniá i ostrości przepisanych
 mi przez ustawy moje: iako by to
 nie w każdym wieku, zároveň
 kárności przeltrzegać powinna
 była Osoba Zakonna. Prawda, że
 trzeba mieć czasem wzgląd ná la-
 tã, słabość wieku, lub zdrowiá, i
 tym

tym podobne okoliczności; trzeba
 zżyć roztropnego pomiarkowania:
 ale te pomiarkowania częstokroć
 miary nie mają; i żadnych się im
 nie zakłada granic. Y czyliż nigdy
 ia tego nie poymę, iak to iest wiel-
 kie szczęście Zákonney Osoby, gdy
 tá po przepędzonym życiu swoim
 w umartwieniu, má ieszcze ten dla
 siebie zysk duchowny, że w nim
 umiera, i że na wzór Chrystusá
JEZUSA, wpośrzed Krzyża odda-
 ie wychodzącego z ciała ducha swe-
 go w Ręce **BOGA** Oycá!

ROZMOWA. **BOŻE**, Odku-
 piciele świata Pánie ponieważś
 mnie przez Krzyż zbawił, iakże-
 bym mógł inaczey zbawienia me-
 go dośtać, á nawet gdybym i mógł
 się zbawić bez Krzyża, iakżebym
 chciał tego, uważáiąc twoy Przy-
 kład? Gdyś się stał moim Zba-
 wicielem; tym samym stałeś się Wo-
 dzem moim w drodze zbawienia,
 á zatem nie mogę iá chcieć skute-
 cznie

cznie dośiąć Zbawienia tego, któreś Ty mi wyśłużył, tylko ile Cię naśladować będę w drodze Krzyża, którąś mi sam wyznaczył.

Lecz gdyby też rzecz godziwą była, abyś się inną udawał droga; czyliżbym mógł na to zezwolić? Azaliżby natychmiast rozum mój, Wiara moja przeciw mnie nie powstały? Y więcże mój Pánie widząc iá Ciało Twoje Najświeńsze, To Ciało niewinne, zfinia e, poszarpane od ciężkich rązów mu zadanych, chciałbym iednąk pobłażać ciáłu tak grzeszemu, iákim iest moje? chciałbym się miękko i pieszczénie z nim obchodzić? Widzę: że Cię napáwiałą oćtem i żółcią; á iá chciałbym dogádzáć zmyślności moiej, chucióm moim; i miałbym się na to uskarżáć, że nie pozwálaia im tego, czego one sobie życzą? Widzę, Jákó Ty życie twoje kończysz wtak okrutney męce; á iá starałbym się
pro-

prowędzić wszystkie dni życia mego swobodnie i rokosznie?

Ah Panie! toż to uczeń, owszem sługą i ostatni niewolnik ma tego się domagać, aby się z nim lepiej obchodzono, niż z Nauczycielem Jego i Panem? Kiedy mi zaś po skończonym tym życiu, w którym się tak bardzo odhaniał, a to ja Chrześcianin, ja Zakonnik, ja z tylu przyczyn oddany poświęcony Tobie, i twój cały, kiedy mi mówię przyjdzie stać przed sądowną stolicą twoją, jak znieść i wytrzymać straszną ową różnicę która się pokáže między mną i Tobą? Jakoż ja teraz jeszcze w tym życiu znieść na sobie mogę? i czyliż trzeba czego więcej na zupełne zawstydzenie moje nad jedno weyrzenie na Ciebie i Krzyż Twój? Albo raczy Panie, czegoż mi więcej nad wzgląd takowy potrzeba, aby ten ożywił, i wzbudził we mnie na nowo ducha umartwienia i poku-

kuty; ábym nim już pobudzony przybrał się w moc i męstwo serca wcale nowe; á niemi utwierdził gruntownie, przeciw wszelkim biiącym na mnie i powstaiącym potyczkom zmyflow i natury moiey, stateczność moię. Nie nie **BOZE** moy, nie- chcę już odtąd nic wiedzieć tak, iák twoy **S. Apostoł**, tylko **Chrystusa JEZUSA** Ukrzyżowanego. Oto ta chce, áby cała była umiejętność moia! Aleć małooby było, mieć iá tylko iakożkolwiek wyrażoną w umyśle, gdybym się rzeczą samą w niey ćwiczyć nie miał. Uwážać Cię na Krzyżu Pánie, iest Ci to szrod k nábycia świątobliwości: ále nosić na s bie Krzyż swoy, od Ciebie mi dany, á nosić go dobrze, to iest sama świątobliwość, i wyłoka Doskonałość.



UWA-

U W A G A

O

C Z T T A N I U.

CZytanie Ksiąg Duchownych, było po wszystkie wieki iednym z ćwiczeń świątobliwych, á to zwyczajnych i naybardziey zaleconych, nie tylko u Osób Zakonnych, ále w powszechności u wszystkich Osób Pobożnych, nawet na świecie się bawiących. To stało się frzodkiem do nawrócenia nie przeliczonych prawie grzeszników, i teraz ieszcze frzodkiem jest skutecznym do zatrzymania i zachowania w całości, Pobożności prawdziwey. Tyśiące Przykłady dowodem są tey Prawdy, i z tey przyczyny, we wszystkich Zakonach wyznaczony jest czas szczególny na tę zabawę tak zbawienną. Jako zaś iedne są zle
z sie-

z siebie Xiegi, są inne obojętne; a nakoniec znayduią się dobre, podobnież sądzić należy o czytaniu. I złe z siebie czytanie iest obojętne; które iakóžkolwiek dopuścić się może: iest dobre, które iest przepisane i nakazane. Według troistego podziału, możemy uważyc to wszystko, co się tycze czytania.

PUNKT I. **J**Est Książ czytanie złe i zakazane. A tego samego rodzaju dwa są gatunki. Jedno iest czytanie złe, albo przynajmniej niebezpieczne, co do obyczajow, drugie zaś takim iest względem wiary, i prawdziwey pobożności. Pierwszego gatunku czytania, które mogą zarazić dusze i do grzechu ie przywieść, nie mają miejsca w domách Zakonnych: i z strony tego bawic nam się uwaga nie potrzeba. Ale strony czytania, które mogą cokolwiek skazic wiare, albo odwieść od drogi prawdziwey i gruntowney pobożności, te się trafić

nić choć niechcącym, albo nieznającym się ná tym osobom mogą, w tey zaś mierze nie można nadto záżyć pilności i ostrożności. Bo ázáli się nie trafia wiele takich Książek, w których znayduią się błędy iáwnie potępione od Kościoła Świętego? Inne zaś lubo nie tak iáwnie błędy od Kościoła Świętego potępione zawierają; mają jednak náukę w sobie wielce podeyrzaną, którey iádu i trucizny tym pilniey obáwiać się należy, im jest bardziey subtelna i ukryta. Iák wiele się znayduie takowych, w których podane náuki białą ná dawne pobożne i powszechnie przyięte ćwiczenia, żeby ie wytepić, á nowe ná ich miejsce wprowadzić? Zúiste o takowych Książ czytaniu może się powiedzieć, że jest złe i wcale niegodziwe.

Iákoż takowych Książ czytania Kościół Święty i Dusze nászych czuli Pasterze, z tey, którą o nie mieć powinni pilności, zakazują.

Mm

Któ.

Których Książ czytania naybardziej szkodliwe bywają Osobom płeć niewieściey, przeto że te nie będąc pewnemi naukami do rozeznania gruntownego złych Książek od dobrych ćwiczone, łacniey dawać się zwykły fałszem uwieść, i ten za łzczera prawdę przyimować. Ta zaś odpowiedź, którą zwykły nie raz na obronę swoją przywodzić, wcale płonna jest: a ta jest: że nie widzą nic w tych Księgách, których im czytania zakazują, tylko wszystko do zbudowania służące, i że się tam nic zaraźliwego nie znajduje. Tacy one sądzą: i tak według zdania swego mówią: ale to jest tak właśnie mówić, iak gdyby one zażywając trunku iakiego iadem zarażonego, miały się za bezpieczne przeto, że nic w nim nie miarkują złego, owszem wszystko przyjemne, i co do smaku, i co do widzenia. Byłoby zaiste czego życzyć, aby widzieć mogły, i znać się doskonałe na

tey

tey zarázie, boby ná ten czas przedzey się ieý ustrzedz mogły. Ale gdy ieý nie widzą, i ná nieý się nie znaia: á iednak przestrzegaią ich, że się tá zarázá tam znayduie, cóż im innego rostopność do rozumu i ferca podaie, ieżeli nie to, że powinny koniecznie oddalić od siebie, i precz odrzucić takowe Księgi, ile że te mogłyby, gdy się nie postrzegą, zarázić iádem swoim dusze ich. Wielu iednak z nich nie tak sobie w tey mierze postępuje. Bo dla tego samego, że nie które Książki bardziey są u niektórych wzięte ná świecie, chce się ich koniecznie widzieć, i z przewrotności woli prawie przyrodzoney, záuise do złego skłonney, dosyć ná tym bywa, że się wie, iż są zakazane, áby większą w wielu wzbudzały do siebie chęć i cieka-wość. Daremno Przełożeni rostopni i pilni wszelkiemi sposobami zabraniaią im weýscia zá fórtę do Zgromadzenia; umie się, iák się z

tákowemi rzeczami przed ich dozorem ukryć, iák ich dostać. Czytá się ich więc potajemnie, ále ustawicznie, i gdyby to obrokiem duchownym naywyśmienitszym chce się tákowym czytaniem posilić duszę, gdy się ją rzeczą samą nim zaraża.

To zaś w tey mierze przedziwnego jest wcale, że się to wszystko dzieie bez szkrupułu, bez ucieknięcia sobie w tym sumnienia; choć się wie o wyraźnym z strony tego zakazie władzy Kościelney. Bá niechby się wszystkie wraz zakazy, tey Świętey Zwierzchności zebrały, i sprawiedliwe swoje rzuciły pioruny; darmo wszystko, niechce się porzucić upartego zdania swego z strony dobroci przereczonych Książek. Lecz czyliż można ná ten czas rozumieć o sobie, że się rządzi prawdziwie, i postępuje w tey mierze według Ducha Boskiego? Czyliż można spodziewać się, áby

BOG

BOG miał pobłogosławić czytanie takie? Czyliż można się ubespieczyc, że się tu nie ma czego obawiać i nie słusznie wyrzucać sumnieniu swemu? A jeżeli chciałby to kto sam w siebie wmówić; o iakby grubym błędem sam siebie by zwodził dobrowolnie!

Dalekoby rzecz była Zakonności przyzwoitsza i bezpiecznieysza, zachować ná ten czas następuiące reguły, á nigdy ie nie przestępować.

1. Nie czytać żadney Książki przeciw woli Starszych.
2. Poradzić się z strony kaźdey Książki, która się czytá, albo którą się chce czytać, Rządzczy Duszy swoiey, lub innego biegłego w tey mierze i rozeznanego Duchownego Człowieka, które-goby náuka pewna, i żadnemu podeyrzeniu podległa nie była.
3. Umartwić w sobie owę ciekawość zbyteczną, którą pewne Osoby Zakonne zwykły miewać; żeby to wszystkie te Księgi, które z druku wy-

wychodzą, widzieć można i czytać, rozumiejąc, że mogą dać o nich zdanie swoje, i że w tey mierze nic im nie jest ani trudnego, ani niebezpiecznego. 4. Wstrzymać się ná zaw sze; powizecznie mówiąc, od czytania wszelkich Ksiąg podeyrzanych, bo má być ná tym dosyć, że są podeyrzane.

Czyliż zaś można rzecz nie wiedzieć o tym, że wiele Ksiąg, do których tak wielka chęć i ciekawość bierze, áby je czytać, są podeyrzane, i wielce podeyrzane? Ogdyby te reguły zachowane były w wielu Zgromadzeniach: i wiara byłaby w nich czystsza, i Duch Zakonności nádany im przez Świętych Fundatorów, byłby się utrzymał daleko lepiej: nie zachodziłyby żadne rozróżnienia fere i umysłów między żyjącemi tam spólnie osobami: owszem ściśła iedność mieysceby miała: nie przyszkodziłoby oplakować szkód w duchu poniesionych, przez zniesione, álbo osłabione dawne świę-

święte zwyczaje, i nadwreżoną gruntowną pobożność, która tam dawniejszych czasów pięknie kwitła.

PUNKT II. Jest króm tego obo-
jętne czytanie, które
pozwolone być może. Bo są Książki
ani złe, ani dobre względem wiary
i obyczajów. Takowe są Książki
mądre, dowcipne, i w tey mierze
wytworne, które się nie tykają ani
prawd Wiary Świętey, ani powin-
ności stanów iákich, lub pobożności.
Czytane bywają takowe Książki, dla
zabawki czasu, dla rozerwania się,
nie szukając ci w tym żadnego po-
żytku służącego do zbudowania du-
szy swoiey, ale też żadnego ztąd
nie obawiając się dla niey niebezpie-
czeństwa. To pewna, że w owych
Domach Zakonnych, w których
Duch Zakonności w pierwiastkowej
swoiey całości utrzymuje się, nie
zwykły się Osoby Zakonne tak-
owych Ksiąg czytaniem zabawić.
Bo

Bo to iest zabawka mniey potrze-
bna i pożyteczna, mianowicie dla
Zakonnicy, które się poświęciwszy na
służbę Boską, i które nie mają za-
dneý potrzeby nabierania poleru
dowcipow swoich, przez nabywanie
náuk do siebie nie należących. Mo-
dlitwa, rozmyślanie rzeczy święteý,
śpiewanie w chórze; czytanie Książ-
ki iákieý do zbudowania służąceý,
rozmowy między sobą wzajemne,
to wcale duchowne; to mądre i po-
żyteczne: zresztą zaś praca ręczna
według różnych urzędow przez
posłuszeństwo nádanych: oto zaba-
wa im przyzwoita, którą wymie-
rzać i nápełniać powinny godziny
dnia całego.

Jakoż pospolicie nad to, co
się tu rzekło, Reguła im nie zwykła
więceý náznaczać i przepisować. Z
tym wszystkim Przełożeni nad Zgro-
madzeniem Zakonnym z lekka do-
zwalać niby poczełi takowych Książ
nie nábożnychci w prawdzie, ále też
ani

śni złych, lecz dowcipnych, rozum
tylko: zabawiających czytania, nie
zabraniając ich wyraźnie poddanym
sobie Osobóm, a to dopuszczenie
coraz bardziej szerzyć się poczęło;
tak że milczenie w tey mierze Star-
szych, i iakiś wprowadzony z strony
tego zwyczaj, zdaie się godziwym
iuz wcale czynić takowych Książ
czytanie.

Jeżeli iednak tyle się na
sobie przewieść nie może, aby wca-
le zaniechąć takiey zabawki i dla
umysłu swego rozrywki; przynay-
mniej pilny wzgląd mieć potrzeba
i wielkiey przyłożyć ostrożności,
aby złym zażywaniem nie zepsuć
wszystkiego. Trafić się bowiem
zwykło i. Ze iak raz zaśmakowa-
ła ta i owa Książka, aż nadto się na
iey czytaniu trawi czasu. Ztąd co-
by dosyć było dać takowey Książki
czytaniu momentów kilka, to się
bierze za zabawę codzienną a pra-
wie ustawiczną. Bo smak ten po-
ipoli-

spolicie zwykł się łączyć z zbytnią iąkąś chciwością, która gdy raz opanuje umysł, już więcej nie zachowuje się, ani należytych granic, ani miary. 2. Ztąd zaś daley idzie, że tak się zwykło zabawić czytaniem owym, które do smaku przypadło, iż dla niego opuszcza się ćwiczenia swoje zwyczajne i powinności. Odcina się ich po części, a resztą się byle zbydź odprawuje. Jeżeli przez dzień nie można na takie czytanie cały czasłożyć, tak iąkby się sobie życzyło, urywa go się, własnemu nawet spoczynkowi w nocy, i byleby zadowyc się sobie uczyniło, niema się względu, ani na regułę, którą się gwałci, ani na zdrowie, któremu się szkodzi. 3. I to ieszcze w tey mierze rzecz iest wielce szkodliwa, że przez takowe czytania Ksiąg światowych, które mi próżno się umysł pasie, którym się Osoba Zakonna, albo ustawicznie zabawia, albo częściew rozrywa;

rywa; tracić się zwykł z lekka smak
i upodobanie do Książek Ducho-
wnych.

Bo te już bywają czytane
tylko ze zwyczaju, żeby mu iakoż-
kolwiek zadosyć uczynić, i wcale
nie zaniebierać; ale ledwie Księgi du-
chowney kilka kartek, a to co na-
przód przebieży się oczyma, po-
wraca się co żywo do tamtych, i
wszelkiey w ich czytaniu przykła-
da się pilności. Naylepsze inne
Książki pełne nie tylko Duchowień-
stwa, ale i rozumnych wielce nauk
za nic poczytane bywają w poró-
wnaniu z temi to dowcipnemi tylko
i zabawnemi. Duchowne zaś ma-
ją za dobre tylko dla poczynających
życie Duchowne, i w Nowiciacie sie-
bawiących: i wywracając wszelki
należyty porządek, na co ubolewają
Osoby rozsądne i Duchowne, zwy-
kły się przenosić, iako mówi Apłstł
lekkomyślnie rozmowy (i pisania)

nád zdrowe gruntownie i zbawienne náuki: i baśnie nád prawdę. 4. Jeszcze ztąd nie raz się przechwalać zwykło, i przypisować sobie rozsądek większy i bardziey rzeczy przenikający; ná rozeznanie Ksiąg dobrze nápisanych, i danie o nich zania swego. A tak chce się przez to mądrej, zniżcey się ná rzeczach Osoby, nábyć imię. Czego się wielce bywa chciwym, zapominając o tym, że naypięknieysza umiejętność dla Duszy Zákonney iest, umieć się upokorzyć, postępować coráz daley w drodze Boskiej, i świątobliwości nábywać. Tego zaś się pewnie nie bardzo przyidzie náuczyć w takowych Księgach, których się szuka z taką pilnością: á przecię rzecz pewna, że wszelka inna umiejętność bez tey iedney, szczerą iest próżnością.

PUNKT III. **I**Est też nákoniec dobre czytanie i wy-
różnie nákazane. Dwie zaś rzeczy
przy-

przyczyniaią się do pożytecznego i zbawiennego czytania: własność Książki, która się czyta: i sposób, którym się tá czyta. Co się własności tyce: lubo bez wątpienia między Książkami nawet Pobożnymi są iedne od drugich lepsze, każdy iednak może w tym poradzić się samego siebie, którą ma do czytania obrąć, i poyść w tym zá powodem skłonności, czyli pobożności swoiey. Niektórzy większe upodobanie mają w Książkach náuki duchowne, potrzebne sobie, zawieraiących, inni zaś te wolą, które bardziey się ich fereca chwytaią; i do pobożnych ie wrzušaią áffetkow. Ci smak maią w Dzieiách i żywotach Świętych, które przykłady ich przed oczy im stawiaią ku náśladowaniu: inni zaś w owych Księgach smakuia sobie, które im duchowne materye mądrze i obszernie z gruntu przekładaią: i mocą przywiedzionych przyczyn ná rozumie przekonywaią.

Cóż.

551 Cwic: DUCHOWNE

Cóżkolwiek jednak bądź z tego, mniej ná tym náleży, ile mi się zdaje; do którego z takowych Księg gatunku kto się przywiąże; byle to jednak dobre wcale Księgi były, to jest Księgi Prawowierną naukę zamykające, ku zbudowaniu służące, i z którychby zábrać można pożytek do postępku w cnotách i doskonałości.

Lecz mało jest ná tym, żeby takie Książki dobre czytać, trzeba ie nadto dobrze czytać; bo częstokroć wszelka dobroć rzeczy zawisła od sposobu záżycia ich, i ten w kaźdey rzeczy większego ieý zwykł dodawać skutku i dzielności. Czytać co tchu [iák mówią] i prawie bieżąc, jest niechcieć nic pamiętać z tego, co się czytało, i żeby to się w serce wraziło; ponieważ nie podobna, áby tak prędko czytając, miało się mieć potrzebną uwagę ná to, co się czyta. Gdy zbyt chciwie i prędko kto pokarmow pożywa,

żywa, więcey ztąd má szkody w zdrowiu, niż dlá niego odbiera pożytku. Czytać nádto i nie pomiar-kowanie, iest nápełnić umysł różnych rzeczy wyobrażeniem, które iednak ciężko mu między sobą dobrze ułożyć, żeby ztąd pożytek iáki grunto-wny mógł odnieść, coś tylko w po-wszechności może pamiętać o nich. Potraw i nayzdrowszych z siebie, zążywanie zbyteczne, obciąża tylko żołądek, ále go nietuczy: bo ich strawić nie może. Czytać też dla tego Książki Duchowne, żeby z nich wybrać sobie niektóre wyroki, álbó powieści to Piśma Świętego, to Oy-ców Świętych; pewne uwagi no-we i osobliwe; iest to czytanie obra-cąć sobie w naukę, szkołom ráczey właściwą; takowa zaś trudzi umysł i bardzo go rozrywa; á zatym do pożytku duchownego przeszkadza. Czytać, á czytając zástanawiać się, i uważać sposób i ułożenie rzeczy zá-chowane od Autora Księgi w piśa-niu,

niu, gładkość w nim i wytworność, jest to mniej rozsądną zamiarę czynić: bawiąc około kwiatków miało zbierania pożytecznych owoców.

Z tego wszystkiego, co się tu rzekło, wnieść już można łącznie, jakie być powinno czytanie Książ Duchownych; i które reguły w tym czytaniu zachować należy. Naprzód 1. Udąć się zaraz na początku czytania, czyli raczy przed nim do Pana BOGA, i podnieść do niego serce swoje na uproszenie sobie oświecenia od Ducha Jego Najświętszego: bo Bóg to sam wzrost należyty dać słowu swemu, czyli gdy ie kto czyta, czyli gdy opowiadanego słucha: 2. Aby czytać z lekka, spokojnie, i dobrze roztrząsać rzeczy, aby się głębiej w umysł nasz wrazić mogły; i z lekka potym przenikały do duszy: tak iak rosa po kropli spadająca przechodzi w głąb ziemi i przenika ją. 3. Z tey przy-
czy-

czyny, nie wiele czytać na każdy dzień, sądząc daleko lepszym i pożytecznięyszym krótkie czytanie, ale z rozmysłem i uwagą odprawione; niżeli i przydłuższe prętko z pośpiechem bez uwagi przebieżane. 4. Zastanawiać się czasem nad niektórymi mieyscami, w których czytaniu czuie się, że się żywiey porusza do dobrego serce, powtórzyć toż czytanie, smak duchowny w nim zabierać, uwagę nad samym sobą czynić i do siebie rzecz czytana stosować. W ten to sposób czytanie staie się poniekąd rozmyślaniem; i ztąd życia Duchownego Nauczyciele mądrą wielce przestrożę dają Osobóm tym, które nie są ieszcze ćwiczone w odprawowaniu Modlitwy wewnętrzney, a chciałyby się do niej przyzwyczaić, aby zaczęli od takowego czytania, i przedstawiali na zábraniu i uczynieniu ztąd niektórych dobrych postanowienia. 5. Trzeba czasami powtórzyć i nie

róż czytanie pewnych Książek Duchownych, które pośpolicie od wszystkich na tym się znających za gruntownie dobre są poczytane, i takimi z doświadczenia i z zabranego z nich pożytku są uznane. Błąd to jest, którym wielu ludzi zwodzić się daie: niechcieć dwarazy czytać teyże samey Książki i rozumieć pewnie, że lubo się w pierwszym czytaniu podobają; za drugim razem tęsknicę sprawi. Księga gruntownie dobra, jest to nakształt owej sżyby podziemney, kruszec złoty lub srebrny w sobie mającey; gdzie jest zawsze co kopać, a to z znacznym ztąd pożytkiem. Tá jest náuka, która się tycze czytania Duchowney Księgi. Do nas teraz należy zażyć na poświęcenie dusz naszych, śrzodku do tego tak skutecznego, tak łącznego, i który w ręku naszych złożony jest.



DZIEŃ OSMY

ROZMYSLANIE I.

*O Życiu nowym Chrystusa JEZU-
SA w Zmartwychwstaniu Jego.*

*Quomodo Christus surrexit à mortuis, ita
Et nos in novitate vitæ ambulemus.*

PUNKT I. **N**ie dla tego był zstą-
pił do grobu Chry-
stus JEZUS, aby tam miał przeby-
wać; i jeżeli poddał się prawu śmier-
ci, to dla tego uczynił, aby zwycię-
stwo potym chwalebne odniósł z
śmierci samey i podbił ją pod moc
swoję. Co zaś naypierwey, iako
rzecz nayznacznieyszą, uważć ná-
leży w Zmartwychwstaniu tego to
BOGA Człowieka, iest to: że On
sam siebie wskrzesił.

O Nim to był powiedział Prorok, że *miął być między umarłemi wolny*: (a) to jest, że miał umrzeć, kiedy chciał, i iák chciał: ále też, że miał wiedzieć, iák się uwolnić z więzow śmierci, w moment od siebie náznaczony: i że nie mniej miał być Wszechmocnym náwzbudzenie z zmarłych samego siebie, iak był dzielny ná wskrzeszenie innych i to się wszystko spełniło w trzeci dzień po śmierci iego. Bez żadney zkad inąd pomocy, krom samey dzielności swoiey Boskiej, ze wszystkich miar cudowney, której ná tylu innych dał dowody, i tyle razy iawnie w wielu okolicznościach pokazał, gdy naznaczona od niego godzina przyszła; bardzo rano, grób otwiera, w którym zamknięte było Ciało Iego: ożywia ie, dobywa z ziemi: pokazuje się w pośrzedź żołnierzy strzegących go, i takim ich przestachem napenia, że
żaden

żaden ręki nań podnieść nie śmie,
ani się ruszyć, żeby go cokolwiek
przytrzymał *O śmierci!* *gdzież jest*
teraz zwycięstwo twoie? *gdzie jest*
bodziec twój! *Iá sam teraz będę*
śmiercią dla ciebie gdyś panowanie
twoje tak daleko rozciągnęła, żeś się
aż na mnie oparła, tak iakomci tego
dozwolił; trzeba, żebyś teraz choć
poniewolnie uступiła naywyższej
mocy moiej. Które słowa Proro-
ka Ozeásza, á z niego Pawła Świę-
tego Kościół Święty stosuje do tego
BOGA, Zwycięzcy śmierci, z któ-
rych doysć możemy, iaką On to
dzielnością uczynił Cud przerzeczony
własnego swego Zmartwychwsta-
nia.

Ciężki by to był błąd mój
w tey mierze, i zuchwałość arcy-
fzkaradna, gdybym o sobie trzymał,
że mogę samego siebie wskrzесиć w
duchowny sposób, ná nowe i lepsze
życie według BOGA. Będąc tak
w duchu słabym, iako nim; w rzeczy
samey

famey iestem, iakażbym śmiałością mógł rozumieć, że to jest w moey moey bez Łaski BOGA mego, zwyciężyć złe moje nałogi, i pozbyć się wszystkich niedoskonałości moich? Przykład tedy Chrystusa JEZUSA nie może mi być w tey mierze wzorem i Prawidłem: i z strony tego trudno tu czynić porównanie iakie. Ale Łaskę Boską, o której się namieniło, za fundament tu założywszy, ile koniecznie potrzebną; tę Łaskę, której się z Miłosierdzia Pana mego spodziewać mogę: która nie tylko żeby mi się użyczyć nie miała; oto owszem pod te dni mocniej niż kiedy indziej na mnie nastawa, i do lepszego życia mnie pobudza: rzecz jest zaś pewna, że z tą Łaską Boską powinienem czynić dobrze, i wespół z nią pracować, i w tym wyrozumieniu i odemnie też zawisło dopełnić dzieła Zmartwychwstania mego duchownego, i świętobliwości życia.

Zmar-

Zmartwychwstanie Chry-
stusa JEZUSA było dla Niego zwy-
cięstwem; chciał żebym iá, żeby
duchowne moje zmartwychwstanie
bez zwycięstwa się obeysć miało?
Ták właśnie, iáko Ciało Zbawiciela
Pána było związane w grobie, mám
iá więzy moje, które mi potargać
należy: á te są skłonności moje przy-
rodzone i námiętności. Jáko to
Ciałó Święte było zwierzchu przy-
walone wielkim kámieniem: ták iá
mám zdiąć precz kamień wielce
ciężki; á tym iest skłonność wielka
do złego, fercannego; i tá obyczaj-
iow rozwiozłość, w którey ták dłu-
go żyłem: i która mi w náłóg iuż
poszła. Około Ciała tego Święte-
go stała stráž nieprzyiácielska, która
pilnowała nieustannie, áby przeszkó-
dziła temu, gdyby ie kto ztamtąd
wziąć usiłował; iá zaś króm nie-
przyiációł niewidomych zbawienia
mego i doskonałości, którzy áż nad
to pilno czatują ná zátzymanie
mnie

mnie w dawnych nálogách; o iák
 wiele innych ieszcze nieprzyjaciół
 obáwiać się słusznie powinienem:
 Niektórych uwág ludzkich: nie-
 których przykładów, pewnych ze
 mnie náśmiewania się i mów o mnie;
 pewnych przyiázni, mianowicie ści-
 śleyszych: pewnych zwyczajów;
 pewnych okazji częstszyc, i mo-
 cniey pociągających, którym ciężko
 mi się obronić: słowem to wszystko,
 co mi dotąd do powstania zupełne-
 go z przerzeczonych nálogów prze-
 szkoda było; á co żebym był zwy-
 ciężył, nie miałem tyle siły i ducho-
 wnego męstwa. Ale przy tych
 wszystkich trudnościách i przeszkodach Syn Boski nie omieszkał wy-
 pełnić słowo dane Apostołóm swo-
 im, że miał Zmartwychwstać i dać
 się im widzieć: i iá też iuż daley
 nie idąc, oto pod czas tych Cwi-
 czeń, które mám w krótce kończyć,
 tyłem obietnic uczynił BOGU, ty-
 le razy dałem mu słowo, tyle razy
 oświad-

oświadczyłem mu się, że przez odmianę rzetelną i prawdziwą chciałem już żyć odtąd iako Dusza z zmartwychwstała. Otoż czas teraz właśnie, abym mu pokazał, że wierny; i od dnia już tego należy mi się ćwiczyć w tym wlızystkim, com postanowił, i com mu obiecał. Czyliżem się ná to należycie i zupełnie odważył? Sądzić mam o tym; i miarkować to samym skutkiem. Ah Pánie! męstwo serca mego w postanowieniach moich odstąpi mnie, gdy ie przyidzie rzeczą samą pełnić, i z niemi się w skutku wydać! Ale Ty mnie nie odstąpisz Łaską twoią i pomocą o mój Boże! biadaż mnie, ieżelibym danego Ci słowa miał odstąpić!

PUNKT II **C**HRYSTUS JEZUS z Zmartwychwstając zaczął życie wcale nowe, bo to życie było odtąd życie chwalebne uwielbionego Ciała: i wcale różne od życia owego, które przedtym
pro-

prowadził ná ziemi BOG Ten i
 Zbawiciel, będąc pierwey podległym
 wszystkim nędzom życia utajonego
 i ubogiego; wszystkim zelżywo-
 ściom i boleściom okrutney męki,
 pokazał się cały światłem otoczony,
 tak dalece że Chwała Ciała lego
 przeszła nieporównanie nayżywszą
 jasność Słoneczną. W pierwszym
 życiu swoim było to ciało słabe czu-
 łą, mogące doznawać wszystkich
 niemocy ludzkich: ale w tym dru-
 gim życiu przybrało ná się moc
 przedziwną: która od wszystkich
 ułomności naturze naszey własnych
 wolnym ie czyni ná zawsze; i nie-
 dotkliwym ná zadanie mu rany
 przez ktoreżkolwiek rázy okrutnych
 prześladowców swoich. Jasność
 iego przeraża oczy: prędkość w
 poruszeniu iego, przenosi go w
 momencie iednym, z mieysca ie-
 dnego ná inne; á mając dar prze-
 nikania dla subtelności owey, co ie
 iakoby ciałem duchownym czyni
 nic

nic ie zadržymać nie może. Ztąd
lącno przechodzi wskrós przez mu-
ry, i wszystkie przenika przeszkody:
Dla tego powiedzieć się może, że
Ta Tajemnica była dla Chrystusa
JEZUSA naciąkim Przemienieniem
tyfiąc razy okazalszym, niżeli tam-
te było, które się stało na Górze
Tabor.

Jeżeliż i iá pragnę, áby
Zmartwychwstanie moje duchowne
było prawdziwe, i tak doskonałe, iak
bydz powinno, trzeba tego, aby mnie
podobnież przemieniło, i takoweż
sprawiło we mnie odmiany. Jakoż
cóż się znajdzie w całym życiu mo-
im, coby poprawy i odmiany nie po-
trzebowало? Święte odnowienie
czyli to wewnętrzne, czy zewnętrz-
ne! Odnowienie náprzód we-
wnętrzne i w duchu: toć iest, ná
którym náywięcey mi należy, i które
też iest naytrudnieysze. Łącnoć mi
by to było po tych odprawionych
ćwiczeniach zachować pewną postać
po-

powierzchną pobożniejszą: przy-
 zwoiciey się do skromności Zákon-
 ney ułożyć, i ná pozór z większey
 Zakonności zachowaniem postępować
 sobie, niż przedtym: ále cóżby
 to wszystko było gdyby się serce z
 tym nie zgadzało; i gdyby tymże iak
 i przedtym było; Trzeba tedy, ábym
 pomiarkował pragnienia iego; ábym
 oczyścił zdania iego; ábym upoko-
 rzył pychę i nadętość iego, ábym
 ná nowo ożywił oziębłość i óspalość
 iego. Trzeba, ábym mu odkrył fałsz
 tylu omylnych mniemania iego, i ty-
 lu błędów, ktoremi się wprowadzić dáie:
 ábym ie oderwał od takwielu przy-
 wiązania iego i przyłgnięcia do ró-
 żnych rzeczy, które affekta iakoż-
 kolwiek się niewinnemi bydz zdają,
 nie są ani z BOGA: ani według BO-
 GA: trzeba, żebym z niego wyrzu-
 cił owę miłość własną która nad
 nim panuje: á którey to się niewol-
 nikiem stało. Słowem: trzeba, á-
 bym z niego uczynił serce nowe.

Zâ-

Zatym to odnowieniem
serca nastąpi odnowienie powierzchowne. Trzymać się będę co do litery ustaw moich, i wiernie zadosyć czynić wszystkim powinnościom moim. Jle przeszłe postęпки moje mogły być przyczyną wzgorżenia iakiego dla Zgromadzenia, w którym zostaię; tyleż mu się przy czynić mogę do zbudowania, gdy obaczą, że daleko sobie pilniey we wszystkim i goręcey postępuję. Poddam się pod wszystko, i przekonam wszystko. Ale cóż to iá mówię o BOZE, i czyliż w rzeczy samey to wypełnię? Ah! takowec zdania nie wiele mnie kosztuie czynić, w komorce moiey, klęcząc podczas rozmyślania, gdy mnie Łaska Twoja do nich ná sercu, wzbudza: lecz co do skutku nie iednego to iest rozmyślania dzieło: owizem ani całych ośmdniowych Cwiczeń Duchownych sprawa. Przynajmniey Cwiczenia teraznieysze będą prze-
rze-

rzeczonego odnowienia fundamen-
tem: z których należy mi wycho-
dzić w tak świętych przedsięwzię-
ciach. Wiele i to będzie; abym ie
głęboko wyraził w sercu moim. Bę-
dź te postanowienia odnawiał ode-
dnia dodnia: á one codziennie mi do
tegoż mnie samego odnowienia po-
mocnymi się staną.

PUNKT III. **Z** Mártwychwstanie
Chrystusa JEZU-
SA nie takby było doskonałe, gdy-
by z życiem Chwalebnym i wcale
nowym, nie był on zaczął życie ná
koniec nieśmiertelne. Ale *Chrystus*
JEZUS Zmartwych powstałszy
więcej już nie umiera. (b) Ten jest
wyrok Apostolski, który się od tylu
wieków prawdzi, i który się jeszcze
przyszłe wieki má prawdzić.
Umarli owi, którzy wyszli z grobów,
swoich w ów moment, w który sko-
nał ten BOG Człowiek ná krzyżu,
nie zmartwychwstali tylko ná czas
nie-

(b) *Roman: 6. 9.*

nieiaki, i ieszcze byli podległemi śmierci, ale Ten Pierworodny z pomiędzy umarłych, raz grób opuszczając nie miał był nigdy powrócić do niego, iakoż ani kiedy powrócił.

W Błogosławiona nieśmiertelności! która wyobrażenie mi żywe czynisz cnoty ze wszystkich náypotrzebnieyszey, ale oraz iedney z naytrudnieyszych, i rzadko się między ludźmi znaydujących; to jest trwałości w dobrym stąteczney. Mało się takich znayduie, którzyby z odprawionych przez siebie Cwiczeń Duchownych pożytku odnieść ná kilka dni, owszem i ná kilka tygodni nie mieli. Wychodzić się z nich zwykło odnowionym, i iakoby zmartwychwstałym. To, co się obiecało BOGU, zachowuie się; i nie przestając ná sámych tylko słowach i pobożnych zdaniach, rzeczą się to i skutkiem wykonywa. Ale o iák to zmartwychwstanie, o iák to nawrócenie

cenie odmianie prętkiey iest podle-
głe. Azaliżem tego nie wiele razy
doświadczył? i nie pośadzaiąc nic
á nic w tym innych, ázaliż mało do-
wodów miałem tey odmiany ná
mnie samym? Jákiż pożytek ode-
brałem z odprawionych tyle razy
Cwiczeń Duchownych? i iákaż ró-
żnica zachodzi teraz w życiu, i oby-
czáich moich od lát przeszłych?
Podobno byłoby nawet czego so-
bie życzyć, ábym był przynajmniey
tákim teraz, iákimem był dawniey-
szych czasow życia mego: bo mia-
sto tego, cobym miał daley coraz
i wyżej postępować, podobno co-
raz bardziey ustępowałem náзад, co-
rok to głębiey w niedoskonáłości
różné wpadałem, i oziębłym stawa-
łem się.

Cóżkolwiek iednak bądź
już z tego; zkądże to poszło, żem
táak mało pożytku odniosł ze śródku
táak z siebie świętego, i któregom
tyle razy zażywał? Nie ztąd záiste,
iáko-

jaakobym pod czas każdego Cwiczeń Duchownych odprawienia, nie miał odbierać od Pána BOGA osobliwych oświecenia i náctchnienia. O jaakżem to ja wiele razy w szczerości żalu mego zá moje przeszłe życie, i w gorącości modlitwy moiey odzywał się do niego wewnątrznie słowy Dawida: *Teraz o Boże moy, teraz mówię, że zacząynam. (a)* Ah mnie! takimci mówił: owszem takim rzeczą samą insze już życie był zaczął; álem w nim nie wytrwał. Ciężar náтуры moiey potargnął mnie náзад; wprowadził w dawne drogi moje, i do pierwszey, którym się wyrzekł, przywiódł mnie oziębłości. I więcże to má bydź i po tych Cwiczeń terażniejszych odprawieniu? Takci mi się zdaie że teraz w dobrym dosyć zostaię stanie, i gotowości zachowania powinności moich, i uczynionych przedsięwzięcia: ále długoż to *Oo* trwać

(a) *Psaln: 76.*

trwać będzie? Czyliż mogę mieć gruntowną nadzieję, że w tym będę stateczny, i że się ich nieodmienne trzymać nie przestane? Albo raczey, czemuż się tego spodziewać nie mám? Luboć tak wielkie i częste bywają odmiany w życiu moim, aleć Rámie Páńskie [iák mówi Pismo Święte] nie iest skrócone, ani źródło Łásk lego iuż iest wybrane. Jeżeli wola moja odmienna iest, są ná to sposoby, áby ią utwierdzić w dobrym: i ná to mi teraz wszelkiego starania i pilności przyłożyć trzeba. Bylem chciał cokolwiek sam się z sobą pomiarkować, i wniyść w sumnienie moje; łácono doyde, które to były przyczyny, zkąd początek swoy wzięły powtorzone owe upadki moje w dawnieysze niedoskonałości: tymże mi tedy przyczynom zabiężyć trzeba. Znaydeć w tym różne záchodzące ciężkości, ále mi BOG doda pomocy. Gdybym w przeszłym czasie miał był więcey
ferca

ferca do zwyciężenia ich: jużbym był teraz słodkiego zażywał pokoiu, to jest: miłych owoców potyczek moich. Czyliż nie czas, abym się raz ná to odważył, i mocno iedney się chwycił strony? Oto co raz, to bardziej láta mnie ucnodzą, i podobno bliżey, niż rozumiem, dopędzam kresu mego. Czyliżto nadto jest, oddać BOGU tę resztę dni moich, która mi została? Nie będzie innych do Nieba Wybranych, tylko ci, którzy w dobrym dotrwią aż do końca.

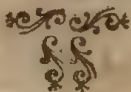
ROZMOWA. Uczyn Sam Pánie zupełne twoie zwycięstwo nádemną. Zażyj ná wyprowadzenie duszy moiey z stanu tey oziębłości, w którey tak słaby od dawnego czasu leżę; któreyś mocy zażył ná wyprowadzenie ciała twego z grobu, gdzie ie śmierć wprawila była. Czyliżbym tu nie mógł powiedzieć, że z tych dwóch rzeczy nie mniey iedna niż druga rzecz wiel-

kim jest cudem? SÁma iedynie moc twoia włafna, bez żadney obcey pomocy wskrzefiła Cię według ciała: ále żeby Łáfka Twoiá wkrzefiła mnie w duchu; chceſz Ty tego po mnie, áby mnie teſz to koſztowało, i ábym iá z nią wſpolnie w tey mierze pracował. Słuſzna to záifte rzecz ieſt o BOZE mój! ábym teſz i iá przyłóżył ná ten koniec uſilnoſci moiey, i przyczynił ſię, ile tylko to ze mnie byđź moſze, do Zmartwychwſtania tego Duchownego, które ták mi ieſt potrzebne, i ták dla mnie pożyteczne. Toć mnie pociągać będzie do tego, ábym odtąd prowadził życie wcale nowe: ále czyliſz nie moia w tym wina, że dalſze odtąd życie moje, má byđź życiem nowym? Bo od iák wielu iuſz to lát powinienem ſię był wprawić w tákowe życie, i ſwiątobliwie ſię do niego przyzwyczaić?

Niech

Niech jednak dzięki winne oddane będą Najświętszemu Miłosierdziu Twemu, czas jest jeszcze zacząć ie, i. jużem to uczynić postanowił. Takci jest zaślepie o BOZE mój: trzeba żeby odtąd wszystko we mnie ożyło; wszystko się odnowiło: umysł mój; serce moje, sposób postępowania sobie w życiu moim. Trzeba, aby to nowe życie Zmartwychwstaniem było i odmianą zupełną. Niechcę, abym się tylko po części niedoskonale miał odmieniać. W tym zaś nie mam względu na czas przyszły. Nie wchodzę sam z sobą w pytania, jeżeli będę zawsze takim, jakim się teraz znajduję; jeżeli tegoż, co i teraz, będę zawsze zdania; jeżeli według niego i nim się należyście rządzić będę. Gdyć na to obracam oko i uwagę: trwoży mnie słabość moją przyrodzona, a iakoż stanie mnie zawsze na tyle mocy i męstwa duchownego, abym ją przewyciężył? Zechceś

chcesz Ty temu zabieżeć o mój
Panie: co jeżeli iá sam nie ufam so-
bie, to nie dla czego innego czynię,
tylko ábym tym bardziey ugrunto-
wał ufność moię w Tobie i w Two-
im Wszechmocnym ratunku. Nie-
zechcesz mi go odmówić, gdy się
po niego do Ciebie uciekę, i pokor-
nie Cię oń prosić będę. Przy two-
iey zaś pomocy, o czegoż nie doka-
żę. o! co nie pokonam mężnie i
szczęśliwie? Ale nie ták no bardzo
i troskliwie myślmy o tym, co má
bydź i stać się w przyszłym czasie:
ale myślmy dobrze o teraźniejszy, bo
teraźniejszy stanie mi się przy-
gotowaniem do przyszłego, i przy-
spobi mnie do tego, ábym go
świątobliwie przepędził. Day
BOZE, Amen.



ROZMYSLANIE II.

*O Powrocie Chrystusa JEZUSA
do Nieba, przy wstąpieniu tam Jego.*

*Quæ sursum sunt, quærite, ubi Christus est
in dextera DEI Sedens, quæ sursum sunt,
sapite, non quæ super terram. Coloss 3.*

Tego, co w górę jest, szukaycie, gdzie
Chrystus jest na Prawicy Bożej siedzący.

PUNKT I. **Z**Aczałem był tę Du-
chowną Pułstynią i
Cwiczenia od Rozmyślania o osta-
tnim końcu moim, na który stwo-
rzony jestem; a Tajemnica Wnie-
bowstąpienia Chrystusa JEZUSA
daie mi ieszcze pochoy rozważania
teyże samey rzeczy. Bo w tym-
to Chwalebnym Wniebowstąpieniu
swoim, Syn Boski daie nam to ia-
wnie do zrozumienia, który to jest
kres ten i cel, do którego dążyć, i
którego pragnąć powiniśmy, że nim
jest Niebo. Po Zmartwychwstaniu
swo-

swoim dawał się kiedy nie kiedy wiedzieć Uczniom swoim: czasem tym, czasem innym. Ale w ten dzień ostatni, w który już postanowił świat opuścić, zgromadził wszystkich, chcąc aby Go widzieli wychodzącego z tego świata, a powracającego do Ojca swego. Czegoż ich chciał nauczyć tym swoim postępkami? Oto najcelniejszy Jego w tym był zamiar, przekonać ich iako najrzetelniej o rzetelności tej Prawdy: że przepędziwszy w tym tu życiu śmiertelnym pewną lat liczbę, powinniśmy bieg iego kończyć w Niebie: i że od tego zaraz czasu mamy tam obracać wszystkie myśli i nadzieje nasze.

Jużci im był Pan JEZUS z strony tego dość częste dawał nauki, ale nie znać było, żeby się ich te mocno trzymać miały. Trzeba im tedy było innej nauki krótszej w prawdzie, ale któraby żywiej w tym ich przekonała, niż najdłuższa

iaka

iąka mowa; do tego zaś śrzodek był naysposobnieyszy, mieć ich sąmych Wniebowstąpienia swego świadkami, podnieść się w ich obecności do tego mieszkania Niebieskiego, do którego on ich wzywał. Ná ten widok wszystkie ich powątpiewania przeszłe zniknęły. Wszystko to, co im przedtymbył powiedział o królestwie Niebieskim, żywo stało w ich umyśle i pamięci: iako to, że to Królestwo prawdziwą było ich Ojczyzną: że tam dla każdego z nich mieysce było, á On wstępował im ie gotować: że miał ich poprzedzić iako Głowa ich, á Oni będąc członkami Jego, mieli poyść za nim swego czasu: á zatym że ich nie zostawował natym świecie, tylko iako na mieyscu podróży i ztąd oni sami nie inaczey się tu uważyc i obchodzić powinni byli, tylko iako obcy i podróżni. Wszystkie to ná ten czas myśli i uwagi takowe ná nowo się w nich wzbudziły, i tak
ich

579 Cwicz: DUCHOWNE,
ich żywo w serce tknęły; że doskonałą natychmiast wzdargę świata powzięli: i odtąd już na żadną inną rzecz względu nie mieli, ani czego innego pragneli, tylko życia owego przyszłego, którego zádatek nieiaki pewny w Osobie Pána i Náuczyciela swego mieli.

To zaś wszystko nie mniey mi jest właściwe, nie mniey się do mnie, niż do nich stosuje: i nie mniey to mnie z strony tego wszystkiego, niżeli ich upewnił Chrystus JEZUS. Rzecz tedy jest pewna, że Niebami nadewszystko czekać iedynie należy, i że nie powinienem sobie nic innego za cel i koniec mojej ostateczny zakładać. Wto ja wierzę: bo to jest artykuł wiary: ale iak że w to wierzę? Czyliż tak mocno o tey Prawdzie przekonany u siebie jestem, że poznawanie uwaga iey, i myśl o niej całą jest i iedyną prawie zabawą duszy mojej? Co ieżeli o tey tak wielkiej
pra-

prawdzie Religii moiej mocno na umyśle moim przekonany iestem, z kądże to pochodzi, że wiele prawd innych z niey iak ze źrzodła wypływających, sam sobie na dobro duszy moiej nie wnoszę? gdyż wszystkie prawie z niey się wnosić mogą i powinny, dla starania się o zbawienie i ćwiczenia się w Cnotach?

Tę Prawdę raz z gruntu uznawszy, nie powinienem nigdzież zmierzać, tylko do Nieba: nie powinienem we wszystkich rzeczach i nad wszystkie rzeczy czego bar-dziej upatrywać, iako Nieba, nie inne *powinno być obcowanie moje tylko w Niebie;* tak, iak było Świętego Apostoła. Wszystkie zaś inne rzeczy które się dzieią na ziemi, albo iey się tykają, iakożkolwiekby do mnie należeć mogły, powinny być mi obojętne, albo raczey za nic iedno miane. Jákoż w rzeczy samey ponieważ ziemia tá miejscem iest dla

mnie,

mnie, przez które tylko w tym ży-
 ciu przechodzę; cóż się mam tu
 mieszać do tego wszystkiego, co na
 niey widzę? Widzieć iá tu różne
 zabiegi, i zawody, widzę zacność i
 okazałość rzeczy światowych, wi-
 dzę fortuny i szczęśliwe powodze-
 nie czego wszystkiego blask wyda-
 tny przeraża oczy. W stanie nawet
 moim Zakonnym, widzę niektóre
 stopnie mieysca znaczneyfze, ró-
 żne urzędy, które iákożkolwiek po-
 dle są z siebie według świata; nie
 raz jednak i w Zakonnych fercach
 światowe wcale wzbudzaią zdania,
 chuci i starania. Ale z strony tego
 wszystkiego nie co innego mówić
 mi należy, tylko co zwykły był ma-
 wiać wielki ieden Święty. *To*
wszystko nie jest BOGIEM moim!
to wszystko nie jest Niebem: nie
 jest ostatnim kresem moim. A ztąd
 nic mnie to wszystko obchodzić nie
 powinno, zá nic to mi wszystko
 mieć należy, O gdybym tego pra-
 wdzi-

wdziwie był zdania, i według niego postępował sobie! w iakieyżebym żył niewinności serca! iakbym wolne ie miał od wszelkiej nieporządneey chuci! Żyłbym zaście tak iakby przysłało żyć ná Zakonną prawdziwie Osobę: bobym życie prowadził iako umarły świata i ná wzór owych światobliwych ludzi starého Testamentu, mieszkających ná osobności, *których świat nie był godzien*; iak mówi Paweł Święty. Jakaż tam ich ustawiczna była zabawa? oto uważać Niebo, i wszystkie do niego obracać chęci i pragnienia swoje. Tym się to oni bawili ná pustyniach owych, i w iaskiniach, w których przebywali: á cóż mi innego czynić należy w moim od świata oddaleniu, w tymtu Domu Bożym?

PUNKT II. **M**Ałoby to ná tym było gdyby Niebo końcem naszym było: ieżeliby oraz szczęście, które tam nam iest obiecane,
nie

nie miało czym nápełnić doskonałe
chęci i pragnienia nášzych Ale to
jest szczęście Doskonałe: ponieważ
zawisło ná odziedziczeniu Naywyż-
szego Dobra, którym BOG jest.
Ztąd Sam Zbawiciel świata o z iák
gorącą chęcią oświadczał się, że
pragnął powrócić do Królestwa
swojego. Jákże to on opisywał to
Królestwo Apostołóm swoim, gdy
iuz blisko miał był od nich odeysć,
chcąc im pociechę iáką zostawić,
po umknięciu im widomey przyto-
mności swoiey? wystawiał On im
przed oczy to Błogosławieństwo
Niebieskie, iákó záżywanie spoczyn-
ku nigdy nieodmiennego, gdzie wol-
nemi ná zázawsze bydź mieli od wszel-
kiego zámieszania, i złego, które się
w tym życiu trafiać zwykły: prze-
kładał go im iákó Chwałę wieczną,
którey żaden przypadek, żadna od-
miana nie mogłaby im wydrzeć;
iákó zbiór i zgromadzenie wszelkiego
Dobra, dla którego ná niczymby im
nie

nie schodziło, owżem którymby zupełnie pragnienia ich nasycone być miały. Można rozumieć pewnie, że tegoż dnia samego, którego Pan JEZUS od nich się oddalił, że im to wszystko przywiódł ná pámieć, i potwierdził im ná nowe dane im wielkie owe obietnice swoje, z strony Królestwa Niebieskiego. Tak dalece, że gdy już obłok, ná którym w górę się podniosł Pán JEZUS, nie pozwolił już dłużej patrzeć ná Niego Apostołóm; przecież oni ieszcze nie schodzili z Gory oney Oliwney, ani mogli oderwać względu swego od Nieba, áby go obrócili ná ziemię: tak się już głęboko im wraziła w serce piękność owego Błogosławionego mieszkania, którego lubo ieszcze nigdy nie byli oglądali; umysł iednak cały nim iedynie nápełniony mieli, iáko celem nádziei ich, i który godnym oczekiwania swego być sędzili.

Do

Do tegoż to samego Królestwa od BOGA mego stworzony jestem: táż mi Chwała tam jest zgotowaná; (byłem się Dobrotliwym nádemną zámyśłom BOGA złym życiem nie sprzeciwiał] Nie mogąc iá teraz, tylko niedoskonale, poznawác to przyszłe szczęście: bo żaden człowiek ná tym świecie áni widział, áni slysział, áni to pojąć może, co BOG zgotował wybranym swoim. Ale mnie Wiará dosyć o tym náucza. Sam wzgląd ná to Błogosławieństwo pochodzący z Wiary, i nádzieiá, którą mi tá czyni osiągnięcia go, sprawiły to we mnie żem się świata wyrzekł i wzy-
stkich dóbr iego. Ustąpiłem ludziom światowym dziedzictwa dóbr doczesnych, czekaiąc wiekuiętego dziedzictwa: i w tym też obrałem *sobie naylepszą częśćkę*: ták, iák uczyniła Magdalena. Ale po takim iuż wybraniu, które mnie kosztuie to wzyśko, co miałem ná świecie,

i mogłem mieć kiedy; czyliż nie-
nędzny w duchu z tey miary jestem,
ieżeli zachowawszy same tylko dla
mnie Niebo, zabawiam się przecie
koło inney iakiey rzeczy? i ieżeli
króm Nieba bardziej do inney rze-
czy iakiey lgnę sercem i affektem?

Tak iá iednak w rzeczy sa-
mey postępuję sobie, to nędzny
czynię! Bo czyliż poprawdzie mó-
wiąc, umysł mój i serce nie są w
ziemi iakoby zanurzone? Dokądże
to zmierzają myśli moje, chęci moje,
różne zamyśły moje? Wymawiają
Aniołowie Apostołóm, że się zbyt
długo wpatrują w Niebo, i trzeba
było nieiako gwałtem odciągnąć ich
od owey głębokiey bogomyślności,
którą się koło niego bawili. Ale ah
mnie! mámci iá co innego wcale,
przeciwnie sam sobie wymawiać, i
ná oczy wyrzucać! ná co tyle tro-
skliwości i pilnego starania przykła-
dám o rzeczy wcale próżne, które
niegodne są tego, ábym się do nich

sercem przywiązywał: gdyż nie mogę dostatecznie chęciom jego zadożyć uczynić nigdy! Trzeba dla duszy moiej gruntownego szczęścia, zupełnego uspokojenia, ale gdzieżto ma się prawdziwie znaleźć? i ja sam gdzieżem go dotąd szukał? Czyliżem go gdzie znalazł? Czyliż rozumieć mogę, że go kiedy znajde? Całe tedy życie moje miął, i mnie, jeżeli się nie postrzegę, na próżnych wcale zabawkach: bo trudnoż mam to inaczej, nazywać to wszystko, na co się i w Zakonie nawet nie raz względ miewać zwykło, iako na osobliwsze szczęście iakieś, fortunę, i pożytki. Gdybyć to ieszcze zabawką tylko było: ale to nie raz iak dla mnie, tak dla wielu innych przez owe koło tego zabieg, troski, niespokojność, które ztąd pochodzą, było prawdziwym uciemieniem i męką? O iak na tym ieszcze świecie szczęśliwa ta dusza, która oderwawszy serce swoje od wszelkiego

kiego szczęścia ludzkiego i doczesnego, innej sobie szczęśliwości nieżyczy, do innej nie wzdycha, tylko do przyszłej a wiecznej! a tak wcześniej się sposobi do kosztowania i zażycia Boskich słodyczy i świętych roskoszy!

PUNKT III. **P**okazawszy nam już i koniec ten, do którego jesteśmy powołani; i tę szczęśliwość, która nam jest zgotowana; zostawało jeszcze nauczyć nas, pod jakim to obowiązkiem, to Najwyższe Błogosławieństwo jest nam obiecane, i którą mamy go doysć drogą. Tego też nas naostatek uczy Syn Boski w tej Tajemnicy Wniebowstąpienia. Wchodzi on do niego, iako do placu wojennego, szturmem nieiako dobytego, i mocą waleczną podbitego sobie. Zeby go On był dostał; trzeba mu było krew przełać, i życie wprzód położyć. Którą rzetelną Prawdę pod oczy nam prawie kładą blizny Ran Jego, któ-

re On zǎwsze záchowuie w Nay-
 świetszym Ciele swoim, choć iuż u-
 wielbionym, i w pośrząd samego
 nawet tryumfu swego. Tych On
 to nám Ran blizny pokazuiąc, mó-
 wi do nas: Pátrzcie, oto cená, któ-
 ram łożył ná nábycie Królestwa,
 którego idę bráć dziedzictwo; oto
 wám pokazuię, iáko Go wy náby-
 wác powinniście, i iákim prawem
 osiągnąć ie macie: bo zǎpewne w in-
 ny go spósób odemnie nie dostanie-
 cie.

Któż się tu może uskarżać
 ná Prawo ták słuszne? i kto może
 pragnąć osiągnięcia teyże korony z
 Chrystusem JEZUSEM, niechcąc
 iey sobie ták, iáak On, zǎsługiwać?
 Ztym wszystkim cóż iá to czynię
 dla tey wieczności szczęśliwey po-
 zyskania? Nie żebymci iá to pro-
 wadzić nie miał życia dosyć przeci-
 wnego zmysłom i przykrego: bo
 wszelkie życie Zákonne z siebie sa-
 mego iest krzyżem: Ale ieżeli tego
 nie

nie czynię iedynie dla BOGA, ani z względu ná nadgrode, którą mi nágotował: tedy iákożkolwiek iá ten krzyż niosę, i cóżkolwiek cierpię, ták to jest względem Nieba, iák gdybym też nic nie cierpiał: i cóżkolwiek czynić będę; ták właśnie się to má, iákbyś też nic nie czynił. Nie idę iá to prawdziwie zá Chrystusem JEZUSEM, i owo przekleństwo Bernarda Świętego pada ná mnie: *Biada tey duszy, która nosi Krzyż Chrystusa JEZUSA, á która przecię nie idzie zá Chrystusem JEZUSEM.* [a] Już mi teraz pilno zważyć náleży, iákim to iá się duchem rządę w zádofyc czynieniu powinnościom moim, w Cwiczeniach moich Zákonnych, które odprawiać zwykłem? Czyli odprawuję ie z szczerego umysłu wypelnienia w nich i przez nie Woli Boskiey, i otrzymanía Chwały lego. Takowego w nich umysłu nie máiąc, byłoby

(a) S. Bernar:

aby się czego słusznie obawiać, żeby życie Zakonne nie było dla mnie drogą do Nieba!

Ale dla kogoż to taką drogą do Nieba jest życie Zakonne? o to dla Duszy w służbie Boskiej gorącej, a bardziej duchem, i sercem Zakonney, niż odzieniem i nazwiskiem. Takowa Dusza dla otrzymania życia wiecznego obrała sobie ubóstwo Chrystusa JEZUSA, Posłuszeństwo Jego, upokorzenia Jego, umartwienie Jego: i tą nadzieją, której ona nigdy nie spuszcza z pamięci, czyni to, że statecznie znosi wszelką ostrość i wszelką świętobliwość stanu swego. Jakoż czyli może w tey mierze myśl która wzruszyć ją żywiej na sercu, i pobudzić mocniej, iako myśl ta? Oto ją, teyże się drogi trzymam, co i Pán JEZUS, abym tegoż z nim doszedł kresu. Jle ją to ustaw, zwyczajów świętobliwych zachowuję po zakonnemu, wiernie i state-

tecnie; ile się w nich ćwiczę razy;
tyle kroków iakoby czynię, postę-
pując niemi, na osiągnięcie tego
świątego Dziedzictwa: na tyle sto-
pniów wstępuję ku osiągnięciu go.
Takowy zaś wzgląd w tey mierze
mając, na coż się dusza odważyć
nie má? i coż się na ten czas w Za-
konnym stanie zbyt trudnego, zbyt
przykrego dla niey znaleźć może?
Owszem, w iak wielkimże się to má
poważeniu stan ten, który się uwa-
ża iako Bramę otwartą do Króle-
stwa Bożego. Czyliżbym iá był
ták oziębły, gdybym tę uwagę głę-
boko miał wyrażoną w pamięci mo-
iej? O iakaż to Doskonała radość
dla Zakonney Duszy! gdy przybra-
wszy się w barwę Zbawiciela swego
Ubogiego i Cierpiącego, donie-
szczona będzie uczestnictwa tegoż
błogosławieństwa i teyże nieśmier-
telności, która ma Zbawiciel ley
Uwielbiony i Tryumfujący.

ROZMOWA. Y cóż to iest Człowiek o Pánie? i któż to iá iestem nędzny, ábym miał uczestnictwo Chwały twoiey, i ábym wiecznie Królował z Tobą w Zgromadzeniu Wybranych Twoich? Prawdziwie **BOGIEM** Ty iesteś wielce wspaniałym w Darach twoich, i nie mniey wiernym we wszystkich obietnicach i danym słowie twoim! Nie dla Ciebie to tylko samego powróciłeś ná Łono Oycy Twego Przedwiecznego: ále też i dla mnie, ábyś mnie tam przyiał w czasie, i ná dzień od Ciebie mi dobrotliwie wyznaczony! Tákeś mi to Sam opowiedział, i ná tey to iá obietnicy twoiey tak pewney i nieomyłney zásadzaiąc się czekam tego najwyższego dla mnie szczęścia! Ale w tym oczekiwaniu iákże to mogę Pánie zostawác tu ná ziemi? Y cóż tu iest takiego ná świecie, coby mnie ná nim zátzymać mogło! Albo ieli aż do ostatniego kresu biegu me-

go, trzeba mi zostawiać koniecznie według ciała w tym tu życiu śmiertelnym; ażali całe serce moje nie jest już z Tobą w Niebie i czyliż tam bydz nie powinno?

Ah BOZE mój! oto jest przyczyna zawstyżenia mego, i potępienia mnie samego? Przy tych wszystkich obietnicach twoich Boskich, któreś mi uczynił, serce moje zdań, i affektow ludzkich przywiązania do rzeczy stworzonych pełnym jest. Bo nie tylko to ludziom światowym, którzy są roztargnieni przez zgiełk światá tego, i upoieni prawie słodkością lego; ale i mnie samemu służy ów wyrzut Proroka Twoiego, gdy Imieniem Twoim, i będąc nátnionym szczególnie Duchem Twoim Boskim, wołał: *Synowie ludzcy dokądże będziecie tak ciężkiego serca! pókiż będziecie mówić próżność, a szukać kłamstwa?* (b) Trudnoż mi mám
uznać

(b) *Psalms: 4.*

uznać tego, i wielką ztąd mieć do upokorzenia mnie samego przyczynę: że stan Zakonny lubo z siebie zkad inąd święty, i wielce święty; nie jest jednak wcale wolnym od niektórych próżności i zdań obłudnych, gdy się kto niemi daie uwodzić dobrowolnie. Ale Ty Panie zechcesz mi z Dobroci twoiey odkryć tych obłud fałsze i omamienia, i będziesz rączył oderwać od nich serce moje, iako Cię teraz o tę Łaskę pokornie proszę. Dasz mi przytym pojąć te trzy istotne Prawdy, które nigdy z myśli i pamięci nie powinienem spuszczać. Pierwsza: że samo tylko szczęście Błogosławieństwa w Niebie mogę poczytać za prawdziwe szczęście. Druga: że to szczęście nie má być jedynie Darem Miłosierdzia twego względem mnie: ale też nadgroda należącą mi za dobre sprawy moje. Nakoniec: że nie jest zasługować sobie na to szczęście, być tylko

Za-

Zakonnikiem: ále żyć po Zakon-
mu, ták, iák ná Zakonną Osobę
przystoi. Idąc iá zá temi Prawda-
mi, rządzić się niemi będę w dal-
szych postępkach życia mego: á
miarkuję, że mi ztąd wiele w nim
odmienić trzeba będzie.

ROZMYSLANIE III.

*O Zstąpieniu Ducha Świętego álbo
o Miłości Boskiej.*

*Charitas DEI diffusa est in cordibus no-
stris per Spiritum S. Qui datus est nobis.
Rom. 5.*

Miłość Boska wylana jest w sercach na-
szych, przez Ducha S. który nam dany
jest.

PUNKT I. **W**Szyfstkie stworze-
rzenia opowiadały
nam Doskonałości Boskie, i wszy-
fstkie stworzenia ile ich jest tyleż
są względem nas Dobrodziejstw
Bo-

Boskich za które wieleśmy winni byli: i teraz iezcze obowiązani iesteśmy Opatrzności Boskiej któremi nas ona obdarzać nie przestaje. A zatym te wszystkie pobudzały nas do miłości P. BOGA. Ztym wszystkim głos ten stworzenia różnych nie wzbudzał iezcze dostatecznie w tey mierze serc naszych: i nic ie prawie nie mogło ie pobudzić i obowiązać. Któryż iest szrodek nayzacniejszy którego Bóg zażył, aby był wmówił w Ludzi Miłość swoią? Oto raczył nám zesłać Ducha Ś. który sám w Osobie swoiey, i Jstocie swoiey iest Miłością Boską. Ten Duch Najsświętszy iakże to zstąpił ná świat? Oto w postaci ognia: aby nam przez to iásnie dał poznać że cały On był miłością dla pożaru gorącości swoiey Boskiej; którą też zapalił był wszystkie co Go przyięły Dusze.

Nie na ten czas zaś tylko, gdy zstąpił widomie na Aposto-

stołow, użyczył się Duch Nayswię-
 tszy Ludziom. Codzień się on im
 - użycza: i są nawet niektóre czasy
 i szczególnejsze, w których zna-
 czniey się udziela, i kiedy ogień ten
 Niebieski żywiewy wywiera dzielność
 swoją. Takowym czasem jest czas
 osobności i ćwiczeń tych ducho-
 wnych, przy dokończeniu to oso-
 bności owej, i odprawionej w zam-
 knięciu przez dni dzieśięć Modlitwy
 zesłany jest na Apostołow SS. zgro-
 madzonych w wieczerniku, ten Duch
 Miłości: i podobnież iezeli i ja o-
 sobność tę moją i ćwiczenia pod
 czas niey Duchowne odprawił na-
 leżycie, mogę to trzymać, żem o-
 debrał iak na nowo Tegoż Prze-
 nayswiętszego Ducha. Ale chcesz-
 że mieć uá to świadectwo grunto-
 wne i dowód tego pewny? poznaj
 to z moiey|ku BOGU Miłości, bo
 odebrać Duchá S. i kochać BOGA,
 jest to rzecz iedna: i muszę kochać
 BO.

BOGA tyle, ilem odebrał i przyjął do serca Ducha Najświętszego.

Ale cóż ja to mówię tyle; ile? na co tu wspominać wymiar jakiś, gdzie żadney pewney miary być nie powinno? BOG nam bez miary daie Ducha swego: my też bez miary kochać BOGA powinniśmy. Nie zaiste, nie o BOZE moy, niechcę ja żadnych granic zakładać miłości moiej ku Tobie, ponieważ żadnych Ty nie masz w tym wszystkim co Cię nieskończoney Miłości Godnym czyni względem mnie! BOGIEM Ty jesteś nieskończonym, miłość moia zatym ku Tobie powinna być swoim sposobem nieskończona. Jakkolwiek ona obszerną sobie będzie, nigdy przecie nie postąpi daley niżeli Ty tego Godzien jest; nie postąpi wyżej nade to co mi Duch Twój Boski, jeżeli nim tchnę prawdziwie, podać względem tego i wyraża na sercu moim. Wystawia on mi nieskoń-

skończoną wielkość twoją, zacność twoją; moc twoją: wszystkie Doskonałości twoje: ztąd mi zaś wniesć łącno, że na iakozkolwiek wysoki stopień miłości się wzniosę, nie mogę Cię nigdy nade to kochać. We wszystkich innych rzeczach zbytek iaki trafić się może. Mogę w niektórych okolicznościach aż nadto zażywać ostrożności i roztropność: mogę z bytną pilnością przestrzegać rzeczy iakich choć z siebie dobrych: mogę nawet w ćwiczeniu się w uczynkach umartwienia i pokuty zbyt sobie wiele pozwolić: ale nie mogę Cię nade to mój Panie kochać. Zstronę tego, Duch prawdziwej Miłości jest nienasycony i nigdy nie mówi że dosyć.

Ale ah mnie! iac to jestem który aż nade to, to mówię i w zbyt wielu okazyach. Na náy-mnieyszy akt Miłości Boskiej gdy go uczynię przynáy-mniey iak mi się zdaie że go czynię, w ow mo-
ment

ment szczęśliwy gdy mnie do niego Duch S. pobudką Łaski swoiey i słodkością swoją Boską pociąga: rozumiem że'm porwany w duchu prawie do trzeciego Nieba, i że'm się oświadczył BOGU memu z náydoskonalszym sercem przywiązaniem. Ale o iákże ta iskierka prędko gąśnie! Ah czyliż serce może tak prędko zapomnieć to, co szczerze kocha: i tak rzadko o tym myśleć? Zadenci człowiek względem tego słuszney wymowki nie ma, ale nad innych ludzi Zakonna Osoba winnieyszą w tey mierze stać się. Albowiem w Zakonie nie tyle się znayduie rzeczy, któreby mnie od BOGA odrywać mogły; i ponieważ się oddalił od świata a czymże się innym mam częścicy i pilniey bawić, ieżeli nie kochaniem BOGA mego? Szczęśliważ to częśćka moja, i błogosławione w tym stanie Dziedzictwo, którego dostatecznie oszacować nie mogę. Co

jeżeli ná nim iezcze nie przestając
cóż kiedy znaleźć mogę czybym
sobie mógł w chęciach moich zado-
styc uczynić zupełnie? *Bardzo to*
takome serce, któremu ná BOGU
swoim nie jest dosyc mówi słusznie
Augustyn Świąty. Ale oraz nie-
szczęśliwa to dusza, i wielce grze-
szna, która nie má tylko BOGA: á
przecię go szczerze nie kocha!

PUNKT II. **D**uch Miłości Bo-
skiej naypierwey
się udziela sercu: W nim on to
mieszkanie dla siebie zakłada, i tam
też właśnie przez przedziwne skutki
które sprawuje znąc o sobie daie.
Boć miłość naypierwey náleży i zá-
wissa ná wzruszeniu i wzbudzeniu
serca. O do czegoż to ona nie
zwykła pobudzać duszy? od cze-
goż iey nie odrywa, od któregoż nie
náleżytego przywiązania serca, nie-
uwalnia. Ná iak wysoki stopień do-
skonałości nie podnosi? Dało się to
widzić w Apostołach. Pierwszy

skutek zstąpienia ná nich Ducha Świętego był oczyszczenie ich serca: ták dalece, że w nim nie zostało naymnieysze przywiązanie áffektem do rzeczy iákiey, któreby tudzież od BOGA pochodzić nie miało, i któreby prosto i iedynie się do BOGA nie ślagało. Bo iuż to oni ná ten czas z gruntu pojęli co potym powiedział wielki ieden Święty (a) *Ze serce tym mniej kocha BOGA, im bardziey co kocha wraz z BOGIEM, ieżeli tego nie kocha iedynie dla BOGA.* Ztąd nastąpił Drugi skutek przytomności Tegoż Boskiego Ducha Miłości, którym Apostołowie Święci nápełnieni byli. Im serce wolnieysze iest od przywiązania i áffektu do rzeczy widomych, tym go bardziey Duch Boski wewnątrznie wzrusza, pobudza, zápala. Gdy ogień nie má żadney przeszkody, któraby go záttrzymała; o iák wielki pożar wznieca?

Jákie.
(a) *S. August:*

Jákimiż to Apostołowie Święci wyszli z Wieczernika? Oto iáko ludzie od siebie prawie odeszli; ták dalece że miano ich zá opilych winem: ták się odmienionemi i inszemi nie- iáko od samych siebie pokázali. Tego też doznało tylu Świętych ná sobie. Cokolwiek miłość światowa má nayżywfzego i naytężey serce przenikáiącego nie może iść wżadne porownanie, z owemi Świętymi afektami, któremi oni wkrós przeci- ięci byli. Ztąd poszło że światobliwie omdlewali, i trócili záżywanie zmysflow swoich: *Poprzyśięgam was Córkí Jerozolymskie (b)* [ták się oświadczała wierna owa Oblubienica w Pieniach Salomonowych] *ieżeli byście spotkali Mitego mego: oznaymiycie mu żeć od Miłości mdleię.*

W takim to stanie zostawały serca ich i Dufze. Já zaś czyliż nie mám ták, iák oni serca spo- łobnego do kochania BOGA? Zkąd-

QQ2 że

(b) Cantic: 5.

że to pochodzi że to serce, które on nie stworzył tylko dla siebie tak jest jednak względem niego oziębłe i tak nie czule? Z tego wszystkiego co się ściąga do BOGA nic go do pobożnych affektów nie wzbudza, nic go nie porusza: ani modlitwa, ani Godzin Kapłańskich odmawianie, ani Sakramentów Świętych używanie, ani rozmowy duchowne, ani Książ pobożnych czytania. Niech mi kto chce mówi, że w miłości i kochaniu Pana BOGA czułość tego nie jest koniecznie potrzebna: toć ci jest prawda: ale i to też jest nie mniej prawdą, że gdyby serce moje, próżne było i wolne od rzeczy stworzonych: a gruntywnie się BOGA trzymające, dalekoby inż o BOGU miało zdania, i gorętszemi by się ku niemu wznosiło affektami. Ah! iakaż we mnie żywość affektu i miłości ku rzeczom czasem próżnym wcale, która mnie miękczy ná sercu: i tylko że to
względ-

względem BOGA mego złodowaciałym prawie będę? Czyliż to iá mu mało winien, mało obowiązany iestem? Máłożto On mi Łásk wyświadczył i czyliż mi ich codzień mało czyni? Czyliż nie ma czym wzbudzić ku miłości siebie serca mego? To samo że się nazywa i iest w rzeczy samey Oycem moim, Stworcą moim. Záchowuiącym mnie ná każdy moment, że iest Odkupicielem moim; i tyle innych dobrothliwych względem mnie włáściwości Jego, áżali nie powinny mocnemi byđź i flodkami oraz pobudkami, áby mnie do nayserdecznieyszey Jego pobudziły miłości? Áżali te wszystkie pobudki nie tkwią mi ustawicznie w myśli? ná co tylko koło mnie rzucę okiem czyliż mi to nie opowiada nieustannie nieskonczone ku mnie Miłosierdzia BOGA mego? Prawda że te są niepoięte: ále tym samym mój Pánie, im bardziey one przechodzą wszystkie poięcie moje, tym też

też bardziej obojętność serca mego względem Ciebie staie się iakoby niepoietą, tym bardziej nie czulość tę moią sam sobie ná oczy wyrzucacé powinienem: i zá nią się wstydzić.

PUNKT III. **C**Oż to iest ieszcze kochacé BOGA? i czyliż cała moia miłość má się tylko zásadzacé ná samych áffektách i zdaniách serca mych? Zebym w tey mierze gruntowną dla mnie wziął náukę? dosyć mi będzie uważyc co BÓG dla nás czyni w tey Táiemnicy. Kocha On nás, i żeby nám oświadczył miłość swoią nie má ná tym dosyć że nám dał Syná swego, ieszcze zsyła ná nás i Przenayświętszego Ducha swego. Daie Go nám tedy: á daiac Go nám; samego siebie nám daie. Oto własność Miłości BOGA mego, względem tak nędznego stworzenia, iakim iá iestem. Nic mu ciężkiego nie iest, gdy idzie o Dobro moje: i mój
intę-

interesa: i niemá nic ták wielkiego ták Boskiego czego by mi užyczyć nie miał.

Czyliż mi tu teraz wielkiego rozmyśłu i uwag potrzeba, ábym wniośł sobie, iák mi wzajemnie względem BOGA mego postąpić należy: i iák Go iá też kochać powinienem. Ukochał mnie BOG nie tylko sercem i áffektem, ále rzeczą samą i uczynkiem: álbo ráczey mówić mi należy: przeto że On mnie prawdziwie ukochał sercem i áffektem, miłość Jego nie była próżna: lecz wydała się w skutkach naydziwniejszych i náyokazalszych. Jeżeli Go tedy i iá kocham, iestże co tákiego cobym mu mógl kiedy godziwie odmówić? záiśte gdziekolwiek rzecz o to idzie áby mu usługę oddać i w czym się przypodabąć, niczego co tylko w mocy moiej iest, żáłować dla niego nie mám. Albowiem bez tego, bez tey zupełney wierności w pełnieniu Boskiej Jego woli,

woli, i wykonaniu powszechnie á należycie tego wízyſtkiego czego ſię on domaga po mnie, próżno mówię i oświadczam ſię że go kocham: bo to ſłowa ſą tylko i nic nád nie więcej.

Iákoż miłość Pána BOGA ieſt to *wypełnienie wſzelkiego Prawa*. Wypełnieniem ieſt wſzelkiego Prawa: bo nie máſz w całym Prawie żadnego tak máłego, którego by zaniechąć dopuſciła Miłość Pána BOGA, ani znowu żadnego tak wielkiego, w którymby ſię ćwiczyć nie kázala, i do tego nie dopomagała táż Święta Miłość. O! czemużem dotąd nie zaczął náleżycie kochać BOGA mego? Nátychmiáſtby bowiem trudności, które mnie tak dawno zátzymują, wſzyſtkie przeſzkody razemby uſtały.

Dziwuję iá ſię nad tym nie ráz co Święci przedſiębráli i czynili dla BOGA: i iák wiele dla Niego wycierpieli áż do oſtaniego dnia życia ſwego. Aleć nie máſz

nie coby mnie w tey mierze tak
bardzo w podziwienie wprawić mia-
ło, ieżeli uważę że kochali BOGA.
Widzę dotąd w tymże Zakonie i
pod tą co i ja Regułą zostających,
święte owe Dusze, iednostayne za-
wsze w zachowaniu przepisanych u-
stań życie prowadzące, z wszel-
ką ku postępowaniu w Cnotach gor-
liwością i nieodmienną stateczno-
ścią którym ledwiebym wierzył gdy-
bym sam ich nie był świadkiem.
Zkądże się bierze, zkąd pochodzi
ta gorącość nieustanna; i ta state-
czność niewzruszona? Nie zkąd
inąd, tylko z szczeręj miłości P.
BOGA. Miasto tego coby mi się
temu miał dziwować, widząc to
co oni czynią; dalekoby mi się bar-
dziej temu powinien dziwować: że-
by te Dusze kochały P. BOGA a
nie czyniły tego wszystkiego dla
niego. Ztąd też miarkować powi-
nienem czy mogę sam sobie przy-
znać że kochał P. BOGA. Po-

611 CWCZENIA DUCHO:

dobnoć tylem się razy z tym oświadczał, że Go kochał: ale jeżeli przyjdzie sądzić o słowach moich z uczynków samych; czyliż się będę mógł zafadzać na oświadczeniach moich? O iak tá uwaga wielkiego dla mnie upokorzenia przyczyną bydz powinna! o iak jest w sobie straszna! Bo nie mogę ja bydz kochanym od BOGA jeżeli Go ja nie kocham! Ah BOZE moy niech że od dnia dzisieyszego przynajmniey ten Święty Miłości twoiey ogień zapali się w sercu moim, a nigdy odtąd nie gásnie.

ROZMOWA. Duchu Náyświętszy Jstotna w Tobie i przez się wiekuiście trwała Miłości, Początku nieprzebrany Ognia tego który Błogosławione zapala Duchy, wzyftkich oraz Wybranych Boskich; zstap proszę na mnie otwórz sobie i przeniknij Duszę moją, a sam ją zapal. A jeżeli i tak ci się ieszcze nie otwiera, by też gwałtem o iak
zba-

zbawiennym! wnidź do niej i roz-
zarz ją całą. Wszakże Ty przeni-
kasz wszędy, i dosyć Tobie na rzu-
ceniu iednego promienia lub iskier-
ki Boskiego ognia twego ábyś za-
palił nátychmiast całe serce, obro-
cił do siebie, i szczęśliwie je tra-
wiąc w inne przemienił. Za two-
im to tedy darem mogę ja wynieść
z tey Pułtyni moiey Duchowney
tak jako wyszli Apostołowie nie-
gdyś z Wieczernika, z taką Miło-
ścią Boską; á zatym z taką odwa-
gą, męstwem serca, żywością du-
cha; dobrym na pełnienie powinno-
ści moich przedsięwzięciem. Od
owego czasu zstąpienia twego Du-
chu Nayświętszy na Apostołow w
następujących daley życia ich latach,
nie iuż ich więcey nie mogło oder-
wać od Miłości Chrystusa JEZU-
SA i od Miłości BOGA! A któż
mnie samego od niej odłączy kie-
dy? Bo teraz to o Duchu Nay-
świętszy, Duchu Miłości, oddaie Ci

się całego zupełnie, aby mi się za Łaską i sprawą twoją przywiązał do BOGA mego iak naysciśley związkiem miłości nierozzerwanym á na wieki trwać mającym. Czyliżby bowiem chciałbym cokolwiek uiąć tey miłości z życia mego? á to co bym z niego uiął, komużebym oddał niezczęśliwy?

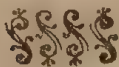
Ah Panie dosyćem dotąd i aż nad to dzielił serce moje między Tobą i stworzeniami różnemi: ale gdyż to serce nie było twoim, czyli się Ciebie iedynie trzymającym, i po części nawet twoim nie było. Jesteś Ty bowiem BOGIEM Gorliwym: i chcesz miłości Ciebie bez najmnieyszey uymy i podziału. O iak żeś tego Godzien o BOZE moy: i ia wcale się niegodnym staę Łask twoich iezeli Łaski te którem odebrał z hoyney Ręki Twoiey ieszczę niedostateczne były wmowienia we mnie szczerey miłości twoiey. O czyliżem Cię do
te-

tego czasu umiał kochać? A có-
żem innego krom tego umieć był
powinien? To iedno umiejąc, był-
bym umiał wszystko: to iest umiał-
bym być pełnić wszystkie powinno-
ści stanu mego, i ćwiczyć się we
wszystkich Cnotach iemu przyzwo-
itych. Ale niech mnie tego teraz
przynajmniey nauczysz DUCH Twój
Nayświętszy. Niech to sprawią łas-
kawe Nieba, abym zawsze odbie-
rał Nadtechnienia Jego święte do
tey mię BOGA moiego pobudza-
jące Miłości: ale naybardziej niech
to sprawią Dobroczynne Nieba, a-
bym zawsze słuchał i wykonał wier-
nie te Ducha Nayświętszego nad-
technienia, i abyem nigdy w duszy
moiey nie gasił, wznieconych

przez niego pożarów

Świętych.

A M E N.



UWA-

U W A G A

*O Używaniu i uczęszczaniu do
Świątych Sakramentów.*

I. **M**iedzy Sákramentami
dwa się znayduią,
których używanie możemy mieć
dla nas częstsze i zwyczajniejszy:
to jest Sakrament Pokuty przez
spowiedź: i Sakrament Ciała Pań-
skiego przez Kommunią. Jákóž tak
o tym iáko o támtym mówić się
zwykło, gdy się nápomina Dusze
Chrześcianańskie i Zakonne do ucze-
szczania do Sákramentów. Posta-
nowił ie Chrystus JEZUS w Ko-
ściele swoim iáko dwa źrzodła obfi-
te Łask wszystkich, á do nas náleży
brać z nich wszystkie te pożytki,
które on sobie záłożył gdy ie posta-
nowił dla poświęcenia Dusz nászych
przez nie.

Każ-

Każdy z nich má swoją moc i skutek własny. Sakrament Pokuty iest iák Chrzeřt nieiáki, który nas oczyszczá i obmywá ze wszystkich zmáz grzechowych. Sakrament Ciałá Pańskiego iest iák Mánna i Chleb Niebieski, który pořila Dufę nářá: który iá tuczy iák mówi Piřmo, który wzrořt iey daie, który iá záchowuie w řciřlym złączeniu z BOGIEM řwoim. Ze zász Duch řwięty uczy nas ře i řprawiedliwy náwet człowiek ář po řiedm kroć rářy upadá ná dzień; i grzeřzy, zkęd idzie ře potrzeba nám nieuřtannie prawie oczyszczáć řię; á zátym częřto mieć řię do uřywanía Pokuty; i Sakramentu iey, króm tego niepodobná řebyřmy wiedzieć řami nie mieli iáka iest i iák wielká řlabořć i uřlomnořć nářa lubo tyle zwykľiřmy czynić pořtařowienia przy Sakramencie Pokuty. Zkęd inná ieřzcze wynika Prawdá ře náleřzy řię nám pořiláć potrawá iáká mocná, aby-

abyśmy się utrzymać mogli w drodze Doskonałości, i abyśmy pomocy i siły z niej nábrali do nowego coraz w cnotách postępuku. Tá Potrawa do tego wielce pomocna iest Nayświętszy Sákrament: dla tego łączno zrozumieć możemy iák nam ná tym wiele náleży żebyśmy się przez czas przydłuższy od niej nie wstrzymywali; ale owszem przystępowali iák nayczęściej ile nam pozwolą do iey używania.

Dla tych przyczyn Náuczyciele życia Duchownego tak bardzo zwykli zalecać częstą spowiedź i Komunią. Zalecają Oni iák tę, tak támtą wszystkim powfzechnie Wiernym Chryśtuśowym, ale w szczególności i daleko z większych przyczyn Osobóm Zákonnyrn. Spowiedź częsta nie tylko iest źródłem skutecznym do otzyskania odpuszczenia grzechów terażniejszych, z których się przy niej winnemi dajemy: i dla utrzymánia nas

w niewinności i czystości serca: ále
fluży ięszcze do tego, ábyśmy przez
nią nábyli doskonałego poznania
nas sámych: ábyśmy przewidzieli
wcześnie okázye niebezpieczne, i
nas właśnie tyczące, których nám
się wystrzegąć potrzeba; i ábyśmy
náuczyli się uprzedzać ie: ábyśmy
przeszkodzili temu, żeby niedosko-
nałości nasze, przez niešťczęśliwie
długie w nich trwanie, nie obróciły
się w náłóg, i áby głęboko się w
serce nie wkorzeniły. Bo te wřzy-
stkie pożytki i wiele innych sprawu-
ie Łalka Sakramentu tego w tych
Duszach, które do niego uczęszczają.
Osobliwie gdy z Spowiedzią
częstą łączy się częstsza Kommunia.
Przez to zwyczajniejszy i częstszy
Sakramentu Ciála Pańskiego używa-
nie, Dusza przemienia się nieiáko w
Chrystusa JEZUSA. Przy kaźdey
Kommunii odbiera nowe z Nieba
oświecenia, áby przez nie poznała
iáśniey, które są iej powinności: czu-

ie nowe ná sercu wzruszenia i pobudki, które wyrzucają iey ná oczy oziębłość iey, i w czym się przez niedoskonałości swoje przeniewierzyla BOGU: nábywa sił nowych i mocy, áżeby powstała z upadków swoich, i áby pilniey i śpieszniey postępowała w drodze świątobliwości, do którey ją BOG wzywa.

Z tego wszystkiego powinienam w nieść sobie względem mnie samey w szczególności naukę iedną, którą mam sobie wielce ważyć. A ta jest: że częste przytępowanie do spowiedzi i komunii jest iednym z lekarstw duchownych pewnie zachowującym Duszę od oziębłości, i owych powtórzonych nie raz upadków, do których mię przywiodła ułomność moja, która jest tak wielka, á o którą i teraz mi się wielce obawiać należy, żeby mię znowu o teź same nie przyprawiła, i po tych Kollekcych. Póki gorliwość pewną mieć będę
do

do uczęszczania do tych SS. Sakramentow: póki powab nieiaki wewnętrzny czuć w sercu moim: póty znak będę miała ieden z nayspewniejszych, po którym będę się mogła miarkować, że Dusza moja w dobrym została stanie; tak właśnie iak smaczny appetyt pospolicie znakiem bywa nayspewniejszym dobrego zdrowia ciała. Jeżeli kiedy pokusa gwałtowniey bić na mnie pocznie, i z większym Duszey moiey niebezpieczeństwem nacierać, jeżeli pomiarkuję po sobie, że nie tak iak przedtym mocnym jest w dobrym: to do uczęszczanie SS. Sakramentow, hamulcem nieiakiem będzie utrzymującym mnie od złego. Albo nawet nakoniec, jeżeli mi się trafi upaść w czym i pokazać, to będzie skutecznym środkiem naprawy moiey i powrócenia do pierwszego w dobrym porządku; z którego wypadła. Ale wcale przeciwnym sposobem: jeżeli

zaniedbywać będę używania SS. Sakramentow, mniej do nich uczęszczając; zlekka też ustawiać w dobrym pocznę, i oddalać się od BOGA mego. Bo tak w Zakonie iako i na świecie od tego zaniedbania Sakramentow zwykło się poczynąć niedoskonałe, albo i wcale złe życie. Ta Osoba oprócz zwyczajnych Spowiedzi, czyniła była kiedy niekiedy pilniejszy rachunek sama z sobą, uważając pilnie, co się dzieie w iey duszy i sumnieniu. Miała na każdy miesiąc, na każdy tydzień, pewną liczbę Komunii rozporządzonych według rozsądney Oycy Duchownego rady. Za czasem zaś słabieie w Duchu i ziębnieie. Opuścić spowiedź którą, Komunią, iuż to iey żadney nie czyni ciężkości. Złamey nawet oziębłości swoiey czyni sobie pretext, i zażywa iey za zasłonę oddalenia swego od Świętych Tajemnic używania. Stygnie tedy w Nabożeństwie,

stwie, i w krótkim czasie, stan Duszey taki jest, iaki był przed Rekolekcyami: albo ieszcze i gorszy. Ah! nie dayże tego BOŻE, żebym tego miała na sobie na nowo doznać; czego iuż podobno nie raz doświadczyłam!

II. **U**żywanie tych Sakramentow nie może być Duszey pożyteczne, tylko ile jest święte: nie jest zaś inaczey święte, tylko ile kto należyte przygotowania czyni do ich przyięcia. Wiadomeć te są dosyć, mianowicie Osobom Zakonnym. Ale nie zawsze ma się na nie uwaga i pilność, iakaby być powinna; áżeby w tey mierze do szczegulnych punktow zstąpiło się, wiedzieć trzeba, że się mianowicie dwoch przeciwnych sobie á zbytecznych rzeczy wystrzegać należy co do Sakramentu Pokuty S.

Jedna z tych jest boiáźń nad to szkrupulacka, i zbyteczne oba-

obawianie się, żeby nie przystąpić do tego Sakramentu bez przygotowania koniecznego. Bo trzeba przyznać, że się znaydują niektóre Dusze boiázliwe, które zbyt niey w tey mierze pilności i ostrożności przykładają. Nigdy prawie sobie nie mogą wyperśwadować, że są dostatecznie przygotowane; czyli względem rachunku sumnienia, z strony przewinienia od siebie popełnionych: czyli względem żalu, który wzbudzić w sobie mają. Zkąd bywa, że mając czynić spowiedź z kilku dni, wiele bardzo czasu trawia, szukając pilno tych rzeczy, z których zda się im że są winne, a zatym z nich się skarżyć powinny, potym zaś układając je w pamięci swoiey. Jeżeli rachunek ten skończyły; trzeba im czynić akt skruchy: a tu znowu nowa dla nich ciężkość. Chcą one uczuć w sobie tę skruchę, i na to mózg sobie prawie i głowę suszą. Nakon-

niec

niec po owym usłowaniu i zadaney sobie nie iedney ciężkości, czyliż iuż rozumieią, że mogą przystąpić do samego opowiedzenia grzechow swoich: oto znowu nowa bieda. Gdy przyidzie mowić, boiǳń i pomieszanie ie obeymuie, i same prawie nie wiedzą, co mowią. Gadaia wiele o tych rzeczach, o których dośćby słowo powiedzieć; ustawicznie iedno powtarzaią; okoliczności niepotrzebne przywodzą.

Potym zaś wszystkim iuż od konfessyonálu odszedłszy w krótcie do niego powracaią; obawiając się tego, że się ieszcze nie dobrze wytłumaczyły: i że opuściły wiele rzeczy. Tak dalece że spowiedź staie im się iednym ciężarem naynežnośnieyszym; pracą dziwnie ich trudzącą, która im w niesmak idzie, i całe Nabożeństwo odbiera. Lekarstwo by na to było, dąć im to do wyrozumienia, że rostopność Chrześciańska i przyzwoite staranie

nie, których w gotowaniu się do spowiedzi wyciągá po nas Kościół Święty nigdy nie powinny być przyczyną takowych niepokoiów wewnętrznych i pomieszania: ále że częstokroć takowe Osoby nie bywają sposobne do wyrozumienia rzetelney prawdy: naykrótfsza i najlepsza rada, zá którą iść powinny, iest dołożyć się w tym Oycá swego Duchownego, któremu się powierzyły, i któremu dufają: á wierze to co do wszystkiego pełnić co tylko on każe.

Oprócz tego zbytniego i zbyt szkrupuláckiego przygotowania się do spowiedzi: iest inna rzecz iey wcale przeciwna, á daleko szkodziwfsza; to iest przygotowanie ná pozor tylko iákieżkolwiek, i byle zbyć uczynione. Boć to iest rzecz prawdziwa, że i Osoby náwet Zákonne, które częstokroć przystępują do Sákramentu Pokuty, powinny się wielce tego wystrzegáć, żeby nie
táak

ták się do tego przystępowania przyzwyczaiły: żeby przed każdą spowiedzią należytego czasu na przygotowaniełożyć nie miały; i wszelkiey przyłożyć powinney pilności. Idzie to tu oto żeby nie popełnić świętokradztwa: i byłoby to straszne postanowionego porządku przewrocenie, gdyby miało tego, coby się one miały oczyścić przy Konfessyonale, wydawały się same na niebezpieczeństwo, żeby winniyszemi odchodziły przed BOGIEM od niego; niżeli tam były przystąpiły. Winy te, których się one przyszły spowiadać, bydź może, że tylko były powszednie: i z miłosierdzia Boskiego pospolicie też nie bywają grzechami ciężkiemi: ale iakożkolwiek bądź te grzechy są tylko powszednie, iest iednak obowiązkiem ścisłym pod grzechem śmiertelnym, żeby spowiadając się ich, mieć za nie żal prawdziwy, i szczerze postanowienie wystrzegania się ich na po-

pótym. Jeżeli tych dwóch rzeczy nie mász, spowiedź nieważna iest, i ná złe się záżywa ten Święty Sakrament. Któremu niebezpieczeństwu może się w pewny sposób powie-
 dzieć, że bardziey Dusza Zákonná iest podległa, niż naywięksi grzeszni-
 cy. Bo takowe winy tym samym że są lekkie nie czynią wielkiey sie-
 bie apprehensyi tak ná rozumie, iá-
 ko i ná fercu, ázatem má przyczy-
 nę słuźną Zákonna Osoba, żeby w
 tey mierze nie ufała sobie i wewnę-
 trznym dyspozycyóm. Dla tego
 wiele Osób pobożnych mają ten
 zwyczaj bardzo mądry, i ná wiel-
 kim fundamencie záśadzony; że
 przydawaią záwśze do tych niedo-
 skonáłości, z których się teraz win-
 nemi czynią, przeszłe grzechy swo-
 ie, czyli to w powszechności, czyli
 w szczegulności z nich się skarżąc,
 któreby żywiey w nich wzbudzić
 mogły żal serdeczny, i pewnieysze-
 mi ich w tey mierze uczynić. Cóż-
 kol-

kolwi k bądź z strony tego ćwiczenia, które nie jest koniecznie potrzebne; ale tylko z rady się podaje, to jest rzecz pewna; że spowiedź częsta, która z siebie tak jest bardzo chwalebna i pożyteczna, ma swoje niebezpieczeństwa, i że się trafić w niey mogą defekta bardzo ciężkie i szkodliwe. Do mnie teraz należy uważać pilno, iąkom się w tey mi rze dotąd sprawowała: i poprawić, ieżeli co było złego, i ieżeli słuszną boiaźni o tym mám przyczynę.

III. **D**obra spowiedź gotuje i sposobi Duszę do dobrej komunii: wiadome mi są i inne krom tego pierwszego przygotowania do niey, żeby godnie przystąpić mogła do stołu Chry: JEZUSA. To tedy, o czym mi się tu samem z sobą porachować należy, jest sposob ten ktorym tę tak wielkiey wagi sprawę odprawuie: i z czego się mam słusznie zawstydzić przed obliczem

BO-

BOGA mego: że tak mało postępuję w duchu, lubo tak często pożywam Chleba Anielskiego; i tę Potrawę Niebieską i Boską. Jedna kommunia dobrze odprawiona dostateczna jest i nadto, żeby Duszę świętą uczyniła: a z tym wszystkim po tylu kommuniach nic ja we mnie nie widzę tylko niedoskonałości, miasto duchownego postępu i prze-niewierzenia się BOGU memu. Zkądże to pochodzi? zkąd inąd przyczyna tego bydź nie może, tylko z niedbalstwa mego i oziębłości. Bo przyznać trzeba nie dla pobąbnienia przez to stanu Zakonnego, który potępia wszystkie oziębłości moje: ale na zawstyżenie mnie samey i tylu innych mnie podobnych; że i w Zakonie nawet bywa wiele kommuni niedoskonałych i bardzo nie pożytecznych.

Kommunikujęć w prawdzie: ale wieleżem razy odprawiła kommu-nią

nią raczey dla respektu, i oka ludzkiego: niechcąc się oddzielić od reszty Zgromadzenia, i przez to się osobkować: mając iednak kominunią za uciemiężenie, i ledwie nie przez gwałt do niey idąc. Kommunikuję: ále ziakań uwa-
gą, czyli to przed kominunią; czyli w samey kominunii: czyli w dziekczynieniu za nią? Woła mnie dzwonek, á ia na głos idę, ále podobno i momentu iednego wprzód nie pomyśliwszy, dokąd to idę? Wpośrząd Zgromadzenia razem zostaiącego przytomna iestem na Mszy, ale rostargniona w duchu, i bez Nabożeństwa. Przychodzi sam czas przystąpienia do Stołu Świętego: przystępuję i ia do niego według porządku, uczyniwszy byle zbyć prędko niektóre akty. Nakoniec powracam na miejsce moje: á tam powracam do pierwszej niedbałości moiey ku rzeczom duchownym, z niczym się prawie, álbó ledwie z czym odzywając do BOGA mego. Gdy zaś zwyczajny czas minął, nie uchybiam wyniść co prędzey; i przez cały dzień potym żadney nie uczynię uwagi na tak wielkie duchowne szczęście moje, które miałam w wucześnictwie SS. Tajemnic.

Kom-

631 CWCZENIA DUCHO:

Komunikuję: ale mając przyſtąpić do komunii którąż mam w tym w ſzczegulności intencyą, iaki za- myſł? Miałto tego żebym w kaźdey komunii miałaſobie założyć iaki ſzcze- gulny koniec według przeſtrogi naryzo- ſładnieyſzych Oycow Duchownych, na- przykłał mówiąc w ſzczegulności, mia- ſto tego, cobym założyć ſobie miała za koniec, żebym w komunii i przez kom- unią moją otrzymała ſobie Łaskę do ćwiczienia ſię łacnieyſzego w tey cnocie, do wytrzymania tey ciężkoſci, do zwy- cieżenia tego nałogu; iuż dla tego á- bym ſię uzbroiła przeciw tey ułomno- ſci moiey; iuż ábym wzbudziła w ſo- bie chęć do ćwiczienia ſię w modlitwie; iuż ábym ſię utrzymała w gorętszym zachowaniu karnoſci Zakonney; iuż w wewnętrznym zebraniu ducha; iuż w ſciśleyſzym złączeniu ſię z P. Jēzusem; [tak mówić i o innych końcach) mia- ſto mówię tego wſzytkiego, we wſzy- ſtkich Komuniiach moich do niczego w ſzczegulności nie zmierzam, á do nicze- go nie zmierzając nic też z nich nie od- bieram; to ieſt żadnego duchownego, pożytku nie odnoszę.

Zrzb-

Zrządło zaś i początek tego
wszystkiego złego jest ztąd, że nie
umiem poważać i szacować sobie ten
tąk wielki Dar Boski, taką iak on tego
godzien: i że też mało co dbam o mój
postępek duchowny: mało albo nic pra-
wie mam gorliwości o Doskonałość
Duszy moiej. Bo gdybym szczerze
uważyla nieskończoną godność tego Pa-
nna, który do mnie przychodzi, tę niewy-
mowną dobroć Jego, z której mi się sa-
mego daie: te niewyczerpane skarby,
które z sobą przynosi, i które chce wy-
ląc na mnie; o iakżebym przystępowała
do niego? z iakim poszanowaniem, z iak
świętą boiźnią? z iak podłym rozu-
mieniem o mnie samey; z iaką pokorą?
z iaką wdzięcznością, z iaką miłością?
Y gdybym miała prawdziwe pragnienie
dostąpienia doskonałości i w niej posta-
pienia, niczegobym niezániedbywała
nigdy z tego wszystkiego, coby mi ten
skarb taką drogi Łask Boskich i Sakra-
ment z siebie taką zbawienny, pożyte-
cznym w skutku uczynić mogło. W
tym się to tedy poprawić należy; w
tym zaś gdy się poprawię, tym samym
przedsięwezmę ieden z najsukuteczniej-
szych środków do poprawy całego ży-
cia

cia mego. Albowiem są te to dwie rzeczy, które się z sobą nigdy zgodzić nie mogą: żeby dobrze Komunikować, a przytym żeby nie żyć dobrze według powinności Reguł i ustaw moich, i według prawdziwego Ducha Zakonnego Powołania mego.

K O N I E C.
Na WIEKSZĄ CHWAŁĘ
PANA BOGA.



✠ R E J E S T R

CWICZEN DUCHOWNYCH.

Ná Dzień poprzedzający ćwiczeń
Duchownych.

ROZMYSLANIE.

o Osobności. ná karcie - - - 1.
Ná dzień pierwszy.

ROZMYSLANIE I.

o Końcu Człowieka - - - 14.

ROZMYSLANIE II.

o Końcu Chrześcianina - - - 31.

ROZMYSLANIE III.

o Końcu Zakonnika - - - 48.

U W A G A.

o Doskonałości zwyczajnych
spraw naszych - - - 66.

Ná dzień drugi.

ROZMYSLANIE I.

o Grzechu śmiertelnym - - - 82.

ROZMYSLANIE II.

o Grzechu powszednim - - - 97.

ROZMYSLANIE III.

o Grzechu wzgorszenia albo
o złym przykładzie - - - 113.

)C

UWAGA

R E J E S T R. U W A G A.

Ná modlitwę wewnętrzną - 128.

Ná dzień trzeci.

R O Z M Y S L A N I E I.

o Oziębłości w służbie Boskiej 149.

R O Z M Y S L A N I E II.

o Złym używaniu łask Boskich 168.

R O Z M Y S L A N I E III.

o Stracie czasu - - - - 183.

U W A G A.

o Odprawowaniu Pacierzy - 197.

Ná dzień czwarty

R O Z M Y S L A N I E I.

o Śmierci - - - - 213.

R O Z M Y S L A N I E II.

o Sądzie Boskim - 235.

R O Z M Y S L A N I E III.

o Piekło - - - - 259.

U W A G A.

o Nawiedzeniu Najsław: Sakr: 278.

Ná dzień piąty.

R O Z M Y S L A N I E I.

*o Powrocie Syna marnotrawne-
go do Ojca, i duszy Zakon-
ney do BOGA* - - - - 303.

Rozmy-

REJESTR.

ROZMYSLANIE II.

- o Królestwie Chrystusa JEZUSA
w Duszy Zakonney - 328.

ROZMYSLANIE III.

- o Pokorze Chrystusa JEZUSA
w Tajemnicy Wcielenia Jego 350.

U W A G A.

- o Cwiczeniu się w Obecności
Boskiej - 372.

Ná dzień szósty.

ROZMYSLANIE I.

- o Uboſtwie Chrystusa JEZUSA
w Narodzeniu Jego - 386.

ROZMYSLANIE II.

- o Poſtuſzeńſtwie Chrystusa JE-
ZUSA pokazanym w Ucie-
czce Jego do Egiptu - 406.

ROZMYSLANIE III.

- o Życiu utajonym Pána JE-
ZUSA aż do czasu opowia-
dania Ewangelii - 429.

U W A G A.

Ná rozmowy nasze z Bliźnim: 449.

Ná dzień siódmy.

ROZMYSLANIE I.

- o Miłości Chrystusa JEZUSA

REJESTR.

w Życiu Jego pracowitym 472.

ROZMYSLANIE II.

o *Boleściach wewnętrznych Pana*
JEZUSA w Męce Jego 493.

ROZMYSLANIE III.

o *Boleściach zewnętrznych Pana*
JEZUSA w Męce Jego 515.

U W A G A.

o *Czytaniu Ksiąg* - 436.

Ná dzień osmy.

ROZMYSLANIE I.

o *Życiu Nowym Chrystusa JEZUSA*
w Zmartwychwstaniu Jego 556.

ROZMYSLANIE II.

o *Powrocie Chrystusa JEZU-*
SA do Nieba przy wstąpieniu
tam Jego - 576.

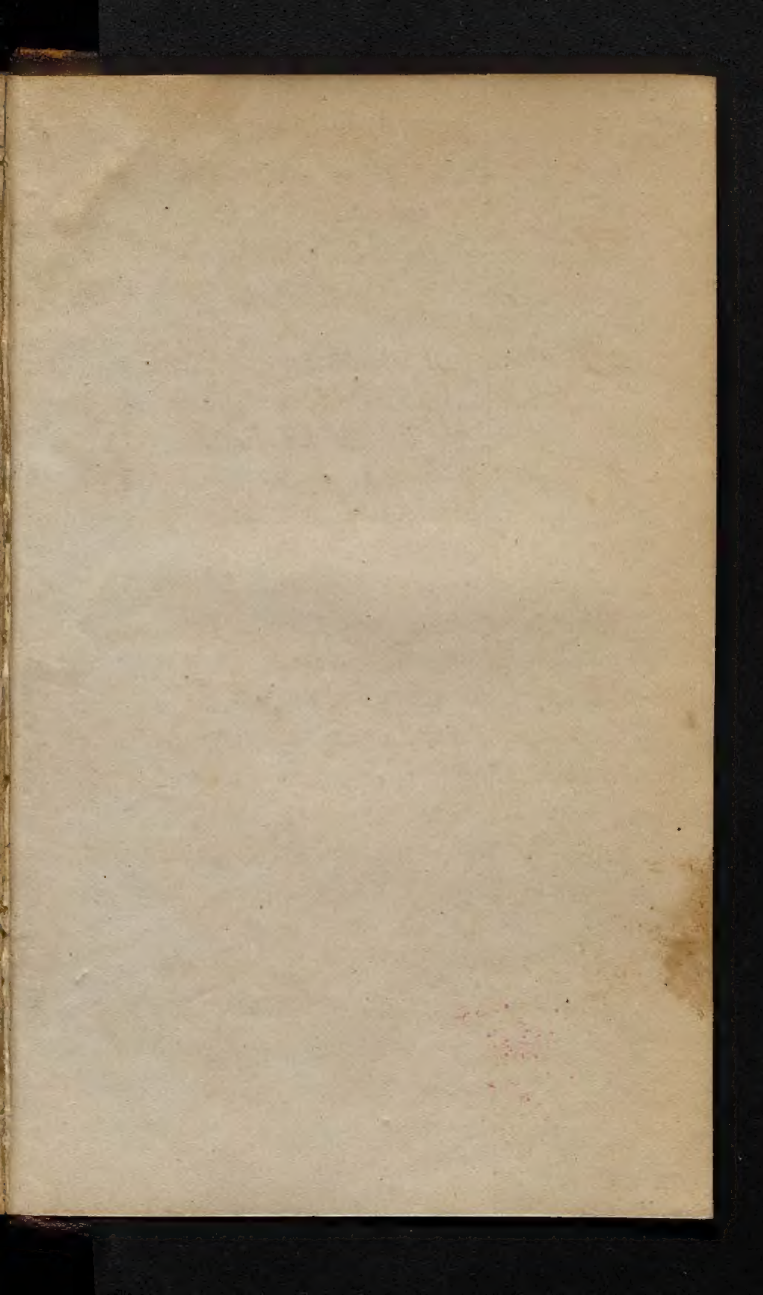
ROZMYSLANIE III.

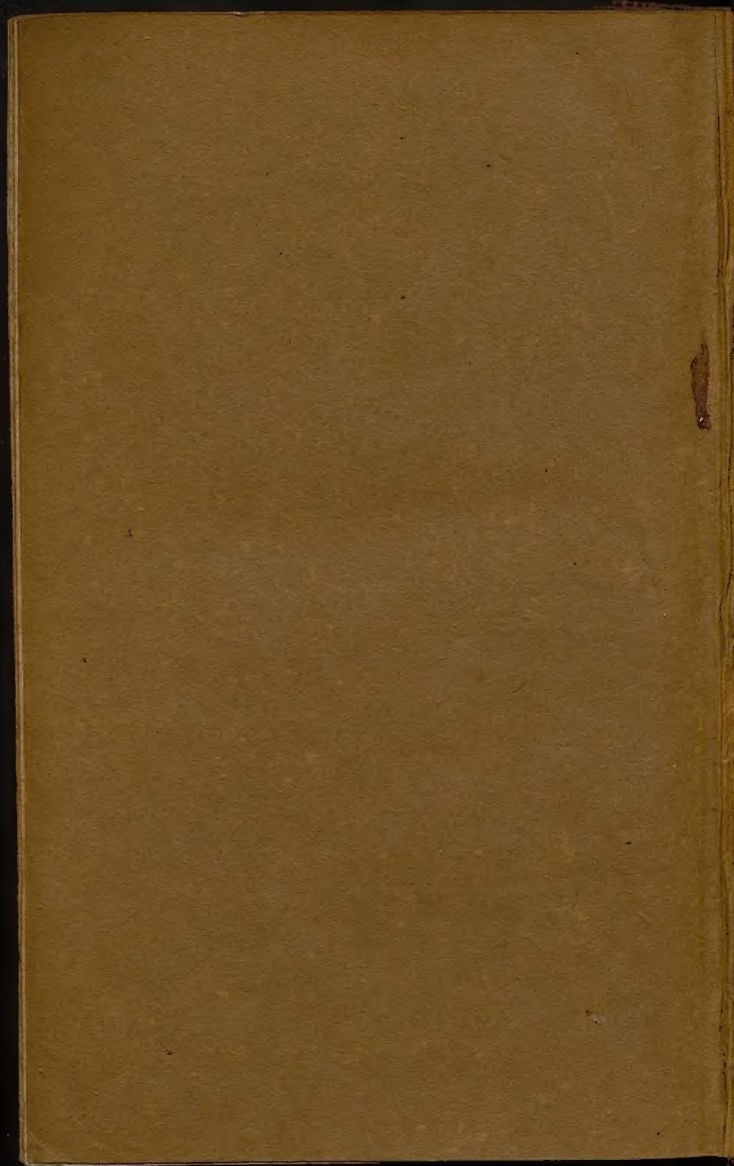
o *Zstąpieniu Ducha Świętego al-*
bo o Miłości Boskiej 596.

U W A G A.

o *Używaniu i uczęszczaniu do*
Świętych Sakramentów - 615.







Biblioteka Jagiellońska



stdr0026213

